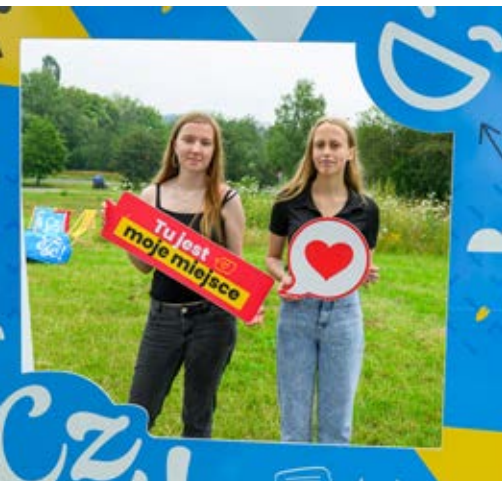


UNIWERSYTECKIE

ISSN 1641 3199



UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



Fot. J. Pajók



Spis treści

POD LUPĄ UWM:

Pogranicza

- 4 Warmiacy i Mazurzy, czyli tożsamość pogranicza
- 8 Naukowo-reporterskie pogranicze
- 10 Migracje są cechą współczesności
- 12 Czy granice mogą być otwarte i bezpieczne?
- 14 Moskwa sprawdza, gdzie znajduje się czerwona linia
- 16 Migracje na pograniczu
- 18 Przedsiębiorczość na terenach przygranicznych
- 20 Rośliny uprawne, które przekraczają granice
- 22 Obce gatunki drzew w lasach Warmii i Mazur
- 24 Media uniwersyteckie: między informacją a promocją
- 26 Współpraca na styku pokoleń

WOKÓŁ NAUKI

- 27 Porcja wiedzy o mięsie
- 28 Człowieczeństwo na pierwszym planie
- 30 Emilia Sukertowa-Biedrawina pod naukową lupą
- 32 Pogoda może nasilić objawy choroby
- 34 Technologia 3D rewolucjonizuje kryminalistykę
- 36 Miniatura na dobry początek
- 38 Z konferencyjnych sal
- 40 Wydawnictwo UWM

LUDZIE UWM

- 41 W gronie najczęściej cytowanych
- 42 Nagrody za dziennikarską pracę
- 43 Felietony
- 46 Duma z kadry

Z UNIwersYTETU

- 48 Zobowiązanie na całe życie
- 50 Z energią i nadzieją w nowy rok
- 54 Krok w kierunku nowego szpitala
- 56 Wydział Medycyny Weterynaryjnej przed ogromną szansą
- 58 Akademik na nowe czasy
- 60 Sport potrzebuje nauki
- 61 Historia, która się pisze od 80 lat
- 64 Kortowo stolicą sera i nowoczesnych technologii
- 66 NAWA, czyli dobre wieści dla Uniwersytetu
- 68 Kortowo stolicą doktorantów
- 70 UWM wspiera wyjątkowe badania radioastronomiczne

Z KAMPUSU

- 72 Zapas wiedzy i inspiracji na cały rok
- 75 Kortowiada odsłania pierwsze karty
- 76 Naukowa ofensywa Kortosfery
- 80 Wakacyjne podróże po wiedzę i doświadczenie
- 82 Salon (pełen) Maturzystów
- 83 Miejsce na dobry początek
- 84 Do Kortowa zawiąta lekkoatletyka na najwyższym poziomie
- 86 Dźwiganie na medal
- 88 Na drodze do Los Angeles

PRZEWODNIK PROJEKTOWY BADACZA

- 92 Konkursy na projekty badawcze
- 94 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Zespół redakcyjny:

Redaktorka naczelna: Daria Bruszeńska-Przytuła
Redaktorki: Marta Wiśniewska, Anna Wysocka
Zdjęcia, opracowanie graficzne i skład: Katarzyna Wróblewska
Zdjęcia: Janusz Pająk

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Czesława Kanafojskiego 1
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: Katarzyna Wróblewska

Na pograniczu, na styku, pomiędzy

Są w życiu sytuacje, w których trzeba opowiedzieć się po którejś ze stron. Zdecydować się na jakąś opcję. Być kimś, a kimś innym nie być. Dokonać jednoznacznego wyboru. I jest też pewnie wiele takich chwil, kiedy czujemy, że dwie opcje to za mało, że chcielibyśmy móc zostać przy tej, która mieścić by się mogła dokładnie... pomiędzy.

Nie daje mi ostatnio spokoju pytanie, czy niechęć do wyboru nie bierze się z przekory zaprogramowanej w naszym języku i kulturze. Może ten przedziwny rodzaj buntu, którego wiele i wielu z nas doświadcza, wynika ze świadomości, że wybierając między „a” i „b”, pozbawiamy się szans, które oferowałoby nam „q”?

Intuicja podpowiada mi, że są kultury, które lepiej radzą sobie z podobnymi dylematami. I że są ludzie, konkretni ludzie, którzy zamiast wędrować po miedzach, stawiają pewne kroki tam, gdzie biegnie wytyczony szlak. Których nie ciągnie na pogranicze.

Ale są i tacy (i nasza redakcja najwidoczniej się do tej grupy zalicza), dla których to, co nie do końca określone, przyporządkowane i co wymyka się łatwym rozpoznaniom, może być najciekawsze.

I właśnie z chęci przyjrzenia się temu, co dzieje się na pograniczu, narodził się temat przewodni jesiennego wydania „Wiadomości Uniwersyteckich”. Naszych uniwersyteckich ekspertów pytamy o granice metaforyczne i te całkiem realne. Zastanawiamy się też, jak życie na pograniczu kształtuje tożsamość i jak wpływa na poczucie bezpieczeństwa. Rozmawiamy zarówno o ludziach, którym przychodzi migrować, jak i o roślinach, które... przekraczają granice.

W Państwa ręce oddajemy nie tylko artykuły, którym patronuje hasło przewodnie wydania, ale także te poświęcone najważniejszym wydarzeniom na Uniwersytecie. W najnowszym numerze naszego czasopisma znalazły się artykuły dokumentujące ważne momenty, czyli np. powstanie listu intencyjnego w sprawie budowy nowego szpitala. Mamy nadzieję, że kiedy wrócimy do nich po latach, okażą się one pierwszym rozdziałem wyjątkowej opowieści o tym, jak ze współpracy może narodzić się idea gotowa zmienić przyszłość regionu.

Z okazji nowego roku akademickiego życzymy Państwu odwagi do stawiania sobie i światu pytań, uważności, która powinna towarzyszyć gotowości do wysłuchiwanie odpowiedzi, a także otwartości na życzliwą i inspirującą współpracę. Niech to będą miesiące pełne dobrej energii i powodów do dumy z samych siebie!

Przyjemnej lektury!

*W imieniu zespołu redakcyjnego
Daria Bruszeńska-Przytuła*



*Wycieczka mieszkańców Giżycka nad jezioro Ublik
12 czerwca 1938 roku. Zdjęcia ze zbiorów Mieczysława Rawskiego*

Warmiacy i Mazurzy, czyli tożsamość pogranicza

Warmiacy i Mazurzy znaleźli się w 1945 r. w całkowicie nowej rzeczywistości. Władze nie dostrzegały ich skomplikowanego tożsamościowego położenia. Nazywano ich Niemcami i jednocześnie oczekiwano, że zadeklarują się jako Polacy, jednak oni zazwyczaj nie czuli się ani jednymi, ani drugimi. Ich dzieci, wnuki, a nawet prawnuki muszą stawiać czoła tej niełatwej spuściznie i wciąż szukać odpowiedzi na pytanie: „Kim jesteś?”.

„**N**ie jestem ani nowym Warmiakiem, ani nowym Mazurem, jestem Ziemcem, który o swoim człowieczeństwie rozstrzygać chce na Warmii i na Mazurach, w Polsce, w Europie uniwersalnie, metafizycznie, demokratycznie, ale którego patriotyzm to więcej człowieka w Polaku czy Niemcu, a nie więcej Niemca czy Polaka w człowieku”. Tymi słowami pisarz i poeta Kazimierz Brakoniecki, jeden z założycieli Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, sugeruje, że ludzi urodzonych na tzw. Ziemiach Odzyskanych łączy świadomość, że ich

przeszłość, dziedzictwo i krajobrazy nie były polskie (albo nie tylko polskie). Że nie czuli się u siebie i że musieli oswajać swoje nowe miejsce w całkowicie innej rzeczywistości społeczno-politycznej. Proponuje jednak, by zamiast rozstrzygać proporcje „polskości” i „niemieckości”, zaakceptować wielokulturowość jako niezbędny składnik europejskiej cywilizacji. I wydaje się, że słowa te mogłyby zamknąć dyskusje o tożsamości mieszkańców Warmii i Mazur, ale... To nie takie łatwe. Bo przedmiot tej debaty dotyczy fundamentalnych dla każdego człowieka kwestii

– potrzeby autoidentyfikacji i znalezienia wspólnych cech z otaczającą społecznością, które są niezbędne, aby doświadczyć poczucia bycia u siebie.

SPÓŁECZNOŚĆ POGRANICZA

Po drugiej wojnie światowej, w wyniku ustaleń jałtańsko-poczdamskich, ziemie należące wcześniej do Prus Wschodnich (w tym Warmię i Mazury) przyznano Polsce. W konsekwencji dokonana się na tych terenach masowa wymiana ludności, która spowodowała, że pejzaż narodowościowo-kulturowy stworzyli ludzie mówiący różnymi językami, mający inne wyznanie, niosący odmienny bagaż kulturowy, a do tego wszystkiego zmuszeni odnaleźć się w całkowicie nowej rzeczywistości społeczno-politycznej. Dlatego też Warmię i Mazury określa się regionem pogranicza, a ich mieszkańców społecznością pogranicza. Józef Chlebowczyk pisał, że „na pograniczu występuje niespotykana nigdzie indziej amplituda postaw i zachowań społecznych, od nierefleksyjnego indyferentyzmu narodowego, do programowego, świadomego uniwersalizmu z jednej strony, a z drugiej, od zdeklarowanego patriotyzmu do najdrastyczniejszych przejawów nacjonalistycznego zacietrzewienia, fanatyzmu oraz szowinizmu”. Ta ambiwalencja kultur i postaw narodowych stała się udziałem przede wszystkim Warmiaków i Mazurów urodzonych przed 1945 r., a później także ich dzieci, wnuków, a nawet prawnuków. Próba przemilczenia historii i fałszywa propaganda polskości zrobiły również wiele złego przedstawicielom pozostałych mniejszości i Polakom, m.in. przybyłym na te ziemie z innych regionów Polski. Wszystko to znacząco wpłynęło na więzi społeczne i zrodziło potrzebę przeprowadzenia rzetelnej debaty – naukowej, instytucjonalnej oraz prywatnej. Stała się ona możliwa dopiero po 1989 r., ale – mimo że minęły już ponad trzy dekady – trudno uznać, że została zakończona.

ANI NIEMIEC, ANI POLAK

Niezwykle trudne, a nawet niemożliwe byłoby stworzenie jednego i słusznego schematu polityki społecznej wobec ludności zamieszkującej tereny Warmii i Mazur po 1945 r. Jak zauważył Wojciech Wrzesiński, po objęciu władzy przez Polaków ścierały się dwie koncepcje: czy uznać całą ludność rodzimą za Polaków pochodzenia miejscowego, w tym również ludność nieposiadającą wyrobionego poczucia przynależności narodowej; czy całą ludność uznać za Niemców, a dopiero później poszczególnym

Po drugiej wojnie światowej ziemie należące wcześniej do Prus Wschodnich (w tym Warmię i Mazury) przyznano Polsce. W konsekwencji dokonana się na tych terenach masowa wymiana ludności, która spowodowała, że pejzaż narodowościowo-kulturowy stworzyli ludzie mówiący różnymi językami, mający inne wyznanie, niosący odmienny bagaż kulturowy, a do tego wszystkiego zmuszeni odnaleźć się w całkowicie nowej rzeczywistości społeczno-politycznej. Dlatego też Warmię i Mazury określa się regionem pogranicza.

osobom, po indywidualnym rozpatrzeniu sprawy, nadać obywatelstwo polskie. Oba podejścia były błędne, ponieważ pomijały różnice kulturowe, językowe i historyczne, a także trudy integracji z uwagi na rozmaite napięcia. Jednakowo krzywdzące było wykorzystywanie tego, że Warmiaczy i Mazurzy różnili się od siebie m.in. wyznaniem (odpowiednio katolickie i protestanckie) czy gwarą (warmińska i mazurska). Świadcstwa zawarte w dziennikach, pamiętnikach, listach oraz publikacjach prasowych i literackich, dowodzą, że często unikano jednoznacznych deklaracji pt. „Polak” czy „Niemiec”, na rzecz definiowania się Warmiakiem, Mazurem czy kimś „stąd”. Pamiętać należy również o tym, że te grupy etniczne charakteryzowały się silnym przywiązaniem do przyrodniczego i kulturowego krajobrazu, co dodatkowo wzmacniało poczucie ich odrębności. Nieprzychylna polityka wobec jakichkolwiek przejawów niemieckiego kręgu kulturowego, spowodowała w PRL kolejne fale migracji. Ci, którzy odmówili jasnego zadeklarowania polskiej tożsamości, zostali zmuszeni do emigracji do Niemiec, a inni dla „świętego spokoju” postanowili wyjechać dobrowolnie. Jedni wracali, inni nie, ale niemal wszyscy pozbawiani byli tożsamościowych korzeni.

NOWA TOŻSAMOŚĆ

Odpowiedzią na poczucie ciągłego braku wspólnoty w społeczności Warmii i Mazur, miał być nurt określany mianem neoregionalizmu. Założona w 1990 r. przez Kazimierza Brakonieckiego i Roberta Trabę Wspólnota Kulturowa „Borussia” oparła swoją działalność właśnie na ideach tzw. „otwartego regionalizmu” oraz „Atlantydy Północy”. W manifestie założycielskim Brakoniecki pisał: „Urodziliśmy się tutaj po 1945 roku. Ta ziemia to nasza ojczyzna. Świadomi jesteśmy jej przeszłości wielokulturowej i wielonarodowej, pragniemy być odpowiedzialni za jej przyszłość”. Jednym z najważniejszych elementów działalności Wspólnoty było pismo „Borussia. Kultura. Historia. Literatura”, w którym o Warmii i Mazurach jako pograniczu kulturowym pisali naukowcy, dziennikarze i literaci z Polski, ale także przedstawiciele mniejszości narodowych Warmii i Mazur, dzięki czemu periodyk stał się interesującą platformą dialogu międzykulturowego. Dziś Wspólnota kontynuuje swoją działalność, organizując konferencje, seminaria, warsztaty, debaty oraz wystawy.



*Romany pod Szczytnem. Rodzina Głitza.
Ze zbiorów rodziny Trojanowskich*



*Wycieczka rowerowa ze Szczytna do Olsztyna. Lata 30.
Zdjęcie ze zbiorów Mieczysława Ranskiego*

Nad tożsamością mazurską pochylała się również „Wspólnota Mazurska”, która w 1992 r. powstała z inicjatywy m.in. Wojciecha Marka Darskiego oraz Wojciecha Łukowskiego. Jej założyciele kierowali się przeświadczeniem, że Mazurami są wszyscy mieszkańcy tej krainy. W jednym ze swoich artykułów Darski postulował, aby z wieloetniczności i wielokulturowości społeczeństwa Warmii i Mazur uczynić narzędzia do promowania regionu poprzez kreślenie analogii do historii Stanów Zjednoczonych. „Mazury – mała Ameryka Europy, ziemia obiecana, kraj wielkich szans i możliwości, dotychczas niezrealizowanych, kuszący jednocześnie znakomitymi naturalnymi warunkami wypoczynku, legendą wspaniałego europejskiego wild eastu. Kraina wielokulturowej i wieloetnicznej tradycji, stanowiąca puszysty dywan, pomost pomiędzy dążącymi do siebie obecnie światami Wschodu i Zachodu Europy” – pisał Wojciech Marek Darski i chociaż w tamtych czasach, kiedy to Stany Zjednoczone były dla Polski symbolem szczęścia i prosperity, słowa te miały nieco inne znaczenie, to w jakimś sensie są aktualne również dziś. Bo przecież zawsze lepiej budować mosty niż mury.

A jeśli mowa o tych, którzy kreowali społeczno-kulturalne życie na Warmii i Mazurach, to nie sposób nie wspomnieć o dwóch kluczowych postaciach: Mazurze Erwinie Kruku i Warmiaku Edwardzie Cyfusi. Erwin Kruk (1941–2017) był poetą, pisarzem, tłumaczem, publicystą, dziennikarzem i orędownikiem kultury mazurskiej. W 2016 r. otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Przyznano mu go „za mazurski trwały wkład do skarbca literatury polskiej; za tworzenie prawdziwego, sumiennego i wielowymiarowego obrazu ziemi warmińsko-mazurskiej oraz upowszechnianie go na forum ogólnopolskim; za budowanie tożsamości i rozwój dziedzictwa kulturowego regionu w wymiarze uniwersalnym”.

Edward Cyfus (1949–2025) był z kolei gawędziarzem, popularyzatorem gwary warmińskiej i znawcą tutejszej kultury, autorem wielu książek o regionie. Jego nowatorskie spojrzenie na warmińską tożsamość można odnaleźć m.in. w trylogii „... a życie toczy się dalej”. Prof. Joanna Szydłowska, literaturoznawczyni z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM, która zajmuje się tematem warmińsko-mazurskiego pogranicza, pisze o nim następująco: „Jednym z najważniejszych wyznaczników prozy Cyfusa jest rezygnacja z dyskursu tożsamościowego bohaterów natywnych. Nie ma pytań o tożsamość, bo zostały one zadane już dawno ustami bohaterów Wilhelma Szewczyka, Eugeniusza Paukszty, Zbyszko Bednorza. Przekonujące odpowiedzi nie padły, a powtarzalność fraz i sekwencji fabularnych skompromitowała przedmiot refleksji. Cyfus nie hamletyzuje, nie problematyzuje swojej biwalencji”.

Fakt, że „ostatni Mazur” i „strażnik warmińskiej tożsamości” nie są już obecni wśród nas, budzi uzasadniony namysł nad potrzebą kontynuowania ich dzieła. Na szczęście, już za ich życia pojawili się przedstawiciele młodszych pokoleń. Mowa m.in. o dr. Piotrze Szatkowskim, socjolingwistcie, badaczu społeczności mazurskiej, autorze przekładu „Małego Księcia” na gwara mazurską i twórcy inicjatywy „Mazurskie słówko na dziś” oraz Łukaszu Ruchu, depozytariuszu gwary warmińskiej, autorze książek o Warmii, uczniu oraz przyjacielu Cyfusa. Ich aktywności dają nadzieję na to, że śmierć Erwina Kruka i Edwarda Cyfusa nie będzie smutną cezurą końca dbania o warmińską i mazurską kulturę.

LITERACKIE ROZPOZNANIA

Cieszy również to, że problematyka pogranicza Warmii i Mazur, regularnie stanowi przedmiot literackich rozważań. Spośród najnowszych publikacji warto wymienić książkę pt. „Król Warmii i Saturna” Joanny Wilengowskiej, która – jak sama mówi – jest

jedną ze 148 osób, które w ostatnim spisie powszechnym zadeklarowały się jako Warmiacy. To interesująca opowieść o warminskości z perspektywy 80-letniego ojca autorki, Warmiaka Siegfrieda Wilengowskiego. Jego osobiste doświadczenia prowadzą czytelnika przez historyczne, pamięciowe oraz tożsamościowe meandry. O tym, że miejsce człowieka jest tam, gdzie się urodził i że trudno powiedzieć, dlaczego za nim tęskni albo chce je ocalić, napisała również Anna Liminowicz w książce „Zamalowane okna”. Punktem wyjścia do opowieści o skomplikowaniu terenów dzisiejszych Mazur i losach ludzi obciążonych nieopowiedzianą historią, staje się stary mazurski dom – świadek historii. Warmińską wieś w odrobinę baśniowej konwencji opisał również Łukasz Staniszewski w prozatorskim debiucie „Małe Grozy”, w którym – jak mówił w jednym z wywiadów – próbował opowiedzieć historię obecnych pokoleń i spojrzeć w przyszłość. Temat związany z warminską tożsamością autor podejmuje również w swojej najnowszej książce. „Pieśni łaciątych krów” przypominają nam, że dywagacje na temat tego, kto i kiedy może uważać się za Warmiaka, można zastąpić przekonaniem, że każdy, kto tu żyje, ma prawo się nim czuć. Oczywiście, to zaledwie namiastka przykładów literackich rekonesansów spraw związanych z tożsamością mieszkańców Warmii i Mazur. Ich obecność tutaj ma jedynie zasygnalizować obecność tematu opisywanego z nowej, odświeżonej perspektywy.

JESTEM STĄD

Stosunek do warminskiej i mazurskiej tożsamości ewoluuje wraz z kolejnymi pokoleniami. Ich reprezentanci, a zwłaszcza ci urodzeni po przełomie, kształtowani są raczej przez atmosferę europejskiej integracji i mody na tzw. „małe ojczyzny”. Pewną zmianę w mentalności sygnalizuje reportaż Ewy Winnickiej i Cezarego Łazarewicza pt. „Niewypędzeni”, który ukazał się w „Polityce” w 2007 r. Syn jednej z bohaterek deklaruje, że, w przeciwieństwie do swoich urodzonych w latach pięćdziesiątych rodziców, „nie chce decydować, czy jest Mazurem, Polakiem czy Niemcem” i woli być Europejczykiem. Temat ten w reportażu „Warmia i Mazury. Wieczny początek”, podjęła również Beata Szady. Wśród jej bohaterek jest urodzona w 1995 r. w Mrągowie piosenkarka Natalia Nykiel, dla której „mazurskość” jest częścią polskiej tożsamości. „Jestem z Mazur i to jest dla mnie ważne. Nie nazywam siebie Mazurką, ale utożsamiam się z tym regionem. Lubię mówić, że należę do fanklubu ludzi z Mazur” – mówiła Beacie Szady.

Nie da się ukryć, że tożsamościowy dyskurs po 1989 r. zdominowały kwestie dotyczące autochtonów (Warmiaków i Mazurów) oraz przedstawicieli pierwszego pokolenia mieszkańców Warmii i Mazur. Z pewnością stała za tym potrzeba wykrzyczenia wręcz tego, co wcześniej było okryte jarzmem cenzury, a więc ujawnienia postaw indyferentnych, wszelkiego rodzaju rozterek czy wręcz zdemaskowania fałszywych deklaracji motywowanych czynnikami zewnętrznymi. Teraz nadszedł czas, żeby pytanie „Kim jesteś?” zadawać przedstawicielom najmłodszych pokoleń, dla których „warmińskość” i „mazurskość” nie oznacza konotacji językowych, wyznaniowych czy związanych z pruskim dziedzictwem kulturowym. Zamiast definiować się jako Warmiak czy Mazur, wolą powiedzieć „jestem stąd”, a więc z regionu, który dopiero od 80 lat należy do Polski, w którym pruski mur świadczący o niemieckim dziedzictwie kulturowym obecny jest niemal na każdym kroku (także w Kortowie), ale który dziś pisze swoją własną historię, z poszanowaniem przeszłości i śmiałym spojrzeniem w przyszłość.

Marta Wiśniewska



Piasutno 1938 rok. Zdjęcie ze zbiorów Mieczysława Rawskiego



Szczytno, lata 30. Zdjęcie ze zbiorów Mieczysława Rawskiego



Żniwa w Piasutnie, lata 30. Zdjęcie ze zbiorów Mieczysława Rawskiego

Dr Martyna Siudak

jest adiunktem w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM oraz dziennikarką „Gazety Wyborczej” w Olsztynie. Jej zainteresowanie naukowe i dziennikarskie dotyczą dziejów i ludzi Warmii i Mazur. Jest laureatką prestiżowych nagród, m.in. Stypendium Artystycznego Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego czy Nagrody Głównej w Konkursie Dziennikarskim im. Seweryna Pieniężnego. Ukończyła Studium Reportażu przy Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie.

Naukowo-reporterskie pogranicze

Dr Martyna Siudak z Wydziału Humanistycznego, autorka książki „Opowiem ci Warmię, opowiem Mazury. Praktykowanie reportażu”, nie tylko zainteresowała się tematem warmińsko-mazurskiego pogranicza, ale i sama zajęła miejsce na pograniczu. Mowa oczywiście o pograniczu dwóch perspektyw: badaczki i reporterki.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Jak to się stało, że tematy związane z historią, tożsamością i krajobrazem kulturowym Warmii i Mazur stały się dla pani interesującym dziennikarsko tematem?

Droga do tego wiodła przez oddział „Gazety Wyborczej” w Olsztynie, z którą współpracuję od 2014 r. Z każdym kolejnym tematem

poznawałam lokalne historie, zagłębiałam się w nie. Były ciekawe, nie zawsze lub nie w pełni mi znane. Często uświadamiały mi, ile jeszcze mam do odkrycia. Pisząc różne teksty o regionie, zawsze miałam też nadzieję, że w pewnym sensie przywracam konkretnym miejscom czy ludziom pamięć. Ostatnio gdzieś przeczytałam,

że zwiększone zainteresowanie lokalnością wyrasta z potrzeby ponownego „uziemienia” w świecie, w którym grunt pod nogami jest coraz mniej stabilny.

Na pierwszych stronach książki pisze pani: „W kontekście regionalizmu reporterskie pisanie o regionie było dla mnie tym działaniem, które spowodowało wypracowanie więzi z >>małą ojczyzną<<”. Na czym polega to wypracowywanie więzi i jak zdefiniuje pani swoją relację z Warmią i Mazurami jako osoba reprezentująca pokolenie urodzone po roku 1989?

Pochodzę z Nowego Miasta Lubawskiego, które historycznie nie leży ani na Warmii, ani na Mazurach, a na Ziemi Lubawskiej. Nie zawsze rozumiałam różnicę między tymi krainami. Uważam, że wiedza o regionie to niedoceniany temat w całej ścieżce edukacji. Tym, co działo się w przeszłości w miejscu, w którym żyję, zaczęłam się interesować stosunkowo późno. Pisałam teksty o regionie nie tylko dla czytelników, ale i dla siebie, to było moje poznawanie i odkrywanie historii na nowo. Stąd to wypracowanie więzi – uważam, że dzięki reporterskiemu pisaniu moja tożsamość regionalna jest głębsza, bardziej świadoma. Nie powiedziałabym o sobie „Warmiaczka” czy „Mazurka”, ale jestem stąd, zależy mi na tej ziemi. Chcę wiedzieć, co działo się tu przed nami i dokładać cegiełkę do tego, by inni też mogli poznać te historie, w jakimś sensie ocalić je od zapomnienia.

Dlaczego to właśnie reportaż stał się pani ulubioną formą opowiadania Warmii i Mazur?

Dlatego, że to gatunek bardzo pojemny, szczególnie jeżeli chodzi o poetykę przekazu. Można w nim zawrzeć różne formy, wykrzyszczać naprawdę różnorodne materiały – pamiętniki, wywiady, w zasadzie wszystko zależy od autora i tego, jak poprowadzi swój tekst. Cenię reportaż za autentyzm, brak fikcji, za to, że często wpływa na rzeczywistość. Moim zdaniem czytanie tego typu tekstów służy dostarczaniu solidnej wiedzy, często pozwalającej lepiej pojąć otaczający nas świat. Jak pisze w jednej ze swoich ostatnich książek prof. Bernadetta Darska, boom na literaturę faktu wciąż ma miejsce, a „czas reportażu” trwa już ponad dekadę. Zauważalne jest jednak, że mało jest miejsca w prasie na takie pogłębione historie, powstaje za to wiele reporterskich książek. Funkcjonują także szkoły reportażu, sama miałam okazję uczestniczyć w Studium Reportażu przy Teatrze im. Jaracza w Olsztynie. To zresztą stamtąd zaczerpnęłam pomysł na tytuł książki, o której dziś rozmawiamy.

Po każdym reportażu w książce „Opowiem ci Warmię, opowiem Mazury” znajduje się pani odautorski komentarz, w którym wyjaśnia pani np. dalsze losy bohaterów czy odsłania kulisy swojej pracy. Jaki przyświeca temu cel?

Z uwagi na to, że książka ukazała się w wydawnictwie naukowym, od początku wiedziałam, że nie może być zwykłym zbiorem reportaży. Zależało mi na tym, by czytelnikowi nakreślić odpowiedni kontekst i jakoś umiejscowić te moje opowieści. Dlatego też pierwsza część publikacji to taka próba uporządkowania zagadnień związanych z twórczością reporterską poświęconą Warmii i Mazurom. Z kolei odautorski komentarz zamieszczony pod każdym tekstem miał mieć pewien wymiar merytoryczny. Odwołuję się tam często do innych publikacji, do mistrzów gatunku, praca zawiera zresztą liczne przypisy, które uważnemu czytelnikowi pomogą zagłębić się w nakreślone historie. Chciałam też pokazać, że praca dziennikarska nie zawsze kończy się wraz z publikacją tekstu. Jestem dziennikarką, ale i badaczką, staram się integrować oba te światy.

Szczególną uwagę zwraca reportaż pt. „Obrona kościoła w Wejsunach”. Udała się pani do tej mazurskiej wsi 40 lat po znakomitej polskiej reporterce Małgorzacie Szejnert, która napisała tekst zatytułowany „Wiesz jak ziarenko”. Proszę powiedzieć o nim coś więcej.

Ten tekst powstał w ramach pierwszej edycji Studium Reportażu. Oczywiście, początkowo bałam się wchodzić w temat, który został już opisany, szczególnie przez autorkę o tak ugruntowanej pozycji. Perspektywa pójścia śladami Szejnert okazała się silniejsza. Moja opowieść o Wejsunach była jednak inna. Z pierwszej wersji tekstu Włodkowi Nowakowi, mojemu nauczycielowi ze studium, spodobały się fragmenty o obronie kościoła w Wejsunach. O tej sprawie w reportażu Szejnert nic nie było. Ten element stał się osią mojego tekstu. Praca nad nim nauczyła mnie, że nie należy się bać tematów, które już w pewnym sensie zaistniały, bo każdy może opowiadać na swój sposób.

Jak przyjmują panią bohaterowie? Interesuje mnie zwłaszcza postawa autochtonów, którzy nierzadko doświadczali rozmaitych traum, o których do 1989 roku nie można było głośno mówić, co często skutkuje tym, że niezbyt chętnie opowiadają swoje historie.

Najwięcej styczności, jeżeli chodzi o autochtonów, miałam z Mazurami. Przedstawiciele starszych pokoleń o swoich doświadczeniach opowiadają raczej niechętnie. Zresztą patrząc na to, jak ich traktowano, jak zmuszano do ciągłego określania się, jak grabiono mienie, nie jest to dziwne. Z moich doświadczeń wynika, że reprezentanci społeczności mniejszościowych to raczej osoby zamknięte. Czasem potrzeba kilku spotkań do tego, by rzeczywiście czegoś ważnego się dowiedzieć. Ważne jest zaufanie, jakaś taka empatia w stosunku do drugiego człowieka, zresztą nie tylko w dziennikarstwie. Nie liczyłabym na to, że np. w ciągu godziny dostanę opowieść życia od takiej osoby. Praca dziennikarska wymaga cierpliwości, bo można czekać kilka dni, by usłyszeć to jedno zdanie.

Bohaterami pani tekstów są przeważnie ludzie nieżyjący albo pamiętający jeszcze 1945 rok i pierwsze powojenne lata. A jaką relację z Warmią i Mazurami budują przedstawiciele najmłodszych pokoleń?

Oczywiście, piszę o osobach starszych, pamiętających piekło wojny i świat zaraz po niej. To cenne świadectwa, tym bardziej że takich osób jest coraz mniej. Pytanie o najmłodsze pokolenie jest bardzo trafne, bo nie ma reprezentatywnych badań mówiących o tym, jak ta generacja postrzega zagadnienia takie jak choćby tożsamość. Trzecie pokolenie nie jest już przecież obciążone bagażem przeszłości, nie zna wojennych traum i lęków. Zastanawiało mnie, czy związek z regionem jest dla tej generacji czymś ważnym i wśród moich opowieści są takie pojedyncze historie – m.in. Piotra Szatkowskiego, tłumacza, popularyzatora i badacza społeczności mazurskiej czy Łukasza Aścika, którego poznałam w Mikołajkach. To osoby dumne ze swojej mazurskości. Są też tacy, którzy z naszym regionem związali się, nie będąc stąd. Budują na Warmii i Mazurach swój świat i – co wspaniałe – robią to, dbając o tutejsze dziedzictwo. To interesujące i wciąż niedostatecznie opisane tematy, które zamierzam dalej rozwijać w swojej pracy.



Migracje są cechą współczesności

O pedagogice migracji, diagnozie potrzeb i możliwości imigrantów, konieczności szkolenia specjalistów oraz szkodliwości kierowania się uprzedzeniami, opowiada dr hab. Marta Guziuk-Tkacz z Wydziału Nauk Społecznych UWM.

Rozmawiała Anna Wysocka

Jest pani współautorką „Leksykonu pedagogiki migracji”. Dlaczego podjęła się pani przygotowania takiego opracowania?

Żyjemy w czasach ogromnej dynamiki ruchów migracyjnych – w epoce transkulturowości. Doświadczanie emigracji przez miliony osób w różnym wieku, o różnym pochodzeniu etnicznym i społecznym, emigracji różnie motywowanej i o różnej rozpiętości czasoprzestrzennej stało się zatem cechą współczesności, a mimo to pedagogika migracji jest bardzo mało nagłaśnianą w Polsce subdyscypliną pedagogiki. Na całym świecie i w wielu krajach Europy od lat funkcjonuje subdyscyplina pedagogiczna, która przygotowuje do pracy z imigrantami. W Polsce takiej kadry brakuje. A przecież zupełnie inny charakter ma wsparcie, edukacja, opieka czy terapia uchodźców, a zupełnie inaczej powinno się wspierać imigrantów dobrowolnych w procesie ich integracji. Leksykon ma promować tę subdyscyplinę pedagogiki. Jego współautorką jest dr Alicja Joanna Siegień-Matyjewska z Wydziału Nauk Społecznych UWM, która jest narodowości białoruskiej i bardzo wzbogaciła tę publikację o kontekst wzorców kulturowych, mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych, by na tym tle ukazać istotę i rangę pedagogiki migracji. Problematyka doświadczania emigracji i pokonywania szeregu różnorodnych barier psychospołecznych jest szeroka, a często upraszczamy ją do samej tylko

integracji czy wręcz asymilacji, nie odróżniając przy tym pojęć wielo-, między- i transkulturowości.

Polacy także są emigrantami.

Właśnie. Podkreślałam to w wielu swoich publikacjach. Oczekujemy, by nas – jako emigrantów – przyjmowano z godnością, żeby się nami zaopiekowano, zaoferowano dobre warunki socjalno-bytowe, dobrą naukę i pracę. Powinno to oczywiście działać także i w drugą stronę.

Od dawna zajmuje się pani tematem pedagogiki migracji?

Zajmuję się tą problematyką od ponad 30 lat, chociaż z różnych perspektyw. Obecnie migracje wewnętrzne i zewnętrzne stały się częścią polskiej rzeczywistości. Jesteśmy krajem zarówno tranzytowym, jak i docelowym dla wielu imigrantów. Przez siedem lat byłam emigrantką w Niemczech, więc na bazie osobistych doświadczeń i wieloletnich badań naukowych opracowałam model barier psychospołecznych, które każdy emigrant musi pokonać, by przystosować się do życia i funkcjonowania w nowych realiach kraju przyjmującego. Są to bariery mentalności, językowe, stereotypizacji negatywnej, etnocentryzmu, gettoizacji, izolacji społecznej i zawężonego obszaru funkcjonowania oraz bariery samotności.

Wiem, że prowadziła pani różne badania związane z migracją. Czy możemy przybliżyć zakres tych ostatnich?

Badania dynamiczne prowadzę od siedmiu lat. Ich wyniki są sukcesywnie publikowane – w mojej książce habilitacyjnej z roku 2019 i kolejnych publikacjach (ostatnie dwie są z roku 2023). Badania prowadzę na platformach Google, obecna liczebność dwóch prób to: 1886 – Polacy i Polonia, 747 – obcokrajowcy z 74 krajów. Ich wyniki korelują z wynikami badań jakościowych. Pytam o to, jak powinno się wspierać i wspomagać imigrantów z różnych obszarów kulturowych o różnych potrzebach i na różnych etapach procesu przystosowania w świecie kultur heterogenicznych i funkcjonowania w obszarach: *place* i *space*. Wyniki się powtarzają. Mamy do czynienia ze zjawiskiem wzmacniania wcześniejszych wniosków i ich potwierdzania.

Co pani proponuje tym, którzy proszą o wskazówki, jak pracować z migrantami?

Proponuję im model transkulturowej diagnozy problemów przystosowawczych na każdym etapie procesu przystosowania do życia i funkcjonowania w kraju przyjmującym, z uwzględnieniem rangi uniwersaliów i różnic kulturowych. Podkreślam wagę wiedzy na temat pierwszej pomocy psychologiczno-pedagogicznej i znajomości podstaw interwencji kryzysowej, uwzględniającej różnice między ASD i PTSD. Uwrażliwiam też na odmienny charakter pracy z imigrantem dobrowolnym i przymusowym. W przypadku uchodźcy, najpierw udzielmy mu pierwszej pomocy medycznej i psychologicznej, a dopiero potem zaproponujmy edukację. W przeciwnym razie nieleczony zespół stresu pourazowego obejmie szeroki zakres problemów emocjonalnych, psychicznych

Dr hab. Marta Guziuk-Tkacz:

Na bazie osobistych doświadczeń i wieloletnich badań naukowych opracowałam model barier psychospołecznych, które każdy emigrant musi pokonać, by przystosować się do życia i funkcjonowania w nowych realiach kraju przyjmującego. Są to bariery mentalności, językowe, stereotypizacji negatywnej, etnocentryzmu, gettoizacji, izolacji społecznej i zawężonego obszaru funkcjonowania oraz bariery samotności.

Co w takim razie potwierdzają te wyniki?

Niezbędna jest profesjonalna diagnostyka potrzeb, oczekiwań i możliwości imigrantów na różnych etapach procesu przystosowania do życia w kraju przyjmującym. Model takiej diagnostyki opracowałam i opublikowałam. Zawiera on trzy perspektywy: sferę psychologiczną, społeczną oraz dydaktyczno-wychowawczą, jak również wskaźniki diagnostyczne postępu i problemów integracyjnych we wszystkich tych sferach. Ponadto, zgodnie z kanonami teorii transkulturowości, należy wziąć pod uwagę typową dla współczesności hybrydyzację kultur i szukać rozwiązań uniwersalnych kulturowo (transkulturowych, transnarodowych), przy jednoczesnym pielęgnowaniu i utrwalaniu tego, co rodzime i regionalne. W odniesieniu do dzieci imigranckich i ich rodzin należy też zwiększać siłę i zakres oddziaływań integracyjnych na polu edukacji i wychowania, np. przez edukację włączającą. Powinniśmy także uwrażliwiać nasze społeczeństwo na los, sytuację psychospołeczną i socjokulturową imigrantów (empatia transkulturowa) i nie rozpowszechniać negatywnego ich wizerunku, np. jako potencjalnego przestępcy. To ogromne uproszczenie jest bardzo krzywdzące, tym bardziej że przyjechało i może przyjechać do nas wielu wartościowych ludzi, a środowiska kryminogenne mamy także wśród naszych rodaków. Warto zatem skupić się na kontrolowanym napływie imigrantów, a nie na ich stygmatyzacji.

Co panią najbardziej zaskoczyło w odpowiedziach, które pani otrzymuje w badaniach dynamicznych?

Od wielu lat niewiele się zmieniło w kwestii kształcenia kadr do pracy z imigrantami. Wciąż brakuje konkretnych rozwiązań systemowych oraz modeli, metod, technik i narzędzi do pracy edukacyjno-wychowawczej z imigrantami dobrowolnymi i przymusowymi w przestrzeni społecznej kraju imigracji / wychodźstwa. Brakuje też szkoleń z zakresu pierwszej pomocy psychopedagogicznej, jakiej należy udzielić uchodźcom, oraz szkoleń dotyczących wsparcia i pomocy, które nie powinny być etnocentryczne.

i fizycznych. Nie rozpoczynamy zatem pracy z uchodźcami od ich usilnej integracji i nauki w szkole, bo to są etapy kolejne. Jak można się uczyć, gdy ma się napady lęku panicznego? Jak można zdobywać wiedzę w sytuacji utraty zainteresowania jakąkolwiek formą aktywności, gdy mamy trudności w kontrolowaniu emocji, gdy targają nami nagle zmiany nastroju, gdy ratujemy się izolacją społeczną, gettoizacją i funkcjonujemy w poczuciu utraty wpływu na własne życie...? Z poważnymi trudnościami w obszarze wsparcia i edukacji imigrantów muszą się także uporać nauczyciele, wychowawcy, którzy osamotnieni nadal pracują z imigrantami metodą prób i błędów.

Wydany „Leksykon pedagogiki migracji” wychodzi naprzeciw tego typu potrzebom. Od wielu lat współpracuję z Polskim Forum Migracyjnym w Warszawie oraz Instytutem Badań nad Migracjami na Uniwersytecie w Osnabrück. Wymieniamy się wiedzą, doświadczeniami i publikacjami na temat problemów związanych z migracjami dobrowolnymi i przymusowymi. Cały czas prowadzę też badania międzynarodowe, komparatystyczne i dynamiczne na ten temat.



Fot. arch. prywatne

Dr hab. Marta Guziuk-Tkacz

pracuje w Katedrze Pedagogiki Ogólnej i Opiekuńczej UWM. Jest członkinią Polskiego Towarzystwa Suicydologicznego w Warszawie oraz specjalistką w zakresie diagnostyki i terapii psychopedagogicznej, interwencji kryzysowej, metodologii badań społecznych, migracji i transkulturowości. Jest autorką i współautorką kilkunastu publikacji książkowych oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych (opublikowanych w kraju i za granicą).



Czy **granice** mogą być otwarte i bezpieczne?

Obecnie jednym z największych wyzwań dla państw członkowskich Unii Europejskiej jest utrzymanie bezpieczeństwa na granicach przy jednoczesnym zachowaniu idei swobodnego przepływu osób i towarów, leżącej u podstaw zjednoczonej Europy. O tym, jak pogodzić te dwa interesy, rozmawiamy z dr. hab. Marcinem Chełminiakiem, prof. UWM z Wydziału Nauk Społecznych.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Panie profesorze, to, że Białoruś wespół z Rosją latem 2021 r. zdecydowały się zdestabilizować sytuację na granicy polsko-białoruskiej, świadczy chyba o tym, że jej znaczenie jest duże.

To, że ta granica musi być odpowiednio chroniona, było jasne jeszcze przed kryzysem migracyjnym. Ma ona ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa Polski, ponieważ Białoruś jest sojusznikiem Rosji (z którą za pośrednictwem Obwodu Królewieckiego graniczymy), a w dodatku Rosja zaatakowała Ukrainę, również naszego sąsiada. Wywołanie kryzysu na granicy polsko-białoruskiej miało miejsce przed agresją Rosji na Ukrainę, i to nie był zapewne przypadek. W ten sposób testowano zdolności w sferze bezpieczeństwa Polski jako członka NATO i UE, znajdującego się na tzw. wschodniej flance tych struktur. Ta sytuacja pokazała też, że migrantów, którzy pragną lepszego życia, można wykorzystać do próby destabilizacji bezpieczeństwa państwa sąsiedzkiego.

Abstrahując od oceny politycznej, czy uważa pan, że rozwiązania mające na celu opanowanie sytuacji na granicy polsko-białoruskiej, są efektywne?

W ciągu ostatniego roku liczba osób, które przedarły się przez polsko-białoruską granicę, jest mniejsza. W pierwszym półroczu było ponad 14 tys. takich prób, a to ok. 30 proc. tego, co w podobnym okresie rok wcześniej. Granica nie jest oczywiście w pełni szczelna, bo taka sytuacja zdarza się niezwykle rzadko. W przypadku granicy polsko-białoruskiej dodatkowym utrudnieniem w kontekście jej kontrolowania są uwarunkowania geograficzne (lasy, bagnisty i podmokły teren), które mogą pomóc nielegalnie przedostać się do Polski. Państwo polskie zareagowało moim zdaniem dość szybko i w miarę skutecznie, rozbudowując m.in. infrastrukturę graniczną oraz przerzucając tam dużą liczbę nie tylko funkcjonariuszy Straży Granicznej, ale także policji oraz wojska. Warto podkreślić, że pomimo zmiany

władzy, która w międzyczasie nastąpiła, to działania, których celem jest zapewnienie bezpieczeństwa na granicy polsko-białoruskiej, były kontynuowane.

Jest to też zewnętrzna granica Unii Europejskiej, więc jej bezpieczeństwo powinno leżeć w interesie unijnych władz.

Granica polsko-białoruska ma oczywiście znaczenie strategiczne w kontekście ogólnoeuropejskim, a także dla NATO. Ale jeśli spojrzymy na poszczególne państwa członkowskie, np. Hiszpanię lub Włochy, to nie jest to już takie oczywiste, bo te kraje mają swoje problemy i wyzwania, jak np. przerzut migrantów czy przemyt na innych szlakach migracyjnych. Dlatego wśród polityków tych państw z jednej strony jest zrozumienie, bo zmagają się z podobnymi problemami, ale z drugiej strony, dla nich najważniejsze są interesy ich własnych krajów. Unia Europejska jest wspólnotą, ale koniec końców i tak występuje pewna rozbieżność interesów, zwłaszcza w polityce zewnętrznej, bo dla każdego państwa priorytetem są interesy narodowe, nie zawsze kompatybilne z ogólnym interesem UE.

Polska ma jeszcze jedną problematyczną granicę – z obwodem królewieckim. Jakie ona stanowi obecnie wyzwanie dla bezpieczeństwa kraju?

Granica z obwodem królewieckim, a wcześniej Kaliningradzkim, stanowiła duże wyzwanie już w latach dziewięćdziesiątych. Po tym, jak rozpadł się Związek Radziecki, a obwód królewiecki został odcięty od Rosji, stanowi on jedyną, około 200-kilometrową granicę Polski z Rosją. W kontekście wojny Rosji z Ukrainą jej waga jest jeszcze większa. Ekspertki szacują, że w obwodzie królewieckim stacjonuje prawdopodobnie kilkanaście rosyjskich żołnierzy. Jeśli doszłoby do konfliktu Rosji z NATO, to może on odgrywać istotną rolę w tym regionie. Musimy pamiętać o jeszcze jednej rzeczy: jeśli Rosja weszłaby w otwarty konflikt z NATO, to z pewnością zaangażowałyby się wojska białoruskie, a jeśli tak, to wówczas dochodzi kwestia tzw. przesmyku suwalskiego. Gdyby doszło do konfliktu, to Rosjanom będzie zależało na tym, żeby obwód nie został odizolowany i zajęty, a siłom NATO z kolei na tym, żeby zablokować przesmyk suwalski – tak, aby siły rosyjskie znajdujące się na terenie Białorusi i prawdopodobnie także białoruskie, nie wkroczyły z pomocą do obwodu królewieckiego.

Coraz więcej państw wprowadza kontrole graniczne w strefie Schengen. Wywołuje to dyskusję o tym, czy jest to początek końca swobodnego przepływu ludzi i towarów, który był jedną z idei Unii Europejskiej. Jakie jest pana zdanie na ten temat?

Jeśli mamy do czynienia z jakimkolwiek kryzysem, który godzi w bezpieczeństwo państwa, to rozmaite wolności i swobody schodzą czasami na dalszy plan. W polityce zagranicznej państwa zagwarantowanie bezpieczeństwa granic i jego narodu jest priorytetem. Oczywiście, zdarza się, że politycy wykorzystują to do rozmaitych manipulacji, ograniczając np., pod przykrywką bezpieczeństwa, rozmaite swobody. Ja jednak wstrzymałbym się jeszcze z uśmiercaniem Schengen, bo nie wyobrażam sobie Unii Europejskiej bez swobodnego przekraczania granic. W ten sposób wrócilibyśmy niejako do punktu wyjścia, czyli do tego, co było przed integracją europejską. Warto również podkreślić, że wprowadzane ostatnio kontrole wewnątrz strefy Schengen są związane m.in. z nielegalną migracją oraz przemytem ludzi.

Powstające na granicach mury, płoty i innego rodzaju zabezpieczenia, wydają się w oczywisty sposób symbolizować fakt, że współcześnie granice raczej dzielą niż łączą.

Granice są naturalnym elementem porządku świata i istnieją od momentu, kiedy powstawały państwa, a nawet wcześniej. I te granice mogą dzielić, ale mogą też łączyć, co najlepiej pokazuje przykład Unii Europejskiej. Dzisiaj mamy niestety do czynienia z taką tendencją, że ze względów bezpieczeństwa granica zaczyna coraz bardziej pełnić rolę izolującą, a nie integracyjną – zarówno w przypadku granic zewnętrznych, jak i wewnętrznych, na których coraz częściej wprowadzane są kontrole. Zdaję sobie sprawę z tego, że dla wielu osób może to być nienaturalne i stanowić utrudnienie, ale jest to wymóg chwili i czasów, w których żyjemy. Może za jakiś czas wrócimy do idei całkowicie otwartych granic, ale Unia Europejska musi strzec granic zewnętrznych, prowadzić racjonalną i przejrzystą politykę migracyjną, która uwzględni interesy poszczególnych państw. Schengen jest rozwiązaniem wyjątkowym i dla nas, Polaków, członków UE, jest symbolem tego, czym powinna być zjednoczona Europa.

Wiem, że temat pograniczny jest dość mocno eksplorowanym obszarem badawczym nie tylko w pańskiej pracy, ale w ogóle w Instytucie Nauk Politycznych UWM.

Rzeczywiście, sporo uwagi poświęcamy tematowi pograniczny. Prowadzimy badania w różnych kontekstach, chociaż ostatnio częściej spoglądamy na niego raczej przez pryzmat zagrożeń, a nie szans na kooperację. Jednym z najświeższych przykładów jest projekt badawczy pt. „Edukacja społeczeństwa w zakresie dezinformacji: Polska, Litwa, Łotwa i Estonia”, którego celem było pogłębienie świadomości społeczeństw państw graniczących z Rosją na temat dezinformacji. Wyniki tych badań zostały przedstawione w publikacji, która jest dostępna online: „Public diplomacy. Education of the society on disinformation: Poland, Lithuania, Latvia and Estonia”. [Szerzej o tym projekcie opowiada w wakacyjnym numerze „Wiadomości Uniwersyteckich” dr hab. Krzysztof Żegota, prof. UWM – przyp. red.]. Badania nad pograniczami, współpracą transgraniczną i bezpieczeństwem transgranicznym są prowadzone w naszym Instytucie od ponad 20 lat. Zrealizowaliśmy szereg projektów badawczych, w tym także międzynarodowych. Były one finansowane m.in. przez UE, NATO, polskie ministerstwa czy fundacje. Wyniki badań zostały opublikowane w prestiżowych wydawnictwach w formie artykułów i monografii. Jednym z przykładów jest publikacja pt. „The Kaliningrad Region. A Specific Enclave in Contemporary Europe”, która również jest dostępna online.



Fot. J. Pałak

Dr hab. Marcin Chełminiak, prof. UWM

pracuje w Katedrze Nauk o Polityce i Nauk o Bezpieczeństwie na Wydziale Nauk Społecznych UWM. Wśród jego zainteresowań badawczych znajdują się: bezpieczeństwo międzynarodowe w regionie Morza Bałtyckiego, współpraca transgraniczna, obwód królewiecki, teorie stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa międzynarodowego.



Moskwa sprawdza, gdzie znajduje się **czerwona linia**

Wtargnięcie rosyjskich dronów na Polskę w nocy z 9 na 10 września było wydarzeniem bez precedensu, zarówno jeśli weźmiemy pod uwagę skalę zagrożenia, jak i odpowiedź państw sojuszniczych NATO. O rosyjskiej doktrynie tzw. „bliskiej zagranicy” i strategii eskalacji kontrolowanej opowiada dr hab. Wojciech Kotowicz z Wydziału Nauk Społecznych.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Jak należy odczytywać to, co wydarzyło się w nocy z 9 na 10 września – czy była to prowokacja ze strony Rosji, czy może zapowiedź czegoś jeszcze gorszego?

Nie ma wątpliwości, że to wydarzenie historyczne, które zapisze się na kartach historii jako moment przełomowy w relacjach Rosja-NATO, i to niestety w negatywnym tego słowa znaczeniu. Mówimy o pierwszej od dekad, a może i w całej historii sojuszu, kinetycznej konfrontacji z siłami rosyjskimi bezpośrednio nad terytorium państwa członkowskiego. Co więcej, po raz pierwszy lotnictwo NATO, w tym polskie i sojusznicze myśliwce, otworzyło ogień do wrogich obiektów. Oceniam działanie Rosji jako absolutnie świadomą, skalkulowaną i wielowymiarową operację. Nie ma mowy o przypadku czy błędzie nawigacyjnym. Skala naruszeń, sięgająca według różnych źródeł od 20 do 25 maszyn w ciągu zaledwie 7 godzin nad wschodnią Lubelszczyzną i Podlasiem, wyklucza taką ewentualność. To zaplanowana demonstracja siły.

Istotny jest chyba również kontekst manewrów rosyjsko-białoruskich Zapad 2025, które rozpoczynały się dwa dni później. Oczywiście. Wybór tego momentu nie był przypadkowy. Rosja

chciała pokazać, że scenariusze ćwiczeń mogą w każdej chwili stać się rzeczywistością. To był sygnał dla Zachodu. Z politycznego punktu widzenia to klasyczny przykład rosyjskiej strategii eskalacji kontrolowanej, mającej na celu testowanie nie tylko naszych systemów obronnych, ale przede wszystkim naszej woli politycznej i szybkości podejmowania decyzji w ramach NATO. Moskwa sprawdzała, gdzie znajduje się czerwona linia i jak szybko sojusz jest w stanie na nią zareagować. Atak był też jawnym pogwałceniem prawa międzynarodowego.

Jak ocenia pan reakcję NATO?

Jeśli chodzi o płaszczyznę militarną, to reakcja Wojska Polskiego i wspierających nas sojuszników była wzorowa. Polskie dowództwo zadziałało błyskawicznie. W powietrzu natychmiast znalazły się nasze samoloty F-16, wspierane przez holenderskie F-35 stacjonujące w Malborku oraz włoski samolot wczesnego ostrzegania AWACS. Wykazaliśmy się interoperacyjnością i determinacją. Zestrzelenie wrogich obiektów nad terytorium NATO wysłało jasny sygnał: nasza przestrzeń powietrzna jest nienaruszalna. Polska zdała ten egzamin celująco. Natomiast na płaszczyźnie

politycznej sytuacja jest bardziej złożona. Zwołanie Rady Północnoatlantyckiej w trybie artykułu 4. było krokiem niezbędnym i słusznym. Był to mocny sygnał jedności. Inicjatywa „Eastern Sentry”, wzmacniająca obronę powietrzną wschodniej flanki siłami z Danii, Francji, Wielkiej Brytanii i Niemiec to konkretna odpowiedź. Jednak, jak słusznie zauważyły polskie władze, artykuł 4. to wstęp i Polska oczekuje trwałszych, systemowych rozwiązań.

Jeśli siłom sojuszniczym NATO możemy wystawić notę celującą, to Stanom Zjednoczonym co najwyżej trójkę i to raczej z minusem.

Początkowa reakcja Stanów Zjednoczonych faktycznie mogła budzić niepokój. Sugestia prezydenta Donalda Trumpa, że „mogło to być błędem”, była niefortunna i wpisywała się w jego transakcyjne podejście do sojuszników. Taka chwiejność jest dokładnie tym, na co liczy Kreml. Na szczęście, pod presją Kongresu i sojuszników, Biały Dom ostatecznie potwierdził swoje zobowiązania. Niemniej, ten epizod pokazał, jak niebezpieczna dla spójności NATO jest polityka izolacjonizmu. Dla Rosji był to idealny moment do testowania sojuszu w momencie, gdy zaangażowanie USA w Europie jest kwestionowane.

Od tamtego czasu miał miejsce cały szereg naruszeń przestrzeni powietrznej państw członkowskich NATO, nad Belwederem fruwał dron, drony znalazły się również nad duńskimi lotniskami...

Incydent w nocy z 9 na 10 września nie był jednorazowym aktem, ale początkiem spójnej kampanii presji. Musimy patrzeć na te wydarzenia całościowo. Masowe wtargnięcie dronów bojowych z terytorium Rosji i, co jest nowością, także z Białorusi, było testem militarnym. Natomiast dron, który później pojawił się nad Belwederem, był już elementem operacji czysto psychologicznej. To sygnał wymierzony w serce państwa: „możemy dotrzeć wszędzie, nawet nad wasze najważniejsze obiekty i siać niepokój”. Naruszenie przestrzeni powietrznej Estonii wpisuje się w tę samą strategię testowania spójności sojuszu. Rosja często wybiera mniejsze państwa bałtyckie, licząc na wolniejszą lub mniej zdecydowaną reakcję. Estonia zareagowała bardzo stanowczo, ustanawiając tymczasową strefę zakazu lotów i wzywając ambasadora Rosji, co pokazało, że sojusz wyciągnął wnioski z ataku na Polskę. Słowa szefowej unijnej dyplomacji, Kai Kallas, która nazwała incydent w Polsce „najpoważniejszym naruszeniem europejskiej przestrzeni powietrznej”, doskonale oddają wagę sytuacji.

Interpretując tę sekwencję zdarzeń, musimy odwołać się do rosyjskiej doktryny tzw. „bliskiej zagranicy”. Kreml uważa każde terytorium, które historycznie znajdowało się w jego strefie wpływów, za obszar swoich żywotnych interesów. Celem tej kampanii jest zastraszenie, podzielenie sojuszników NATO i zmuszenie nas do wycofania wsparcia dla Ukrainy. Trafnie ujął to watykański sekretarz stanu, kardynał Pietro Parolin, mówiąc, że „jesteśmy na krawędzi przepaści”. Rosja pokazuje, że jest gotowa zaryzykować bezpośrednią konfrontację, by osiągnąć swoje cele strategiczne.

Czego pana zdaniem możemy się teraz spodziewać, jeśli chodzi o działania Rosji?

Musimy być przygotowani na długotrwałą kampanię hybrydową, prowadzoną na wielu frontach. Po pierwsze, na froncie militarno-hybrydowym. Z pewnością będziemy świadkami kolejnych naruszeń przestrzeni powietrznej. Spodziewam się nasilenia zakłócania sygnału GPS, co już teraz wpływa na lotnictwo cywilne i żeglugę na Bałtyku. Możliwe są również prowokacje na morzu

czy incydenty na granicy z obwodem królewieckim i Białorusią. Rosja będzie stale kasać i sprawdzać naszą czujność. Po drugie, na froncie informacyjnym i psychologicznym. Rosyjskie farmy trolli i media zalały internet dezinformacją, próbując przedstawić Polskę jako agresora, który eskaluje napięcie. Będą promować narracje o rzekomym chaosie w polskiej armii i braku wsparcia sojuszników, by zasiać strach i nieufność do państwa. Po trzecie, na froncie cybernetycznym. Możemy spodziewać się prób ataków na naszą infrastrukturę krytyczną (sieci energetyczne, systemy bankowe, porty czy koleje), których celem jest destabilizacja państwa od wewnątrz.

W jaki sposób możemy się temu przeciwstawiać?

Nasza odpowiedź musi być kompleksowa. Priorytetem jest dalsze, radykalne wzmocnienie obrony powietrznej. Współpraca z Ukrainą w zakresie systemów antydronowych to absolutna konieczność. Ale równie ważne jest budowanie odporności społecznej – uświadamianie obywateli na temat dezinformacji i fake newsów. To jest nowa zimna wojna, która toczy się nie tylko w powietrzu, ale także w naszych umysłach i w sieci.

Dlaczego drony stały się tak popularne w wojnie Rosji z Ukrainą, a także w działaniach destabilizacyjnych?

Drony zrewolucjonizowały współczesne pole walki, a Rosja, choć początkowo była w tyle, szybko zaadaptowała je do swoich celów. Takie drony jak irański Shahed-136 produkuje się masowo, a jeden kosztuje kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Rakiet systemu obrony powietrznej, która musi go zestrzelić, to koszt od kilkuset tysięcy do nawet kilku milionów dolarów. Tradycyjne radary, zaprojektowane do wykrywania dużych, szybkich samolotów, mają problem z małymi, lecącymi wolno obiektami o niskiej sygnaturze termicznej. Istnieje jeszcze coś, co nazywa się „wiarygodnym zaprzeczeniem” (ang. plausible deniability). W przypadku jakiegoś incydentu zawsze łatwiej jest stwierdzić, że dron utracił łączność lub zbłądził, niż tłumaczyć się z naruszenia przestrzeni powietrznej przez załogowy myśliwiec Su-35. To daje Kremlowi elastyczność w sferze dyplomatycznej i propagandowej. Do tego wszystkiego drony stanowią instrument terroru psychologicznego. Dźwięk lecącego Shaheda stał się symbolem strachu w ukraińskich miastach i ten sam mechanizm Rosja próbuje przenieść na terytorium NATO. Chodzi o to, by obywatele krajów sojuszu przestali czuć się bezpieczni i zaczęli wywierać presję na swoje rządy, by te ustąpiły Rosji.



Fot. archiwum prywatne

Dr hab. Wojciech Kotowicz

pracuje w Katedrze Nauk o Polityce i Nauk o Bezpieczeństwie UWM. Zajmuje się bezpieczeństwem międzynarodowym, państwami bałtyckimi, polityką Rosji oraz dezinformacją. Uczestnik wielu projektów naukowych dotyczących państw poradzieckich. Autor publikacji nt. obwodu królewieckiego. Obecnie jest kierownikiem

grantu naukowego pt. „Wpływ rosyjskiej dezinformacji na kształtowanie opinii publicznej w krajach Europy Wschodniej – analiza i strategię przeciwdziałania” przyznanego przez Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego.



Fot. J. Pajórk

Dr Michał Dąbrowski

pracuje jako adiunkt w Katedrze Socjologii UWM. Jego zainteresowania naukowe dotyczą m.in. pogranicza, granicy, tożsamości, zróżnicowania kulturowego, wyznaniowego, etnicznego. Obecnie realizuje projekt badawczy pt. „Proces uobywatelniania i rekonstrukcji tożsamości osób przybywających z Białorusi do Polski”.

Migracje na pograniczu

Białorusini są drugą najliczniej reprezentowaną grupą cudzoziemców w Polsce, a ich migracje zaczęły nasilać się po zaostrzeniu reżimu politycznego w wyniku sfałszowanych wyborów prezydenckich w 2020 r. Procesowi przemieszczania się obywateli Białorusi przygląda się dr Michał Dąbrowski z Wydziału Nauk Społecznych UWM.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Prowadzi pan badania naukowe w ramach projektu badawczego pt. „Proces uobywatelniania i rekonstrukcji tożsamości osób przybywających z Białorusi do Polski”. Dlaczego uznał pan to zagadnienie za warte spojrzenia z naukowej perspektywy?

Zanim odpowiem na to pytanie, pozwolę sobie wyjaśnić dwa pojęcia znajdujące się w temacie mojego projektu badawczego. Uobywatelnianie to proces, w wyniku, którego osoba staje się aktywnym i świadomym swoich praw obywatelem innego niż kraj pochodzenia państwa. Rekonstrukcja tożsamości to zmiana

poczucia przynależności, określania, kto jest swój, a kto obcy. Zauważyłem, że istnieje szereg zjawisk, którym warto się przyjrzeć. Do niedawna to my, Polacy, byliśmy emigrantami m.in. z powodów politycznych (w czasach PRL-u) czy ekonomicznych, a teraz sytuacja coraz częściej się odwraca. Jednak, co warto podkreślić, Polska nie była dotąd krajem wielokulturowym, więc ciekawe jest to, w jaki sposób poradzi sobie z migrantami. Toczy się również wojna hybrydowa na granicy polsko-białoruskiej, a za inną naszą granicą Rosja walczy z Ukrainą. Moje badania ogniskują się m.in. na czynnikach ekonomicznych, społecznych,

kulturowych, politycznych, światopoglądowych i na tym, jak życiowe wybory i postawy wpływają na proces rekonstrukcji tożsamości. Kluczowe w tym projekcie jest poszukiwanie odpowiedzi np. na następujące pytania: czy zmiana języka powoduje zmianę zachowania; czy przyjęcie nowego sposobu obchodzenia świąt zmienia życiowe relacje; jak w tym wszystkim odnajdują się dzieci; które grupy wiekowe są najbardziej narażone na poczucie depriacji i traumy związanej z migracją.

Migracja Białorusinów do Polski odbywa się na pograniczu, co również jest interesujące z perspektywy badawczej, prawda?

Tak, jest to bardzo istotna kwestia. Północno-wschodnia Polska jest miejscem, gdzie doświadczenie międzykulturowości, inności jest silniejsze niż w innych regionach. Chciałbym poznać odpowiedź na pytanie, czy na tych terenach proces rekonstrukcji tożsamości zachodzi tak, jak w innych miejscach (czyli zero-jedynkowo), czy może występują tożsamości indyferentne, czy można zachować własną tożsamość. Socjologiczne teorie mówią, że tożsamość na pograniczach konstruuje się do reakcji innego, na zasadzie jaźni odzwierciedlonej. Aby zobrazować to przykładem: wśród uczestników moich badań często spotykam się z deklaracją, że w Grodnie byli Polakami, a w Polsce są Białorusinami. Jest to sprzeczność, która w kontekście badań tożsamościowych bardzo mnie interesuje. Na pograniczu występuje również pewien rodzaj wiedzy – powiedziałbym – zdroworozsądkowej, która uwiadamia się w tym, że miejscowi potrafią zrozumieć, skąd te osoby się tutaj wzięły. Do 2020 r. granica polsko-białoruska, mimo że obarczona rozmaitymi restrykcjami, była granicą dość przepuszczalną i odbywał się tam chociażby handel przygraniczny, przez co Białorusini byli obecni w polskiej społeczności. Można powiedzieć, że byli obcymi: przyjeżdżali, a zaraz potem wyjeżdżali. Teraz ci obcy zostali, więc obcy już nie są, ale są inni. I w związku z tym rodzi się pytanie, czy ten inny na zawsze pozostanie innym, czy stanie się naszym.

Rekonstrukcja tożsamości to zmiana poczucia przynależności, określania, kto jest swój, a kto obcy.

Dziś w nauce dużą wagę przywiązuje się do III kryterium, czyli oceny jej społecznego oddziaływania. Czy pańskie badania będą miały jakieś zastosowanie praktyczne?

Moim zdaniem Polska musi wypracować politykę migracyjną, której w rzeczywistości nie posiada. Praktyka społeczna zawsze będzie znajdowała się trochę w tyle za zjawiskami społecznymi, ale jeśli dopuścimy do tego, że ten dystans będzie zbyt duży, może to skutkować niepożądanymi dla społeczeństwa zjawiskami. Kwestie związane z migracją nie są łatwe, co pokazują doświadczenia państw, które od wielu lat zmagają się ze zjawiskiem migracji, jak np. Francja, Niemcy, Hiszpania czy Włochy. Wprowadzane rozwiązania nie zawsze są korzystne zarówno dla migrantów, jak i obywateli danych krajów. Warto byłoby uczyć się na czyichś błędach, ale trzeba chcieć. Zatem jednym z celów moich badań jest to, aby przyczyniły się one do wykreowania mądrej polityki migracyjnej, w oparciu m.in. o wiedzę socjologiczną i antropologiczną.

Czy może pan podzielić się jakimiś wnioskami z dotychczasowych ustaleń?

Jednym z dość istotnych wniosków jest to, że bardzo ważną rolę w procesie asymilacji odgrywają umiejętności językowe. To, jak grupa przyjmująca, czyli w tym przypadku Polacy, przyjmie

Białorusina, w dużej mierze zależy od tego, jak mówi on po polsku. Jeśli np. nie mówi i nie podejmuje nawet próby komunikowania się w tym języku, to będzie traktowany jako obcy. Z kolei, jeśli ktoś bardzo dobrze posługuje się językiem polskim, tzn. mówi poprawnie i bez wyraźnego akcentu, to jest mu dużo łatwiej się zintegrować. Pomocne w procesie asymilacji są również dzieci, ponieważ wymagają od swoich rodziców, aby uczestniczyli chociażby w wydarzeniach szkolnych. To powoduje, że mają oni kontakt z Polakami i nabywają pewnych kulturowych kompetencji. Ważna jest również przynależność religijna. Wielu z badanych przeze mnie migrantów jest wyznania rzymsko-katolickiego i im jest łatwiej, bo mogą należeć do tej samej parafii, obchodzić w taki sam sposób święta itp. Do procesu rekonstruowania tożsamości przyczynia się również to, w jaki sposób przyjmie nas grupa pracownicza – czy zaakceptuje umiejętności migrantów i uzna je za potrzebne, czy może będzie rywalizować lub deprecjonować.

A co może być czynnikiem negatywnie wpływającym na proces asymilacji?

Na pewno poglądy polityczne. Wiele badanych przeze mnie osób nie potrafiło otworzyć się na inny sposób myślenia, będąc przekonanymi, że pewne praktyki stosowane w Polsce są niekorzystne. Gdy mamy do czynienia z osobami, które przez kilkadziesiąt lat

funkcjonowały w systemie reżimu politycznego, wszechobecnego represji i propagandy, to trzeba postarać się je zrozumieć, a przynajmniej to, co jest powodem takiego, a nie innego stanowiska. Różnice mogą uwiadamiać się także m.in. w nawykach związanych chociażby ze stosunkiem do własności prywatnej, która na Białorusi nie jest tak powszechna jak

w Polsce. Trzeba jednak powiedzieć, że osoby, które świadomie podejmują decyzję o emigracji, charakteryzują się zaangażowaną postawą, ponieważ zależy im na tym, aby dobrze odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

Prowadzi pan swoje badania od 2020 r. Jaki będzie ich dalszy los?

Prowadząc badania jakościowe w naukach społecznych, zawsze trzeba mierzyć się z czymś, co nazywa się nasyceniem teoretycznym, tzn. trzeba oszacować, kiedy ono nastąpiło i wtedy można podjąć decyzję o ich zakończeniu. Pierwsza część moich badań, jest już właściwie zakończona. W połowie września zaprezentowałem dotychczasowe wyniki na XIX Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym. Jednak w przypadku procesów migracyjnych z Białorusi cały czas dzieje się coś nowego – najpierw była pandemia, potem kryzys migracyjny, następnie wybuchła pełnoskalowa wojna w Ukrainie, a dzisiaj politycy mówią o zamiarze wydłużenia okresu oczekiwania na uzyskanie polskiego obywatelstwa dla Białorusinów. Interesujące byłoby również prześledzenie losów całego pokolenia – od dzieciństwa, poprzez zdobycie wykształcenia, założenia rodziny itd. Jednak przyjdzie taki moment, w którym trzeba będzie ograniczyć zakres tych badań i je zakończyć.

Dr Izabela Zabielska

pracuje w Katedrze Polityki Gospodarczej na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM. Zajmuje się m.in. tematem współpracy transgranicznej oraz migracjami. Od wielu lat bada wątki związane z przedsiębiorczością przygraniczną.

Przedsiębiorczość na terenach przygranicznych

Pogranicze pozostaje trudnym środowiskiem do prowadzenia biznesu – nie ma wątpliwości dr Izabela Zabielska z Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM, autorka wielu badań dotyczących przedsiębiorczości.

Rozmawiała Anna Wysocka

Patrząc na lata realizowanych badań, myślę, że podjęła się pani trudnego zadania, bo prowadziła je pani rok po wybuchu wojny Rosji z Ukrainą i to na terenach blisko wschodniej granicy.

Rzeczywiście – skala i kontekst były wymagające. Już w 2019 r., w okresie przedpandemicznym, prowadziłam wraz z zespołem badania nad przedsiębiorczością, co dało solidny punkt odniesienia. W regionach przygranicznych widoczny był już wówczas spadek potencjału i wyników finansowych firm, a napięte relacje gospodarcze z Rosją oddziaływały na otoczenie biznesowe.

Kontynuacja badań rok po agresji na Ukrainę pozwoliła uchwycić dodatkowy, bezprecedensowy wstrząs – wzmożoną migrację, zaburzenia łańcuchów dostaw i presję kosztową – tam, gdzie skutki były najsilniejsze, czyli w województwach przygranicznych.

Ponieważ zajmuje się pani tematem już długo, wątków dotyczących przedsiębiorczości przygranicznej jest wiele. Czy może pani przybliżyć swoje ostatnie badania?

Pogranicze jest niejednorodne. Inaczej funkcjonują firmy przy granicy z Litwą, gdzie przebiega wewnętrzna granica UE,

a inaczej przy granicy z Białorusią czy Rosją, która jest jednocześnie zewnętrzną granicą UE, strefy Schengen i NATO, a która jest obciążona dodatkowymi wymogami i ryzykami. W ostatnich projektach realizowanych wspólnie z dr Grażyną Kowalewską przebadaliśmy 400 przedsiębiorstw z czterech wschodnich województw przygranicznych Polski (warmińsko-mazurskie, podlaskie, lubelskie, podkarpackie). Celem było uchwycenie różnic między odcinkami granicy oraz odpowiedź m.in. na pytanie o to, czy zatrudnienie pracowników-migrantów (z Ukrainy) przyczynia się do niwelowania luk na branżowych rynkach pracy. Badanie to pozwoliło ukazać, że profil potrzeb i oczekiwań przedsiębiorstw różni się w zależności od typu granicy i typu migranta (migrant ekonomiczny, uchodźca). Ponadto, pod koniec 2024 r. przeprowadziliśmy badanie wśród migrantów w tych samych czterech województwach poświęcone m.in. zakładaniu własnej działalności gospodarczej oraz doświadczeniom pracy w polskich firmach. Obecnie trwa szczegółowa analiza zebranych danych.

Czy może pani wymienić główne problemy i trudności, na które zwracali uwagę badani?

Najczęściej wskazywano na spadek stabilności ekonomicznej przedsiębiorstw, którego źródłem były nie tylko zaburzenia geopolityczne po 2022 r., lecz także długotrwałe procesy demograficzne: depopulacja i odpływ młodych do większych miast. W tym kontekście wielu przedsiębiorców traktowało napływ uchodźców z Ukrainy jako szansę na utrzymanie ciągłości działania. Zwracali jednak uwagę, że to kolejna fala migracji, odmienna od poprzednich: częściej dotyczy osób doświadczonych traumą wojenną, o innym profilu płci (przewaga kobiet) i ograniczonej dyspozycyjności z uwagi na obowiązki opiekuńcze czy kwestie mieszkaniowe. Równoległe powracały bariery integracyjne: słaba znajomość języka polskiego, uznawanie kwalifikacji, złożone procedury legalizacyjne oraz niedostatek wiarygodnych baz kompetencji. Zatrudnienie migrantów było najbardziej efektywne w budownictwie, logistyce, handlu i HoReCa [branży hotelowo-restauracyjno-cateringowej – przyp. red.]; najmniej – w branżach wymagających pełnej dyspozycyjności lub specyficznych uprawnień. Ogólnie rzecz biorąc, pogranicze pozostaje trudnym środowiskiem do prowadzenia biznesu.

I pewnie wymaga wsparcia innego niż np. centralna Polska?

Pogranicze ma inną strukturę gospodarczą: dominuje mikroprzedsiębiorczość, ekosystem jest rozproszony i brakuje wiodących firm. Do tego dochodzą ograniczenia płynności finansowej. W efekcie przedsiębiorcy częściej sięgają po elastyczne modele pracy i dostosowują stanowiska do dostępnych kadr (w tym migrantów z Ukrainy), mierząc się przy tym z wysoką rotacją. Przedsiębiorcy apelują o uznanie specyfiki peryferyjnej lokalizacji, nie chcą być traktowani tak samo jak firmy z centrów metropolitalnych. Potrzebują odpowiednich instrumentów: finansowych, instytucjonalnych, informacyjnych, integracyjnych, które będą odpowiadały realiom pogranicza lepiej niż rozwiązania uniwersalne. Liczą, iż zatrudnienie chętnych do pracy migrantów przełoży się na trwałą stabilizację ich przedsiębiorstwa, a nie tylko doraźne „łatanie” niedoborów.

Czyli potrzebują oni bazy informacji i danych osób, które na terenach przygranicznych mogą być zainteresowane pracą?

Tak. Przedsiębiorcom brakuje rzetelnej, aktualnej informacji o kandydatach: ilu ich jest lokalnie, jakie mają kompetencje, kwalifikacje i dokumenty, w jakich branżach mogą realnie podjąć pracę oraz jaki jest ich status prawny i poziom znajomości

języka. W przypadku uchodźców z Ukrainy częstym problemem jest brak pełnej dokumentacji (dyplomów, świadectw) z powodu ucieczki w warunkach kryzysowych. Dlatego kluczowe staje się obiektywne potwierdzanie umiejętności. Użyteczny byłby rejestr gotowych do pracy migrantów z różnymi profilami kompetencji, informacją o statusie prawnym, deklarowanym pobycie czy wręcz z intencją osiedlenia: czy traktuje lokalizację tranzytowo w drodze do większego ośrodka. Trzeba pamiętać, że niewielu migrantów zostaje przy ścianie wschodniej – nie tylko z powodu różnic płacowych i popytu na pracę w innych regionach, lecz także ze względu na dostępność usług i poczucie bezpieczeństwa (granica z Rosją i Białorusią).

Jakie są najważniejsze skutki ekonomiczne zamknięcia granic, np. z Rosją? O ile rzeczywiście te granice są zamknięte.

Granice nie są „hermetycznie” zamknięte – obowiązują selektywne ograniczenia z wyjątkami i podział na kategorie podróżnych. Zatem przepływy nie zanikają całkowicie, lecz ulega zmianie ich struktura i koszty. To rozróżnienie jest kluczowe dla interpretacji zjawisk na rynku pracy i w lokalnej, przygranicznej gospodarce. Ograniczenia ruchu transgranicznego wygasili drobny handel przygraniczny i „wahadłowe” usługi, a część firm zmusiły do przekierowania łańcuchów dostaw na inne trasy. Skutkiem są wyższe koszty transakcyjne, dłuższe terminy i spadek obrotów w segmentach żyjących z ruchu granicznego (mały detal, gastronomia, noclegi). Równocześnie część przedsiębiorstw przygranicznych przyspieszyła reorientację na rynek krajowy i wewnętrzny rynek UE, co zmieniło profil popytu na pracę. Innym skutkiem jest tzw. „paradoks bezrobocia”. W statystykach mamy spadek liczby osób bezrobotnych, który wynika z formalizacji aktywności, które wcześniej funkcjonowały w szarej strefie (zastąpienie zajęć nieformalnych zatrudnieniem etatowym, rejestracją w urzędzie pracy, samozatrudnieniem, rejestracją działalności gospodarczej), a także z silnego popytu na pracowników w branżach deficytowych.

W następstwie mamy skutek fiskalny: mniej przestrzeni do nieformalnego obrotu i potencjalnie mniej ubytków podatkowych. Zróżnicowanie tych efektów jest znaczące: odcinki z Rosją czy Białorusią reagują inaczej niż pogranicze z Litwą. Katalog wyjątków sprawia, że mówimy raczej o selektywnym „zamknięciu” i przesterowaniu strumieni niż o pełnym zamrożeniu ruchu. Należy pamiętać, że część przejść drogowych jest nadal operacyjnie czynna.

W kontekście terenów przygranicznych bardzo często wspomniany jest wątek bezpieczeństwa.

Tak, mówimy tu o bezpieczeństwie podwójnym: militarnym i ekonomicznym. To drugie jest kluczowe zarówno dla mieszkańców, których poczucie stabilności dochodu i życia zostało naruszone, jak i dla przedsiębiorców z terenów przygranicznych, zmagających się z przerwami w łańcuchach dostaw, niepewnością popytu i wyższym ryzykiem operacyjnym. Z perspektywy ekonomicznej konflikt z Rosją bywa postrzegany inaczej na pograniczu niż w centrum kraju: tu koszty zakłóceń są bardziej namacalne, podczas gdy w regionach centralnych dominuje uśredniony obraz makroekonomiczny.



Rośliny uprawne, które przekraczają granice

Coraz wyższe średnie temperatury i, co za tym idzie, także cieplejsza gleba, powodują, że w Polsce można uprawiać rośliny, które jeszcze niedawno były kojarzone z zupełnie innymi strefami klimatycznymi. O przekraczaniu granic w rolnictwie – w przenośni i dosłownie – rozmawiamy z dr. hab. Józefem Tyburskim, prof. UWM z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Panie profesorze, naszą rozmowę o gatunkach, które dopiero od niedawna uprawiane są w Polsce, musimy chyba zacząć od soi. Ta roślina robi ostatnio furorę.

Soję uprawiamy na coraz większą skalę, a jest ona kojarzona z zupełnie innym regionem świata i strefą klimatyczną. Jest to roślina dnia krótkiego i ma dość duże wymagania termiczne. Klimat się ocieplił, ale pogoda w Polsce i tak potrafi płatać figle, jak chociażby w tym roku, kiedy to przez dłuższy czas występowały późne przymrozki. Hodowcy w Polsce i w innych krajach Europy pracują jednak nad aklimatyzacją soi do naszych wymagań – powstają coraz to nowe odmiany, coraz lepiej dostosowane do naszego klimatu. Potrafimy sobie także lepiej radzić z symbiotycznymi bakteriami wiążącymi azot. W związku z tym, że soja pochodzi z Chin, to bakterie wiążące azot (typowe dla soi) do tej pory w Polsce nie występowały, więc trzeba je podawać w postaci szczepionek, które są coraz lepsze. Jeszcze w 2010 r. powierzchnia uprawy soi w naszym kraju wynosiła zaledwie kilka tysięcy hektarów, ale przez ostatnie trzy lata wzrost wygląda odpowiednio: 40 tys. hektarów, 80 tys. hektarów i 100 tys. hektarów w 2025 r. Myślę, że soja będzie wkrótce rośliną numer jeden, jeśli chodzi o rośliny strączkowe. Posiada liczne zalety, do których można zaliczyć bardzo wysoką zawartość białka (ok. 35–43 proc.) oraz dużą koncentrację tłuszczu (17–23 proc.). Jest to zarazem roślina białkowa, jak i oleista, więc myślę, że z czasem będzie zastępować rzepak. Obecnie importujemy prawie 3 mln ton śruty sojowej, głównie z Argentyny. Upowszechnienie uprawy soi w Polsce pozwoli znacząco ograniczyć ten import oraz jego negatywne konsekwencje, m.in. dla klimatu.

Do grona zyskujących w Polsce popularność roślin uprawnych musimy zaliczyć też kukurydzę uprawianą na ziarno.

To prawda. W ostatnim czasie żadna inna roślina nie zwiększyła zasięgu uprawy w takiej skali jak kukurydza. Według danych GUS kukurydzę na ziarno uprawia się w Polsce na 1,3 mln ha, zbierając rocznie ponad 9 mln ton ziarna, a ponadto sieje się ok. 600 tys. hektarów na zielonkę. Tym samym zajmuje ona drugie miejsce, zaraz po pszenicy, której powierzchnia uprawy wynosi 2,4 mln hektarów. Podzielę się ciekawostką: kiedy w latach osiemnastych pisałem pracę magisterską z uprawy sześciu gatunków

W ostatnim czasie żadna inna roślina nie zwiększyła zasięgu uprawy w takiej skali jak kukurydza. Według danych GUS kukurydzę na ziarno uprawia się w Polsce na 1,3 mln ha, zbierając rocznie ponad 9 mln ton ziarna, a ponadto sieje się ok. 600 tys. hektarów na zielonkę.

roślin w płodozmianie i monokulturze, w tym kukurydzy, to zasugerowałem mojej pani promotor, prof. Kazimierze Zawisłak, że można by było uprawiać tę roślinę nie tylko na kiszonkę, ale również na ziarno. Pani profesor nie wyraziła dla tego pomysłu zbyt wielkiego entuzjazmu i odpowiedziała, że może od biedy taka uprawa udałaby się raz na kilka lat. Od tego czasu nastąpiły jednak istotne zmiany, które to umożliwiły, jak chociażby ocieplenie klimatu. Duże postępy poczyniła również hodowla roślin.

Jakie to ma konsekwencje dla rynku zbóż?

Przed wszystkim spowodowało to, że jako kraj staliśmy się samowystarczalni, jeśli chodzi o ziarno kukurydzy, chociażby na potrzeby przemysłu drobiowego. Jeszcze w latach osiemdziesiątych importowaliśmy ze Stanów Zjednoczonych ok. 10 milionów ton ziarna kukurydzy rocznie, co zważywszy na fakt, że w Polsce rocznie produkuje się w sumie około 35 ton ziarna zbóż, jest ogromną liczbą. Teraz nie tylko nie musimy importować ziarna kukurydzy, ale moglibyśmy nawet je eksportować.

Na coraz większą skalę uprawia się również jęczmień ozimy, prawda?

Jęczmień ozimy przez lata był uważany za roślinę bardzo wymagającą i jednocześnie zawodną, gdyż łatwo wymarzał. Do tej pory jęczmień ozimy najlepiej udawał się w zachodniej części kraju, ale w ostatniej dekadzie, dzięki ociepleniu klimatu, jest coraz częściej uprawiany także w Polsce wschodniej i północnej. Widać wyraźnie, że forma ozima jęczmienia zwiększa swój udział kosztem formy jarej, a jednocześnie jest to roślina lepiej dostosowana do nowych warunków, bo może korzystać z pozimowych zapasów wody. Generalnie w uprawie roślin mamy obecnie dwa największe problemy: robi się za ciepło oraz zbyt sucho, a niedostatki wody znacząco obniżają wydajność. Brakuje opadów zarówno w czasie wegetacji, jak i zimą, więc rośliny, które mogą skorzystać nawet z niewielkich zapasów wody pozimowej, mają przewagę nad roślinami jarymi. Stąd też jęczmień ozimy jest coraz częściej uprawiany, a dodatkowo daje znacznie większe plony i co więcej, najszybciej dojrzewa, będąc pierwszym ziarnem na pasze w danym roku.

Chciałabym, abyśmy poruszyli jeszcze temat miedzi, które współczesne rolnictwo wydaje się lekceważyć, a przecież jeszcze nie tak dawno stanowiły one stały element krajobrazu wiejskiego: kształtowały granice, przecinały otwarte przestrzenie oraz – wykraczając poza zastosowanie czysto rolnicze – były miejscem beztrudnych spacerów na łonie natury. Przypomnijmy ich definicję.

Miedza to wąski pasek ziemi nieużytkowany rolniczo, porośnięty roślinami dzikimi, stanowi siedlisko życia, rozmnażania, żerowania i zimowania dla wielu gatunków owadów, ptaków i ssaków. Pola poprzecinane miedzami w okresie całego roku charakteryzują się wielokrotnie większą liczbą roślin kwiatowych, w tym miododajnych, pożytecznych owadów i ptaków niż monokultury roślin uprawnych.

Dlaczego zaczęto je likwidować?

Pola poprzecinane miedzami tworzą liczne mniejsze powierzchnie uprawne, co oznacza dużo więcej tzw. uwroci, czyli miejsc na końcu pola, gdzie ciągniki i maszyny rolnicze muszą zawracać. To zawracanie oznacza bardzo istotne zmniejszenie wydajności maszyn i efektywnego czasu pracy, czyli większe koszty produkcji roślinnej. Im mniejsza liczba miedz, tym większa wydajność maszyn. Wyobraźmy sobie pole o szerokości 100 metrów i długości kilometra, które nie jest przedzielone żadną miedzą i pole o takiej samej powierzchni (10 ha), które co 100 metrów przecina miedza. Liczba uwroci na dużym polu wynosi 2, a na polu podzielonym na 10 mniejszych – 20. Pole pozbawione miedz można zaorać wielokrotnie szybciej i mniejszym kosztem. Dlatego właśnie upraszcza się krajobraz, aby wydajność pracy nowoczesnych, dużych i bardzo drogiej maszyn rolniczych była jak największa. Oszczędności wynikające z braku miedz są na tyle duże, że bardziej opłaca się stosować więcej chemicznych środków ochrony roślin, niż zachować miedze jako źródło biologicznej różnorodności i czynnik zmniejszający presję agrofagów.

Rolnicy powinni kierować się jednak nie tylko opłacalnością, ale i dobrem utrzymania jakości swoich produktów, dbając m.in. o różnorodność, a także myśleć o dobru środowiska.

Rolnicy pracują w warunkach wysokiej presji ekonomicznej. Opłacalność produkcji rolnej, w szczególności w mniejszych gospodarstwach i na słabszych glebach, jest niewielka. Stąd wynika silna presja na obniżanie kosztów produkcji. Ponadto nie wszyscy rolnicy zdają sobie sprawę z przyrodniczej funkcji miedz. Szczególnie ten ostatni aspekt wymaga szerszego uwzględnienia w kształceniu młodych kadr dla rolnictwa.



Fot. J. Pałok

Dr hab. Józef Tyburski, prof. UWM

pracuje w Katedrze Agroekosystemów i Ogrodnictwa na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa UWM. Naukowo zajmuje się m.in. rolnictwem ekologicznym oraz wpływami sposobów gospodarowania rolniczego na biologiczną różnorodność i środowisko.

Obce gatunki drzew w lasach Warmii i Mazur

Przekraczanie granic dotyka nie tylko świata ludzi, ale także świata roślin i związane jest ze sprowadzaniem ich z innych krajów. O lasach i obcych gatunkach drzew sadzonych w naszym regionie opowiada dr inż. Sławomir Piętka z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa UWM.

Rozmawiała Anna Wysocka

Dr inż. Sławomir Piętka

pracuje w Katedrze Leśnictwa i Ekologii Lasu. Zajmuje się pomiarem drzew i drzewostanów, inwentaryzacją lasów, wyceną ich wartości, dendrochronologią, wykonywaniem ekspertyz sądowych, nadzorem przyrodniczym.

Był pan zaangażowany w powstanie publikacji prof. Zbigniewa Sieroty o introdukcji obcych gatunków drzew w lasach Warmii i Mazur. Może pan przybliżyć ten wątek?

W mojej pracy zajmuję się, między innymi, wydajnością gatunków drzew pod względem produkcji drewna. Razem z profesorem Sierotą sprawdzaliśmy gatunki obce drzew wprowadzane do lasów północno-wschodniej Polski pod koniec XIX wieku. Korzystaliśmy więc z drzew ponad stuletnich. Mnie interesowało, ile drewna produkują te gatunki, bo chęć zwiększenia produkcji i efektywności była jedną z głównych przyczyn ich introdukcji. Prof. Sierota sprawdzał je z kolei pod kątem odporności i potencjalnych chorób, jakim mogą ulegać. Początkowo posadzono kilkadziesiąt gatunków, jednak do naszych czasów w najlepszym stanie dotrwały jedynie trzy, pochodzące z Ameryki Północnej: sosna wejmutka, daglezwia zielona i żywotnik olbrzymi.

Od tamtego czasu nastąpiły nie tylko zmiany polityczne, ale także klimatyczne.

Tak, zmiany klimatyczne są z jedną z przyczyn „wycofywania się” (zanikania – red.) z terenów Polski północno-wschodniej między innymi świerka. Niektóre badania sugerują, że z obszaru naszego kraju może się wycofać również sosna. Jednym z rozwiązań problemu może być wykorzystanie gatunków obcych jako zamienników dla gatunków rodzimych. Mówimy tu oczywiście o lasach typowo gospodarczych, służących głównie produkcji drewna. Zmiany, jakie zachodzą w postrzeganiu lasu przez społeczeństwo oraz silna ekspansja polityki ekologicznej, mogą sprzyjać introdukcji gatunków obcych.

Może pan wyjaśnić, w jaki sposób?

Adaptując politykę polegającą na zwiększaniu areału obszarów chronionych i zwiększając udział lasów z ograniczonym pozyskaniem drewna, odchodzimy od dotychczasowej idei, jaką kierowało się polskie leśnictwo, czyli wielofunkcyjnej gospodarki leśnej. Według tej idei dany obszar leśny pełnił trzy funkcje: gospodarczą, czyli produkcję drewna, społeczną, w której las służy jako miejsce wypoczynku i rekreacji, oraz ochronną, w której chronimy różnorodność biologiczną lasu. Zwiększanie obszarów, w których pozyskanie będzie mniejsze, może doprowadzić do spadku produkcji drewna i jego niedoborów na rynku. Jednocześnie rynek potrzebuje coraz więcej drewna. Polskie leśnictwo idzie w kierunku leśnictwa z Europy Zachodniej, gdzie podział jest prosty: lasy chronione (zazwyczaj państwowe) oraz plantacje (zazwyczaj prywatne). Obszary leśne, w których do tej pory dominowała funkcja produkcyjna, mogą zamienić się w typowe plantacje nastawione wyłącznie na produkcję drewna. Zapewne wzrośnie również udział samych plantacji drzew zakładanych na gruntach porolnych. Istotną rolę będą w nich grać gatunki obce drzew.

Sprawdzał pan produkcyjność obcych gatunków. Czy rzeczywiście można z nich otrzymać dużo drewna?

Z naszych badań wynika, że daglezwia zielona potrafi wyprodukować nawet do 1000 m³ drewna na hektar w wieku 120 lat. Są to ilości znacznie przekraczające najbardziej produkcyjne gatunki rodzime naszego regionu. Nasza sosna, jedna z najbardziej produktywnych w Polsce, może nam dać 400–500 m³/ha, jest to więc połowa masy drewna wyprodukowanej przez daglezwie. Bardzo dużą produkcją drewna charakteryzował się również żywotnik olbrzymi – 900 m³/ha. Trzeci z badanych przez nas gatunków, sosna wejmutka, generowała około 600 m³/ha. Choć

Dr inż. Sławomir Piętka:

Myszę, że propozycja wprowadzenia nowego gatunku obcego do polskich lasów spotkałaby się z oporem społecznym.

wyniki dotyczące produkcyjności tych gatunków są obiecujące, to istnieją również przeszkody w ich wprowadzaniu do lasów naszego regionu. Są to głównie choroby i pasożyty, na które mogą być podatne lub których mogą być nosicielami. Dużym ograniczeniem dla wprowadzania wejmutki i żywotnika jest huba korzeni. To szkodliwy grzyb atakujący głównie sosnę – najpospolitszy gatunek drzewa w polskich lasach. Gatunki te mogą więc być więc źródłem potencjalnych problemów. Przy sadzeniu gatunków drzew obcych musimy brać pod uwagę nie tylko ich produkcyjność, ale również ich wpływ na lokalną florę.

Czy prowadzą też państwo badania związane z tym, jakie gatunki jeszcze można sprowadzić i posadzić w naszych lasach?

Nie. Badamy to, co już jest na terenie Polski, gatunki, które rosą tu od dziesięcioleci. Gatunki obce, o których mówimy, zostały sprowadzone jeszcze w XIX wieku. Przywieziono wtedy ponad 50 gatunków i większość się nie zaaklimatyzowała. Wówczas było nastawienie na produkcję drewna, na surowiec, a nie na ekologię. Być może warto by się temu przyjrzeć, bo klimat się zmienił w porównaniu do klimatu sprzed 100 lat. Być może w Polsce panują teraz warunki, w których przetrwałoby więcej gatunków obcych drzew. Myszę, że propozycja wprowadzenia nowego gatunku obcego do polskich lasów spotkałaby się z oporem społecznym. W obecnej sytuacji leśnicy radzą sobie ze zmianami, jakie zachodzą: ustępujące gatunki rodzime są zastępowane innymi, bardziej odpornymi, gatunkami rodzimymi. Na przykład na miejsce świerka najczęściej sadi się dąb. Polskie lasy stają się również mniej „sosnowe”, rośnie udział gatunków liściastych. W sektorze państwowym nie należy spodziewać się przejścia na gatunki obce. Sprowadzaniem i hodowlą gatunków obcych zajmuje się głównie sektor prywatny. Na terenie naszego regionu powstaje mnóstwo plantacji drzew szybkorosnących, głównie na cele energetyczne.

Jakimi tematami z obszaru leśnictwa, poza produkcyjnością lasu, jeszcze się pan zajmuje?

W ostatnim czasie zajmuję się badaniami dendrochronologicznymi. Drzewa w grubościach słoje rocznych zapisują reakcje na zmiany warunków, w jakich rosną. Dendrochronologia zajmuje się analizą relacji między grubością słoja, a warunkami wzrostu. Moje ostatnie badania z terenu Narwiańskiego Parku Narodowego polegały na ocenie zdolności adaptacji młodych pokoleń drzew do spadku poziomu wód Narwi oraz zmian warunków klimatycznych. Badania przeprowadziliśmy na sosnie zwyczajnej i olszy czarnej. Okazało się, że młode pokolenia rosną szybciej od starszych pokoleń drzew. To pokazuje, że drzewa reagują na zmiany i się do nich przystosowują, ale adaptacje dotyczą nowych pokoleń. Dla leśników to dobra wiadomość. Być może problemy wynikające ze zmian klimatu będą dotyczyć tylko najstarszych drzew. Rolą leśnika będzie więc jak najszybsza przemiana pokoleń z wykorzystaniem naturalnych procesów.



XXXII Konferencja Redaktorów Czasopism Akademickich i Portali Uczelnianych odbyła się na UWM w dn. 10–13 września

Media uniwersyteckie: między informacją a promocją

Media akademickie balansują na cienkiej linii, która rozciąga się między informacją a promocją. A ponieważ niestraszne im łamańce (językowe) i akrobacje (mentalne) próbują jednocześnie doskoczyć do wysoko zawieszanej poprzeczki, która w nazwie ma... popularyzację nauki.

Autorzy beletrystyki często powtarzają, że ich bohaterowie żyją własnym – niezależnym od woli pisarza czy pisarki – życiem. Szybko się usamodzielniają i postępują w sposób, którego autor nie tylko nie przewidział, ale i nie akceptował. Z artykułami dziennikarskimi też tak się może zdarzyć, czego przykładem jest niniejszy tekst. Kiedy powstawały pierwsze zdania, zapowiadał się dobrze. Miał być porządna relacja z XXXII Konferencji Redaktorów Czasopism Akademickich i Portali Uczelnianych, którą zorganizowała redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich”. Im jednak dalej znaków stawało obok siebie, tym jaśniejsze było, że... no cóż. Z relacji nici. A żaden chochlik nie został złapany na gorącym uczynku!

Jedna z pierwszych dziennikarskich lekcji dotyczy różnicy pomiędzy informacją i publicystyką. Uczymy się odróżniać fakty od opinii, aby nie tylko sprawnie posługiwać się gatunkami dziennikarskimi, ale i płynnie przejść do namysłu nad tym, czym jest obiektywizm. A kiedy tylko to ważne słowo na „o” zostanie odmienione przez wszystkie przypadki, zwykle przekonujemy się, że całe to wymądrzanie się było na nic, bo... obiektywizm nie występuje w przyrodzie. A już prawie na pewno (uwaga na wielkie kwantyfikatory!) w dziennikarstwie. Wystarczy kilka rozmów z bardziej doświadczonymi koleżankami i kolegami albo trochę dziennikarskiej praktyki, by zamiast na cokole stawiać obiektywizm, zadowolić się skromną i niedocenianą rzetelnością. I właśnie ta rzetelność szepcze do ucha, by zastanowić się, czy flirt

z marketingiem, który zarzuca się mediom akademickim dość regularnie, rzeczywiście oznacza zdradę dziennikarstwa? A może to po prostu relacja, którą na Facebooku byśmy podsumowali hasłem „to skomplikowane”?

Media akademickie są mediami pogranicza z wielu powodów. Działamy pod presją różnych oczekiwań, w rytm różnych potrzeb i z myślą o różnych odbiorcach, a redakcyjne pomysły muszą iść w parze z polityką informacyjną uczelni. Ambicje towarzyszące chęci rozwijania medium uzależnione są zatem od otwartości i gotowości do współpracy osób tworzących społeczność akademicką – nie ma przecież dobrych tekstów bez dobrych tematów i dobrych rozmówców.

– Mediom akademickim trudno rywalizować ze specyfiką dzisiejszych przekazów medialnych, w których dominują krótkie i szybkie formy, ale moim zdaniem istotne jest to, że formy proponowane przez nas dają szansę uważnego zatrzymania się przy kwestiach naukowych – zauważył Tomasz Płosa, sekretarz redakcji „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”. – Czasami mawia się, że uniwersytety stanowią federację wydziałów, a my mamy moc sprawczą, aby je scalać – poprzez informowanie o tym, co dzieje się na poszczególnych wydziałach i pokazywanie, że wszyscy pracują dla dobra jednej uczelni.

Kiedy rok temu przygotowywaliśmy wydanie „Wiadomości Uniwersyteckich” poświęcone mediom uniwersyteckim, jeszcze nie wiedzieliśmy, że pytania, które zadawaliśmy sobie i naszym rozmówcom, powrócą do nas w czasie kortowskich rozmów w gronie koleżanek i kolegów po piórze. Piotra Kieracińskiego, redaktora naczelnego „Forum Akademickiego”, który od lat przygląda się szkołom wyższym, a wiedzę o nich czerpie m.in. z ich własnych czasopism i stron internetowych, pytałam wówczas np. o zasadność zarzutów kierowanych czasem pod adresem dziennikarzy, którym wytyka się, że piszą tylko o tym, co stawia ich uczelnię w dobrym świetle.

– Ten temat wielokrotnie powracał na konferencjach redaktorów czasopism akademickich – zaznaczył Piotr Kieraciński. – Uczestnicy tych spotkań zwracali uwagę na to, że oczekuje się od nich, aby media pełniły dwie funkcje: prezentacyjną i reprezentacyjną. Uważam, że walor promocyjny jest bardzo ważny. Po co więc pisać o uczelnianych bolączkach, które dla ludzi z zewnątrz będą niezrozumiałe? W latach dziewięćdziesiątych redaktorzy bardzo chcieli, żeby na łamach ich czasopism toczyła się poważna dyskusja akademicka i czasami się to udawało. Dzisiaj takie dyskusje częściej trafiają na Twittera [obecnie platformę X – przyp. red.]. Może jeszcze w niektórych czasopismach toczą się debaty, ale raczej na temat sposobów finansowania nauki czy organizacji szkół wyższych, a nie na tematy wewnątrzuczelniane.

Do rady redaktora Kieracińskiego, by bolączek w świat nie wypuszczać, można dodać jeszcze inną: by i entuzjazm dawkować. Owszem, nie zawsze jest to możliwe, a często: niełatwe. Czasem dzieje się coś naprawdę świetnego, rozpiera nas duma (z kadry! z młodzieży akademickiej!), osiągamy wymarzony cel, bo oto wyczekiwany remont się zakończył, a przetarg nareszcie został rozstrzygnięty. Czy wtedy nie możemy pozwolić sobie na kilka zachwytów nad tym, jaką jesteśmy wspaniałą społecznością?

I tu dochodzimy do tej wyczekanej porcji zachwytów. Tak się bowiem składa, że XXXII Konferencja Redaktorów Czasopism Akademickich i Portali Uczelnianych, była wyjątkowym wydarzeniem w życiu redakcji „Wiadomości Uniwersyteckich”,

a i w pamięci uczestników zapisała się – jak deklarowali – bardzo dobrze.

W poszukiwaniu dobrych praktyk w zakresie popularyzacji nauki na łamach mediów uniwersyteckich wspierali nas zaproszeni goście. Swoim doświadczeniem podzielili się z uczestnikami konferencji nie tylko naukowcy z UWM (prof. Alina Naruszewicz-Duchlińska i dr Miłosz Babecki), ale także przedstawiciele tych jednostek uniwersyteckich, które na co dzień zajmują się popularyzacją nauki. Spotkali się z nami: dr Katarzyna Bikowska stojąca na czele Biblioteki Uniwersyteckiej, Mateusz Pikuliński, dyrektor Kortosfery, Michał Orłowski, szef Centrum Marketingu i Mediów, oraz Piotr Szauer, redaktor naczelny Radia UWM FM. Poza tym krótki wykład o czekających nas zmianach w polskiej ortografii wygłosił prof. Krzysztof Goczyła z Politechniki Gdańskiej, który do niedawna był także redaktorem uczelnianego czasopisma.

Redaktorskie spotkania to okazja, by nie tylko lepiej poznać uczelnię, na której odbywa się wydarzenie, ale także jej bliższe i dalsze otoczenie. Pamiętając, że ludzie mediów są zwykle bardzo ciekawi świata, zaproponowaliśmy naszym gościom wizytę w miejscu, w którym jest wiele do odkrycia, czyli w Kortosferze. Mieliśmy też szansę obradować w należącym do UWM Pałacu w Łęczanach, zwiedzić Olsztyn i zamek w Lidzbarku Warmińskim.

– Gdybym w skali punktowej miał ocenić to, co widziałem podczas tej konferencji, to przyznaję wam 11 na 10 punktów – zwrócił się do organizatorów Adrian Sochocki, fotograf z Politechniki Częstochowskiej. – To wszystko, co zobaczyliśmy, było tak inspirujące, że tylko rozbudziło naszą ciekawość i zachęciło nas do powrotu na te tereny – jeśli nie służbowo, to na pewno prywatnie.

Beata von Schada Borzyszkowska, która opiekuje się serwisami internetowymi uczelni na Uniwersytecie Morskim w Gdyni, wspólnie z Małgorzatą Sokołowską, redaktorką naczelną „Uniwersyteckiego Kuriera Morskiego” stanie przed wyzwaniem zorganizowania kolejnej odsłony konferencji redaktorów. Obie są przekonane, że wydarzenie musi być kontynuowane.

– My, uczestnicy konferencji, tworzymy zwarte grono pasjonatów komunikacji odbywającej się za pośrednictwem zarówno słowa drukowanego, jak i elektronicznego. Znamy się, lubimy i cenimy, a wymiana myśli i doświadczeń odbywająca się co roku na tej konferencji, jest wielopoziomowa – z jednej strony są to panele z treściami merytorycznymi, a z drugiej rozmowy kuluarowe, podczas których w mniej formalny sposób możemy podyskutować o tym, z czym zmagamy się w codziennej pracy. Jest to coś bardzo cennego, z czym wracamy do własnych środowisk i kontynuujemy te rozmowy z naszymi przełożonymi i kolegami z pracy. Tak rodzą się pomysły na to, co można usprawnić, zmienić czy poprawić – zaznaczyła Beata von Schada Borzyszkowska.

Daria Bruszevska-Przytuła



W XXXII Konferencji Redaktorów Czasopism Akademickich i Portali Uczelnianych uczestniczyło około 30 osób. Relacja z wydarzenia dostępna jest na stronie internetowej UWM:

<https://uwm.edu.pl/aktualnosci/uwm-polaczyl-redaktorow-mediow-akademickich-z-calej-polski>



Fot. Arch. WNS

Współpraca na styku pokoleń

Na Wydziale Nauk Społecznych od ponad dekady działa Stowarzyszenie Uniwersytet Międzypokoleniowy. Skupia pracowników (obecnych i emerytowanych) Uniwersytetu z różnych wydziałów, a wydarzenia swoją aktywnością wspierają także studenci.

Uniwersytet Międzypokoleniowy został powołany na przełomie 2014/2015 roku. Tworzy go dziś około 25 osób, a jedną z inicjatyw, w które się aktywnie włącza, jest konferencja poświęcona późnej dorosłości.

– W czerwcu odbyła się 11. edycja, a Uniwersytet Międzypokoleniowy był jej współorganizatorem. Naukowcy zainteresowani tematyką senioralną dzielili się wnioskami z prowadzonych przez siebie badań – mówi dr Kinga Lisowska z Wydziału Nauk Społecznych UWM, prezes UM. – Angażowaliśmy się także w Dzień Rodziny. Zorganizowaliśmy w maju 2025 r. spotkanie warsztatowe „Świat motyli”, dotyczące języka migowego i rozumienia osób Głuchych. Skierowane było do pracowników WNS, do osób starszych i do studentów. W warsztatach uczestniczyli mieszkańcy Dziennego Domu Pomocy Społecznej dla Osób Chorych na Cukrzycę. Wspieramy olsztyńskich seniorów, organizując dla nich zajęcia i wykłady.

W poprzednich latach UM angażował się m.in. w Europejski Dzień Międzypokoleniowy (30 maja 2023), współpracując z przedszkolem i liceum. W 2024 r. członkowie Stowarzyszenia przeprowadzili wykład pt. „Jak osoba starsza rozmawia z młodszą – kulturowe gwary językowe” w ramach spotkań Akademii Trzeciego Wieku przy MOK w Olsztynie.

ŚRODOWISKO MIĘDZYPOKOLENIOWE

W nazwie UM kryje się jego cel – łączenie pokoleń, wzajemne wsparcie i uczenie się od siebie nawzajem. Młodsze osoby wspierają osoby bardziej dojrzałe np. w tematach technologicznych.

– Osoby w późnej dorosłości, które są z nami związane i z którymi współpracujemy, stanowią zróżnicowaną grupę. Nasi byli

pracownicy, którzy funkcjonowali w strukturach takich jak Uniwersytet czy szkoła, znają język współczesnej kultury czy funkcjonowali w przestrzeni online. Ale jak mamy spotkania z uniwersytetami trzeciego wieku, to doświadczenia ich członków są różne. Na nasze konferencje o późnej dorosłości można dołączyć online z każdego krańca Polski, ale dla niektórych osób technologia jest barierą. W tym my, młodszy możemy im pomóc – mówi dr Kinga Lisowska. Wyjaśnia, że współpraca osób w różnym wieku uczy cierpliwości do siebie nawzajem, wyrozumiałości i szacunku do czyjegóż doświadczenia.

– Dla nas naturalne są przelewy online, zamawianie do paczkomatów czy korzystanie z QR kodów. Dla osób starszych niekoniecznie. Pamiętajmy, że cyfryzacja cały czas postępuje i za chwilę to my, starzejąc się, będziemy się czuli wykluczeni – zaznacza.

POTRZEBNE SĄ WSPÓLNE DZIAŁANIA

UM w 2026 r. planuje włączyć się w działania konferencyjne Katedry Pedagogiki Ogólnej i Opiekuńczej WNS UWM, które będą oscylowały w zakresie opieki i wsparcia funkcjonowania osób starszych.

– Chcielibyśmy, by wspólnych inicjatyw i zaangażowanych w nie osób było więcej. Społeczeństwo się starzeje i coraz więcej grup potrzebuje wsparcia w łączeniu pokoleń. Potencjał do pracy jest olbrzymi. Mamy wsparcie i przychylność władz dziekańskich Wydziału Nauk Społecznych – podkreśla prezes UM. – Ważne jest uczenie się, rozmawianie ze sobą i słyszenie siebie mimo różnic wiekowych, a przez nie często także językowych.

Anna Wysocka

Porcja **wiedzy** o mięsie

Naukowcy z Wydziału Nauki o Żywności podsumowali europejski projekt badawczy InnoMeatEdu, którego owocem jest nowoczesna internetowa platforma z materiałami edukacyjnymi.

Celem projektu, który realizowany był w latach 2022–2025, było stworzenie cyfrowych, innowacyjnych materiałów do nauki technologii mięsa. Tworzą one kurs, czyli popularną obecnie formę nośnika wiedzy. Są to prezentacje, filmy, wykazy literatury związanej z danym tematem, studia przypadku, infografiki, interaktywna mapa oraz testy sprawdzające wiedzę.

– Kurs podzieliliśmy na sześć zakresów tematycznych: produkcję mięsa i jego jakość; przetwórstwo; zaawansowane metody w przetwórstwie i innowacyjne produkty mięsne; bezpieczeństwo i jakość produktów mięsnych; aspekty środowiskowe i zrównoważony rozwój; oraz marketing i przedsiębiorczość – wyjaśnia dr hab. inż. Monika Modzelewska-Kapituła, prof. UWM z Katedry Mikrobiologii Żywności, Technologii i Chemii Mięsa. Koordynatorka projektu na UWM dodaje, że ważnym elementem kursu są studia przypadku dotyczące różnych aspektów produkcji mięsa.

– Dzięki analizie danych zawartych w opisach studium przypadku, osoba ucząca się samodzielnie rozwiązuje dany problem i formułuje wnioski. Jest to metoda aktywnego zdobywania wiedzy, oparta na doświadczeniu – dodaje prof. Modzelewska-Kapituła.

Kadra akademicka i nauczyciele ze szkół ponadpodstawowych mogą wykorzystać platformę jako narzędzie wspomagające proces dydaktyczny, natomiast studenci oraz osoby pracujące w zakładach mięsnych lub w branżach pokrewnych – do samodzielnego poszerzania wiedzy i kompetencji.

Projekt realizowany był w konsorcjum składającym się z Uniwersytetu w León (Hiszpania, koordynator projektu), Uniwersytetu w Tesalii (Grecja), Uniwersytetu w Parmie (Włochy), Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Instytutu Politechnicznego w Bragança (Portugalia), Centrum Technologii Mięsa (CTC, Ourense, Hiszpania) oraz 4Obs – firmy

konsultingowej z Grecji. Partnerami stowarzyszonymi w projekcie było kilkadziesiąt podmiotów z branży mięsnej. Polskę reprezentowały firmy Animex Foods, Mielewczyk oraz Goodvalley, a także branżowe czasopismo „Gospodarka Mięsna”.

– W trakcie projektu mieliśmy okazję odwiedzić bardzo różne zakłady – od bardzo nowoczesnych do mniejszych, rzemieślniczych, w których produkcja odbywa się tradycyjnymi metodami. Polskie firmy mogą być z siebie dumne, ponieważ wdrażają najnowsze rozwiązania i z bardzo dużą dbałością podchodzą do kwestii higieny – przyznaje prof. Monika Modzelewska-Kapituła.

Po zamieszczeniu opracowanych materiałów edukacyjnych na platformie Moodle, przeprowadzono testy jej funkcjonalności. Platformę promowano m.in. w mediach społecznościowych, na konferencjach naukowych, spotkaniu z nauczycielami ze szkół średnich oraz na Multiplier event, który odbył się w czerwcu w zakładzie Animex Foods w Ostródzie.

– Dzięki udziałowi w InnoMeatEdu poznaliśmy wielu naukowców, z którymi planujemy kolejne wspólne projekty – podsumowuje prof. Monika Modzelewska-Kapituła, która realizowała projekt wraz z dr hab. inż. Katarzyną Tkacz, prof. UWM oraz mgr inż. Weroniką Zduńczyk.

mw



Materiały przygotowane przez naukowców z UWM dostępne są za darmo na stronie internetowej:
<https://innomeatedu.com/e-platform/>.



Człowieczeństwo na pierwszym planie

Jak współcześnie zdefiniować człowieczeństwo? Na jakie wartości i postawy zwracać uwagę w wychowaniu dziecka? Między innymi o tym na Wydziale Nauk Społecznych rozmawiali naukowcy z całego kraju. XII Ogólnopolski Zjazd Pedagogiczny (16–18 września) odbywał się pod hasłem „Człowieczeństwo jako problem pedagogiki i zadanie wychowania”.

Zjazdy Pedagogiczne organizowane są od 1993 roku co trzy lata. Ich pomysłodawcą był prof. Zbigniew Kwieciński, pedagog i socjolog wychowania, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego i jego wieloletni przewodniczący. Aktualnie spotkania przygotowuje zarząd główny PTP wraz z wybranym ośrodkiem akademickim w Polsce.

– Zjazd jest spotkaniem przedstawicieli wszystkich dyscyplin pedagogiki. Obradujemy wokół wspólnego tematu

rozpisanego na jedenaście sekcji. To świetna okazja do wymiany myśli i poglądów, do rozwoju naukowego. Słuchamy siebie nawzajem, rozmawiamy ze sobą i to nas bardzo inspiruje – mówiła dr hab. Marzenna Nowicka, prof. UWM, wiceprzewodnicząca komitetu organizacyjnego.

Jeden ze zjazdów odbywał się już w Olsztynie – w 2001 r. Były to pierwsze lata funkcjonowania Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, a od przemian ustrojowych, które wpłynęły także na

Fot. J. Pajdak



debaty o wychowaniu do wolności, minęła wówczas niewiele ponad dekada.

– Mieliliśmy wtedy dwadzieścia kilka sekcji. Byłem odpowiedzialny za ich organizację na terenie całego kampusu kortowskiego. To było naprawdę logistyczne wyzwanie, bo wydarzenie odbywało się na wszystkich wydziałach. Wydział Nauk Społecznych czekał dopiero na swój budynek – wspominał dr Wiktor Sawczuk. O skali wyzwania niech świadczy to, że w zjeździe przed 14 laty brało udział aż 1100 osób.

ZJAZDY ODPOWIADAJĄ NA AKTUALNE PYTANIA

– Pierwsze zjazdy udzielały odpowiedzi na pytanie, jaka jest nasza tożsamość. Ono było nagłące dla wszystkich osób zajmujących się nauką i edukacją. Odpowiadaliśmy na to pytanie przez kolejne zjazdy, podejmując zagadnienia, które należało podjąć w kontekście zmieniającej się kultury i wychodzenia ze stanu autorytaryzmu ku wolności i odpowiedzialności – mówił prof. Piotr Kostyło z Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu, przewodniczący PTP. – Ten zjazd będzie obradował pod hasłem człowieczeństwa jako problemu pedagogiki i zadania wychowania. Jak to człowieczeństwo rozumieć i jak je ratować? Od strony konceptualnej poruszamy się w tym obszarze pełni nadziei, ale też niepokoju, biorąc pod uwagę to, co się w tej chwili dzieje w Polsce i to, co dzieje się za naszymi granicami. Nie możemy na to być obojętni. Jesteśmy częścią świata. Jesteśmy za ten świat odpowiedzialni.

CZŁOWIECZEŃSTWO JAKO WYZWANIE I ZADANIE

Prof. Bogusław Śliwerski z Uniwersytetu Łódzkiego, honorowy przewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, zwrócił uwagę, że tematyka zjazdu dotyczyła także wojny: polsko-polskiej, kulturowej, populistów z naukowcami i ideologicznej, bo pytania o człowieczeństwo to także pytania o wartości.

– Będziemy się w różnych wymiarach pedagogicznych spierać: o istotę kształcenia, wychowania, poziom edukacji w naszym państwie i odpowiedzialności polityków za to, czego nie realizują, a do czego się zobowiązali – przewidywał jeszcze przed rozpoczęciem obrad prof. Bogusław Śliwerski. I zaznaczył, że ten spór ma być jednak owocny: – Nasze rozmowy powinny posłużyć kolejnym zmianom, a przynajmniej refleksji i kolejnym projektom badawczym.

Prof. Agnieszka Cybał-Michalska z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, przewodnicząca Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, podkreśliła, że zjazd jest przyczynkiem do

debaty odpowiedzialnej przed nauką, prawdą, wiedzą i społeczeństwem.

– Pedagogika nieustannie stawia sobie pytania, do jakiego świata wychowywać, jak pogodzić trwałe wartości i zmienny świat, jakie powinno być wychowanie dla przyszłości – mówiła. – Poprzedni zjazd dotyczył kategorii przesilenia i podczas spotkania nurtowało nas pytanie, jaki jest obecnie świat. Naturalną konsekwencją jest postawienie sobie pytania, jaki jest człowiek, który w rzeczywistości partycypuje. Jakie są relacje człowieka z tym światem? Jesteśmy uprawnieni też do tego, aby poszukiwać odpowiedzi, jakie powinny być te relacje.

Prof. Marek Konopczyński z Uniwersytetu w Białymstoku, pełnomocnik ministra sprawiedliwości do spraw nieletnich, zwrócił uwagę na temat bezpieczeństwa dzieci.

– Żyjemy w czasach, w których poczucie bezpieczeństwa dzieci i młodzieży jest zagrożone, dlatego poruszymy ten temat nie tylko w kontekście zagrożenia fizycznego, ale także socjalnego, ekonomicznego, psychologicznego – mówił prof. Konopczyński. Ekspert podkreślał, że liczba samobójstw dzieci i młodzieży, chociaż w tym roku się zmniejszyła, nadal jest wysoka. Przywołał także niebezpieczne zjawisko tzw. szon patroli [grup zawstydzających kobiety i dziewczynki, których zachowanie lub ubiór uznają one za nieobyczajny – red.]. – Przygotowywane są akty prawne, które podnoszą poziom bezpieczeństwa młodego pokolenia. Zjazd jest bardzo ważnym przyczynkiem do ogólnopolskiej dyskusji i wskazania, że pedagogika ma szczególną rolę do odegrania, ponieważ łączy teorię z praktyką.

Warto dodać, że wspólnie z pedagogami o współczesnych wyzwaniach w wychowaniu dziecka debatowali psycholodzy, socjolodzy, antropolodzy, prawnicy.

WSPÓLNOTOTWÓRCZA MOC ZJAZDU

– Dla Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego organizacja zjazdu pedagogicznego jest ogromnym wyróżnieniem. Odbieramy to jako oznakę szacunku i uznania dla środowiska pedagogów w Olsztynie – przyznała prof. Joanna OstroUCH-Kamińska, przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego i wiceprzewodnicząca PTP. Dziekan Wydziału Nauk Społecznych UWM zwróciła też uwagę, że celem zjazdu jest nie tylko prowadzenie debat, ale i tworzenie więzi. Przez trzy dni około 400 uczestników miało bowiem szansę lepiej poznać swoje naukowe środowisko.

Zjazd razem z prof. Joanną OstroUCH-Kamińską i prof. Piotrem Kostyło otworzył rektor UWM, prof. Jerzy Przyborowski. Podkreślił on ważny dorobek olsztyńskiej pedagogiki, której historia sięga czasów Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Do uczestników zjazdu za pośrednictwem nagrania zwrócił się także dr inż. Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego, absolwent UWM.

– Doceniam, że dzięki państwa zaangażowaniu grono pedagogów z ośrodków akademickich z całej Polski zyskuje szansę merytorycznej debaty o kluczowych wyzwaniach edukacyjnych współczesnego świata – mówił minister.

Uczestników przywitali w Olsztynie władze regionu i miasta, a także przewodnicząca Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN. Wszyscy podkreślali, jak ważne są dyskusje o człowieczeństwie i wychowywanie do niego w dynamicznie się zmieniającej rzeczywistości.

Anna Wysocka



▼ Prof. Izabela Lewandowska



▼ W gronie uczestników Białostockiej Letniej Szkoły Historii Kobiet

Fot. Arch. prywatne

Emilia Sukertowa-Biedrawina pod naukową lupą

Dr hab. Izabela Lewandowska, prof. UWM z Wydziału Humanistycznego odbyła staż naukowy w Instytucie Studiów Kobietych w Białymstoku, gdzie m.in. dzieliła się efektami swoich dotychczasowych badań dotyczących postaci Emilii Sukertowej-Biedrawiny.

Istniejący od 2011 r. w Białymstoku Instytut Studiów Kobietych jest stowarzyszeniem o charakterze naukowo-badawczym, a jego misją jest prowadzenie i upowszechnianie badań nad historią kobiet oraz ich współczesną aktywnością w różnych sferach życia publicznego. Obecność prof. Izabeli Lewandowskiej w projektach badawczych i wydarzeniach ISK przyczynia się do rozszerzenia współpracy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego z tą instytucją. Możliwość zaangażowania się w badania i projekty podejmowane przez ISK, będą mieli zarówno zajmujący się historią i sprawami kobiet badacze z Wydziału Humanistycznego, jak i z innych jednostek.

NOWE SPOJRZENIE NA EMILIĘ SUKERTOWĄ-BIEDRAWINĘ

Podczas swojego pobytu w Białymstoku prof. Izabela Lewandowska zaprezentowała referat zatytułowany: „Źródła do biografii Emilii Sukertowej-Biedrawiny (1887–1970). Dokumenty urzędowe – korespondencja – wspomnienia”.

Naukownicy z Wydziału Humanistycznego UWM uznała za istotne włączenie się w prace ISK i upowszechnianie działania kobiet z naszego regionu.

– Sukertowa-Biedrawina jest znana m.in. w Olsztynie jako patronka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i w Działdowie – jako patronka Zespołu Szkół w pobliskim Malinowie, ale niestety nikt z członków ISK o niej nie słyszał. Podczas robienia

kwerendy najbardziej zaciekała mnie jej korespondencja, której naliczyłam około 3,5 tys. Ta niesamowita liczba listów dotyczy w zdecydowanej większości jej życia zawodowego, czyli spraw związanych z Instytutem Mazurskim, z którym była związana przez całe powojenne życie. W Archiwum Państwowym w Olsztynie znalazłam ok. 2230 listów, w Instytucie Północnym w Olsztynie ok. 1100, a w Instytucie Zachodnim w Poznaniu kolejne 80. Jest jeszcze kilkadziesiąt listów w rozproszonych zbiorach prywatnych, bibliotekach i muzeach. Tak olbrzymi zasób korespondencji na pewno zasługuje na naukowe opracowanie – przyznaje prof. Lewandowska.

W pierwszym tygodniu stażu naukownicy badała zasoby Instytutu Studiów Kobietych: opublikowane książki, prace konferencyjne, przygotowane słowniki oraz artykuły w „Czasopiśmie Naukowym Instytutu Studiów Kobietych”.

W kolejnym wzięła udział w Białostockiej Letniej Szkole Historii Kobiet, którą zaplanowano w Augustowie. Było to pięć dni wypełnionych wielogodzinnymi i niezwykle ciekawymi obradami badaczy z kilku krajowych ośrodków. Podczas tego wydarzenia prof. Lewandowska również zaprezentowała postać Emilii Sukertowej-Biedrawiny, skupiając się na jej wielowymiarowości i fakcie, że nie obawiała się podejmować trudnych zadań, które – co więcej – często realizowała z sukcesem. W referacie pt. „Emilia Sukertowa-Biedrawina – Siłaczka XX wieku” przedstawiła jej działalność na rzecz Mazurów i polskości Mazur w okresie międzywojennym.

– Ta działalność polegała na redagowaniu oraz kolportowaniu gazet i wydawnictw, staraniach o założenie seminarium nauczycielskiego, Ludowego Domu Mazurskiego oraz Muzeum Mazurskiego w Działdowie, a także szkoły zawodowej w Malinowie koło Działdowa czy propagowaniu krajoznawstwa polskiego. Ukazywały się też jej publikacje o historii i kulturze ziemi mazurskiej. W okresie powojennym Biedrawina całą swoją uwagę skupiła na działalności w Instytucie Mazurskim (1945–1948), który w kolejnych latach był kilkakrotnie przekształcany i zmieniał swoje nazwy. Sukertowa-Biedrawina do końca życia była aktywna, choć jej działania nie miały już takiego wpływu na naukowe życie Olsztyna, jak to było w pierwszych powojennych latach – wyjaśnia prof. Izabela Lewandowska i przyznaje, że jest zafascynowana pisarką i działaczką społeczno-oświatową: – Sukertowa-Biedrawina z mozołem, w codziennym trudzie zmagająca się z problemami finansowymi, lokalowymi, naciskami PRL-owskiej władzy partyjnej i wieloma innymi sprawami, które udawało jej się pokonywać. Liczę na to, że między wierszami jej olbrzymiej korespondencji nie tylko z urzędami, ale także osobami prywatnymi, odnajdę zdania dotyczące prywatnego życia, jej relacji z rodziną czy chorób, które przeżyła. Te informacje są znikome w dotychczasowych publikacjach, także w jej biografii wydanej w 1978 r.

Podczas białostockiej szkoły letniej zaprezentowano szereg interesujących projektów zbiorowych ukazujących inne ciekawe postaci kobiece. To m.in. portal „Zapomniane pisarki polskie – odkrywanie utraconej historii” realizowany przez Uniwersytet w Siedlcach oraz projekty realizowane przez ISK, a także projekty indywidualne dotyczące biografii kobiet, np.: „Ewa Grodecka – historyczka, instruktorka harcerska, rzeczniczka praw kobiet”; „Dwie Panie M. Michalina i Maria Mościckie”; „Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa – działalność naukowa i społeczno-kulturalna” czy „Nie tylko „Augustowskie noce”. O Marii Koterbskiej – ikonie polskiej muzyki rozrywkowej”.

Omawiano także tematy opisujące problemy prawne dotyczące kobiet, stosunek kobiet do zwierząt czy ich wizerunek w podręcznikach historii. Jeden dzień obrad odbywał się w Domu Pamięci Obławy Augustowskiej, gdzie uczestnicy zapoznali się także z nowo otwartą wystawą stałą dotyczącą tego tragicznego wydarzenia z najnowszej historii Polski.

Z MYŚLĄ O KOBIETACH

Pomysłodawczynią i prezeską Instytutu Studiów Kobięcych jest prof. dr hab. Małgorzata Dajnowicz, która pełni również funkcję kierowniczką Pracowni Historii Kobiet na Wydziale Historii Uniwersytetu w Białymstoku. W 2019 r. w ramach ISK powołano Ośrodek Badań Historii Kobiet (OBHK), a wraz z nim Białostocką Szkołę Historii Kobiet.

W 2025 r. rozpoczął się czteroletni projekt pt. „Patriotki i obywatelki. Polki w kulturze narodowej i europejskiej” dofinansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, do którego jako ekspertka powołana została prof. Izabela Lewandowska.

– Wspólnie będziemy pracować nad opracowaniem czterech tomów słownika biograficznego kobiet, Polek, które wniosły szczególny wkład w rozwój kultury narodowej Polaków i Europy w XIX i XX w. Do opisu biograficznego wyłoniliśmy kobiety związane z szeroko rozumianą kulturą społeczną, polityczną, nauką, sztuką, literaturą, pisarstwem, których aktywność wpływała na kształtowanie tożsamości narodowej i postaw obywatelskich Polek i Polaków – mówi prof. Lewandowska.

red.



Fot. Arch. prywatne

▼ Podczas zwiedzania wystawy w Domu Pamięci Obławy Augustowskiej

Dr hab. Izabela Lewandowska, prof. UWM

pracuje w Katedrze Edukacji Historycznej i Metod Cyfrowych. Na Wydziale Humanistycznym pełni funkcję prodziekana ds. studenckich. Wśród swoich zainteresowań naukowych wskazuje m.in. dzieje Warmii i Mazur, dydaktykę historii oraz turystykę historyczną.



Fot. Arch. prywatne

▼ Prof. Izabela Lewandowska i prof. Małgorzata Dajnowicz



Pogoda może nasilić objawy choroby

Intuicyjnie czujemy, że niesprzyjające warunki atmosferyczne pogarszają nasze samopoczucie. Prof. Jerzy Romaszko z Wydziału Lekarskiego UWM prowadzi interdyscyplinarne badania, których celem jest odkrywanie związków pomiędzy pogodą a zdrowiem i samopoczuciem człowieka.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Panie profesorze, jednym z obszarów pańskiej działalności naukowej jest badanie wpływu pogody na samopoczucie i zdrowie człowieka.

Tak, zajmuję się m.in. biometeorologią, czyli dziedziną nauki znajdującą się na styku medycyny, biologii oraz meteorologii. Bada ona wpływ czynników atmosferycznych (pogody i klimatu) na organizmy żywe, w tym rośliny, zwierzęta i ludzi, a także reakcje organizmu na zmiany pogodowe. Wraz z reprezentantami innych dyscyplin naukowych prowadziłem badania, które dotyczyły związku czynników biometeorologicznych i występowania zjawisk epidemiologicznych, czyli np. zwiększającej się liczby infekcji występujących sezonowo.

Zanim przejdziemy do przykładów, proszę wyjaśnić, co to jest Uniwersalny Wskaźnik Klimatu Termicznego (UTCI), który jest podstawą metodologii większości pańskich badań.

To dość złożony parametr biometeorologiczny używany do oceny

stresu cieplnego (zimna lub ciepła) i jego wpływu na dobrostan człowieka. Wskaźniki komfortu termicznego opisują, w jaki sposób organizm ludzki reaguje na zmianę warunków atmosferycznych. Do jego obliczenia potrzebne są cztery zmienne: temperatura powietrza, wilgotność względna, prędkość wiatru oraz średnia temperatura promieniowania (MRT). Ktoś, kto nie jest specjalistą w tym zakresie, może myśleć o tym narzędziu trochę tak, jak o temperaturze odczuwalnej. Są to dwa zupełnie różne współczynniki, ale sprowadzają się do tego samego, a mianowicie, że spadek temperatury nie jest jedynym czynnikiem powodującym naszą reakcję na stres cieplny. Mają na to wpływ również inne warunki atmosferyczne, np. prędkość wiatru. Po szczegółowe informacje na temat UTCI odsyłam do naszych publikacji – m.in. tej pt. „Universal Climate Thermal Index as a prognostic tool in medical science in the context of climate change: A systematic review”.

Czy jednym z przykładów wspomnianego wpływu jest to, że jesienią pojawia się więcej infekcji górnych dróg oddechowych?

Tak, i aby to stwierdzić, nie trzeba prowadzić badań naukowych. Ale kluczowe pytanie brzmi, kiedy dokładnie rozpocznie się ich fala – ile dokładnie czasu musi minąć od pierwszego znaczącego załamania pogody (czyli, jaki jest tzw. lag time). Otóż okazuje się, że korzystając z UTCL, czyli de facto z modelowania matematycznego, da się to wyliczyć. Czas ten wynosi około 10 dni. Dalej jest już prosty rozwój epidemii zgodny ze wzorem SIS (Susceptible–Infectious–Susceptible). Czyli: początek zależy od pogody (np. ciepłe jesienie, które obserwowaliśmy w ostatnich latach, zdecydowanie opóźniały sezonowy wzrost liczby infekcji górnych dróg oddechowych), a ciąg dalszy – od prostej transmisji zakażenia.

Proszę podać jeszcze inne przykłady.

Udało nam się znaleźć i opisać powiązanie pomiędzy warunkami meteorologicznymi a przeciętnymi stężeniami kwasu moczowego. Jego wysoki poziom jest odpowiedzialny za epizody dny moczowej, której manifestacją kliniczną może być podagra, na którą cierpiał m.in. Napoleon. Jednak, czy istnieje zależność między warunkami pogodowymi a ilością oraz nasileniem epizodów dny, będę mógł zdradzić, kiedy ukaże się nasza publikacja.

Interesujący jest również wpływ cieplejszych zim na nasilenie infekcji odkleszczowych, a zwłaszcza boreliozy. Te zakażenia są dość dużym problemem epidemiologicznym i, podobnie jak w innych krętkowicach, próby stworzenia szczepionki są jak dotychczas nieskuteczne. Naturalnym czynnikiem ograniczającym są tu ptaki, ale ich samych jest coraz mniej. Jest to bardzo złożona problematyka, która z pewnością zasługuje na zajęcie się nią z perspektywy naukowej. Podam jeszcze jeden przykład z życia codziennego, z którym na pewno każdy z nas przynajmniej raz w życiu się spotkał. Chodzi mianowicie o omdlenia w kościele, najczęściej przytrafiające się nastolatkom. W tym okresie życia wzrost masy ciała wyprzedza sprawność układu krążenia, ale mają na to wpływ również czynniki biometeorologiczne, bo omdlenia są znacznie częstsze, gdy jest ciepło i tłoczno. Problematyka zależności biometeorologicznych z manifestacją kardiologiczną jest jedną z najczęściej zauważanych przez autorów podobnych badań.

W pańskim dorobku naukowym ważne miejsce zajmują publikacje dotyczące osób znajdujących się w kryzysie bezdomności.

Rzeczywiście, jestem kojarzony jako lekarz od osób w kryzysie bezdomności. Zaraz po zakończeniu stażu, podjąłem pracę w schronisku dla bezdomnych w Olsztynie. Opiekowałem się nimi w różnej formie – zarówno zawodowo, jak i społecznie. W sumie prawie 20 lat, a więc to, że naukowo zajmuję się osobami bezdomnymi, jest dla mnie czymś naturalnym. Natomiast pomysł na zbadanie związków pomiędzy czynnikami meteorologicznymi a śmiertelnością wśród osób bezdomnych został sprowokowany przez coroczne przekazy medialne, które przy okazji pierwszej fali mrozów „trąbią” o zwiększonej liczbie zgonów. Tymczasem jako lekarz pracujący na co dzień z tymi osobami, odnosiłem wrażenie, że to nie do końca tak jest. Zrobiliśmy badanie z uwzględnieniem parametrów meteorologicznych oraz biometeorologicznych. Efektem tego jest publikacja pt. „Mortality among the homeless: Causes and meteorological relationships”, z której wynika, że nasze przypuszczenia były słuszne, a mianowicie, że fala jesiennych i zimowych chłódów (kiedy temperatura oscyluje wokół zera stopni) powoduje zgony z wychłodzenia, ale

wcale nie dzieje się to wtedy, kiedy temperatura spada do minus 20 stopni Celsjusza. Wtedy bowiem włącza się coś na kształt instynktu zachowawczego, słabszego w okolicach zera i pod wpływem alkoholu. Publikacja na ten temat jest jedną z moich najczęściej cytowanych prac.

Uczestniczy pan również w projektach naukowych dotyczących żywności i żywienia. Współpracował pan np. z dr Natalią Drabińską z oddziału PAN w Olsztynie w badaniu dotyczącym diety ketogenicznej.

Tak, jest to trzeci obszar mojej pracy naukowej. Trochę pod wpływem prof. Mariusza Piskuly zajmowałem się przeciwnościami w żywności, a później, wraz z dr Natalią Drabińską, zajmowaliśmy się dietą ketogeniczną. Projekt jest skończony, publikacje w trakcie procedur wydawniczych. Teraz natomiast współpracujemy z prof. Karstenem Carlbergiem w zakresie badań dotyczących witaminy D3. Pan profesor jest światowej sławy biochemikiem zajmującym się w ramach pracy w Instytucie Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie badaniami z zakresu nutrigenomiki, czyli wpływu odżywiania na regulację aktywności genów. W tych badaniach odpowiadamy za część kliniczną projektów. Ochotnicy przebywający na diecie ketogenicznej czy przyjmujący wysokie dawki witaminy D3, powinni być pod nadzorem lekarskim.

Czy przypadki, z którymi spotyka się pan w codziennej praktyce lekarskiej, stanowią czasami inspirację do badań naukowych i odwrotnie – czy praca naukowa przydaje się panu czasami w leczeniu pacjentów?

Problemy pacjentów, nawet te najciekawsze, na ogół są jednostkowe, a badania naukowe wymagają dużych baz danych, zatem trudno o przełożenie jeden do jednego. Oczywiście, problemy pacjentów staram się rozwiązywać najlepiej, jak potrafię, ale bezpośrednie powiązanie z nauką jest niewielkie. Poza tym pracuję w podstawowej opiece zdrowotnej, gdzie w przypadku chorób rzadkich nasza rola kończy się na postawieniu wstępnej diagnozy, później taki pacjent leczy się już u konkretnego specjalisty. Statystycznie i naukowo możemy analizować schorzenia podstawowe, bo z tym spotykamy się na co dzień.



Fot. archiwum prywatne

Prof. dr hab. n. med. Jerzy Romaszko

pełni funkcję kierownika Katedry Medycyny Rodzinnej i Chorób Zakaźnych Wydziału Lekarskiego UWM. Jest lekarzem specjalistą chorób wewnętrznych i medycyny rodzinnej, a także autorem i współautorem szeregu publikacji dotyczących problematyki wpływu zmian

bioklimatycznych na stan zdrowia populacji ogólnej oraz integracji danych środowiskowych z oceną ryzyka zdrowotnego. Prywatnie: fan szachów, brydża i literatury science fiction.



Fot. M. Wiśniewska

Dr hab. Denis Solodov, prof. UWM

pracuje w Katedrze Kryminologii i Kryminalistyki na Wydziale Prawa i Administracji UWM. Wśród jego zainteresowań naukowych znajdują się m.in.: taktyki kryminalistyczne, dowody cyfrowe oraz prawa jednostki w procesie karnym. W 2014 r. otrzymał nagrodę im. prof. B. Hołysta z najlepszą pracę naukową w dziedzinie kryminalistyki.



3D

Technologia rewolucjonizuje kryminalistykę

Dokładność co do 1 mm czy możliwość identycznego odwzorowania miejsca zdarzenia – m.in. takie możliwości stwarza technologia 3D w kryminalistyce. W aspekcie dydaktycznym i naukowym zajmuje się nią dr hab. Denis Solodov, prof. UWM z Wydziału Prawa i Administracji, który pracuje również nad wprowadzeniem w Polsce Zasad Mendeza.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

„Establishing Networks to Implement the Principles on Effective Interviewing for Investigations (IM-PLMENDEZ) – to tytuł projektu, który realizuje pan w ramach programu COST, a dotyczy on implementacji Zasad Mendeza w Polsce i innych krajach. Proszę wyjaśnić, co to są za zasady.

Zasady Mendeza to międzynarodowe wytyczne dotyczące efektywnego i etycznego przeprowadzania przesłuchań oraz gromadzenia informacji, opracowane z myślą o zapobieganiu torturom i innym formom złego traktowania. Powstały w 2021 r., a ich

pomysłodawcą był Juan E. Méndez, który w latach 2010–2016 pełnił funkcję Specjalnego Sprawozdawcy ONZ ds. tortur i innego okrutnego, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania. Wytyczne opierają się na wynikach badań naukowych i doświadczeniach praktyków, a ich fundament stanowi poszanowanie godności i praw człowieka. Dodam jeszcze, że w tej chwili w projekcie bierze udział ok. 350 członków z 58 krajów.

O wprowadzenie ich w Polsce zabiegał pan w styczniu tego roku podczas spotkania w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Tak. Ministerstwo Sprawiedliwości wyraziło zainteresowanie tym tematem i nawet opublikowało na swojej stronie internetowej polskie tłumaczenie Zasad Mendeza. Muszę jednak zaznaczyć, że wymaga ono pewnych wyjaśnień. W związku z tym, wraz z dwiema innymi osobami, które biorą udział w projekcie, napisałem komentarz, który został nieodpłatnie udostępniony odpowiednim instytucjom w Polsce. Planujemy również opublikować artykuł naukowy na ten temat.

Zatrzymam się na moment przy torturach. Dlaczego są one nieskutecznym sposobem na pozyskiwanie informacji od przesłuchiwanym?

Badania na ten temat prowadzą specjaliści i praktycy z wielu różnych dyscyplin naukowych – m.in. psychologii, kryminologii, socjologii, neuronauki i medycyny. Najnowsze wyniki dostarczają dowodów na to, że stosowanie przymusu może przynieść skutek odwrotny od zamierzonego, ponieważ utrudnia gromadzenie informacji faktycznych. Co więcej, badania z dziedziny neuronauki wykazały, że techniki przymusu zakłócają i mogą uszkadzać zdolność mózgu do przywoływania wspomnień. Trzeba również wspomnieć, że tortur zakazują rozmaite przepisy prawa międzynarodowego i regulacje oraz rekomendacje organizacji broniących praw człowieka. Dodam jeszcze, że naszym celem, nad którym pracujemy również w ramach programu COST, jest stworzenie w Polsce trzeciego na świecie, po Irlandii i Norwegii, Centrum Mendeza. Można byłoby tam m.in. szkolić w zakresie tego, jak przeprowadzać przesłuchania.

Jakiś czas temu wrócił pan z dwutygodniowego stażu w Wielkiej Brytanii, gdzie miał pan okazję obserwować podobne treningi. Co udało się panu zobaczyć?

To również był wyjazd w ramach programu COST. Pobyt był krótki, ale bardzo intensywny i interesujący. Spotkaliśmy się nie tylko z naukowcami, ale również z praktykami, m.in. w szkole policji w Sheffield. Dla mnie jako naukowca zainteresowanego wykorzystaniem nowych technologii w kryminalistyce, szczególnie ciekawe było zobaczenie, jak wyglądają treningi przesłuchań z wykorzystaniem technologii 3D. W przystosowanych do tego pokojach szkolący się policjant zakłada specjalne okulary, dzięki czemu może wcielić się np. w rolę świadka molestowania seksualnego albo napadu. Technologia 3D daje złudzenie, jakby przebywało się wokół żywych ludzi. Taki policjant jest przesłuchiwany przez swoich kolegów jako świadek, a przesłuchanie odbywa się zgodnie z najlepszymi znanymi praktykami. Zaprezentowano nam również jeden z elementów tzw. *immersive training*, który polega na tym, że zapraszani są aktorzy z miejscowego teatru i odgrywają rolę podejrzanych lub pokrzywdzonych, dopuszczając się takich zachowań, jak np. popchnięcie stołu na policjanta. Ma to na celu przygotowanie funkcjonariuszy na wszystkie możliwe scenariusze, które mogą wydarzyć się podczas przesłuchania.

W jaki sposób skierował pan swoje zainteresowania naukowe na wykorzystanie nowych technologii w kryminalistyce?

Zanim w 2011 roku przeprowadziłem się do Polski, pracowałem w Rosji jako adwokat i wykładowca w katedrze kryminalistyki. Już wtedy miałem do czynienia z pierwszymi sprawami, w których brane były pod uwagę dowody cyfrowe. Po przyjeździe do Polski postanowiłem skoncentrować się na pracy naukowej i zobaczyłem, że ten temat stanowi pewną niszę, którą chciałem zagospodarować. Wymagało to jednak ode mnie doksztalcenia się we własnym zakresie, ponieważ nie mam wykształcenia informatycznego. Przeglądałem literaturę, poszerzałem swoją wiedzę o sprzęcie czy specjalistycznych programach komputerowych itd. A gdy nadarzyła się okazja, aby ze środków grantu stworzyć i wyposażać laboratorium kryminalistyczne na Wydziale

Prawa i Administracji, to oczywiście z wielką chęcią to zrobiłem. Zakupiliśmy m.in. komputery wyposażone w odpowiednie karty graficzne, skaner oraz drukarkę 3D. Chcieliśmy utworzyć miejsce, w którym studenci będą mogli twarzą w twarz spotkać się z nową technologią. Później kupiliśmy też specjalne oprogramowanie do analizy śladów cyfrowych.

Jakie zastosowanie znajduje technologia 3D w kryminalistyce i procesie dowodowym?

Skaner 3D wykorzystuje się do oględzin miejsca zdarzenia, ponieważ pozwala stworzyć jego bardzo dokładny obraz – błąd pomiarowy na urządzeniu, które mamy w naszym laboratorium, wynosi tylko 1 mm. Dla

porównania: mój kolega przeprowadził badania, w których pokazał, że policyjne miarki (z tworzywa sztucznego lub materiału) mają margines błędu od 3 do 5 cm, ponieważ z czasem ulegają deformacji. Zaletą wykonania skanu miejsca zdarzenia jest również to, że, jeśli tylko materiał cyfrowy jest dobrze zachowany, to w dowolnej chwili można do niego zajrzeć i obejrzeć to, co nie zostało jeszcze poddane oględzinom lub to, co na wcześniejszych etapach dochodzenia wydawało się nieznaczące. Na przykład: podejrzany w toku śledztwa przyznaje się do winy, śledczy zaglądając do protokołu oględzin i okazuje się, że jakiejś informacji brakuje. Wówczas nieoceniony jest skan 3D miejsca zdarzenia, dzięki któremu możemy odtworzyć daną sytuację jeden do jednego.

W jakim jeszcze aspekcie kryminalistyki technologie 3D mogą znajdować zastosowanie?

W ekspertyzach sądowych, tam, gdzie trzeba dokonać rekonstrukcji wydarzeń. Skany 3D mogą posłużyć jako materiał do wykonania symulacji za pośrednictwem odpowiednio programu komputerowego. W przypadku chociażby postrzału czy wypadku drogowego możemy stworzyć kompletny scenariusz tego, jak wyglądało miejsce zdarzenia, wprowadzając np. wymiary drogi, ustawiając samochody, symulując ich ruch, rodzaj zdarzenia czy poziom uszkodzeń. Służy to celom analitycznym i demonstracyjnym. Może się to przyczynić do wydawania sprawiedliwszych wyroków, ponieważ dzięki takim symulacjom sąd ma możliwość spojrzenia na dane wydarzenie z perspektywy świadka.

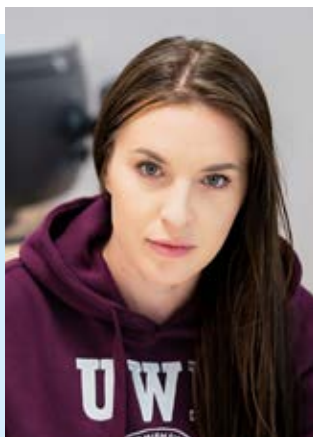


Miniatura na dobry początek

Zdobywanie doświadczenia naukowego i budowanie badawczego zaplecza często wymaga wsparcia, zarówno mentorskiego, jak i finansowego. Potrzebne są nie tylko pasja i pomysł, ale i odwaga, by realizować swoje cele. Cztery osoby z UWM będą prowadziły swoje badania dzięki wsparciu Narodowego Centrum Nauki.

Konkurs MINIATURA 9 finansowany jest przez Narodowe Centrum Nauki. Jego celem jest wsparcie pojedynczych działań naukowych. Skierowany jest do naukowców, którzy chcą rozwijać swoją karierę badawczą, np. przez wykonanie badań pilotażowych, odbycie stażu naukowego, wyjazdu badawczego czy konsultacyjnego.

ANALIZA CECH NIERUCHOMOŚCI



Jedną z beneficjentek konkursu jest **dr inż. Aneta Chmielewska** z Katedry Nieruchomości i Studiów Miejskich na Wydziale Geoinżynierii UWM. Naukowniczyni będzie realizowała projekt „Zrozumieć rzeczywistość rynku nieruchomości – nowoczesne podejście do analizy cech nieruchomości”.

– Prowadzone przeze mnie badania dotyczą

koncentrowały się głównie na szeroko pojętej tematyce rynku nieruchomości ze szczególnym uwzględnieniem wyceny nieruchomości. Mój doktorat dotyczył opracowania propozycji metodyki oceny istotności współwystępujących cech nieruchomości na przykładzie rynku mieszkań. Chcę kontynuować analizy z uwzględnieniem współczesnych trendów. Częścią mojego projektu będzie wyjazd naukowy i konsultacja z przedstawicielami International Association of Assessing Officers (IAAO) w USA. Organizacja ta zrzesza ponad 8 tys. członków z całego świata ze społeczności rządowych, biznesowych i akademickich, obejmujących ekspertów w zakresie wyceny nieruchomości, w tym specjalistów zajmujących się wyceną masową – mówi dr inż. Aneta Chmielewska.

Zdobywczyni grantu podkreśla, że konsultacje z ekspertami z całego świata umożliwią nie tylko wymianę doświadczeń, ale także analizę różnych podejść stosowanych w wycenie nieruchomości na rynkach międzynarodowych oraz weryfikację założeń dotyczących oceny istotności cech nieruchomości w różnych kontekstach gospodarczych i regulacyjnych.

– Podczas wyjazdu wykonam badania pilotażowe, które będą przeprowadzone we współpracy z IAAO – dodaje dr inż. Chmielewska.

WŁAŚCIWOŚCI BETONU DRUKOWANEGO W 3D



Wydział Geoinżynierii ma wśród zdobywców grantów jeszcze jedną reprezentantkę. **Dr inż. Maria Tunkiewicz** z Katedry Budownictwa Ogólnego i Fizyki Budowli będzie realizowała temat pt. „Ocena odporności betonu drukowanego w technologii 3D na obciążenie wodne w przypadku obiektów ochrony cywilnej”.

– Celem mojego projektu jest zbadanie właściwości izolacyjnych betonu druko-

wanego w technologii 3D pod kątem jego odporności na przenikanie wody. Szczególna uwaga zostanie poświęcona strefom łączenia kolejnych warstw betonu, które mogą stanowić potencjalne osłabienie jego izolacyjności przeciwwodnej – mówi dr inż. Maria Tunkiewicz. – Docelowo planuję modyfikację składu mieszanki betonowej w taki sposób, aby uzyskać materiał całkowicie nieprzepuszczalny dla wody. Projekt ma charakter praktyczny – w przyszłości zamierzamy wykorzystać beton drukowany w technologii 3D do budowy schronów dla ludności cywilnej. Konstrukcje te będą zagłębione w gruncie, czyli narażone na stały kontakt z wodą gruntową, dlatego kluczowe będzie zapewnienie ich szczelności oraz odporności na długotrwałe obciążenie wodne.

Projekt połączony jest z mentoringiem, co w przypadku konkursu MINIATURA jest czymś nowym.

– Mam mentora z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego, który od długiego czasu zajmuje się betonem drukowanym w technologii 3D. W pierwszym etapie wspólnie z nim będę projektować i drukować próbki betonu. Następnie przywiozę je na Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, gdzie przeprowadzę badania ich właściwości, ze szczególnym uwzględnieniem izolacyjności przeciwwilgociowej i przeciwwodnej – dodaje dr inż. Tunkiewicz.

USŁYSZEĆ POKOLENIE POWOJENNEGO WYŻU



Dr Radosław Sierocki z Katedry Socjologii otrzymał finansowanie projektu „Udomawianie mediów a doświadczenie pokoleniowe. Wywiady biograficzne z przedstawicielami pokolenia powojennego wyżu demograficznego”.

– Środki z projektu będą przeznaczone na zrealizowanie 30 pogłębionych wywiadów socjologicznych, z których część będę prowadził ja, a część będę zlecał innym badaczom. Badania będą re-

alizowane wśród pokolenia powojennego wyżu demograficznego, czyli wśród osób urodzonych w latach 1945–1965. Z jednej strony będą dotyczyły doświadczeń pokoleniowych, a z drugiej strony pewnych przemian w korzystaniu z różnych mediów w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat – mówi dr Radosław Sierocki.

Badacz wyjaśnia, że mówiąc o jakimś pokoleniu, trzeba spojrzeć na wydarzenia formacyjne, które daną grupę ukształtowały. Na ich podstawie można wyodrębnić np. pokolenie Kolumbów lat 20. XX wieku czy marca’68 i grudnia’70.

– Wydarzenia formacyjne to wydarzenia historyczne, społeczne, polityczne, które w jakiś sposób ukształtowały sposób myślenia pewnej grupy osób urodzonych mniej więcej w podobnym czasie. Pokolenie wyżu demograficznego to są dzisiejsi 60-, 70- i 80-latkowie, którzy doświadczyli szybkich przemian technologicznych, politycznych, społecznych. Uczyli się nowych mediów, bo to czas rozwoju telewizji, urządzeń do odtwarzania muzyki, nagrywania, rozwój komputerów i internetu, czas telefonów komórkowych i potem smartfonów – tłumaczy dr Sierocki.

RAK PŁUC A CZYNNIKI ŻYWIENIOWE



Dofinansowanie w konkursie MINIATURA 9 otrzymał także **dr hab. Michał Boraczyński** ze Szkoły Zdrowia Publicznego UWM. Będzie on realizował projekt pn. „Związki między stanem odżywienia, procesem zapalnym i wzorami żywienia hospitalizowanych pacjentów z zaawansowanym niedrobnokomórkowym rakiem płuca”. Badaniom poddanych zostanie 211 pacjentów onkologicznych z województwa

warmińsko-mazurskiego.

– Ukończyłem Akademię Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Po studiach III stopnia pracowałem w Olsztynie w Centralnym Laboratorium Badawczym, w którym zajmowałem się głównie programowaniem treningu fizycznego, fizjologią sportu oraz diagnostyką wysiłkową wyczynowych sportowców, w tym badaniami ergospirometrycznymi. Śledziłem więc zmiany adaptacyjne w zakresie układu sercowo-naczyniowego oraz oddechowego sportowców wyspecjalizowanych w odmiennych strategiach treningu fizycznego. W 2021 roku rozpocząłem pracę na UWM i zmieniłem dyscyplinę naukową na nauki o zdrowiu. Moje obecne zainteresowania naukowe koncentrują się na medycynie stylu życia. W ramach tego grantu chciałbym rozpoznać, jak stan metaboliczny pacjenta onkologicznego jest skorelowany z czynnikami modyfikowalnymi z zakresu stylu życia – mówi dr hab. Michał Boraczyński. I dodaje, że w medycynie stylu życia interesują go nefarmakologiczne metody profilaktyki chorób określanych jako „czterech jeźdźców apokalipsy”, czyli choroby sercowo-naczyniowe, nowotwory złośliwe, cukrzyca typu 2 i pokrewne choroby metaboliczne oraz choroby neurodegeneracyjne. Jego pasją jest też dietetyka kliniczna i sportowa. – W moim grantzie ująłem problematykę potencjalnych związków między niedrobnokomórkowym rakiem płuca a czynnikami żywieniowymi, co aktualnie stanowi lukę w wiedzy medycznej.

Działania we wszystkich projektach zaplanowane są – zgodnie z wytycznymi konkursu MINIATURA – na 12 miesięcy.

Anna Wysocka
Fot. arch. prywatne

Z konferencyjnych sal

Konferencje naukowe to część uniwersyteckiej codzienności. Nie odpoczywano od nich ani w wakacje, ani na początku roku akademickiego.



Pełne relacje z konferencji dostępne są na stronie internetowej Uniwersytetu:
<https://uwm.edu.pl/kategoria/konferencja-naukowa>

RZECZOZNAWCY SPOTKALI SIĘ W OLSZTYNIE

Katedra Nieruchomości i Studiów Miejskich z Wydziału Geoinżynierii UWM była współorganizatorem XXXII Krajowej Konferencji Rzeczoznawców Majątkowych (4–5 września).

W organizację konferencji od początku zaangażowana jest Polska Federacja Stowarzyszeń Rzeczoznawców Majątkowych. W tym roku wspierały ją: Polskie Stowarzyszenie Rzeczoznawców Wyceny Nieruchomości im. prof. Andrzeja Hopfera i UWM.

– Tematykę konferencji można ująć w trzech słowach: informacja, nieruchomość, transparentność – mówił podczas otwarcia prof. Ryszard Cymerman, emerytowany wykładowca Wydziału Geoinżynierii UWM, przewodniczący Rady Programowej wydarzenia.

– Chcielibyśmy zidentyfikować i zweryfikować aktualność problemów i doświadczeń w czterech sferach: prawnej, geodezyjnej, planistycznej oraz techniczno-użytkowej – mówił z kolei dr inż. Marek Walacik z UWM, a dr inż. Aneta Chmielewska, dodawała, że refleksje pokonferencyjne mają szansę stać się początkiem realnych zmian.



CHIRURGIA DAJE NADZIEJĘ

„Wyglądam inaczej, ale nie jestem inny” – pod takim hasłem 17 października na UWM eksperci debatowali na konferencji naukowo-szkoleniowej poświęconej rozszczepom wargi i podniebienia.

– Dawniej ludzie cenili nas przede wszystkim za ratowanie życia. A od kilkudziesięciu lat dzięki medykom polepsza się również jakość tego życia. I temu służy też ta konferencja – mówiła dr hab. n. med. Jadwiga Snarska, prof. UWM, dyrektorka Szkoły Zdrowia Publicznego UWM, dziękując zebranych specjalistom za to, że niosą chorym pacjentom nadzieję.

Jednym z prelegentów i organizatorów spotkania był dr hab. n. med. Krzysztof Dowgierd, prof. UWM z Wydziału Lekarskiego, konsultant krajowy i kierownik oddziału chirurgii szczękowo-twarzowej w WSSD.

– Twarz jest jedyną częścią naszego ciała, którą pokazujemy na co dzień. Odzwierciedla naszą duszę, nasze emocje. Twarz to też mowa, żucie, oddychanie, połykanie – mówił prelegent, podkreślając, jak ważne jest profesjonalne podejście, by przywrócić jej wszystkie funkcje. Podkreślał on, jak ważna jest współpraca różnych specjalistów – chirurga szczękowo-twarzowego, plastycznego, lekarza ortodonta, logopedy, pielęgniarek, psychologa – z rodzicami dziecka.

SZPITALA Z KAŻDEJ STRONY

Niedobory kadrowe i przytłaczająca biurokracja to dwie największe trudności, z jakimi zmagają się placówki medyczne. Podczas konferencji Hospital 360, która odbywała się w dn. 25–26 września, starano się znaleźć rozwiązanie tych problemów.

Zanim uczestnicy na dobre zajęli się dyskusją na temat przewodni wydarzeń, interesujący wstęp do rozważań zaproponował prof. Maciej Błaszak. Kognitywista z UAM w Poznaniu wygłosił wykład pt. „Mózg w dynamicznym świecie sztucznej inteligencji”, przybliżając m.in. procesy podejmowania decyzji.

Jednym z głównych tematów konferencyjnych wystąpień była sztuczna inteligencja. Mówił o tym także dr hab. Roman Lewandowski, prof. UWM z Wydziału Nauk Ekonomicznych oraz dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Rehabilitacyjnego dla Dzieci w Ameryce. W referacie pt. „Poza cyfrowymi danymi: jak zaufanie, innowacyjność i sztuczna inteligencja kształtują przyszłość zarządzania szpitalem” połączył dwa punkty widzenia: teoretyka i praktyka.

Konferencję wspólnie zorganizowali Warmińsko-Mazurskie Centrum Chorób Płuc w Olsztynie, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski oraz Uniwersytet Jagielloński.



Fot. Marta Iwanowicz



JAK USPRAWNIĆ INWESTYCJE W OZE?

Uczestnicy konferencji naukowej podsumowującej projekt badawczy pt. „Prawnorzeczowe instrumenty ochrony i wzmocnienia inwestycji w odnawialne źródła energii” spotkali się na Wydziale Prawa i Administracji UWM w dniach 26–27 września.

Projekt, którego kierownikiem jest dr hab. Adam Bieranowski, prof. UWM, realizowany jest we współpracy z Hochschule für angewandte Wissenschaften w Niemczech, a współfinansuje go Polsko-Niemiecka Fundacja na rzecz Nauki.

– Referaty na konferencji dotyczyły m.in. służebności w sektorze OZE, jak również zagadnień związanych z morską energią wiatrową i ochroną inwestycji na poziomie międzynarodowym. Prelegenci koncentrowali się ponadto na aspektach kontraktowych, finansowych i etycznych inwestycji OZE. Omawiali m.in. kwestie konsorcjów inwestorskich, ramy prawne rozbudowy farm wiatrowych w Europie Zachodniej, rolę taksonomii UE w finansowaniu zielonych inwestycji, solidarności energetycznej w UE i jurysdykcji w sporach transgranicznych dotyczących instalacji OZE – wyjaśniał prof. Adam Bieranowski.



SKÓRA I KOŚCI POD OKIEM NAUKOWCÓW

W programie piątej konferencji „Skóra i Kości” (11–13 września) znalazło się 15 sesji pełnych aktualnej wiedzy, praktycznych rozwiązań i wspólnych wyzwań terapeutycznych.

Konferencja łączy środowiska dermatologii i reumatologii. W tym roku uczestniczyło w niej 500 osób, które miały szansę wysłuchać aż 83 wykładów.

– Od rana do wieczora wymieniamy doświadczenia, uczymy się wzajemnie od siebie dla dobra naszych pacjentów. Bardzo wiele chorób występuje zarówno z manifestacją skórą, jak i stawową – mówiła pierwszego dnia konferencji prof. Agnieszka Owczarczyk-Saczonek, przewodnicząca komitetu organizacyjnego i naukowego, na co dzień kierująca pracą Katedry i Kliniki Dermatologii, Chorób Przenoszonych Drogą Płciową i Immunologii Klinicznej UWM.

OCHRONA DANYCH OSOBOWYCH JAKO WYZWANIE I ZOBOWIĄZANIE

Konferencja pt. „Bezpieczeństwo informacji w organizacji i jej zasobów”, która odbyła się na UWM 16 października, była częścią ogólnopolskiej akcji „UODO rusza w kraj”.

Konferencję otworzyło wystąpienie Mirosława Wróblewskiego, prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, który opowiedział o wyzwaniach, przed którymi – w kontekście ochrony danych – stoją instytucje oświatowe i uczelnie publiczne. Uczestnicy konferencji mieli okazję wysłuchać także innych ekspertów. Mówili oni o nowych technologiach oraz o zarządzaniu ryzykiem informacyjnym.

– Mamy zamiar przekształcić to wydarzenie w cykliczny projekt, który będzie budował mosty pomiędzy specjalistami zajmującymi się tą tematyką. Dostrzegliśmy ogromne zainteresowanie i postaramy się na nie odpowiedzieć, być może organizując w ciągu roku również inne tego typu wydarzenia – mówił Radek UWM FM dr Jakub Goerick, współpracownik Katedry Prawa Administracyjnego i Nauk o Bezpieczeństwie na WPiA, która organizowała konferencję.



FINANSE W ZRÓWNOWAŻONEJ GOSPODARCE

Finansowe aspekty ochrony klimatu, finanse osobiste w kontekście zrównoważonego rozwoju i edukacja ekonomiczna – m.in. o tym rozmawiali na Wydziale Nauk Ekonomicznych specjaliści z całej Polski.

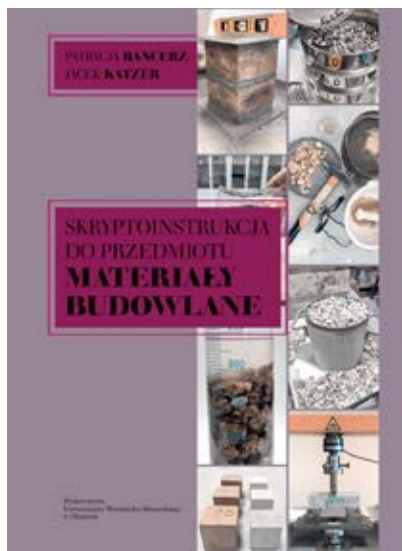
Konferencja Katedr Finansów to cykliczne wydarzenie o tradycji sięgającej lat 70. XX wieku. Tematem wydarzenia, które w dniach 15–16 września odbyło się w Olsztynie, były „Finanse wobec wyzwań zrównoważonej gospodarki”.

Dr hab. Bogdan Włodarczyk, prof. UWM i przewodniczący komitetu organizacyjnego wydarzenia zwrócił uwagę, że dobre zarządzanie finansami czyni nasze życie lepszym i bezpieczniejszym. Dotyczy to zarówno finansów osobistych, jak i zarządzania gospodarką zrównoważoną, która dba o surowce i środowisko, zabezpiecza zmiany klimatyczne oraz wprowadza ład korporacyjny.

Podczas konferencji odbyły się dwie debaty, a wygłoszonych zostało ponad 130 referatów.

– Myślę, że to spotkanie będzie przyczynkiem do zmian legislacyjnych, a może nawet do dobrych rozwiązań w środowiskach gospodarczych, zarówno tych mikro jak i makro – mówił prof. Włodarczyk.





Patrycja Banczer, Jacek Katzer, *Skryptoinstrukcja do przedmiotu materiały budowlane*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2025.

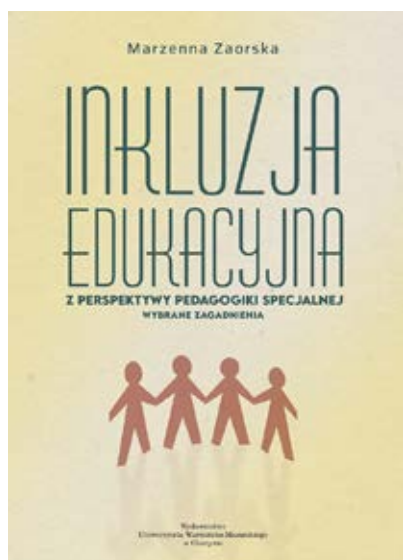
Autorzy przygotowali publikację, która stanowi połączenie tradycyjnego skryptu, instrukcji oraz materiałów pomocniczych. Celem publikacji jest umożliwienie studentowi kierunku budownictwo samodzielnego przeprowadzenia całości procedur badawczych z symboliczną asystą i sporadyczną pomocą prowadzącego zajęcia. Procedury badawcze są opisane na podstawie aktualnych (europejskich) i starych (krajowych) norm budowlanych, ale nigdy nie stanowią ich pełnego odzwierciedlenia. Głównym celem modyfikowania, upraszczania lub łączenia metodyk normowych było osiągnięcie demonstracyjnego celu dydaktycznego oraz możliwość samodzielnego przeprowadzenia pełnej procedury badawczej podczas zajęć laboratoryjnych. Z organizacyjnego i edytorskiego punktu widzenia publikacja została również przygotowana w sposób bardziej odpowiedni dla współczesnych studentów niż tradycyjne skrypty i podręczniki akademickie.

Fragment Wstępu

Katarzyna Bikowska, *Strategie promocji w bibliotekach akademickich. Zagadnienia teoretyczne i wyniki badań empirycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2025.

Głównym celem monografii jest opis strategii promocyjnych wykorzystywanych w bibliotekach akademickich w Polsce i za granicą oraz ocena efektywności tego typu działań. Rozważania w pierwszym rozdziale mają charakter wprowadzający i dotyczą istoty marketingu i promocji. (...) W rozdziale drugim opisano ewolucję działalności promocyjnej w kontekście zmian społeczno-ekonomicznych wynikających z rewolucji technologiczno-komunikacyjnych przełomu XX i XXI w. (...) Rozdział trzeci zawiera przegląd realizacji strategii promocyjnych we współczesnych bibliotekach (...). W rozdziale czwartym zanalizowano szczegółowo strony internetowe i media społecznościowe wybranych dziesięciu polskich i zagranicznych uniwersytetów (badania w 2018 r. i w 2021 r.). Prześledzono aktywność wyspecjalizowanej Sekcji Promocji wybranej biblioteki uniwersyteckiej (...). Na podstawie uzyskanych danych oceniono efektywność narzędzi promocyjnych stosowanych w polskich i zagranicznych bibliotekach, a także uzasadniono faktograficznie celowość powoływania odrębnych sekcji promocji w strukturach bibliotek uniwersyteckich.

Fragment Wstępu



Marzena Zaorska, *Inkluzja edukacyjna z perspektywy pedagogiki specjalnej (wybrane zagadnienia)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2025.

Praca ma charakter teoretyczny, przeglądowy. Przedstawiono w niej autorską wizję edukacji włączającej na podstawie publikacji autorki dotyczących zagadnienia kształcenia inkluzyjnego (inkluzywnego). W rozdziale pierwszym omówiono istotę, źródła, możliwe wymiary, postulowane założenia oraz już realizowane działania w edukacji włączającej w aspekcie teoretycznym i praktycznym, a także przedstawiono krytyczne odniesienia do postulatów samej koncepcji i możliwości jej wdrażania do polskiego systemu oświaty. W rozdziale drugim skoncentrowano się na tematyce nauczycieli, nauczycieli specjalistów, innych pracowników mogących kreować kształcenie inkluzyjne, ich miejsca i roli w edukacji włączającej. Rozdział trzeci jest poświęcony tematyce współpracy z rodziną dziecka (ucznia) w edukacji włączającej. Ostatni rozdział poświęcono inkluzji edukacyjnej w perspektywie możliwego rozwoju cywilizacyjnego ludzkości. W zakończeniu podsumowano przedstawione rozważania, wybrane autorskie argumenty przemawiające za edukacją włączającą oraz elementy utrudniające jej funkcjonowanie w relacji do wszystkich podmiotów powiązanych z tym typem kształcenia.



W gronie najczęściej cytowanych

Uniwersytet Stanforda we współpracy z wydawnictwem Elsevier przygotował ranking naukowców, których publikacje są najczęściej cytowane przez innych autorów. W gronie 2 proc. najbardziej wpływowych badaczy na świecie jest kilkanaście osób pracujących na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

W rankingu Top 2% Scientists branych jest pod uwagę 100 tys. najczęściej cytowanych naukowców. Amerykańska uczelnia dokonując oceny badaczy, bierze pod uwagę albo publikacje i cytowania z ostatniego roku kalendarzowego (tym razem – 2024), albo cały dorobek naukowców. Pozwala to skompletować dwie listy rankingowe.

– Stworzyliśmy ogólnodostępną bazę danych najczęściej cytowanych naukowców, która zawiera zestandaryzowane informacje o cytowaniach, indeksie h, indeksie hm (skorygowanym o współautorstwo), cytowaniach publikacji w różnych rolach autorskich oraz wskaźniku złożonym (c-score) – informują autorzy rankingu. – Naukowcy zostali sklasyfikowani w 22 dziedzinach i 174 poddziedzinach zgodnie ze standardową klasyfikacją Science-Metrix.

Na stronie internetowej firmy Elsevier, która wspierała Uniwersytet Stanforda w opracowaniu danych, zaznaczono także, że „jeśli danego autora nie ma na liście, oznacza to jedynie, że wartość wskaźnika złożonego nie była wystarczająco wysoka, by się na niej znaleźć. Nie oznacza to, że autor nie prowadzi wartościowych badań”.

red.

W zestawieniu uwzględniającym cały dorobek publikacyjny znalazło się dziewięcioro naukowców aktualnie pracujących na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Są to:

- ▲ prof. dr hab. n. med. Andrzej Grzybowski (Wydział Lekarski)
- ▲ prof. dr hab. inż. Paweł Kafarski (Wydział Rolnictwa i Leśnictwa)
- ▲ prof. dr hab. inż. Dorota Kulikowska (Wydział Geoinżynierii)
- ▲ prof. dr hab. inż. Ewa Korzeniewska (Wydział Geoinżynierii)
- ▲ dr hab. inż. Magdalena Zielińska, prof. UWM (Wydział Nauk Technicznych)
- ▲ prof. dr hab. inż. Agnieszka Cydzik-Kwiatkowska (Wydział Geoinżynierii)
- ▲ prof. dr hab. inż. Jadwiga Wyszowska (Wydział Rolnictwa i Leśnictwa)
- ▲ prof. dr hab. inż. Mariusz Stolarski (Wydział Rolnictwa i Leśnictwa)
- ▲ prof. dr hab. inż. Tomasz Lipiński (Wydział Nauk Technicznych)

W rankingu dotyczącym osiągnięć z ostatniego roku znaleźli się:

- ▲ prof. dr hab. n. med. Andrzej Grzybowski (Wydział Lekarski)
- ▲ prof. dr hab. inż. Ewa Korzeniewska (Wydział Geoinżynierii)
- ▲ prof. dr hab. inż. Agnieszka Cydzik-Kwiatkowska (Wydział Geoinżynierii)
- ▲ prof. dr hab. inż. Dorota Kulikowska (Wydział Geoinżynierii)
- ▲ prof. dr hab. inż. Paweł Kafarski (Wydział Rolnictwa i Leśnictwa)
- ▲ dr hab. inż. Magdalena Zielińska, prof. UWM (Wydział Nauk Technicznych)
- ▲ prof. dr hab. inż. Jadwiga Wyszowska (Wydział Rolnictwa i Leśnictwa)
- ▲ prof. dr hab. inż. Tomasz Lipiński (Wydział Nauk Technicznych)
- ▲ prof. dr hab. inż. Mariusz Stolarski (Wydział Rolnictwa i Leśnictwa)
- ▲ dr inż. Beata Paszczyk (Wydział Nauki o Żywności)
- ▲ prof. dr hab. inż. Tomasz Daszkiewicz (Wydział Bioinżynierii Zwierząt)
- ▲ prof. dr hab. wet. Sławomir Gonkowski (Wydział Medycyny Weterynaryjnej)
- ▲ dr inż. Ernest Bielinis (Wydział Rolnictwa i Leśnictwa)
- ▲ dr hab. wet. Joanna Małaczewska, prof. UWM (Wydział Medycyny Weterynaryjnej)
- ▲ dr hab. inż. Iwona Cieślak, prof. UWM (Wydział Geoinżynierii)



Anna Makarewicz



Martyna Seroka



Marta Wiśniewska

Fot. Zbigniew Piszczoko

Nagrody za dziennikarską pracę

Marta Wiśniewska z redakcji „Wiadomości Uniwersyteckich”, dr Martyna Seroka z Wydziału Prawa i Administracji UWM i Anna Makarewicz z Radia UWM FM zostały nagrodzone za swoją działalność publicystyczną podczas 16. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Dziennikarskiego im. Seweryna Pieniężnego.

Gała Dziennikarzy Warmii i Mazur, która odbyła się w sobotę 4 października, była okazją do wręczenia wyróżnień i nagród osobom, które w ostatnim roku w najciekawszy sposób przybliżyły historię, kulturę i informacje z regionu, dbając przy tym o rzetelność i wysoki poziom merytoryczny swojego przekazu. Wydarzenie zorganizował Warmińsko-Mazurski Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Na czele jury, w skład którego wchodziło liczne grono osób związanych z UWM, stanęła prof. Urszula Doliwa. Zadbła ona także o to, by po raz pierwszy w konkursie nagrodzić twórców mediów obywatelskich. Przypomnijmy, że badaczka z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej była kierowniczką projektu Centrum Monitoringu Internetowego Dziennikarstwa Obywatelskiego. Efekty swojej pracy naukowcy z UWM opublikowali m.in. w książce „Internetowe media obywatelskie Warmii i Mazur” (Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego).

Pierwsze z wręczonych wyróżnień przypadło Marcie Wiśniewskiej z redakcji „Wiadomości Uniwersyteckich”. Od kilku lat promuje ona środowisko akademickie i kulturalne regionu nie tylko w mediach uniwersyteckich, ale także na prowadzonej przez siebie stronie internetowej „Periodista Marta” oraz kanale na YouTube, łącząc w jedno swoje pasje do literatury, kolarstwa i podróży.

Przez Warmińsko-Mazurski Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wyróżniona została po raz drugi. W 2020 roku otrzymała Nagrodę Młodego Dziennikarza.

– Jest mi bardzo miło, że ponownie mnie dostrzeżono. To chyba dowód na to, że podążam dobrą ścieżką – zaznaczyła Marta Wiśniewska.

W tym roku Nagrodę Młodego Dziennikarza otrzymała natomiast Anna Makarewicz. Doceniono Polskę na Wynos, jej autorską audycję w Radiu UWM FM, która popularyzuje wiedzę o języku polskim.

Nagrodę Specjalną Burmistrza Pieniężna otrzymała dr Martyna Seroka (Wydział Prawa i Administracji UWM) za cykl publikacji poświęconych tematyce dóbr osobistych, opublikowany w czasopiśmie „Bez Wierszówki”. Wyróżniono ją za pogłębione podejście do zagadnień ochrony wizerunku, prywatności, godności oraz innych wartości niematerialnych.

dbp, pisz

Laureaci XVI edycji Konkursu Dziennikarskiego im. Seweryna Pieniężnego

Nagroda Główna im. Seweryna Pieniężnego (ex aequo):

- ▲ Robert Lesiński – Polskie Radio Olsztyn
- ▲ Aleksandra Skrago – Polskie Radio Olsztyn

Nagroda Wolności Słowa im. ks. Benedykta Przerackiego:

- ▲ Anna Dawid – portEl.pl

Nagroda Młodego Dziennikarza:

- ▲ Anna Makarewicz – Radio UWM FM

Nagroda Specjalna:

- ▲ młodzieżowa redakcja „RzeczJasna” – Ostróda

Nagroda Specjalna Burmistrza Miasta Pieniężna:

- ▲ Martyna Seroka – „Bez Wierszówki”

Wyróżnienia:

- ▲ dziennikarstwo prasowe/internetowe: Marta Wiśniewska – „Wiadomości Uniwersyteckie”
- ▲ dziennikarstwo radiowe/podcast: Wiola Zalewska – „MADE IN Warmia & Mazury”
- ▲ dziennikarstwo telewizyjne: Natalia Karapuda – TVP3 Olsztyn
- ▲ dziennikarstwo obywatelskie: Piotr Szatkowski – projekt „Mazurskie słówko na dziś”

Doniesienia praktykującej humanistki

Wileńskie reminiscencje



Tak trudno rozpocząć nowy rok akademicki, gdy jeszcze bliskie są wspomnienia letnich peregrinacji. Moje związane były z wizytą w Wilnie, gdzie przybyłam na zaproszenie Centrum Polonistycznego Uniwersytetu Wileńskiego, które najpierw, w postaci Katedry Filologii Polskiej (do 2007 roku), powstało

jesienią 1993 roku na mocy umowy między rządami Polski i Litwy. Jak opowiadała mi moja opiekunka, literaturoznawczyni dr Teresa Dalecka, od początku swej działalności Centrum Polonistyczne stara się nawiązać do tradycji przedwojennej polonistyki wileńskiej Uniwersytetu Stefana Batorego. Jednak dzisiaj to jednostka, w której pracuje zaledwie siedem osób, zresztą bardzo aktywnych, włączających się w konferencje naukowe, także te, które organizowane są przez inne polskie uniwersytety. Studentów mają niewielu. Polonistyka nie jest tu w modzie, a młodzi ludzie chętniej wybierają studia w Polsce lub w innych krajach Unii Europejskiej. Dobrze byłoby nawiązać z Wilnem współpracę, by nasi poloniści przyjeżdżając tam, mogli rozszerzyć swoje horyzonty, a także poznać to piękne miasto.

Bo wycieczki po Wilnie mogą być nieskończone. Wciąż odnajduje się tu nowe, urokliwe uliczki, przejścia między budynkami, cieniste bramy, piękne kamienice, pamiętające poprzednie wieki. Wilno dla Polaków jest uosobieniem dawnej Polski. Widać to w bardzo wielu wydanych po 1989 r. wspomnieniowych książkach, albumach i zwykłym prywatnym pielęgnowaniu związków z Wilnem.

Choć Litwini nie chcą pamiętać polskiego dziedzictwa, nie zakrywają ani nie eksponują starych polskich napisów. Nie ma też w Wilnie żadnych nowych tablic czy informacji w języku polskim. A trudno przecież przekreślić ponad 400 lat istnienia Litwy w obrębie Rzeczypospolitej Obojga Narodów i roli w tym wszystkim Wilna jako stolicy. O czasie dwudziestolecia międzywojennego Litwini mówią – polska okupacja.

Gdyby nie reżim sowiecki, trwający tu od 1944 roku do 1991, pozostalibyśmy ich największymi wrogami. Sowieci jednak zniechęcili po wsze czasy. Są oni uosobieniem destrukcji (także z uwzględnieniem czasów carskich), odebrania możliwości przejawiania litewskiej tożsamości, synonimem najgorszego zniewolenia. Pogardliwie odnoszą się do Rosji, a teraz, w okresie wojny, solidaryzują się mocno z narodem Ukrainy.

Przed wyjazdem do Wilna ostrzegano mnie, żebym nie eksponowała tego, że jestem Polką, bo Litwini żywią do nas niechęć. Powoli okazywało się jednak, że nie jest tak źle. Gdy już wychodziło na jaw, że jestem z Polski, spotykałam się zawsze z miłym uśmiechem, jeśli ktoś polskiego nie znał, lub po prostu przechodziłam na polski. A zatem niechęć do Polaków to stereotyp? Litwinka, z którą zaprzyjaźniłam się w Wilnie, bardzo lubi Polskę i odnalazła tu nawet w latach 90. polską gałąź swojej rodziny. Z entuzjazmem opowiadała o wizytach w wielu polskich miastach. Spacerując uliczkami Wilna, nie raz podsłuchiłam rozmowę wilnian, prowadzoną po polsku. Mieszka tu przecież sporo Polaków – 16 proc. ogólnej liczby. To podobno miasto-wyspa szczęśliwych ludzi, o czym się mogłam sama przekonać.

Joanna Chłosta-Zielonka

Wokół paragrafu

Kongres



Kilka dni temu prezydent Trump w izraelskim Knesecie triumfalnie ogłaszał zakończenie konfliktu w Strefie Gazy. Owacje na stojąco, uściski rąk, kwiaty i podziękowania. Chwilowa poprawa nastroju społeczności międzynarodowej wynikała także z faktów – wymiany zakładników

i więźniów obu stron konfliktu, radości rodzin, które zobaczyły swoich bliskich. Ponieważ jednak wzajemne uwikłanie obu narodów trwa co najmniej od XIX wieku, to perspektywy trwałego pokoju w tym regionie świata wydają się niestety raczej mgliste. Piszę o tym, ponieważ miałem okazję obserwować intensywność emocji związaną z tym konfliktem podczas kongresu Europejskiego Towarzystwa Kryminologicznego (ESC) w Atenach we wrześniu br. Chyba po raz pierwszy w historii Towarzystwa widać było tak silne przenikanie polityki do świata nauki. I nawet nie chodzi o nadzwyczajne środki

bezpieczeństwa na kampusie, demonstracje pod bramą American College, gdzie była zlokalizowana konferencja, której chyba nie relacjonowały media, czy odcięcie się władz Aten od organizatorów konferencji w związku z hejtem w sieci. Podczas gorącej dyskusji na zebraniu członków (ponad 800 osób na sali) wypłynęła kwestia czy naukowa organizacja, która na agendzie badawczej ma też problematykę tzw. przestępczości państwowej, terroryzmu (zarówno klasycznego, jak i państwowego), przestępstw wojennych powinna zajmować oficjalne stanowisko na forum publicznym? Czy można proponować bojkot instytucji naukowych? Czy w takich warunkach i okolicznościach nauki społeczne mogą być neutralne? Po tej dyskusji atmosfera na panelach była lodowata, kampus szybko pustoszał, wolontariusze mieli wymuszone uśmiechy, bo całość zaczęła przypominać bal na Titaniku.

Zapomniałem dodać, że w przyszłym roku ESC organizuje kongres w Warszawie. Czas na Europę Środkową. Koledzy z Warszawy z UW i PAN organizujący z ramienia Towarzystwa konferencję z pewnością mają o czym myśleć.

Piotr Chlebowicz

Z boku i od środka

Czesław Miłosz. Pro memoria



Rok temu minęło już 20 lat od śmierci Czesława Miłosza. O tym, że zdecydowałam się napisać ten tekst, zdecydowałam w dużej mierze przypadek. Przeglądając karton z nieuporządkowanymi od lat papierami, natrafiłem na pojedynczy egzemplarz czasopisma, którego wcześniej nie widziałem. Zapewne przyniósł go ktoś z domowników w czasach, gdy nie znano jeszcze bookcrossing,

a zbędne czasopisma wyrzucano po prostu na makulaturę. I tak stałem się posiadaczem „Kwartalnika Artystycznego. Kujawy i Pomorze”, nr 3/2004, współredagowanego w Bydgoszczy i w Toruniu.

Jest to numer specjalny, poświęcony zmarłemu poecie. Czytamy o tym w prostej klepsydze na stronie tytułowej: „Dnia 14 sierpnia 2004 roku umarł w Krakowie śp. Czesław Miłosz. Poeta. RIP”. Dalej przytoczono słowa Jana Pawła II, skierowane do ówczesnego Metropolity Franciszka Macharskiego. Warto je przytoczyć jako odpowiedź tym, którzy wtedy kwestionowali pochówek Miłosza w nekropolii na krakowskiej Skalce: „O Tobie mówi moje serce... Szukam, o Panie, Twojego oblicza” (z Ps 27). Miłosz w liście kierowanym do Papieża zapytał wprost: „w ciągu ostatnich lat pisałem wiersze z myślą o nieodbieganiu od katolickiej ortodoksji i nie wiem, jak mi to wychodziło”. Na to Papież: „Pisze Pan, że przedmiotem jego troski było nieodbieganie od katolickiej ortodoksji. Jestem przekonany, że takie

nastawienie poety jest decydujące. W tym sensie cieszę się, że mogę potwierdzić Pańskie słowa o dążeniu do wspólnego celu”.

Wertując kwartalnik, natrafiłem na opublikowany tam rękopis utworu „Czeladnik. Alkoholik wstępuje w bramy niebios”: „... Jakim będę wiedział Ty od początku.... cierpiałem, jak liszka wbita na kolec tarniny. Otwierała się przede mną straszność tego świata. Czyż mogłem nie uciekać od niej w urojenie?”.

Takiego Miłosza – sędziwego poety, dokonującego obrachunków ze swym życiem, dotąd nie znałem.

Pamięć przywodzi na myśl grudniowy wieczór 1980 roku, odsłonięcie w Gdańsku Pomnika Trzech Krzyży oraz widniejące na nim słowa przekładu autorstwa Miłosza: „Który skrzywdziłeś człowieka prostego, śmiechem nad krzywdą jego wybuchając” (z Ps 29) oraz „Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swemu ludowi błogosławieństwo pokoju”.

O Miłoszu nie uczono mnie w liceum, mimo iż mieliśmy świetną polonistkę. Dowiedziałem się później, że przyczyną tego był zapis cenzury, rygorystyczny do czasu Nagrody Nobla w roku 1980.

Miłosz był po wojnie attaché kulturalnym RP w USA i w Paryżu. W 1951 roku poprosił o azyl polityczny. Do kraju powrócił definitywnie w 1993 roku. Osiadł w Krakowie. Zmarł w wieku 93 lat. Spoczął w krypcie zasłużonych oo. Paulinów na Skalce wśród grobów m. in. Długosza, Wyspiańskiego i Malczewskiego.

Benon Gaziński

Z Kłobukowej Dziupli 2.0.

Projekcyści i Nauczeństwo



Zmiany w paradygmatach, niczym sejsmografy nowej rzeczywistości, uwidaczniają się także w języku i stosowanych przez nas pojęciach.

Kiedy dotychczasowe słowa przestają wystarczać do opisu ewoluujących zjawisk i desygnatów, z potrzeby chwili rodzą się neologizmy. „Projekcyści” i „nauczeństwo” pojawiły się w obliczu transformacji edukacyjnych. Oba

słowa doskonale oddają esencję nowego paradygmatu, w którym nauczyciel przestaje być jedynie wykładowcą, a wspólnota edukacyjna nabiera nowego wymiaru.

Projekcyści to ktoś, kto nie tylko naucza, ale przede wszystkim projektuje doświadczenia edukacyjne: tworzy interaktywne zadania, angażujące projekty i dyskusje sprzyjające uczeniu się. To on aranżuje przestrzeń w sposób, który inspirowanie do współpracy, krytycznego myślenia i samodzielnego odkrywania. Jest innowatorem nieustannie dostosowującym swoje podejście do indywidualnych potrzeb i stylów uczenia się uczniów/studentów. Rola nauczyciela/wykładowcy ewoluuje z roli prelegenta do roli facilitatora i kreatora.

Drugi z neologizmów, nauczeństwo, wskazuje na naprzemienną rolę nauczyciela i ucznia w procesie wspólnego odkrywania. Student jest nie tylko odbiorcą wiedzy, ale ją współtworzy. Zdolność do adaptacji, współpracy i dzielenia się dobrymi praktykami decyduje o sukcesie wprowadzanych zmian. Odzwierciedla również rosnące

znaczenie autonomii zawodowej i kolektywnej odpowiedzialności za jakość edukacji.

Pojawienie się wspomnianych neologizmów w dyskursie edukacyjnym jest sygnałem głębszych zmian. Dla środowiska akademickiego jest to inspiracja do dalszych badań nad rolą nauczyciela i dynamiką systemów edukacyjnych. Wskazuje na potrzebę redefinicji programów kształcenia nauczycieli, aby przygotowywać ich do roli projekcyści, wyposażając w kompetencje projektowe, innowacyjne i transformacyjne.

Dla otoczenia społeczno-gospodarczego uniwersytetu, te neologizmy stanowią zachętę do przyjrzenia się transformacji edukacji. Inwestowanie w rozwój projekcyści i wspieranie nauczeństwa (uczenie się przez całe życie w relacjach z innymi) to inwestycja w kapitał ludzki przyszłości – w pracowników zdolnych do krytycznego myślenia, kreatywnego rozwiązywania problemów i adaptacji do zmieniającego się świata. Zaangażowanie w ten proces, zarówno poprzez współpracę z uczelniami, jak i wspieranie lokalnych inicjatyw edukacyjnych, staje się kluczowe dla budowania innowacyjnej i odpornej społeczności.

Język nie tylko opisuje rzeczywistość, ale ją także kształtuje. „Projekcyści” i „nauczeństwo”, to nie tylko słowa – to manifest nowego myślenia o edukacji i jej roli w tworzeniu lepszej przyszłości.

Stanisław Czachorowski



Zajrzyj też tutaj:

<https://profesoriskiedanie.blogspot.com/2025/07/projekcyści-czyli-nauczyciel-i.html>

Polityka kulturalna

Świętowanie z Chopinem



Mogłoby się wydawać, że Fryderyk Chopin nie wymaga promocji. Największy polski kompozytor, rozpoznawalny jest w całym świecie. Jesteśmy dumni, że Polak jest genialnym twórcą, którego dzieła inspirowały kolejne pokolenia kompozytorów. Nieprzemijającą wartość jego muzyki możemy docenić zwłaszcza teraz, kiedy obserwujemy, jak bliskie są kompozycje Chopina sercom milionów wdzięcznych słuchaczy. Dodajmy,

że uczucie to łączy ludzi bez względu na narodowość czy tradycję kulturową. Serce Chopina w bazylice Świętego Krzyża w Warszawie odwiedzają turyści ze wszystkich kontynentów, chociaż najwięcej odwiedzających przybywa z Azji. Dlaczego akurat w czasie konkursu rozpoczęto renowację pomnika Chopina, pozostaje tajemnicą. Może urzędnicy uznali, że promocji na razie wystarczy?

Muzyka Fryderyka Chopina to znacznie więcej niż rozdział w literaturze fortepianowej, to kompletne dzieło, które wywodząc się z polskiej tradycji, oferuje uniwersalną i głęboko humanistyczną wizję świata. Polonezy i mazurki powstawały w sytuacji porozbiorowej, jako manifestacja przywiązania do polskości. W wolnym świecie okazują się afirmacją człowieczeństwa, ludzkich postaw i wartości. Warto pamiętać o unikalnych właściwościach muzyki Chopina, która nie tylko wspiera i pociesza, ale też uszlachetnia słuchacza.

W październiku tego roku, po raz dziewiętnasty odbywał się w Warszawie Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina. To jeden z najważniejszych konkursów na świecie, dający zwycięzcom przepustkę do pianistycznej sławy, a wszystkim uczestnikom i słuchaczom możliwość obcowania z genialną muzyką w postaci wykonań żywych i naturalnych, zmobilizowanych sytuacji konkursowych. Bogactwo osobowości wykonawców sprawia, że odbiór Konkursu Chopinowskiego przypominać może wielkie imprezy sportowe. Z tą różnicą, że w sporcie liczy się wynik, a w muzyce miarą wartości jest efekt artystyczny.

Święto muzyki Chopina trwało trzy tygodnie. W kolejce do kasy Filharmonii Narodowej codziennie ustawiały się setki osób marzących o wejściówce. Bezpośrednich transmisji można było słuchać w mediach. Dziennikarze podgrzewali atmosferę. W poniedziałek 20 października zakończyły się przesłuchania finałowego etapu. Na ogłoszenie werdyktu jurorów czekały tysiące. I każdy miał nadzieję, że właśnie jego faworyci zwyciężą. Zgromadzeni w radosnym oczekiwaniu obliczali jak długo jeszcze przyjdzie czekać. Około trzeciej w nocy nastąpiło odczytanie wyników...

Nie było wybuchów radości. Grzeczne oklaski zamiast owacji. Święto dobiegło końca. Trudno jest akceptować odmienne racje. Kierujemy się emocjami, ulegając złudzeniu, że właśnie nasza ocena jest sprawiedliwa. Najpiękniejsze hasła niewiele w tej sytuacji znaczą. Wartości artystyczne są kryterium subiektywnym ze wszystkimi tego faktu konsekwencjami. Głosowanie i statystyka to kryteria równie niedoskonałe jak rozmiar butów. Władza należy jednak do jury. A my za wiarę w słuszność naszych sądów estetycznych płacimy rozczarowaniem.

Krzysztof D. Szatrawski

Czerwona apaszka

Caravaggio w jesiennym koszyku



Jeszcze wszystko w zasięgu ręki: pomidory, kapusta, kalafior, dynie, jabłka i to nasze, rodzime (miejmy nadzieję). Bazarki uginają się od tych cudowności. Prosty obiad: ziemniaki versus kartofle, kotlety mielone i fasolka z bułeczką posypana koperkiem. Typowy obiad u babci na wakacjach. Do tego kompot z wiśni. Iga Świątek zaproponowała makaron z truskawkami. Można więc i tak.

O pomidorach i ich wspaniałych właściwościach już pisałam, ale takiej wiadomości nikt by się nie spodziewał. Bo to jak z filmu SF. Jak donoszą na jednym z portali, na wyspie Galapagos: „Dzikie pomidory porzucają nowsze cechy i powracają do genetycznych rozwiązań sprzed milionów lat. [...] Naukowcy znają już wcześniej przypadki tzw. atawizmów – pojedynczych mutacji, które przywracają dawne cechy” (za: Focus.pl). Jest to obiecujące, bo oznacza, że natura nie zarzuciła dawnych „rozwiązań”, ale ma je jakby w zanadrzu – niesprzyjające warunki lub te sprzyjające mogą obudzić mechanizmy ewolucyjne, które wydawały się wygasłe. Oczywiście dotyczy to pomidorów dziko rosnących. Nad resztą człowiek krótko trzyma pieczę. A pomidory zaliczane są do jednych z najzdrowszych... owoców. Fantastyczny likopen to remedium na wiele dolegliwości.

Jesień za pasem, sięgajmy po warzywa, które działają przeciwutleniająco, a to oznacza, że chronią nas przed różnymi chorobami.

Zajadajmy się więc borówkami, które poprawiają wzrok, regulują ciśnienie, chronią wątrobę. Siegnijmy też po śliwki. Są bogate w wapń i fosfor, magnez, ale też i jod. A co z kalafiorom? Nie wszyscy dobrze się po nim czują, ale i on ma swoje pięć minut! Jest warzywem o działaniu antynowotworowym i ma niski indeks glikemiczny. W naszym koszyku powinna też znaleźć się pigwa, jabłka i gruszki. Im bliżej coraz chłodniejszej aury, wybierajmy te warzywa i owoce, które będą zapobiegać stanom zapalnym. Na talerzu powinny znaleźć się wszystkie warzywa zielone: jarmuż, natka pietruszki, szpinak czy por, ale też koniecznie dynia, marchew, cebula i czosnek. Siegnijmy też po wiśnie. Z pestek wiśni są dostępne w sklepach termofory dla dzieci i dorosłych, których zadaniem jest zniwelowanie bólu, np. w kolce niemowlęcej. Ogonki również się nie zmarnują! Działają moczopędnie, przeciwzapalnie i oczyszczająco. Można z nich przygotować herbatkę lub napar.

I co jeszcze? Oczywiście sweter! Wracamy do kardiganów, ale nie tych workowatych. Najmodniejsze będą wcięte w talii z ozdobnymi guzikami (hourglass cardigan). Nosić będziemy je nonszalancko, zapięte tylko na dwa, trzy guziki, eksponując talię i biodra. I niczym z obrazu Caravaggia, z pełną gracją napełniamy koszyk jesiennymi barwami, od śliwkowego, burgundu aż do kasztanowego brązu.

Maria Fafińska



Prof. dr hab. Michał Wojciechowski

Prof. dr hab. Michał Wojciechowski z Wydziału Teologii UWM, teolog świecki, uzyskał finansowanie projektu w konkursie z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Będzie realizował temat „Ojcowie Apostolscy – pierwsze teologiczne pisma chrześcijańskie po Nowym Testamencie. Wstęp – nowy przekład – komentarz”.

– Utwory, które przedstawię, były już na język polski tłumaczone, ale nie są dobrze znane i brakuje pełniejszego ich objaśnienia. Ilustrują one moment przejścia od epoki Nowego Testamentu w I wieku do chrześcijaństwa już bardziej zorganizowanego, zdefiniowanego, co nastąpiło w II wieku – mówi profesor.

W publikacji, która otrzymała dofinansowanie w konkursie, znajdzie się utwór anonimowy „Didache” oraz pisma takich postaci jak Ignacy Antiocheński, Klemens Rzymski czy Hermas. Realizacja projektu przewidziana jest na 2,5 roku. Finansowanie ministerialne wynosi 138 884,40 zł, włącznie z kosztami publikacji tomu z przekładami i komentarzami.

Prof. dr hab. Iwona Anna Ndiaye z Wydziału Humanistycznego została wybrana przewodniczącą Komisji Emigrantologii Słowian Międzynarodowego Komitetu Słowistów.

Kandydatura prof. dr hab. Iwony Anny Ndiaye spotkała się z jednomyślnym poparciem osób biorących udział w głosowaniu, które odbywało się w formie zdalnej. Można to odczytywać jako akceptację zaproponowanego przez nią programu działalności komisji w kadencji 2025–2029. Jak czytamy na stronie internetowej, komisja planuje m.in. kontynuować działalność w zakresie wydawania czasopisma „Emigrantologia Słowian”, rozszerzając krąg jego autorów i czytelników, a także realizować partnerskie projekty edukacyjne, przekładowe, naukowe i wydawnicze czy opracować bazy danych konferencji oraz przedsięwziąć z zakresu emigrantologii.

Literaturoznawczyni będzie kontynuowała pracę, którą rozpoczęła rok temu.



Prof. dr hab. Iwona Anna Ndiaye

Prof. dr hab. Małgorzata Darewicz z Wydziału Nauki o Żywności znalazła się w zespole doradczym do spraw programów „Perły nauki” i „Perły nauki II”.

Celem programów jest wspieranie wybitnie uzdolnionych absolwentów studiów pierwszego stopnia oraz studentów po ukończeniu trzeciego lub czwartego roku jednolitych studiów magisterskich. Ma on pomóc stwarzać im odpowiednie warunki do rozwoju, m.in. poprzez umożliwienie prowadzenia badań naukowych lub twórczości artystycznej pod kierunkiem opiekuna naukowego albo artystycznego.

W zespole doradczym znajduje się ponad 30 naukowców reprezentujących różne dziedziny nauki. Jego przewodniczącym został dr hab. inż. Jacek Jurkojć z Politechniki Śląskiej. Prof. Małgorzata Darewicz będzie zajmowała się wnioskami dotyczącymi nauk rolniczych oraz nauk z pogranicza nauk o zdrowiu i nauk biologicznych.



Prof. dr hab. Małgorzata Darewicz



Fot. J. Pajdak

Mateusz Pikuliński

Mateusz Pikuliński, dyrektor Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera”, został członkiem ministerialnego zespołu doradczego ds. popularyzacji nauki.

Zespół oficjalnie rozpoczął swoją działalność 26 września br. i, jak czytamy w ministerialnym zarządzeniu, ma działać do końca 2026 r.

– Bardzo się cieszę, że jako przedstawiciel Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego znalazłem się w tak znamienitym gronie. Przed nami dużo pracy i bardzo ważny będzie aspekt związany z podwyższeniem w ewaluacji wagi kryterium III – komentuje Mateusz Pikuliński. – Dziś już wiemy, i to możemy rekomendować, że bardzo dobrze sprawdzają się formaty łączące kulturę ze sztuką i nowymi technologiami. Zależy mi również na komunikacji w sprawie konkretnych rozwiązań systemowych, bo jeśli chcemy oceniać konkretny parametr, to istnieje potrzeba skierowania odpowiednich środków, aby popularyzacja nauki mogła być stabilnie finansowana w całym kraju.

Dr hab. inż. Robert Wójcik, kierownik Katedry Budownictwa Ogólnego i Fizyki Budowli, został nowym profesorem tytularnym.

Prof. Robert Wójcik jest pierwszym absolwentem budownictwa w Olsztynie (w 55-letniej historii tego kierunku), który zdobył tytuł profesora. Pracuje na Wydziale Geoinżynierii UWM. Jest rzeczoznawcą budowlanym, ministerialnym ekspertem w zakresie ochrony zabytków oraz przewodniczącym Ogólnopolskiej Rady Naukowej Ochrony Budowli przed Wilgocią i Wodą Naporową. Specjalnością naukowca z Wydziału Geoinżynierii jest m.in. docieplanie budynków zabytkowych od wewnątrz.

– Przez lata nie koncentrowałem się na zdobywaniu punktów, robiłem swoje badania i je wdrażałem – mówił latem świeżo upieczony profesor. – Metodę termohermetycznego odtwarzania izolacji poziomych w murach opracowałem z własnych środków i wykorzystałem zawodowo. Później napisałem na ten temat habilitację.



Fot. M. Wiśniewska

Prof. dr hab. inż. Robert Wójcik

Dr n. med. i nauk o zdrowiu Katarzyna Młynarska-Antochów ze Szkoły Zdrowia Publicznego UWM dołączyła do ministerialnego zespołu doradczego ds. programów „Doskonała nauka” i „Doskonała nauka II”.

Dr Młynarska-Antochów pracuje w Katedrze Pielęgniarstwa. Jest autorką rozprawy doktorskiej pt. „Poszukiwanie czynników wpływających na wykorzystanie przez pielęgniarki Evidence-Based Nursing w praktyce zawodowej”. Posiada bogate doświadczenie praktyczne, bo od prawie 30 lat pracuje w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dziecięcym. Ukończyła specjalizację z pielęgniarstwa anestezjologicznego i intensywnej opieki.

– To, że pan minister nauki powołał mnie do zespołu, jest dla mnie nobilitacją i dowodem na to, że posiadam odpowiednią wiedzę i doświadczenie w dziedzinach nauk medycznych i nauk o zdrowiu. Będzie to dla mnie nowe wyzwanie, bo jeszcze nigdy nie zasiadałam w tego typu gremium – mówiła.



Fot. J. Pajdak

Dr n. med. i n.o zdr. Katarzyna Młynarska-Antochów



Zobowiązanie na całe życie

Przyjmuję z szacunkiem i wdzięcznością dla moich mistrzów nadany mi tytuł lekarza i w pełni świadomy związanych z nim obowiązków przyrzekam... Po tych słowach wypowiedzianych w czerwcowe przedpołudnie 127 absolwentów UWM dołączyło do grona lekarzy.

Sześć lat wyężonej nauki minęło od czasu, kiedy podjęli studia na kierunku lekarskim Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. W sobotę 28 czerwca absolwenci UWM odebrali karty absolwotoryjne, złożyli przyrzeczenie lekarskie i opuścili mury uczelni jako młodzi lekarze.

Zanim to się stało, na uroczystości powitał ich dr hab. n. med. Leszek Gromadziński, prof. UWM, dziekan Wydziału Lekarskiego.

– To ogromne wyróżnienie dla was, waszych rodzin, ale i dla nas – rozpoczął dziekan, przypominając, że kierunek lekarski jest bardzo wymagający. Spośród 223 studentów, którzy rozpoczęli naukę w roku akademickim 2019/20 do końca szóstego roku dotrwało tylko 127 osób.

Dziekan podkreślił także osiągnięcia studentów tego rocznika, wymieniając m.in. stypendia programu BioLAB organizowanego przez polsko-amerykańską Komisję Fulbrighta, dzięki którym dwie osoby odbyły staże naukowe na Uniwersytecie Wirginii.

– Studenci tego roku aktywnie uczestniczyli w konferencjach krajowych i zagranicznych. Byli współautorami licznych prac

naukowych, osiągając bardzo wysokie wyniki punktowe w rankingach do stypendium rektora. Aktywnie korzystali z finansowania, które było oferowane ze środków ministerstwa nauki z programu Regionalna Inicjatywa Doskonałości – wymieniał dziekan.

– Pamiętajcie o tym, że medycyny będziecie się uczyć całe życie. Obecnie otrzymujecie możliwość walki o zdrowie i życie drugiego człowieka i musicie wiedzieć, że życie ludzkie jest najwyższą wartością. Musicie być silni i pokorni w stosunku do pacjentów i do choroby. Musicie umieć sobie radzić z sukcesami i z porażkami, bo tych porażek też będziecie doznawać – zwrócił się do absolwentów dziekan. Podkreślił, że potrzebują mentorów, którzy będą im pomagać, wspierać, podtrzymywać na duchu i przekazywać wiedzę.

Po przemówieniu dziekana absolwenci odebrali karty absolwotoryjne i otrzymali gromkie owacje na stojąco. Następnie złożyli przyrzeczenie lekarskie. Tę część uroczystości poprowadzili: dr Piotr Kocbach, członek prezydium Okręgowej Rady Lekarskiej

Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie (studia w j. polskim) oraz dr n. med. Rakesh Jalali, prodziekan ds. studentów anglojęzycznych i rozwoju (studia w j. angielskim).

– To dzień, który wieńczy waszą długą, intensywną i niełatwą drogę edukacyjną, a zarazem otwiera drzwi do świata odpowiedzialności, który nazywamy medycyną. Dzisiaj kończycie ważny etap na naszym Wydziale Lekarskim, który przez ostatnie lata był waszym domem, a przede wszystkim miejscem, gdzie nauczyliście się, że medycyna to nie tylko nauka, ale i sztuka rozumienia drugiego człowieka – zwrócił się do absolwentów dr Piotr Kocbach i zaznaczył, że zawód lekarza jest jednym z najbardziej złożonych i wymagających, ale też najpiękniejszych. – To zawód zaufania publicznego, zaufania, którego nie wolno wam absolutnie zawieść. Już wkrótce wasi pacjenci powierzą wam to, co mają najpiękniejszego i najcenniejszego: swoje zdrowie, swoje lęki, ale też nadzieje. Za chwilę złożycie przyrzeczenie lekarskie, w którym wypowiedzie słowa: „Przyrzekam obowiązki swe sumiennie spełniać, ludziom nieść pomoc, przeciwdziałać cierpieniu i zapobiegać chorobom”. To nie jest deklaracja, to zobowiązanie na całe życie. Apeluję do was, nie traćcie z oczu człowieka w człowieku, bo to nie technologia i ekran monitora, ale wasza obecność, dotyk, spojrzenie mogą dać pacjentowi największe ukojenie. Drogie koleżanki, drodzy koledzy, w imieniu Okręgowej Rady Lekarskiej z dumą przyjmujemy was dzisiaj do naszego grona.

Po złożeniu lekarskiego przyrzeczenia nagrody odebrali także najlepsi absolwenci, a w imieniu rektora głos zabrała dr hab. n. med. Magdalena Krajewska-Włodarczyk, prof. UWM, prorektor ds. Collegium Medicum UWM, która w pierwszej kolejności odczytała list przygotowany przez prof. Jerzego Przyborowskiego: „Drodzy absolwenci, dziś kończy się jeden z ważniejszych etapów w waszym życiu, będący zwieńczeniem lat ciężkiej pracy, wytrwałości, nieustannego dążenia do zdobycia wiedzy i umiejętności niezbędnych w służbie zdrowiu i życiu drugiego człowieka. Przed wami nowe wyzwania, staż, specjalizacja, odpowiedzialność zawodowa, ale również ogromna szansa, aby każdego dnia czynić realną różnicę w życiu innych (...). Niechaj mądrze dokonywane wybory życiowe staną się źródłem państwa osobistej satysfakcji, a wiedza i umiejętności będą wysoko oceniane przez pacjentów”.

Prof. Krajewska-Włodarczyk dodała także kilka słów od siebie: – Jestem głęboko przekonana o tym, że będziecie dobrymi lekarzami, dobrymi ludźmi, dobrymi kolegami, ale pamiętajcie też, proszę, bądźcie dobrzy sami dla siebie, dbajcie o siebie.

Pod koniec ceremonii, w imieniu absolwentów, przemówiły również starościny roczników: Katarzyna Bednarczuk (PD) i Donata Pokorska (ED).

– Na pierwszym roku siedzieliśmy tutaj pełni niepokoju przed kolejną wejściówką z anatomii. Od tego czasu spędziliśmy ponad 6 tys. godzin na zajęciach, a drugie tyle, jeżeli nie więcej, na nauce, konferencjach, dyżurach, kołach naukowych, wydarzeniach sportowych i artystycznych. Przeżyliśmy pandemię, powódź, początki wojen i egzamin ustny z fizjologii. I daliśmy sobie radę. Dziś znów siedzimy tutaj z wdzięcznością za minione lata, jedynie z niepokojem o przyszłość, ale wierzę, że każdy z nas już wie, że sobie poradzimy – mówiła Katarzyna Bednarczuk. – Mimo wszystkich trudności dotarliśmy tutaj razem. Każdy z nas jest dzisiaj silniejszy, mądrzejszy i bardziej gotowy, by wyjść naprzeciw kolejnym wyzwaniom. Niech nasza praca przynosi radość, rozwój i spełnienie, nie tylko nam, ale też naszym przyszłym pacjentom. Niech ten dzień będzie raczej dobrym początkiem niż smutnym końcem.

syla



2025
2026

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO

INAUGURATION OF THE ACADEMIC YEAR



Z energią i nadzieją w **nowy rok**

Uroczystym posiedzeniem Senatu i nadaniem tytułu doktora honoris causa prof. Martinowi Kramerowi Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie zainaugurował nowy rok akademicki. Zgodnie z akademicką tradycją 1 października swoje ślubowania złożyły osoby rozpoczynające studia oraz kształcenie w Szkole Doktorskiej.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski to tolerancyjna i zżyta ze sobą wspólnota – wspólnota ludzi, którzy chcą poznać, tworzyć, rozwijać się i służyć społeczeństwu. To miejsce, w którym inwestujemy w wiedzę, ludzi i przyszłość – podkreślał prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM podczas inauguracji roku akademickiego. I właśnie ta uroczystość świetnie przypominała członkom społeczności akademickiej, że te inwestycje nie muszą mieć tylko wymiaru materialnego.

ZMIENIAĆ ŚWIAT, ROZWIJAĆ SWOJE ZDOLNOŚCI

Rozpoczęcie roku akademickiego to przede wszystkim okazja do tego, by do wspólnoty akademickiej symbolicznie przyjąć osoby rozpoczynające swoją przygodę na studiach oraz w Szkole Doktorskiej. Immatrykulacja, podczas której studenci i doktoranci ślubują dochowywać wierności uniwersyteckim ideałom, stanowi kluczowy element uroczystości.

Świadomość nowego początku miał m.in. Ignacy Smolik, który podczas immatrykulacji reprezentował studentów Wydziału Lekarskiego.

– Czuję podekscytowanie, że rozpoczynam kolejny etap życia – mówił. – Mam dobre przecucia – wierzę, że wytrwam i bycie lekarzem stanie się moim zawodem i pasją. Jestem z Olsztyna i nie chciałem stąd wyjeżdżać. Czuję, że to moje miejsce. Myślę, że na sześć kolejnych lat można życzyć mi wytrwałości i pokory w nauce.

Informując o wyższym niż przed rokiem zainteresowaniu studiami na UWM (w tym rekordowej liczbie zgłoszeń do Szkoły Doktorskiej), prof. Jerzy Przyborowski przypomniał słowa Nelsona Mandeli, który mówił, że edukacja to najpotężniejsza broń, której można użyć, aby zmienić świat.

– To dla nas wszystkich powód do wielkiej radości, że wciąż nie brakuje studentek i studentów, doktorantek i doktorantów, którzy przez naukę chcą zmieniać świat – zaznaczył rektor. – Wszystko to, co oferuje Uniwersytet, jest do waszej dyspozycji i to od was zależy, jak wykorzystacie możliwości, które się przed wami otwierają.

O tym, jak wiele jest wspomnianych możliwości, warto przekonać się, zapoznając się z ofertą Akademickiego Centrum Kultury czy Ośrodka Inicjatyw Artystycznych. Osoby uczestniczące w inauguracji mogły poznać np. działający przy ACK Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo”, który istnieje od 55 lat, a który odebrał podczas uroczystości Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, czy wysłuchać dwóch innych muzycznych agend: Chóru im. prof. Wiktora Wawrzyczka oraz Orkiestry Akademickiej UWM, które swoimi występami uświetniały wydarzenie.

Rektor szczególnie gorąco zachęcał studentów do rozwijania swoich talentów np. w świętującym jubileusz 75-lecia Akademickim Związku Sportowym, jednym z najbardziej utytułowanych klubów w historii regionu.

PROF. MARTIN KRAMER Z NAJWYŻSZYM AKADEMICKIM ZASZCZYTEM

Wyjątkowym nowym członkiem wspólnoty akademickiej UWM został prof. Martin Kramer, któremu nadano tytuł doktora honoris causa.

– Nasi bracia mniejsi, psy i koty, są dla ich właścicieli pełnoprawnymi członkami rodziny i dlatego oczekują oni dla nich wysokich standardów leczenia – przypominał w laudacji prof. Sławomir Zduńczyk. – Istnieje taka maksyma łacińska „Bona diagnosis, bona curatio”, czyli dobre rozpoznanie to dobre leczenie. W diagnostyce weterynaryjnej dużą rolę odgrywają metody obrazowania, jak klasyczne badanie radiologiczne, ultrasonografia, tomografia komputerowa i, w coraz większym stopniu, rezonans magnetyczny. Prof. dr hab. dr hc multi Martin Kramer jest wybitnym specjalistą z tego zakresu i wniósł ogromny wkład w rozwój obrazowania weterynaryjnego.

Także rektor UWM podkreślał zasługi profesora, przypominając o jego zaangażowaniu w proces dokształcania lekarzy weterynarii, aktywności w środowisku weterynaryjnym i naukowym oraz bliskich związkach profesora z kortowskim Wydziałem Medycyny Weterynaryjnej.

– To z inicjatywy profesora Martina Kramera doszło do podpisania umowy o współpracy między UWM a Uniwersytetem Justusa Liebiga w Giessen. Na podstawie tej umowy odbywały się i nadal odbywają wspólne konferencje naukowe, staże naukowe oraz wymiana pracowników i studentów – zaznaczył prof. Przyborowski.

Uczestnicy uroczystej inauguracji mieli możliwość wysłuchania wykładu nowego doktora honoris causa UWM pt. „The Development of Diagnostic Imaging in the Last 30 years and Its Influence on Small Animal Surgical Techniques”. Przypomniał on, że w ciągu ostatnich dziesięcioleci mamy do czynienia z bardzo szybkim rozwojem diagnostyki obrazowej, któremu towarzyszy jej rosnąca popularność.

– Otrzymanie doktoratu honoris causa sprawiło mi wielką przyjemność i jest dla mnie ogromnym zaszczytem. Wydziały medycyny weterynaryjnej mojej uczelni i państwa współpracują ze sobą od dekad i myślę, że jest to taka swoista nagroda za to partnerstwo i wszystkie projekty, które do tej pory zrealizowaliśmy – mówił prof. Kramer w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”. – Olsztyński WMW cieszy się prestiżem w międzynarodowych gremiach naukowych. Nasza współpraca opiera się na relacji partnerskiej, w której czerpiemy od siebie wzajemnie.

Prof. Kramer przyznał, że obecnie jednym z największych wyzwań, jeśli chodzi o weterynarię, jest kształcenie specjalistów, których brakuje. Jak zapewniał, zawód, który będą oni mieli szansę wykonywać, jest wspaniały i piękny.

ŁĄCZYĆ POTENCJAŁY, ŁĄCZYĆ SPOŁECZNOŚCI

Wskazując zasługi nowego doktora honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, prof. Jerzy Przyborowski podkreślał, że postawa prof. Kramera pozwalała budować pomosty między kulturami akademickimi. I właśnie z myślą o tym, by takich mostów tworzyło się więcej, uczelnia chętnie podejmuje współpracę z innymi ośrodkami.

– Zwiększenie rozpoznawalności na arenie międzynarodowej, podniesienie jakości kształcenia, zacieśnianie współpracy badawczej oraz wzmocnienie jej pozycji w europejskiej przestrzeni akademickiej to jedne ze strategicznych celów Uniwersytetu – zaznaczył prof. Przyborowski. – Ważne w ich realizacji jest członkostwo uczelni w sojuszu ChallengeEU, który tworzymy wspólnie z ośmioma innymi uczelniami z Europy.

Rektor przypominał także o środkach, które udało się pozyskać na rozwój współpracy w ramach konsorcjum oraz wspieranie mobilności pracowników i studentów.

STRATEGIA, KTÓRA PRZYNOSI REZULTATY

Prof. Jerzy Przyborowski przypominał, że UWM aktywnie działa na rzecz umocnienia swojej rozpoznawalności na arenie międzynarodowej, a wyrazem sukcesów na tym polu jest jego pozycja w światowych zestawieniach najlepszych uczelni.

– Pozycje w rankingach nie są celem samym w sobie, ale potwierdzają słuszność strategii i wspólnych wysiłków, za które bardzo dziękuję wspólnocie akademickiej – podkreślił rektor, przypominając, że zaistnienie we wspomnianych zestawieniach nie byłoby możliwe bez troski o uniwersytecki kampus i jego bazę. Wyrazem tej troski była np. modernizacja Domu Studenckiego nr 10 (więcej o tym piszemy na str. 58–59).

UNIwersytet GOTOWY NA WYZWANIA

Rektor zapewnił, że uczelnia przygotowuje się do kolejnych remontów i kiedy tylko pojawią się możliwości sięgania po fundusze na ten cel, będzie o nie zabiegać. W planach – z myślą nie tylko o społeczności akademickiej, ale i mieszkańcach Olsztyna – jest też modernizacja plaży kortowskiej. Prof. Przyborowski zapowiedział też remont Pływalni Uniwersyteckiej i zaznaczył, że sukcesywnie poprawiany jest stan Biblioteki Uniwersyteckiej, a ułatwieniem dla osób studiujących ma być też decyzja o przeniesieniu do Kortowa Studium Języków Obcych.

Przed wielką szansą stoi też Wydział Medycyny Weterynaryjnej, który wzbogaci się za jakiś czas o Centrum Badawcze Klinicznych Nauk Weterynaryjnych.

Inwestycje szykują się też na Wydziale Lekarskim, który – jako jeden zaledwie sześciu w Polsce – otrzymał 17,6 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy. Realizacja tego projektu obejmie m.in.: doposażenie Centrum Symulacji Medycznej oraz powstanie pracowni diagnostyki obrazowej.

– Pozwoli to w przyszłości zwiększyć limity przyjęć studentów na ten kierunek, który w czasie rekrutacji należy do najbardziej obleganych – podkreślił rektor.

Jednym z największych wyzwań inwestycyjnych, które czeka Uniwersytet, będzie budowa nowego szpitala klinicznego.

– To pilna potrzeba nie tylko uczelni, ale wręcz Polski północno-wschodniej – podkreślał rektor, przypominając, że list intencyjny w tej sprawie podpisany został 7 lipca (relacja na str. 54–55). Rektor skorzystał z okazji, by podziękować wszystkim, którzy wspierają inicjatywę powołania nowego szpitala i apelował do parlamentarzystów, by i oni byli ambasadorami tego projektu.

Inną pilną potrzebą, o której przypominał rektor, jest podnoszenie bezpieczeństwa w kampusie. Impulsem do jeszcze większego namysłu nad tą kwestią, był tragiczny w skutkach atak, którego na Uniwersytecie Warszawskim dopuścił się jeden z studentów tej uczelni. Odpowiedzią na te wyzwania ma być kompleksowy plan bezpieczeństwa dla całego UWM.

– Po jego opracowaniu złożymy wniosek o utworzenie wewnętrznej służby ochrony, która otrzyma nowe uprawnienia. W ramach istniejącej straży uniwersyteckiej przewidzieliśmy cykl szkoleń z zakresu reagowania w sytuacjach kryzysowych dla członków społeczności. Modernizujemy i rozbudowujemy system monitoringu. Od czerwca, na mocy podpisanego porozumienia, w sytuacjach zagrażających zdrowiu lub życiu funkcjonariusze [policji – przyp. red.] mogą pominąć obowiązek uzyskania od władz uczelni pozwolenia wjazdu na jej autonomiczny teren.

POWODY DO DUMY, POWODY DO GRATULACJI

Inauguracja była okazją do świętowania sukcesów społeczności akademickiej. Wręczono order i odznaczenia państwowe oraz nagrody przyznawane przez uczelnię. Wyróżnieniem Bonum Universitatis Warmiensis et Mazuriensis Olstini za szczególne zasługi dla rozwoju uczelni, został uhonorowany prof. Jan Jankowski, były dziekan Wydziału Bioinżynierii Zwierząt (1996–1999) i prorektor ds. nauki i współpracy regionalnej (1999–2008). Obecnie jest on prezesem Olsztyńskiego Forum Nauki.

Nagrody otrzymały również najlepsze absolwentki UWM: Zofia Malinowska (st. I stopnia, dziennikarstwo i komunikacja społeczna) oraz Laura Trelewicz (st. II stopnia, pedagogika).

KILKA DOBRYCH SŁÓW I RAD NA POCZĄTEK

Zgodnie z akademicką tradycją, świętowanie rozpoczęcia roku akademickiego odbywa się z udziałem zaproszonych gości. Andrzej Szeptycki, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, odczytał więc list od dr. inż. Marcina Kulaska, ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Szef resortu przypomniał w nim, że nowy rok akademicki jest zapowiedzią nowych wyzwań, ale i nowych możliwości. Podkreślił też, że nauka stoi dziś przed wyzwaniem współpracy z państwem w szukaniu rozwiązań na rzecz bezpieczeństwa.

Senator Gustaw Marek Brzezina w swoim przemówieniu przypomniał, że UWM jest motorem rozwoju regionu. Metafor dotyczących znaczenia uczelni było zresztą więcej – wojewoda Radosław Król mówił, że Uniwersytet jest sercem regionu, a Robert Szewczyk, prezydent Olsztyna zaznaczył, że miasto i Uniwersytet stanowią wyjątkową wspólnotę, której misją jest budowanie Olsztyna stawiającego na człowieka.

– Wszyscy złożyliśmy uroczyste ślubowanie, zobowiązując się do wytrwałego zdobywania wiedzy i umiejętności, a przy tym do rzetelności, uczciwości naukowej, tolerancji i przestrzegania zasad etyki akademickiej. Niech te wartości będą dla nas drogowskazem – apelowała do młodych naukowców mgr inż. Aleksandra Cichowska-Liksz, przewodnicząca Rady Samorządu Doktorantów UWM.

Iwona Pająk, przewodnicząca Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego, zwracając się do studentów i studentek, przypomniała natomiast: – Nasz Uniwersytet daje ogromne możliwości, by każdy z nas mógł odkryć swoją przestrzeń i swój sposób na realizację siebie. Życzę nam wszystkim odwagi, by z tych możliwości korzystać.

Kilka dobrych słów miał dla wspólnoty UWM także jej nowy członek, doktor honoris causa.

– Życzę społeczności Uniwersytetu, żeby uświadomiła sobie, że uczelnia jest magiczną przestrzenią do nauki, zawierania przyjaźni i kształtowania ścieżki zawodowej. Jestem pewien, że wszyscy przeżyją tutaj wspólnie czas i tego państwu życzę – zaznaczył prof. Martin Kramer.

Życzeń nie szczędził społeczności akademickiej także stojący na jej czele prof. Jerzy Przyborowski.

– Niech rok akademicki 2025/2026 będzie czasem waszych odkryć, nowych projektów, wartościowej wymiany myśli, wzajemnego wsparcia i odważnych działań. Stawiamy na zrównoważony rozwój, umiędzynarodowienie, doskonałość badawczą i dydaktyczną – a nade wszystko: na naszych studentów, ich talenty i ambicje – mówił rektor. – Wszystkim członkom naszej uniwersyteckiej wspólnoty życzę dobrego startu w nowy rok akademicki, kolejnych inspiracji, odwagi w stawianiu celów oraz determinacji i wytrwałości w dążeniu do ich realizacji.

Daria Bruszeńska-Przytuła, Marta Wiśniewska

NAGRODY I ODZNACZENIA NADANE PODCZAS UROCZYSTOŚCI

Medal złoty za długoletnią służbę:

- ▲ dr Maria Baranowska
- ▲ dr hab. inż. Iwona Batyk, prof. UWM
- ▲ mgr Beata Bojarska
- ▲ mgr Jerzy Daniluk
- ▲ mgr Ewa Dubis
- ▲ dr Krzysztof Gąsecki
- ▲ mgr Teresa Jagielska
- ▲ mgr Lucyna Kowalczyk
- ▲ mgr Małgorzata Tanajewska
- ▲ dr Jacek Zabielski

Medal srebrny za długoletnią służbę:

- ▲ dr Katarzyna Kubiak
- ▲ dr Halszka Lelen
- ▲ prof. dr hab. inż. Joanna Rodziewicz
- ▲ dr Marek Siemiński
- ▲ dr hab. wet. Łukasz Zielonka, prof. UWM

Medal brązowy za długoletnią służbę:

- ▲ dr Stanisław Maksymowicz
- ▲ dr Szymon Nitkiewicz
- ▲ mgr Jolanta Szamatowicz

Medal Komisji Edukacji Narodowej:

- ▲ prof. dr hab. Lesław Lahuta

Honorowa odznaka „Zasłużony dla Rolnictwa”:

- ▲ prof. dr hab. inż. Agnieszka Pszczółkowska

Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”:

- ▲ Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo”

Odznaka Bonum Universitatis Warmiensis et Mazuriensis Olstini:

- ▲ prof. dr hab. Jan Jankowski

Najlepsi absolwenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie:

- ▲ lic. Zofia Helena Malinowska z Wydziału Humanistycznego (dziennikarstwo i komunikacja społeczna)
- ▲ mgr Laura Trelewicz z Wydziału Nauk Społecznych (pedagogika)





Fot. J. Pajdak

Krok w kierunku nowego szpitala

Szpital kliniczny na miarę drugiej połowy XXI wieku to nie tylko wielkie marzenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, ale i inwestycja, która zapewni mieszkańcom Olsztyna i regionu najwyższe standardy leczenia, a studentom medycyny wyjątkowe warunki kształcenia. W poniedziałek 7 lipca podpisano list intencyjny w sprawie powstania szpitala klinicznego.

O tym, że od trzech podpisów może zacząć się pisać historia miejsca zmieniającego rzeczywistość Uniwersytetu i przyszłość regionu, nie miał wątpliwości żaden z sygnatariuszy listu intencyjnego w sprawie powołania nowego szpitala klinicznego. Marszałek województwa, prezydent Olsztyna oraz rektor UWM wspierani przez wojewodę warmińsko-mazurskiego nadali bieg sprawie, która stanowi jeden z priorytetów w zakresie opieki zdrowotnej na Warmii i Mazurach.

O nowoczesną placówkę medyczną Uniwersytet Warmińsko-Mazurski zabiega od dawna. W ostatnich latach prof. Jerzy Przyborski mówił o niej już wprost nie tyle jako o uniwersyteckim

marzeniu, ile pilnej potrzebie, zarówno uczelni, jak i regionu. Ta potrzeba została też wyrażona w Wojewódzkim Planie Transformacji dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2022–2026, w którym wyraźnie zaznaczono, że konieczne jest utworzenie placówki, która zapewni mieszkańcom dynamiczny rozwój opieki zdrowotnej oraz najwyższe standardy leczenia.

SZPITAL, KTÓRY ŁĄCZY

Aby inwestycja miała szansę dojść do skutku, konieczne było połączenie sił najważniejszych instytucji regionu. I tak właśnie się stało. W symbolicznym miejscu, a więc na olsztyńskim zamku, na

którym mieszkał patronujący Collegium Medicum UWM Mikołaj Kopernik, podpisy poświadczające gotowość do współpracy na rzecz powołania nowego szpitala klinicznego w Olsztynie złożyli marszałek, prezydent i rektor. Z myślą o powstaniu nowoczesnej placówki, współpracować będą ze sobą także trzy najważniejsze ośrodki medyczne w Olsztynie – Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, Uniwersytecki Szpital Kliniczny i Miejski Szpital Zespolony.

– Szpital zawsze ma jedną, najważniejszą funkcję do spełnienia: ochronę zdrowia i życia pacjentów. Ale żeby szpitale mogły funkcjonować w sposób efektywny, potrzeba spełnienia kilku warunków – zaznaczył prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. – Mając w Olsztynie medycynę akademicką, mamy okazję, by jeszcze bardziej wzmocnić opiekę zdrowotną w naszym regionie, powołując do życia szpital, który będzie świadczył usługi na najwyższym możliwym poziomie i który – przede wszystkim – będzie gwarantował rozwój. Rozwój na miarę drugiej połowy XXI wieku. Medycyna i nauka rozwijają się w takim tempie, że trudno nam za tym nadążyć. Utrzymywanie status quo i dbanie o podstawowe potrzeby to zdecydowanie za mało. Musimy wyprzedzać to, co może nas czekać, a gwarantem tego jest medycyna akademicka. Praca ze studentami wymaga odpowiednich warunków i prowadzenia badań naukowych, wprowadzania innowacji medycznych, badań klinicznych.

– Zdrowie jest absolutnym priorytetem – podkreślał z kolei Marcin Kuchciński, marszałek województwa. – Samorząd województwa jest organem prowadzącym dla 14 placówek medycznych, w tym dziewięciu szpitali: czterech specjalistycznych, trzech psychiatrycznych i dwóch rehabilitacyjnych. Tylko w ubiegłym roku nakłady inwestycyjne w naszych jednostkach medycznych, ze środków samorządu województwa, wyniosły prawie 40 milionów złotych. Dostęp do opieki zdrowotnej, profilaktyka chorób, promocja zdrowego stylu życia mają istotne znaczenie dla kształtowania sytuacji życiowej mieszkańców Warmii, Mazur. Jestem przekonany, że dzięki utworzeniu szpitala klinicznego, opieka medyczna w naszym regionie wejdzie na jeszcze wyższy poziom.

– Powstanie w stolicy Warmii i Mazur takiego szpitala to odpowiedź na wyzwania, z jakimi boryka się służba zdrowia, tj. efektywność wykorzystywania środków publicznych na opiekę zdrowotną, zasobów kadrowych placówek medycznych, a także starzejąca się infrastruktura szpitalna – zaznaczył Robert Szewczyk, prezydent Olsztyna. – To będzie nowoczesna i wieloprofilowa placówka, która stanie się zapleczem dla leczenia pacjentów z całego województwa oraz kraju.

MEDYCYNĄ AKADEMICKĄ GOTOWĄ NA WYZWANIA PRZYSZŁOŚCI

Nowy szpital to również ogromna szansa dla akademickiej medycyny. Umożliwi on rozwój realizacji zadań dydaktycznych i badawczych podejmowanych przez studentów, doktorantów oraz pracowników Collegium Medicum UWM, a także pozwoli wdrażać nowe technologie medyczne i metody leczenia. To niezwykle ważne m.in. w kontekście umacniania pozycji olsztyńskiej medycyny uniwersyteckiej, której reprezentanci w ostatnim czasie dostarczyli wielu dowodów na to, że nie tylko stawiają sobie ambitne cele, ale także je realizują. Wystarczy wspomnieć choćby o tym, że studenci Wydziału Lekarskiego UWM plasują się w czołówce zdających Lekarski Egzamin Końcowy, a w marcu dyscyplina nauki medyczne zadebiutowała w prestiżowym rankingu QS World University Ranking by Subject, zajmując miejsce w przedziale 701–850.

Przypomnijmy też, że Uniwersytet Warmińsko-Mazurski planuje przeznaczyć środki finansowe z Krajowego Planu Odbudowy na modernizację i rozwój bazy dydaktycznej, co w przyszłości ma umożliwić zwiększenie limitów przyjęć studentów. Nowy szpital pozwoli nie tylko nadążyć za tymi ambicjami, ale i zachęci do tego, by stawiać sobie nowe. Bo, jak zaznaczył podczas podpisywania listu intencyjnego prof. Jerzy Przyborowski, przedstawiciele władz publicznych i uczelni są odpowiedzialni za to, żeby z myślą o rozwoju patrzeć nie na pięć, ale nawet na pięćdziesiąt lat do przodu.

CZAS NA KOLEJNE KROKI

Sygnatariusze listu zobowiązali się m.in. do współdziałania w zakresie pozyskania środków finansowych na fazę projektową, pokrycie kosztów budowy i wyposażenia nowej siedziby szpitala oraz zapewnienia ciągłości opieki zdrowotnej w prowadzonych przez siebie podmiotach leczniczych w trakcie procesu konsolidacji.

List podpisano w obecności Sylwii Jaskulskiej, wicemarszałkini województwa oraz Zbigniewa Szczypińskiego, wicewojewody warmińsko-mazurskiego, który reprezentował wojewodę Radosława Króla. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Radosław Król już na Święto Uniwersytetu przyszedł z bardzo oryginalnym i symbolicznym prezentem. Wręczając rektorowi stetoskop, odczytał towarzyszące mu życzenia: „Puls Warmii i Mazur przyspiesza na myśl o nowym szpitalu klinicznym, osłuchano starannie, stwierdzono jednogłośnie, z pełnym przekonaniem, że naukowe serce regionu bije w Kortowie”.

I właśnie wojewodzie oraz dr. Andrzejowi Zakrzewskiemu, dyrektorowi regionalnego oddziału NFZ, dziękował prof. Jerzy Przyborowski, doceniając wsparcie, które okazali inicjatywie. Sojusznikiem idei nowego szpitala w Olsztynie jest także Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego, który kilkakrotnie deklarował swoją gotowość do wspierania Uniwersytetu w tym wyzwaniu.

– Wyzwania, przed którymi stoi system ochrony zdrowia w naszym regionie, wymagają współpracy ponad podziałami – mówił wojewoda warmińsko-mazurski Radosław Król. – Dlatego już na etapie aktualizacji Wojewódzkiego Planu Transformacji dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2022–2026 zabiegałem o ujęcie w nim budowy szpitala klinicznego jako priorytetu.

Koszty powołania do życia nowego szpitala będą wynosiły, jak się szacuje, około miliarda złotych.

– To jest ogromne przedsięwzięcie i chcemy je zaplanować w taki sposób, żeby się realizowało etapami. Myślę, że to jest perspektywa pięciu, sześciu lat – mówił rektor. Warto dodać, że trzy szpitale, na bazie których powstać ma nowy szpital, będą przez najbliższe lata nadal bez zakłóceń służyły mieszkańcom regionu.

– Pacjenci są najważniejsi i będą zabezpieczeni w każdym calu – tłumaczył prof. Jerzy Przyborowski. – Nie możemy też pozwolić sobie na to, żeby do czasu oddania nowego szpitala nie wprowadzać nowości, nie rozwijać usług medycznych. Dla nas ważne jest to, żeby Uniwersytet dysponował bazą kliniczną, aby na wysokim poziomie kształcić lekarzy i pozostałych przedstawicieli zawodów medycznych, ale podstawowym zadaniem szpitala jest świadczenie usług medycznych oraz ochrona zdrowia i życia.

dbp



Wydział Medycyny Weterynaryjnej przed ogromną **szansą**

W Kortowie powstanie nowoczesny kompleks badawczy, ściśle współpracujący z otoczeniem społeczno-gospodarczym w kraju i w regionie. Inwestycja warta 73 mln złotych będzie dla Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego milowym krokiem w rozwoju badań naukowych oraz leczenia chorób zwierząt.

W piątek 4 lipca w Urzędzie Marszałkowskim w Olsztynie umowę na realizację inwestycji podpisali prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM oraz Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego.

UWM I SAMORZĄDY – WE WSPÓŁPRACY SIŁA

– Dziękuję panu marszałkowi i wszystkim osobom, które były zaangażowane w ten projekt od strony formalno-prawnej. Ale przede wszystkim dziękuję za dobrą wolę, bo najważniejsze jest to, że chcemy podążać tą samą drogą – drogą rozwoju i inwestowania, co podnosi konkurencyjność zarówno naszego regionu, jak i Uniwersytetu. Ta inwestycja stanowi bardzo istotne dopełnienie tego, co już mamy, czyli kliniki wyjazdowej. Wydział Medycyny Weterynaryjnej będzie więc dysponował nowoczesną i pełną bazą kliniczną – mówił prof. Jerzy Przyborowski.

– Podpisanie tej umowy bardzo mnie cieszy, bo pokazuje, jak ważny dla samorządu województwa jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, który niewątpliwie nadaje ton rozwojowi regionu. Bez Uniwersytetu mającego plany i idącego nieustannie do przodu, byłoby nam o wiele trudniej działać. To nie pierwsze środki unijne przeznaczone na rozwój tej uczelni, więc cieszymy się, że po raz kolejny jako samorząd województwa możemy dołożyć cegiełkę do projektu, który przysłuży się dobru nas wszystkich. Panie rektorze, dziękuję za tę współpracę i jestem pewien, że jeszcze wiele przed nami – mówił marszałek Marcin Kuchciński.

Prof. Jerzy Przyborowski zauważył również, że inwestycja wpisuje się w realizację dwóch z czterech inteligentnych specjalizacji regionu Warmii i Mazur, które UWM realizuje wraz z samorządem województwa warmińsko-mazurskiego.

Fot. M. Wiśniewska



– To zdrowe życie oraz żywność wysokiej jakości, która – jak wiemy – jest ściśle powiązana ze zdrowiem zwierząt i stanowi wizytówkę zarówno naszej uczelni, jak i regionu – dodawał rektor podczas podpisania umowy.

Centrum Badawcze Klinicznych Nauk Weterynaryjnych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego będzie nowoczesnym kompleksem badawczym, ściśle współpracującym z otoczeniem społeczno-gospodarczym w regionie oraz w kraju.

Całkowita wartość tej inwestycji wynosi ponad 73 mln złotych, a dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej to prawie 58 mln złotych. UWM jest jednym z największych beneficjentów funduszy unijnych w regionie. W perspektywie finansowej 2007–2013 ogólna wartość inwestycji wspartych z naszego regionalnego programu wynosiła blisko 80 mln złotych. Z kolei w latach 2014–2020 kwota przekroczyła 147 mln złotych. Dzięki temu wsparciu powstały Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera” oraz Konsorcjum Badań Środowiska i Innowacyjnych Technologii Żywności dla Jakości Życia EnFoodLife. Pieniądze te zostały również przeznaczone na wsparcie innowacyjności technologii żywności wysokiej jakości, czyli regionalnej inteligentnej specjalizacji.

WIELKI KROK W ROZWOJU OLSZTYŃSKIEJ WETERYNARI

Jak mówił prof. Bogdan Lewczuk, dziekan Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM, w wywiadzie udzielonym mediom uniwersyteckim, dzięki budowie Centrum Badawczego Klinicznych Nauk Weterynaryjnych, wydział będzie mógł rozwinąć badania zwierząt towarzyszących.

– Różnorodność zwierząt towarzyszących w naszych domach stale rośnie. Podpisana dzisiaj umowa jest efektem rozwoju idei, która narodziła się na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej ponad 10 lat temu, a od 5 lat staraliśmy o to, aby ta inwestycja stała się możliwa – podkreślał dziekan i szczegółowo wyjaśnił, co będzie znajdowało się w centrum: – Będą tam prowadzone badania naukowe w połączeniu z diagnostyką i leczeniem chorób zwierząt. Będzie znajdować się w nim część recepcyjna z poczekalniami, pracownie specjalistyczne, w tym m.in. okulistyczna, neurologiczna, położnicza, rehabilitacji ruchowej, duży blok operacyjny z czterema salami operacyjnymi, który umożliwi również operowanie zwierząt średniej wielkości (np. świń) w celach doświadczalnych. Powstanie także pracownia diagnostyki obrazowej z tomografem, rezonansem, USG, rentgenem, laboratorium podręczne i szpital z oddziałem intensywnej terapii. Istotne jest to, że będzie to obiekt, który będzie świadczył usługi przez całą dobę, siedem dni w tygodniu – tak samo jak Klinika Weterynaryjna Zwierząt Gospodarskich i Koni. Ponadto powstanie również

nowa pracownia służąca badaniom nad mikroelementami, co jest bardzo ważne ze względu na potrzeby regionu, ale i całego kraju, ponieważ notujemy u zwierząt spore niedobory niektórych pierwiastków, np. seleniu. Doposażone zostaną też już istniejące laboratoria, m.in. w system szybkiej diagnostyki bakteriologicznej. Zainstalowany zostanie system komputerowy, który będzie zbierał i przechowywał dane dotyczące historii chorób wszystkich naszych pacjentów, co pozwoli nam później szybko i bez problemu do nich dotrzeć.

Inwestycja będzie miała ogromne znaczenie badawcze i dydaktyczne dla Wydziału Medycyny Weterynaryjnej.

– Z pewnością da nam to duże możliwości rozwoju badań nad chorobami zwierząt towarzyszących. Liczę również na rozwój naukowy pracowników oraz bardzo dobre publikacje w ewaluacji, która będzie miała miejsce w 2029 roku – zaznaczył prof. Lewczuk. – Dzisiaj trudno jest nam konkurować z ośrodkami zagranicznymi, jeśli chodzi o badania w obszarze małych zwierząt i mam nadzieję, że to się zmieni. Oczywiście, stworzy to nam również okazję do poszerzenia współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym, która w ostatnich latach na WMW bardzo dobrze się rozwija – zwłaszcza ostatni rok zasługuje na bardzo dobrą ocenę w tym aspekcie.

Warto również wspomnieć, że centrum wpłynie na podniesienie poziomu staży, które w na studiach weterynaryjnych, w przeciwieństwie do studiów lekarskich, odbywają się podczas studiów.

ONE HEALTH

Dziekan Wydziału Medycyny Weterynaryjnej odniósł się również do aspektu popularnej dzisiaj koncepcji One Health (Jedno Zdrowie).

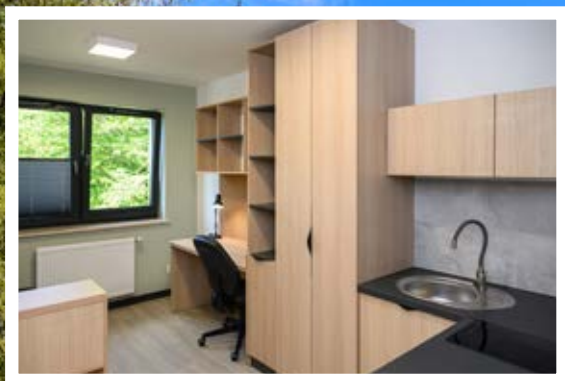
– Jeśli mamy psa, to żyjemy z nim w tym samym środowisku, wymieniamy się z nim bakteriami i wirusami, choć – zwłaszcza te ostatnie – są najczęściej specyficzne gatunkowo i niekonieczne stanowią dla nas wzajemnie zagrożenie. Ale bakterie wymieniają się czynnikami warunkujących ich antybiotykooporność, co współcześnie jest bardzo dużym zagrożeniem. Ostatnio podnoszona jest kwestia chorób wirusowych, w tym m.in. grypy ptaków i ryzyka jej przeniesienia na ssaki. Nie zostało to jeszcze ostatecznie potwierdzone, ale istnieje ryzyko przeniesienia jej na koty. Prowadzone były również badania dotyczące tego, na ile zwierzęta zareagowały na wirusa wywołującego COVID-19 i, jak się okazuje, zetknęły się z nim i na niego odpowiedziały. Nowa inwestycja rozszerza nasze działania w obszarze One Health na zwierzęta towarzyszące. Należy również podkreślić, że istnieją podobieństwa dotyczące pewnych chorób występujących u ludzi i zwierząt, takich jak np. nowotwory czy choroby neurodegeneracyjne, które mogą być wywoływane czynnikami środowiskowymi. Żyjemy w tym samym środowisku z naszymi czworonogami, ale one szybciej się starzeją i szybciej zapadają na różne choroby. Ich badania mogą pomóc nam odpowiedzieć na pytania dotyczące chorób występujących u człowieka – tłumaczył prof. Bogdan Lewczuk.

Centrum Badawcze Klinicznych Nauk Weterynaryjnych będzie znajdowało się w pobliżu budynku przy ul. Oczapowskiego 14, w bezpośrednim sąsiedztwie kliniki wyjazdowej. Oznacza to, że jeszcze bardziej rozwinie się Kortowo II, czyli tzw. nowe Kortowo.

– Serce naszego życia akademickiego zdecydowanie przenosi się do Kortowa II – to także zasługa nowej siedziby Wydziału Nauk Społecznych i Wydziału Prawa i Administracji UWM – zauważał rektor Jerzy Przyborowski.

Finalizację inwestycji przewidziano na początek 2029 roku.

mw



Akademik na nowe czasy

Symbolicznym gestem przecięcia wstęgi UWM świętował 24 września otwarcie wyremontowanego Domu Studenckiego nr 10. Kortowski akademik nie tylko odpowiada na potrzeby studentów, ale i wyznacza standard, do którego uczelnia chce dążyć, myśląc o kolejnych inwestycjach.

Każda zakończona sukcesem modernizacja cieszy, ale, jak podkreślał rektor, tym razem największym powodem do zadowolenia jest to, że otwierany w Kortowie budynek będzie służył studentom.

– Po dwóch latach bardzo intensywnych prac możemy się cieszyć oddaniem do użytku nowego – choć w starej bryle – akademika – zaznaczył prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM, witając gości zaproszonych na otwarcie akademika w Kortowie. Rektor skorzystał z okazji, by w specjalny sposób podziękować biorącemu udział w uroczystości Marcinowi Kulaskowi, ministrowi nauki i szkolnictwa wyższego, za wsparcie, którego jego resort udzielił tej inwestycji. A, przypomnijmy, dotacja celowa wyniosła ponad 4 mln zł, zaś kolejne 5 mln zł pochodziło ze zwiększonej subwencji. Z budżetu uczelni dołożono jeszcze więcej, bo aż 17 mln zł.

Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI

Marcin Kulasek przypominał, że poprawa warunków mieszkaniowych sprawia, że studenci z większą ochotą spędzają czas na uczelni i gotowi są na podjęcie kolejnego wyzwania, jakim jest dalszy rozwój naukowy. A właśnie pozyskiwanie młodych kadr dla nauki to, jak podkreślał szef resortu, jeden z ministerialnych priorytetów.

W tym roku do pachnących nowością wnętrz Domu Studenckiego nr 10 wprowadziło się 129 osób. Każda z nich zamieszkała w jednoosobowym pokoju z łazienką i aneksem kuchennym, w którym znajdują się m.in. lodówka i płyta indukcyjna. Pomieszczenia wyposażone są w nowe meble, których wybór – podobnie jak cały projekt – konsultowano z przedstawicielami samorządu studenckiego. W budynku zainstalowano klimatyzację, do dyspozycji będą też winda i pralnia automatyczna. Odmieniony akademik musi spełniać najwyższe standardy bezpieczeństwa, dlatego są w nim dzisiaj nie jedna, ale dwie klatki schodowe.

Budynek został zaprojektowany tak, aby jak najlepiej wykorzystać dostępną przestrzeń – pomieścić ma ona nie tylko niezbędne studentom przedmioty i urządzenia, ale także pokłady ich kreatywności i potrzebę rozrywki. Ci, którzy z rozrównaniem wspominają czasy, gdy troje czy czworo współlokatorów dzieliło ze sobą nie tylko niewielkie pomieszczenie, ale także troski i radości studenckiego życia, nie powinni martwić się o to, że zameldowani w pojedynczych pokojach studenci nie będą mieli ze sobą kontaktu.

– Do dyspozycji mieszkańców będzie pokój wspólnych spotkań, tzw. game room, w którym będą gry planszowe, konsola, telewizor oraz stoły: bilardowy i do gry w piłkarzyki – mówił Sławomir Kokoszko, kierownik Działu Obsługi Obiektów. Pierwszymi



testerami sprzętu w game roomie okazali się zresztą kanclerz i minister, którzy uruchomili konsolę do gier.

DS 10 WYZNACZA STANDARDY

Standard DS 10 przewyższa to, co oferują pozostałe akademiki w kampusie, ale władze Uniwersytetu podkreślają, że w tej sprawie nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa. Uczelnia planuje wnioskować o środki na gruntowną modernizację DS 3.

– Musimy być przygotowani do przeprowadzenia tej inwestycji. Musimy mieć projekt i pozwolenie na budowę, stąd też decyzja władz uczelni, aby przeznaczyć środki na wykonanie dokumentacji projektowej – zaznaczył Bogusław Stec, kanclerz UWM.

Program dotyczący dofinansowania dla akademików, był wypatrywany od dawna. Miejsca w domach studenckich cieszą się dużym zainteresowaniem, nie tylko ze względu na to, że rynkowe ceny wynajmu są bardzo wysokie. Akademiki to także sąsiedztwo innych studentów, będących naturalną grupą wsparcia, szczególnie cenną na początku akademickiej przygody. Kortowskie domy studenckie oferują też bliskość infrastruktury uczelni i, co pozostaje ewenementem w skali kraju, jeziora, plaży czy parku. Dla pokolenia studentów, które ma za sobą doświadczenie lokdownu, może to być dodatkowy argument za tym, by zechcieć zamieszkać w kampusie.

– Niejeden hotel pięciogwiazdkowy nie ma takiego widoku z okien, jak w tym akademiku – zaznaczył minister Marcin Kulasek.

AKADEMIK BLISKI SERCU

Na kilkanaście godzin przed pierwszymi wprowadzkami nowych mieszkańców, do gruntownie wyremontowanego DS 10 szansę mieli zajrzeć przedstawiciele mediów i zaproszeni goście. Jak nietrudno się domyślać, większość z nich studia ma już za sobą, więc słowom uznania pod adresem zarówno inwestorów, jak i wykonawców, towarzyszyło także sporo westchnień do czasów, które minęły.

Jak się okazało, DS 10 jest obiektem ogromnej nostalgii. Mieszkali w nim w studenckich czasach i rektor (w pokoju na parterze), i minister (w czasie tzw. kampanii wrześniowej, czyli w okresie egzaminów poprawkowych, które – jak żartobliwie zaznaczył Marcin Kulasek – zdarzyły się nawet przyszłemu ministrowi), i kierownik budowy, który teraz odpowiadał za przeprowadzenie remontu. Do waletowania w akademiku przyznał się także kanclerz uczelni. Jeśli mury budynku mogłyby przemówić, to te



miałyby z pewnością wiele ciekawych opowieści do przekazania. Być może dowiedzielibyśmy się, jak doszło do tego, że podczas wyburzania ścian ekipa firmy Witka znalazła tu... sanki?

Ściany do zwierzeń nie są skore, więcej dowiedzieć się można od osób, które poświęciły sporo czasu, by kolejne roczniki studentów mogły w murach DS. 10 zapisywać swoje wspomnienia.

– Mieszkalem w tym akademiku cztery lata, na drugim piętrze. Miałem wielką przyjemność, mogąc wspólnie z całym zespołem zbudować nowy Dom Studencki nr 10 – mówił Piotr Gołębiowski, kierownik budowy. – Moja historia związana z tym budynkiem zatoczyła więc koło.

STUDENCI NA PIERWSZYM MIEJSCU

Jak zaznacza przedstawiciel firmy Witka, warunki, które zastaną nowi mieszkańcy, nie przypominają tych kojarzonych z akademikiem. Standard pomieszczeń zbliżony jest do pokoi hotelowych. Nie trzeba jednak być wróżbitą, żeby bez trudu przewidzieć, że tym, co będzie różnić nowy kortowski akademik od hotelu, będzie panująca w nim atmosfera. Studenci z pewnością zadbają o to, by nadać temu miejscu wyjątkowy charakter. Pokoje wypełnią książkami, płytami, notatkami, kalendarzami wypełnionymi informacjami nie tylko o terminach egzaminów, ale i spotkaniach z przyjaciółmi.

– To miejsce jest czymś więcej niż tylko budynkiem. To dla wielu z nas drugi dom – podkreśla Iwona Pająk, przewodnicząca Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego w Olsztynie. – Tu powstają przyjaźnie, pierwsze wspólne projekty, czasem też wielkie plany na przyszłość. Dzięki remontowi zyskałmy przestrzeń, w której łatwiej i przyjemniej żyć i uczyć się.

Przedstawicielka studentów dziękowała wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że jej koleżanki i koledzy będą mogli mieszkać w świetnych warunkach. Podziękowań było zresztą więcej. Krzysztof Krawczyk, współwłaściciel firmy Witka, podkreślał doskonałą współpracę z uczelnią, a prof. Jerzy Przyborowski wyróżnił w swoim przemówieniu Bogusława Steca, który – jak mówił – włożył w remont nie tylko dużo swojego czasu, ale i serca.

Co ciekawe, jedyną posiadaczką klucza (ale tylko symbolicznego) do akademika jest Iwona Pająk. Mieszkańcy DS 10 wyposażeni zostaną w karty dostępu. O nowym budynku wiemy już niemal wszystko, ale jedno pytanie pozostaje bez odpowiedzi: co dalej z waletowaniem?

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. J. Pajók

Sport potrzebuje nauki

Realizacja projektu badawczego dotyczącego wykorzystania sztucznej inteligencji w treningu sportowców z niepełnosprawnościami jest początkiem współpracy Uniwersytetu z Polskim Komitetem Paralimpijskim.

We wrześniu br. rozpoczęła się realizacja projektu badawczego pt. „System doradczo-analityczny oparty na sztucznej inteligencji wspierający rozwój sportu osób z niepełnosprawnościami”, który UWM zrealizuje wspólnie z Polskim Komitetem Paralimpijskim.

– Świat sportu nie może dzisiaj funkcjonować bez świata nauki. Musimy wykorzystywać wiedzę fachowców, stąd postanowiliśmy nawiązać kontakt z naukowcami z UWM – wyjaśnia Łukasz Szeliga, prezes Polskiego Związku Paralimpijskiego, który na początku września odwiedził UWM, aby omówić szczegóły współpracy.

Głównym celem projektu jest opracowanie bazy danych opartej na algorytmach sztucznej inteligencji, która pomoże zoptymalizować trening osób z niepełnosprawnościami. Uwzględnione mają zostać m.in. takie aspekty, jak: odżywianie, sen oraz aktywność fizyczna (potreningowa). Wszystko to ma służyć trenerom, fizjoterapeutom, kwalifikatorom i innym zaangażowanym w sport paraolimpijski.

Po stronie UWM za współpracę z Polskim Komitetem Paralimpijskim odpowiada dr Jarosław Klimczak z Katedry Fizjoterapii w Szkole Zdrowia Publicznego UWM i koordynator Konsorcjum Naukowo-Technologicznego „Zdrowe życie”.

Zakończenie projektu zostało przewidziane na 2027 rok. Na jego realizację Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznało UWM 3 miliony złotych – w ramach dotacji celowej.

Uniwersytet ma więcej pomysłów na współpracę z Polskim Komitetem Paralimpijskim. Jednym z nich jest budowa centrum badawczego.

– Pracujemy wspólnie nad stworzeniem centrum, by uczestnicy obozów sportowych czy sportowo-rehabilitacyjnych mogli do takiego miejsca przyjeżdżać i mieć stały dostęp do badań – wyjaśnia Łukasz Szeliga.

Warto również odnotować, że Ministerstwo Sportu i Turystyki na początku 2026 roku ma zamiar przyjąć „Strategię Rozwoju Sportu – IO Warszawa 2040” związaną z ideą organizacji w Polsce letnich igrzysk olimpijskich, która wiązałaby się również z igrzyskami paraolimpijskimi. Dr Jarosław Klimczak uważa, że Uniwersytet, poprzez podejmowane działania na rzecz sportu osób z niepełnosprawnościami, mógłby stać się częścią przygotowań do najważniejszej imprezy sportowej na świecie.

– Chcielibyśmy włączyć się w te przygotowania i myślę, że jest to ogromna szansa rozwoju nie tylko dla kierunku fizjoterapia, ale także dla Uniwersytetu i całego regionu. Jeśli będziemy mieli infrastrukturę w postaci ośrodka, naukowców i specjalistów posiadających konkretną wiedzę, to staniemy się miejscem, które mogłoby wykonywać na zlecenie badania specjalistyczne i w ten sposób skomercjalizować wyniki tego projektu badawczego – dodaje.

mw





Fot. J. Poljak

Historia, która się pisze od **80 lat**

Początek tej opowieści sięga nie tylko odległych lat, ale i dalekiego wobec Olsztyna miejsca. Bo choć dzisiaj serce Wydziału Nauki o Żywności UWM bije w Kortowie, z pochodzenia jest on... cieszyński. To właśnie w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszyńsku w 1945 roku rozpoczął swoją działalność Wydział Mleczarsko-Serowarski, by po pięciu latach zostać przeniesionym do Olsztyna. I tu, na Warmii, umacniał on swoją pozycję. W czwartek 3 lipca Wydział Nauki o Żywności świętował osiemdziesięciolecie swojej działalności.

W 1950 roku, kiedy to w Kortowie otwarto Wyższą Szkołę Rolniczą, a kadra i studenci z Cieszyńska rozpoczęli swoje nowe życie w Olsztynie, kilogram masła kosztował 650 zł, a w mieście zaczął działać pierwszy bar mleczny. W trudnej powojennej rzeczywistości pasjonaci i profesjonaliści zaczęli tworzyć markę wydziału, który miał nie tylko przetrwać kolejne 75 lat, ale i stać się jednym z najbardziej rozpoznawalnych na powołanym do życia w 1999 roku Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

OSIEM DEKAD ROZWOJU

O to, by w czasie jubileuszowej uroczystości nie zapomniano o tych, którzy swoją pracą i zdolnościami budowali historię wydziału, zadbała w swoim przemówieniu dr hab. Justyna Żulewska, prof. UWM, dziekan WNoŻ.

– Efektem ich pracy jest wykształcenie wielu pokoleń absolwentów, którzy są chlubą naszego wydziału i pełnią kluczowe funkcje w zakładach przemysłu spożywczego, sektorze usług gastronomicznych, firmach działających na rzecz przemysłu



spożywczego, organach administracji publicznej oraz instytucjach kontroli urzędowej – mówiła dziekan. Jak dodała, mury wydziału opuściło z dyplomami ponad 18 tys. osób. – Wydział Nauki o Żywności to 80 lat nieustającego rozwoju oraz opinia silnego ośrodka akademickiego nauki o żywności i żywienia.

Prof. Justyna Żulewska kilkakrotnie powtarzała, jak wielkie znaczenie mają więzi, które łączą członków społeczności wydziału.

– Wierzę, że nasi absolwenci są tak samo dumni ze swojej Alma Mater, jak my jesteśmy dumni z nich. Gwarancją wysokiego poziomu nauczania i prowadzonych badań są pracujący na wydziale nauczyciele akademicki, legitymujący się szeroką wiedzą i pasją. Duże zaangażowanie emocjonalne w proces praktyczny oraz idea partnerstwa z jego uczestnikami to cecha opisująca proces kształcenia – mówiła.

Dziekan podkreślała też, że specjaliści zatrudnieni w zarządzanej przez nią jednostce starają się utrzymywać równowagę pomiędzy teorią i praktyką oraz są otwarci na współpracę z przemysłem.

Potwierdzeniem jej słów była lista gości biorących udział w jubileuszu. Z zaproszenia do wspólnego świętowania skorzystało m.in. wiele osób zatrudniających absolwentów Wydziału Nauki o Żywności oraz wspierających proces kształcenia poprzez np. umożliwianie realizowania praktyk. Wielu z nich także w bardzo wymierny sposób wspiera wydział, fundując np. nagrody dla studentów i absolwentów oraz umożliwiając realizację różnych projektów.

Dzięki wsparciu donatorów wydział opublikował też księgę jubileuszową, która zawiera biogramy profesorów związanych z wydziałem – zarówno tych, którzy są dzisiaj aktywni, jak i tych, którzy zakończyli już pracę na uczelni. W czasie uroczystego świętowania jubileuszu prof. Justyna Żulewska po raz pierwszy wystąpiła w nowym łańcuchu dziekańskim, którego wykonanie sfinansowali partnerzy wydziału. Inną pamiątką po jubileuszu są medale okolicznościowe, które z okazji swojego święta przygotował Wydział Nauki o Żywności. Zostały one wręczone firmom, osobom i instytucjom, które przez długoletnią współpracę przyczyniły się do rozwoju wydziału.

WYDZIAŁ ODPOWIEDZIALNY

Prof. Justyna Żulewska podkreślała w swoim przemówieniu, że społeczność wydziału jest świadoma odpowiedzialności



Fot. J. Pajók

środowiska akademickiego za miasto i region. To między innymi dlatego propaguje ona wiedzę o żywności i zdrowym stylu życia nie tylko wśród swoich studentów, ale i innych grup społecznych.

O tym, że kadra Wydziału Nauki o Żywności dba o to, by odpowiadać na potrzeby zarówno kandydatów na studia, jak i czekającego na młodych specjalistów przemysłu, świadczy choćby oferta dydaktyczna, w której znaleźć można bezpieczeństwo i certyfikację żywności, gastronomię – sztukę kulinarną czy technologię żywności i żywności człowieka. Warto też zaznaczyć, że popularnością wśród studentów z kraju i z zagranicy cieszy się food engineering, czyli zakres kształcenia prowadzony we współpracy z uczelnią w niemieckim Offenburgu. Jego absolwenci otrzymują dwa dyplomy.

Wspólnie ze Szkołą Zdrowia Publicznego Wydział Nauki o Żywności kształci też studentów na kierunku dietetyka, a dzięki studiom podyplomowym można zyskać kwalifikacje menedżera jakości i bezpieczeństwa żywności. W ofercie są też studia z zakresu zarządzania produkcją przemysłu mleczarskiego, żywienia człowieka i dietetyki.

– W tym roku uruchamiamy kolejną nową propozycję: zarządzanie produkcją i procesami w przemyśle spożywczym – zapowiedziała z kolei dziekan.

O przyszłości prof. Żulewska mówiła zresztą więcej.

– Nie osiadziemy na laurach. Dalej będziemy budować prestiż i pozycję wydziału – zobowiązała się publicznie w imieniu społeczności wydziału. I podkreśliła: – Jesteśmy otwarci na nowe wyzwania i zamierzamy wykorzystać nasze możliwości badawcze i dydaktyczne, a także poszerzyć stopień umiędzynarodowienia i interdyscyplinarności oferty edukacyjnej. Zadania na przyszłe lata wyznaczają nam nie tylko nasza ambicja i chęć rozwoju. Nasz wydział musi być przygotowany na zmiany, które przynosi nowoczesny świat. Przemysł spożywczy w Polsce jest jednym z najważniejszych działów gospodarki narodowej. Tworzenie kadr na jego potrzeby ma duże znaczenie dla jego funkcjonowania i jest warunkiem stałego rozwoju. Doskonała żywność zaczyna się od doskonałej edukacji.

KORTOWSKI POWÓD DO DUMY

Wydział świętował w gronie społeczności akademickiej oraz przyjaciół i partnerów z otoczenia społeczno-gospodarczego.

O tym, że stanowi on integralną część uniwersyteckiej wspólnoty, przypominał w swoim wystąpieniu prof. Jerzy

Przyborowski. Rektor UWM na uroczystość przybył z okolicznościowym podarunkiem – statuetką przedstawiającą symbol pojawiający się w godle UWM. Trzy łączące się ze sobą konary lipy drobnolistnej mają przywoływać na myśl jednostki, które utworzyły Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, a 12 liści, które autor projektu umieścił na gałęziach tego drzewa, odwołują się do liczby wydziałów, które działały w momencie powstania Uniwersytetu. Jeden z nich to, jak przypominał prof. Przyborowski, właśnie Wydział Nauki o Żywności. Wydział – dodajmy – z jedną z najdłuższych historii w dziejach olsztyńskiej uczelni.

– Nie wyobrażam sobie, że mogłoby mnie zabraknąć na tak świetnym jubileuszu – zaznaczył Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego, absolwent Wydziału Nauki o Żywności UWM. – Tutaj zdobywałem wiedzę, rozwijałem zainteresowania naukowe i obroniłem pracę doktorską. Z ogromnym sentymentem wspominam ten czas. Jestem przekonany, że dzięki wzorowej organizacji, wyróżniającemu się poziomowi aktywności badawczej, a przede wszystkim doskonale przygotowanej kadrze, tu w Olsztynie rozwija się i będzie się rozwijać nauka, która potrafi odpowiadać na wyzwania współczesności, a tym samym służyć całemu pokoleniu.

Z życzeniami pospieszili też przedstawiciele władz samorządowych i kolegium dziekańskiego UWM. Wszyscy podkreślali nie tylko imponującą historię wydziału, ale i misję, która nieustannie mu przyswieca.

ABSOLWENCI MOCĄ SWOJEGO WYDZIAŁU

Na zaproszenie prof. Justyny Żulewskiej krótki wykład okolicznościowy wygłosił dr inż. Adam Głowacki, który postanowił przedstawić sylwetki kilkorga absolwentów wydziału.

– Historie absolwentów stanowią świadectwo trudu włożonego przez wykładowców i nauczycieli akademickich w nasze wykształcenie. To, że tak licznie zgromadziliśmy się dzisiaj tutaj, aby uczcić 80. rocznicę naszego wydziału, stanowi dowód, że my, absolwenci wydziału, pozostaliśmy wierni słowom przysięgi studenckiej – mówił dr Głowacki.

JUBILEUSZ NAPĘDZANY NAUKĄ

Obchodom jubileuszu 80-lecia towarzyszyła również XLVII Sesja Naukowa Komitetu Nauk o Żywności i Żywieniu PAN, której współorganizatorem był Wydział Nauki o Żywności. Na UWM obradowało prawie 200 prelegentów z 14 różnych ośrodków naukowych z całej Polski.

– Nauka to inwestowanie w przyszłość – niekiedy bardzo odległą. Nauka ma szansę, kiedy sfera autonomii, wolności i samodzielności jest poszerzana. I właśnie w celu poznania prawdy, w tym także o żywności i żywieniu, zebraliśmy się na XLVII Sesji Naukowej Komitetu Nauk o Żywności i Żywieniu PAN. Te sesje odbywają się co dwa lata, w różnych ośrodkach akademickich w Polsce. Podczas spotkań przedstawiciele nauki oraz otoczenia społeczno-gospodarczego mają okazję do zaprezentowania najnowszych osiągnięć z zakresu nauk podstawowych oraz nauk aplikacyjnych – mówiła podczas oficjalnego otwarcia konferencji prof. dr hab. inż. Małgorzata Darewicz z Wydziału Nauki o Żywności UWM.

– W dobie postępujących zmian klimatycznych, globalizacji, starzenia się społeczeństwa oraz rosnących oczekiwań konsumentów, to właśnie nauka o żywności i żywieniu staje się kluczem do zrównoważonego rozwoju i zdrowia publicznego. Wspieranie tej dziedziny, zarówno od strony badawczej, jak i wdrożeniowej, będzie jednym z priorytetów mojego resortu – zapewniał minister nauki i szkolnictwa wyższego.

W trakcie dwudniowej konferencji zaplanowano 10 sesji tematycznych. Wyniki najnowszych badań naukowych prezentowane były w formie wykładów plenarnych, komunikatów ustnych, sesji posterowych i dyskusji panelowych. Zorganizowanie wydarzenia było możliwe m.in. dzięki środkom z Regionalnej Inicjatywy Dokończoności.

HOŁD DLA OSÓB, KTÓRE TWORZYŁY HISTORIĘ WYDZIAŁU

Choć główne uroczystości odbyły się 3 lipca, już dzień wcześniej rozpoczęło się świętowanie jubileuszu. Tego dnia odsłonięte zostały tablice upamiętniające osoby, które zapisały się w historii wydziału.

– Każdy jubileusz skłania do refleksji nad przeszłością i nad tymi, którzy doprowadzili nas do momentu, w którym jesteśmy – mówiła dr hab. inż. Justyna Żulewska, prof. UWM, dziekan Wydziału Nauki o Żywności w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”.

Tablicę prof. Janusza Budnego (1936–2024) odsłonięto w budynku Wydziału Nauki o Żywności, który znajduje się przy placu Cieszyńskim. Był on twórcą idei poszanowania energii w przemyśle spożywczym, prorektorem Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie w latach 1984–1988, dziekanem Wydziału Technologii Żywności (1981–1984) oraz założycielem i wieloletnim prezesem Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego „Energia i środowisko w mleczarstwie”.

Kolejne cztery tablice odsłonięte zostały w Katedrze Mleczarstwa i Zarządzania Jakością, która mieści się przy ul. Oczapowskiego 7. Osoby, które na nich upamiętniono to:

- ▲ Prof. Bogusław Staniewski (1951–2024) – autorytet w zakresie technologii tłuszczu mlekowego, dziekan Wydziału Nauki o Żywności w latach 2008–2016 oraz kierownik Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością w latach 2010–2021.
- ▲ Prof. Stefan Ziajka (1941–2024) – pionier wdrażania w krajowym mleczarstwie systemów zarządzania jakością, dziekan Wydziału Nauki o Żywności w latach 2005–2008 oraz dyrektor Instytutu Rozwoju Mleczarstwa (1997–2004).
- ▲ Prof. Zdzisław Żbikowski (1940–2021) – ekspert technologii mleczarstwa, dyrektor Instytutu Technologii Mleczarskiej (1996–1997) oraz prodziekan Wydziału Nauki o Żywności (1999–2002).
- ▲ Prof. Jan Kiswa (1926–2016) – współtwórca nowoczesnego mleczarstwa, dyrektor Instytutu Technologii Mleczarskiej (1982–1986), dziekan Wydziału Technologii Żywności (1978–1981).

– Profesorowie, których dziś wspominamy, byli nie tylko wybitnymi naukowcami, ale także mistrzami i przewodnikami dla wielu pokoleń studentów, doktorantów i współpracowników. Byli to budowniczości wydziału – czasami w przenośni, a czasami nawet dosłownie. Mam bowiem przed oczami prof. Janusza Budnego, który prowadzi taczkę na budowie hali technologicznej Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością... Niech te tablice będą trwałym świadectwem naszej pamięci, a także niech przypominają o wartościach, które wspólnie pielęgnujemy: rzetelności naukowej, szacunku dla wiedzy oraz odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń – mówiła prof. Justyna Żulewska.

Daria Bruszeńska-Przytuła, Marta Wiśniewska



Fot. J. Pałak

Kortowo stolicą sera i nowoczesnych technologii

Wydział Nauki o Żywności UWM ma za sobą intensywne miesiące pracy, których kulminacją były dwa wrześniowe wydarzenia: X edycja Ogólnopolskiego Święta Sera oraz obecność na Forum Ekonomicznym w Karpaczu.



Swięto Sera to nie tylko święto smaku, ale przede wszystkim tradycji i jakości. To powód do dumy, że możemy zaprezentować tak szeroką gamę produktów mleczarskich polskiego pochodzenia. To święto nauki, przemysłu mleczarskiego, ale także nas wszystkich – pasjonatów smacznego i wysokiej jakości jedzenia – mówiła podczas oficjalnego otwarcia dr hab. Justyna Żulewska, prof. UWM, dziekan Wydziału Nauki o Żywności.

Za sprawą tej imprezy Kortowo na dwa dni (13–14 września) stało się stolicą produktów mleczarskich, łącząc producentów i konsumentów, a także inspirując do podejmowania świadomych wyborów i pielęgnowania zdrowych nawyków żywieniowych.

Dziesiąta, jubileuszowa edycja jest pierwszą, nad którą patronat honorowy objął dr inż. Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego, absolwent WNoŻ.

– Nie mogłoby mnie tutaj dzisiaj zabraknąć, bo z wykształcenia jestem nie dość, że technologiem żywności, to jeszcze mleczarzem. Ogólnopolskie Święto Sera łączy przemysł mleczarski ze światem nauki. Jako ministerstwo jesteśmy wielkimi orędownikami takiej współpracy. Jest to kierunek, który zawsze będziemy wspierać – mówił minister Kulasek.

Jubileusz Święta Sera skłonił prof. Jerzego Przyborowskiego, rektora UWM, do przypomnienia idei powstania tego wydarzenia.

– Pamiętam, jakie emocje i jednocześnie znaki zapytania towarzyszyły nam, gdy nieżyjący już dziekan WNoŻ, prof. Bogusław Staniewski, przedstawiał nam pomysł zorganizowania festiwalu serów. Zastanawialiśmy się wówczas, jaką formę miałyby przybrać takie wydarzenie. I okazuje się, że jego charakterystyka sprawia, że pięknie wpisało się w kalendarz imprez nie tylko uniwersyteckich, ale także olsztyńskich i regionalnych, a nawet ogólnopolskich, bo zarówno wśród wystawców, jak i odwiedzających, są osoby z całej Polski – mówił prof. Jerzy Przyborowski.

W tym roku partnerem Święta Sera po raz pierwszy zostało uniwersyteckie Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera”. Wszyscy, którzy przyszli do Kortowa degustować i kupować sery, a także podglądać, w jaki sposób się je produkuje, mogli dzięki wsparciu samorządu województwa warmińsko-mazurskiego za darmo zwiedzać Kortosferę. A przypomnijmy, że spora część wystaw Kortosfery jest tematycznie związana jest właśnie z żywnością.

Jak mówi Mateusz Pikuliński, dyrektor Kortosfery, obecność centrum na Święcie Sera jest częścią działań popularyzujących naukę.

– Kortosfera jest miejscem, które wspiera również to, co dzieje się na poszczególnych wydziałach, dlatego współpraca z WNoŻ jest oczywista. Jest to kolejny rok rozwoju Kortosfery – podkreślał Mateusz Pikuliński.

Pośród seromaniaków spacerujących po serowym miasteczku, spotkaliśmy: nauczycielkę historii oraz jej dawną uczennicę. Obie panie spotkały się przypadkowo i oprócz tego, że wspólnie kosztowały produktów serowarskich, to jeszcze wspominały czasy, kiedy znajdowały się w relacji nauczyciel-uczeń. To pokazuje, że kortowskie wydarzenie może być także okazją do spotkań.

– Odwiedzam Święto Sera po raz drugi – przyszłam z mężem i z synami. Spróbowałam różnych gatunków serów, kefirów, jogurtów, a nawet miodów. Oczywiście, nie mogłam odmówić sobie zakupów, więc mamy zapasy na przynajmniej dwa tygodnie. Chciałabym podziękować Uniwersytetowi Warmińsko-Mazurskiemu za to, że organizuje tak wspaniałe wydarzenie – mówiła pani Karolina, nauczycielka historii.

– Mnie najbardziej smakował ser z kurkami, który miał nietypowy, ale bardzo dobry smak, oraz kefir o smaku straciatella.

Przyjeżdżam tu od czterech lat i bardzo mi się podoba, bo wszyscy są mili i można degustować wielu produktów – dodawała Basia, uczennica jednego z olsztyńskich liceów.

Wśród odwiedzających spotkaliśmy również 5-letniego Dominika, który był pod wrażeniem tego, czego doświadczył w Kortosferze. I nie dość, że był bardzo zaangażowanym uczestnikiem Święta Sera, to jeszcze chętnie udzielił wywiadu.

– W Kortosferze bardzo mi się podobało – chciałbym pójść tam jeszcze raz! Najbardziej zainteresowało mnie laboratorium. Było bardzo dużo atrakcji – mówił chłopiec, a dopytywany, czy chciałby w przyszłości pracować w takim miejscu, z wielkim entuzjazmem odpowiedział, że tak.

NAUKA W SYMBIOZIE Z PRZEMYSŁEM

Święto Sera ma charakter piknikowy i nie da się ukryć, że codzienna, żmudna laboratoryjna praca schodzi w jego trakcie na dalszy plan. Mimo wszystko dokonania naukowców z UWM są podczas tego wydarzenia obecne, bo prezentowanych produktów nie byłoby bez specjalistycznych badań i innowacyjnych technologii mleczarskich. A te są prowadzone m.in. dzięki SUP-RIM, czyli Sieci badawczej uczelni przyrodniczych na rzecz rozwoju polskiego sektora mleczarskiego, której członkiem jest UWM.

I właśnie między innymi działania w sieci SUP-RIM sprawiły, że naukowcy z WNoŻ zostali zaproszeni na 34. Forum Ekonomiczne w Karpaczu, gdzie w Pawilonie Polskiej Nauki mieli szansę pokazać efekty naukowych działań.

– Prezentowaliśmy przykładowe produkty, które są owocem ostatnich lat naszej pracy – m.in. jogurt z dodatkiem preparatów wysokobiałkowych oraz wysokobiałkowe preparaty zawierające kazeinę, białka serum mleka i białka otrzymane w wyniku frakcjonowania serwatki i maślanki – jest to coś, w czym się specjalizujemy. Zaprezentowaliśmy również lody z soplówką jeżowatą o właściwościach funkcjonalnych – mówiła na antenie Radia UWM FM prof. Justyna Żulewska i dodawała, że obecność w Karpaczu była dla jej wydziału wyróżnieniem.

– Bardzo się cieszymy, że zostaliśmy zaproszeni do Pawilonu Polskiej Nauki. Mam nadzieję, że produkty, o których wspominałam, wkrótce wejdą na rynek. W trakcie tych trzech dni wzięliśmy również udział w debatach, m.in. na temat roli nauki w społeczeństwie czy tego, jakie wsparcie MNiSW może proponować naukowcom, aby mieli większą łatwość we wdrażaniu do gospodarki efektów swoich badań.

Sieć SUP-RIM oprócz UWM tworzą: Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie (lider), Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu, Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu oraz SGGW w Warszawie. Projekt ten będzie realizowany do 2027 r. Kolejnych pomysłów z nim związanych nie brakuje, a wiele z nich wynika ze współpracy z przemysłem. Przedsiębiorcy z branży mleczarskiej mogą zgłaszać się do naukowców z WNoŻ UWM z różnymi problemami, które zostaną rozwiązane na drodze badań naukowych.

Warto również odnotować, że WNoŻ oraz Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera” brali udział w wakacyjnej trasie koncertowej „Lato z Radiem i TVP”, dzięki czemu wiedza o żywności była popularyzowana wśród osób w różnym wieku. Efektem projektu SUP-RIM jest też udział naukowców z UWM w programie telewizyjnym „Jedzenie ma znaczenie” emitowanym na antenie TVP2.



Fot. J. Pojgk

▼ Dzięki środkom z Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej UWM będzie mógł rozwijać projekt pod hasłem ChallengeEU Ambassadors. Grupę ambasadorów sojuszu tworzą na UWM (od lewej): Temitope Francis, Julia Wysocka, Rafał Pirsztuk i Georden Shaw

NAWA, czyli dobre wieści dla Uniwersytetu

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski został beneficjentem programu „Wsparcie Uniwersytetów Europejskich” finansowanego przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA) i otrzymał ponad 1,2 mln zł na rozwijanie umiędzynarodowienia uczelni oraz wzmacnianie współpracy w ramach sojuszu ChallengeEU. Dobrych wieści jest więcej.

Jeśli przypomnimy sobie nadzieje, jakie towarzyszyły nam, gdy Polska stawała się członkiem Unii Europejskiej, to na myśl przychodzi przede wszystkim takie kwestie, jak chociażby możliwość swobodnego podróżowania (w celach zarobkowych lub turystycznych), wymiana gospodarcza czy pozyskiwanie środków finansowych na szeroko pojęty rozwój państwa. Jednak nie mniej ważne były i są aspekty związane z kształceniem i wymianą wiedzy. Dziś UWM jako członek sojuszu ChallengeEU realnie

uczestniczy w tworzeniu europejskiego kampusu i choć jest to pojęcie metaforyczne, to korzyści z tego płynące są jak najbardziej realne.

STUDIA BEZ GRANIC

– Jestem niezwykle zadowolony, że nasz wniosek został tak dobrze oceniony i że otrzymaliśmy duże wsparcie finansowe, bo dzięki niemu nasza współpraca w ramach sojuszu ChallengeEU będzie



Fundusze Europejskie
dla Rozwoju Społecznego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



jeszcze bardziej efektywna – komentuje w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” prof. dr hab. Paweł Wielgosz, pełnomocnik rektora ds. Uniwersytetów Europejskich. – Jako uczelnia staliśmy beneficjentami projektu nastawionego przede wszystkim na kształcenie, umiędzynarodowienie, ale także na nawiązanie współpracy w celu prowadzenia badań naukowych.

Działania te przyczynią się do podniesienia jakości kształcenia na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Studenci, doktoranci i pracownicy będą mogli zapoznać się z nowoczesnymi i angażującymi metodami dydaktycznymi, brać udział w rozmaitych szkoleniach oraz podglądać i przejmować dobre praktyki stosowane na uczelniach partnerskich.

– W efekcie realizacji projektu swoje kompetencje podniesie blisko 150 osób, zostaną wdrożone innowacyjne narzędzia i metody kształcenia, a także planowane są publikacje naukowe – precyzuje dr inż. Agata Głowacka-Gil, koordynatorka biura projektu.

– Projekt wpisuje się w ideę „studiów bez granic” i przyczynia się do budowy otwartego, nowoczesnego oraz zrównoważonego szkolnictwa wyższego, dostępnego dla szerokiego grona osób – od studentów, przez naukowców, aż po lokalne społeczności i partnerów europejskich – dodaje prof. Paweł Wielgosz.

WE WSPÓŁPRACY SIŁA

Sojusz ChallengeEU wraz z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim tworzy dziewięć uczelni: Hochschule Offenburg (Niemcy, lider projektu), South East European University (Macedonia Północna), ECAM LaSalle (Francja), Mid Sweden University (Szwecja), Universidade Europeia (Portugalia), Latvia University of Life Sciences and Technologies (Łotwa), Universidad Europea de Valencia (Hiszpania), Fachhochschule Nordwestschweiz FHNW (Szwajcaria, partner stowarzyszony).

Inicjatywa powstała dzięki programowi „Uniwersytety Europejskie”, a jej finansowanie zapewnia Komisja Europejska. Współpraca uczelni koncentruje się m.in. na zwiększeniu mobilności społeczności akademickiej czy wdrażaniu nowego modelu transferu wiedzy wspierającego partnerstwo między środowiskiem akademickim a interesariuszami z różnych sektorów. Sojusz chce stawiać także na promowanie inkluzywnej edukacji oraz podejmować działania na rzecz innowacji.

Przypomnijmy, że nadrzędna idea ChallengeEU kryje się w rozwinięciu nazwy projektu. To „kultywowanie holistycznej, zrównoważonej współpracy: wspieranie doskonałości na uniwersytetach europejskich” (ang. ChallengeEU: Cultivating Holistic Sustainable CoLLaborations: ENGaging Excellence in European Universities).

PROM, CZYLI BILET NA INNĄ UCZELNIĘ

Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej ogłosiła także wyniki naboru do programu PROM, który umożliwia krótkookresowe wymiany akademickie.

– To program nakierowany na mobilności w obrębie naszych partnerów z sojuszu ChallengeEU. Taką mobilnością objętych zostanie ponad 50 osób – studenci, doktoranci i pracownicy. Będą to krótkoterminowe wyjazdy, trwające od 7 do 14 dni. Wynika to z ankiet i monitorowania potrzeb w obrębie naszego Uniwersytetu. Nabór planujemy jeszcze w tym roku. W tej chwili powołujemy do tego celu komisje rekrutacyjne, także jesteśmy praktycznie na pierwszym etapie realizacji tego projektu – tłumaczy prof. Jakub Sawicki, prorektor UWM ds. nauki i współpracy międzynarodowej.

mw

W ramach projektu wspierającego uniwersytety europejskie zaplanowano realizację wielu kluczowych zadań, wśród których znajdują się m.in.:

- ▲ staże dla doktorantów, młodych naukowców i doświadczonej kadry akademickiej w uczelniach partnerskich sojuszu ChallengeEU (Talents Academy Fellowship);
- ▲ Letnia Szkoła ChallengeEU pt. „Traces in the Landscape”, która odbędzie się w Katedrze Architektury Krajobrazu UWM;
- ▲ stworzenie studia podcastowego promującego m.in. ofertę międzynarodową UWM;
- ▲ wsparcie programu ChallengeEU Ambassadors, który ma zapewnić rozwój reprezentacji studentów UWM na forum międzynarodowym;
- ▲ rozwijanie programu wymiany studenckiej Blended Intensive Programme ChallengeEU, który umożliwi wspólne kształcenie oraz integrację studentów z uniwersytetów wchodzących w skład sojuszu;
- ▲ experiential learning – wdrożenie metody uczenia się przez doświadczenie w dydaktyce akademickiej;
- ▲ opracowanie i wdrożenie kursu ODEI (Openness, Diversity, Equality and Inclusiveness);
- ▲ wsparcie międzynarodowych zespołów badawczych w ramach inicjatywy M.A.R.K.E.T.s;
- ▲ organizację International Art and Science Day.

Projekt NAWA pt. „Wzmocnienie pozycji UWM na rynku międzynarodowym poprzez wsparcie działań w sojuszu uniwersytetów europejskich ChallengeEU” będzie realizowany przez 20 miesięcy w okresie od 1.10.2025 r. do 31.05.2027 r. Wartość projektu na UWM: 1 259 686,00 zł Wysokość wkładu z Funduszu Europejskiego dla Rozwoju Społecznego 2021–2027 (FERS): 24 400 000,00 zł Program jest finansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach projektu pn. Wsparcie sojuszu Uniwersytetów Europejskich o numerze FERS.01.05-IP.08-0219/23 (Projekt FERS).



▼ Otwarte posiedzenie zarządu Krajowej Reprezentacji Doktorantów w dn. 27–29 czerwca

Kortowo stolicą doktorantów

Dwa razy w ciągu zaledwie kilku miesięcy w kampusie UWM spotkali się przedstawiciele doktorantów z całej Polski.

Samorząd doktorantów UWM był gospodarzem dwóch wydarzeń, których celem była integracja środowiska oraz wypracowywanie rekomendacji i rozwiązań z myślą o poprawie sytuacji młodych naukowców w Polsce.

KORTOWSKIE POSIEDZENIE KRД

W dn. 27–29 czerwca na UWM odbyło się otwarte posiedzenie zarządu Krajowej Reprezentacji Doktorantów.

– To jest bardzo ważne wydarzenie i cieszę się, że odbywa się u nas. To zaszczyt – mówiła mgr inż. Aleksandra Cichowska-Likszo podczas oficjalnego otwarcia spotkania.

– Zależało nam na tym, aby posiedzenie podsumowujące pół roku działalności KRД odbyło się w ośrodku akademickim, który jest przyjazny wspólnocie doktorantów. Odwiedziłam wiele różnych kampusów akademickich w Polsce, ale muszę przyznać, że Kortowo kradnie serce i zostaje w pamięci na długo – zapewniała z kolei mgr inż. Anna Nieczaj, przewodnicząca KRД.

W kampusie UWM powitał uczestników spotkania prof. Jakub Sawicki, prorektor UWM ds. nauki i współpracy międzynarodowej.

– Chciałbym, żeby stopień doktora, do którego dążycie, był przede wszystkim nagrodą za ten cały trud, który ponosicie w trakcie kształcenia w szkole doktorskiej. Życzę sukcesów naukowych, ale także stabilności, żebyśmy znali długofalowe cele działalności naukowej i mogli przyczynić się do poprawy jakości nauki w Polsce – mówił.

Jednym z najważniejszych wydarzeń podczas spotkania doktorantów w Olsztynie było podpisanie Olsztyńskiego Porozumienia

Doktorantów pomiędzy samorządami doktorantów UWM (na czele z mgr inż. Aleksandrą Cichowską-Likszo) oraz Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN, który reprezentowała mgr inż. Magda Słyszewska. Porozumienie ma umożliwić integrację doktorantów niebędących Polakami oraz ułatwić dialog w sprawach naukowych i organizacyjnych.

OD PROBLEMÓW NIE DA SIĘ UCIEC

Podczas spotkania doktorantów nie mogło zabraknąć omówienia najbardziej palących kwestii dotyczących kształcenia w szkołach doktorskich. Kluczowymi kwestiami wysuwanymi przez KRД były: status doktoranta od momentu złożenia dysertacji do obrony, warunki zawieszenia nauki w szkole doktorskiej, umocowanie prawne instytucji Rzecznika Praw Doktoranta czy przedstawicielstwo doktorantów w Komisji Ewaluacji Nauki.

Biorący udział w spotkaniu prof. Andrzej Szeptycki, podsekretarz stanu MNiSW w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” podkreślał, że doktoranci znajdują się na swoistym pograniczu pomiędzy byciem studentami a naukowcami, co nie ułatwia ich sytuacji społeczno-prawnej.

– Ten status quasi-studentów i niebycia jeszcze pracownikami uczelni, w połączeniu z tym, że są to już osoby nieco starsze, często mające własne rodziny, generuje dość specyficzne problemy i wyzwania, które nie występują u studentów czy wykładowców. Stąd też takie gremia jak Krajowa Reprezentacja Doktorantów są bardzo przydatne chociażby nam, ministerstwu, abyśmy mogli dowiadywać się o ich problemach i wyzwaniach, bo tylko wtedy będziemy mogli pracować nad ich rozwiązaniem – mówił.



▼ Posiedzenie Rady Doktoranckiego Forum Uniwersytetów Polskich w dn. 10–12 października

Jeden z tych problemów wskazał prorektor UWM.

- Największą słabością naszego systemu jest chyba to, że próbuje się znaleźć wspólny mianownik dla całkowicie odmiennych nauk i dyscyplin. Na siłę porównuje się pracę historyków z pracą np. biologów molekularnych czy chemików, a tak się nie da, bo to są całkowicie odrębne dziedziny i chciałbym, że polityka naukowa państwa na końcu do tego dojrzała – podkreślał prof. Jakub Sawicki.

W marcu tego roku naukowcy z Uniwersytetu SWPS opublikowali raport przygotowany na zlecenie MNiSW pt. „Analiza badań nad jakością życia w środowisku akademickim”.

- Badania pokazują, że doktoranci są najbardziej obciążoną psychicznie grupą wspólnoty akademickiej. Rośnie liczba obowiązków, zwiększa się presja, a poza tym notuje się coraz więcej przypadków, w których albo rezygnują oni z kształcenia w szkole doktorskiej, albo nie kontynuują kariery naukowej po obronie. Jeśli chcemy postrzegać doktorantów jak inwestycję w przyszłość polskiej nauki, to musimy zadbać o ich zdrowie psychiczne – podkreślała mgr inż. Anna Nieczaj.

Elementem realizacji tych postulatów były kortowskie warsztaty i szkolenia dotyczące radzenia sobie ze stresem, kompetencji liderkich i międzykulturowej etykiety akademickiej.

DOKTORANCKA RADA FUD W KORTOWIE

Po raz drugi doktoranci spotkali się w kampusie UWM w dn. 10–12 października. To wtedy odbyło się posiedzenie Rady Doktoranckiego Forum Uniwersytetów Polskich, któremu towarzyszył panel dyskusyjny poświęcony psychologicznym wyzwaniom doktoratu oraz szkolenie z etykiety wobec osób z niepełnosprawnościami.

Młodych naukowców w imieniu własnym i rektora witiał prof. Jakub Sawicki, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej. Joanna Paprzycka, przewodnicząca Doktoranckiego Forum Uniwersytetów Polskich dziękowała z kolei rektorowi UWM, który objął wydarzenie honorowym patronatem, za przychylność dla tej inicjatywy, a samorządowi doktorantów UWM za trud włożony w organizację wydarzenia.

Gospodyni zjazdu, mgr inż. Aleksandra Cichowska-Likszo, podkreślała, że doktorat to czas intensywnego rozwoju, ale też presji, niepewności, a nawet samotności badawczej. Jedną z kluczowych części zjazdu był więc panel poświęcony psychologicznym

aspektom doktoratu. Pozwolił on na dzielenie się dobrymi praktykami w zakresie wsparcia oferowanego przez uczelnie.

- Nie mam wątpliwości, że pod tym względem nasz Uniwersytet wypada bardzo dobrze. Mamy nadzieję, że inne samorzady zainspirują się i przełączą zacerpnięte m.in. od nas pomysły władzom swoich uczelni – mówiła przewodnicząca samorządu doktorantów na UWM.

I rzeczywiście, kiedy Marzena Radzka-Wiśniewska, kierowniczka Uniwersyteckiego Centrum Wsparcia UWM przedstawiła zasady funkcjonowania Ośrodka Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji „Empatia”, uczestnicy spotkania byli pod wrażeniem zakresu oferowanego wsparcia.

Prof. Paweł Brzuzan, dyrektor Szkoły Doktorskiej UWM przywołał z kolei kilka z wniosków, które znalazły się w artykule dotyczącym problemów doktorantów opublikowanym na łamach „Nature”. Wśród wskazywanych kwestii znalazły się m.in. trudności

finansowe, niezadowalająca współpraca z promotorem, ale i doświadczenie dyskryminacji, molestowania, przemocy.

- Doktoranci są pod stałą presją – zaznaczył szef Szkoły Doktorskiej UWM.

Nie miała co do tego wątpliwości także Marzena Radzka-Wiśniewska. Aby opowiedzieć o wyzwaniach, przed jakimi stoją młodzi naukowcy, posłużyła się metaforą.

- Wyobraźmy sobie, że każdy z nas swoje zasoby ma na karcie kredytowej. Wyzwania, które podejmujemy, pozbawiają nas tych zasobów i pojawia się konieczność ich uzupełnienia. Kiedy się zagalopujemy, możemy utracić „płynność” – tłumaczyła, podkreślając, jak ważna jest troska o to, by nie przepaścić pierwszych znaków świadczących o tym, że nasze zasoby są na wyczerpaniu.

„Twardych” danych na temat sytuacji doktorantów dostarczył uczestnikom zjazdu mgr Wojciech Milczarski, II wiceprzewodniczący zarządu Krajowej Reprezentacji Doktorantów. Opowiedział on o realizowanym przez KRD projekcie pod nazwą „PhD Well” i badaniu, które zostało przeprowadzone wśród 400 osób z całej Polski i 50 samorządów doktoranckich. Wśród źródeł presji, której podlegają naukowcy na progu swojej kariery, wskazano m.in. wypalenie zawodowe (odczuwane przez zdecydowaną większość badanych, szczególnie w kolejnych latach kształcenia w szkole doktorskiej), problemy finansowe (47 proc.) i przepracowanie (ponad 45 proc.). Osoby przygotowujące rozprawę doktorską zaznaczały też, że tym, co stanowi źródło presji, są trudności proceduralne. Ich zdaniem system nie wspiera młodych profesjonalistów, a frustrację może potęgować świadomość, że koleżanki i koledzy, którzy zamiast kariery naukowej wybrali inną ścieżkę, mogą liczyć na wyższe zarobki.

Także mgr Izabela Oleś, wiceprzewodnicząca DFUP, przypomniała, że kwoty stypendium doktoranckiego nie pozwalają na samodzielność finansową, co często powoduje konieczność godzenia szkoły doktorskiej z pracą zawodową. W efekcie czasu na życie rodzinne pozostaje niewiele, a to generuje poczucie winy.

- Doktorat staje się hobby, którym zajmujemy się po godzinach – dodawał Wojciech Milczarski.

Daria Bruszevska-Przytuła, Marta Wiśniewska



Fot. Maciej Rutkowski

UWM wspiera wyjątkowe badania radioastronomiczne

Z lekkim przymrużeniem oka można byłoby powiedzieć, że 25 czerwca był prawdziwie kosmicznym dniem w polskiej nauce. Tuż po tym, jak w Stanach Zjednoczonych wystartowała rakieta z dr. Sławoszem Uznańskim-Wiśniewskim na pokładzie, w Poznaniu zainaugurowano polską działalność konsorcjum LOFAR-ERIC.

Uroczyste posiedzenie POLFAR-u połączone z otwarciem działalności w Polsce konsorcjum na rzecz europejskiej infrastruktury badawczej LOFAR ERIC odbyło się w siedzibie Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego. Wśród gości znaleźli się m.in. przedstawiciele Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Cherenkov Telescope Array Observatory (CTAO) ERIC, Narodowego Centrum Promieniowania Synchrotronowego SOLARIS oraz członkowie konsorcjum POLFAR, którego liderem jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Naszą uczelnię podczas wydarzenia reprezentowali prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM, prof. Jakub Sawicki, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej, prof. Adam Doliwa, dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki, oraz prof. Andrzej Krankowski, kierownik Centrum Diagnostyki Radiowej Środowiska Kosmicznego UWM, członek

Rady LOFAR ERIC i przewodniczący POLFAR wraz ze współpracownikami: prof. Leszkiem Błaszkieviczem, prof. Bartoszem Dąbrowskim i dr. Adamem Froniem.

LOFAR ERIC OTWIERA NA NOWE MOŻLIWOŚCI

– Rok temu LOFAR-ERIC zyskało status konsorcjum europejskiej infrastruktury badawczej – przypominał prof. Jerzy Przyborowski w dniu zainaugurowania działalności konsorcjum w Polsce. – To bardzo istotne z wielu względów, nie tylko finansowych, ale także stwarzających zupełnie inne możliwości prowadzenia obserwacji i wykorzystania wyników badań.

Wśród wspomnianych szans, które daje LOFAR ERIC, należy wskazać m.in. możliwość obserwacji i przetwarzania danych na niezwykle zaawansowanym poziomie. Infrastruktura służy astronomom rozległym polem widzenia nieba, bezprecedensową

czułością i rozdzielczością obrazu oraz nowatorskimi możliwościami obserwacji w wielu kierunkach jednocześnie. Zapewnia też przejrzysty dostęp do szerokiej gamy usług badawczych dla naukowców z całego świata, wspierając współpracę naukową i umożliwiając realizację innowacyjnych projektów na dużą skalę w różnych dziedzinach nauki.

POLSKA WŚRÓD LIDERÓW

– Ustanowienie LOFAR ERIC to manifestacja siły europejskiej nauki i Polska powinna odgrywać kluczową rolę w tej podróży – zaznaczyła Jacqueline Mout, przewodnicząca Rady LOFAR ERIC. Dzięki POLFAR życzenie wyrażone przez przewodniczącą Rady LOFAR ERIC już zaczęło się spełniać. To za sprawą konsorcjum Polska ma swój wkład w innowacyjne badania kosmosu pozwalające na takie obserwacje przestrzeni międzygwiazdowej, które jeszcze nie tak dawno trudno było sobie nawet wyobrazić.

Podczas spotkania prof. Andrzej Krankowski podsumował 10 lat współpracy konsorcjum POLFAR, któremu przewodniczy, z International LOFAR Telescope, a obecnie z LOFAR-ERIC, czyli największymi infrastrukturami badawczymi rozlokowanymi w Europie.

– Dokładnie dekadę temu świętowaliśmy dwie kwestie: wybudowanie pierwszej w ramach polskiego systemu stacji LOFAR w Bałdach, a zaraz potem, w sierpniu 2015 roku, podpisaliśmy na UWM porozumienie o współpracy europejskiej z International LOFAR Telescope. Chwilę później staliśmy się pełnoprawnym członkiem europejskiej współpracy w ramach LOFAR. Obserwacje to wielkie ilości danych, których sam zapis i korelacja wymagają użycia zaawansowanego sprzętu i metod informatycznych. Dzięki współpracy z PCSS dane są długoterminowo przechowywane i archiwizowane – tłumaczył.

W Polsce obecnie działają trzy stacje LOFAR. Są one zlokalizowane w Bałdach koło Olsztyna, Borówcu pod Poznaniem i Łazach koło Krakowa. Prowadzą one obserwacje radioastronomiczne i monitorują przestrzeń kosmiczną w ramach tzw. Kluczowych Projektów Naukowych LOFAR od 2016 roku. Dzięki zaangażowaniu w projekt polscy radioastronomowie biorą aktywny udział w projektach finansowanych w ramach Programu Ramowego Unii Europejskiej w zakresie badań naukowych i innowacji Horyzont Europa oraz grantów Narodowego Centrum Nauki. Regularnie też dzielą się wynikami swoich badań, m.in. na łamach prestiżowych czasopism. To wszystko z kolei sprawia, że w istotnym stopniu zwiększyła się też konkurencyjność krajowych badań w obszarze astronomii i fizyki oraz nastąpił dynamiczny rozwój technologii w zakresie gromadzenia, przetwarzania i przesyłu dużych ilości danych.

CZAS NA DALSZE KROKI

Aby się rozwijać, nie można stać w miejscu. I właśnie dlatego dr Michiel van Haarlem, dyrektor wykonawczy LOFAR ERIC, opowiedział zebranym o planach na przyszłość. Zapowiadał m.in. uruchomienie nowych anten we Włoszech i w Bułgarii oraz modernizację i rozbudowę istniejących. Anteny posłużą nie tylko monitorowaniu sygnałów z dalekich zakątków kosmosu (w tym aktywności pulsarów, Słońca, jonosfery), ale pomogą również w badaniu zjawisk meteorologicznych (takich jak wyładowania atmosferyczne) na Ziemi.

Dyrektor wykonawczy LOFAR ERIC zwrócił też uwagę na to, co umożliwia działanie tej infrastruktury: rozproszoną sieć stacji antenowych, skupioną na terenie Holandii i rozciągającą się na ponad 2000 km w głąb Europy oraz zdecentralizowany system centr archiwizacji i analizowania danych. System ten obejmuje

trzy węzły: Amsterdam (Holandia), Jülich (Niemcy) oraz PCSS (Polska).

Prof. Andrzej Krankowski dodał, że prace w stacji LOFAR w Bałdach rozpoczną się pod koniec bieżącego roku. Będzie ona pierwszą stacją w Polsce, która zostanie zmodernizowana i rozbudowana.

– Zapewni to ogromny postęp, jeśli chodzi o liczbę i jakość wykonywanych obserwacji. Powiedziałbym, że to nie jest krok naprzód, ale skok. W tej chwili w ramach konsorcjum LOFAR-ERIC ustalamy, jaki czas będziemy poświęcać na poszczególne programy obserwacyjne. Ponad 80 proc. czasu obserwacyjnego całej sieci europejskiej będzie przeznaczane na duże programy obserwacyjne. Propozycje do tych programów złożyło 15 międzynarodowych konsorcjów. Polscy naukowcy uczestniczą w dziesięciu z nich, a UWM w ośmiu, z czego bardzo się cieszę – podkreślił prof. Krankowski.

GOTOWI NA KOLEJNE WYZWANIA

Uroczyste posiedzenie POLFAR miało także wymiar symboliczny. Konsorcjum będzie odtąd patronować prof. Katarzyna Otmianowska-Mazur. Była ona wieloletnią dyrektorką Obserwatorium Astronomicznego UJ, członkinią Międzynarodowej Unii Astronomicznej, Polskiego Towarzystwa Astronomicznego oraz Międzynarodowej Unii Nauk Radiowych. Zmarła w lipcu 2020 roku.

Uroczystość w Poznaniu zakończyła prezentacja laboratoriów PCSS. Goście mieli okazję zapoznać się z komputerem kwantowym PIAST-Q. To oparty na laserze komputer kwantowy z uwięzionymi jonami, zlokalizowany i obsługiwany przez PCSS. Co ciekawe, system mieści się w dwóch 19-calowych szafach powszechnie używanych w centrach danych. PIAST-Q będzie działał w temperaturze pokojowej i zużywać mniej niż dwa kilowaty energii elektrycznej, eliminując potrzebę specjalnego chłodzenia, wody lub rozległej infrastruktury energetycznej.

W Poznaniu mówiono też o projekcie PIAST AI. Załoga PCSS będzie mogła za jakiś czas korzystać z zakupionego dzięki projektowi serwera do zastosowań obliczeń AI, który będzie wyposażony w ponad 1000 kart graficznych i zintegrowany z ekosystemem kwantowym i obliczeniowym.

Zdaniem przedstawicieli PCSS uruchomienie PIAST-AI stanowi ważny krok w kierunku zapewnienia technologicznej suwerenności Europy, opartej na etycznym zastosowaniu sztucznej inteligencji oraz dążeniu do zrównoważonego rozwoju w tej dziedzinie.

Jak zaznaczył rektor UWM, poznańskie spotkanie pozostanie w pamięci uczestników nie tylko z uwagi na doniosłość inauguracji działalności LOFAR ERIC w Polsce, ale także dzięki temu, że odbyło się tego samego dnia, kiedy w kosmos poleciał Polak. Ta przypadkowa zbieżność dat daje pretekst, by nie tylko spojrzeć w przeszłość i przypomnieć, jak odkrycia poczynione przez Kopernika przez setki lat inspirowały do podejmowania kolejnych prób zrozumienia zasad rządzących kosmosem, ale i wybiec myślami w przyszłość, mając nadzieję na to, że Polacy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa w dziedzinie badań astronomicznych.

dbp, źródło: Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe



Fot. J. Pojgk. K. Wróblewska

Zapasz **wiedzy i inspiracji** na cały rok

Jak co roku Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie przygotował bogaty program warsztatów, wykładów, pokazów i innych wydarzeń, które udowadniają, że nauka to ogromna przygoda, a artysta drzemie w każdym z nas. Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki rozpoczęły się 25 września i trwały trzy dni.

Od ponad 20 lat pojawienie się w Kortowie tłumów młodych osób jest najpewniejszym znakiem tego, że oto rozpoczynają się Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki. Nie inaczej było i tym razem, bo już w czwartek (25 września) od samego rana w kampusie UWM można było spotkać liczne grupy przedszkolaków oraz uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych z całego regionu.

WARSZTATY, CZYLI NAUKA NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI

Jak co roku w wydarzenie zaangażowali się przedstawiciele wszystkich wydziałów. Do swoich sal zapraszali m.in. naukowcy Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa. Podczas zajęć „Chrońmy nasze chwasty” można było przekonać się, że rośliny, które zwykle

zwalczamy, mogą być strażnikami bioróżnorodności i naturalnym schronieniem dla owadów oraz... inspiracją artystów oraz naukowców. Pracownicy Katedry Chemii przypominali natomiast, że „Każdy kwas ma swoje zasady”, proponując przy okazji szereg barwnych eksperymentów i doświadczeń.

W piątek na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt, a konkretnie w Katedrze Genetyki Zwierząt, odbyły się interesujące warsztaty dla nieco starszych uczniów (powyżej 16. roku życia) pt. „Poznaj tajemnice zapisane w swoich genach”, na których uczestnicy samodzielnie mieli okazję wykonać test genetyczny.

– Stosujemy pewien podstęp, który nazywa się uproszczoną procedurą izolacji materiału genetycznego, przypominającą procedurę, którą musimy przejść, zapisując się do bazy dawców szpiku. Uczestnicy zdrapują sobie szczoteczką komórki nabłonka,



przekładają pobrany materiał do próbki ze specjalnym płynem, ogrzewają przez dziesięć minut i w ten sposób udaje się uzyskać materiał genetyczny do prostych, jedno- lub dwugenowych testów – wyjaśniał dr Kamil Oleński, który współprowadził warsztaty, a dr hab. Paweł Brym, prof. UWM precyzował: – Uczniowie wykonują dwa typy testów. Za każdym z nich kryją się dwie tajemnice: jedną kolokwialnie nazywamy „czy jesteś w stanie zarazić się wirusem HIV”, a druga to „czy masz gen skłonności do uzależnień”. I jak się można domyślać, reakcje uczniów różnią się od wyniku (śmiech).

Wyniki były utrzymywane w tajemnicy przed grupą, więc każdy uczestnik mógł zdecydować, czy chce podzielić się rezultatem z kolegami.

Na Wydziale Nauki o Żywności mówiono m.in. o tajemnicach czekolady, a specjaliści z Wydziału Biologii i Biotechnologii tłumaczyli, jak pracuje mózg i jakie zagrożenia związane są z mikroplastikiem.

Na Wydziale Nauk Technicznych warsztaty zatytułowane „Fabryka pomysłów” pozwalały zanurzyć się w świecie nowoczesnych technologii wytwarzania – zobaczyć, jak działa druk 3D, jak precyzyjnie graweruje laser oraz jak można tworzyć przestrzenne formy przy użyciu długopisu 3D.

Przedstawiciele Wydziału Nauk Ekonomicznych nie byłiby sobą, gdyby nie zachęcali do... zbudowania własnej firmy. Do zadań młodych przedsiębiorców należało wymyślenie produktu, logo, nazwy i celu działania oraz zaprezentowania pomysłu na forum.

Nie ma dobrych pomysłów bez sprawnego mózgu. O to, żeby wysłać go na siłownię, zadbali przedstawiciele Wydziału Nauk Społecznych. Zmagając się z zadaniami do wykonania, dzieci poznawały właściwości mózgu i dowiadywały się, jak dbać o swoje „Centrum dowodzenia”.

Wydział Humanistyczny proponował m.in. udział w wykładzie poświęconym hymnowi „Dies irae” Jana Kasprowicza, a Studio Języków Obcych zapraszało do zapoznania się z superb bohaterami Antyku.

Tych, których fascynuje świat farmacji, na spotkanie w apteczkę zaprosił Wydział Medycyny Weterynaryjnej. Uczestnicy warsztatów mogli samodzielnie wykonać maści nawilżające z witaminą i zapoznać się ze sprzętem aptecznym, który służy do przygotowywania czopków, emulsji, zawiesin, roztworów czy proszków recepturowych.

Przedstawiciele Wydziału Prawa i Administracji zaproponowali wzięcie pod lupę... zbrodni. Podczas warsztatów kryminalistycznych uczestnicy mieli okazję wejść w rolę ekspertów analizujących ślady, dowody i mechanizmy działania ludzkiego umysłu w obliczu zagadek kryminalnych.

Wydział Geoinżynierii zaproponował młodym i ciekawym świata osobom m.in. poszerzenie wiedzy o gipsie nie tylko jako o materiale budowlanym. Podczas warsztatów każde dziecko wykonało własne odlewy, które mogło ozdobić według indywidualnych preferencji.

Przedstawiciele Wydziału Matematyki i Informatyki zachęcali z kolei do tego, by napisać własną grę i przekonywali, że programowanie to coś dla każdego.

KORTOSFERA, CZYLI MIEJSCE DOWODZENIA ODNIS

W Kortosferze, która jest głównym organizatorem wydarzenia, atrakcji było tak wiele, że... wykraczały one poza mury budynku.

– Kortosfera po brzegi wypełniła się przede wszystkim młodymi ludźmi w różnym wieku – mówił Mateusz Pikuliński, dyrektor Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera”. – Przygotowaliśmy premierowe warsztaty o „Superfoods”,

pokazy fizyczne, chemiczne, można zobaczyć Rurę Rubensa i bardzo dużo dzieje się przy Wahadle Foucalta, gdzie od czasu do czasu pojawia się nawet ogień. Zależy nam także na tym, aby poruszyć temat bezpieczeństwa, dlatego we współpracy z OSP w Gietrzwałdzie, na parkingu przed budynkiem, zorganizowaliśmy pokaz akcji ratowniczej, włącznie z cięciem karoserii samochodu. Wewnątrz obiektu mówimy z kolei o tym, jak udzielać pierwszej pomocy i reagować w przypadku pożaru – wylicza Mateusz Pikuliński.

A ponieważ o byciu strażakiem czy lekarzem marzyła w dzieciństwie większość z nas, na stanowisku miniciti można było poczuć się jak chirurg przygotowujący się do operacji albo strażak gaszący pożar.

Odwiedzający Kortosferę uczniowie podkreślali, że każde piętro budynku kryje inne ciekawostki.

Z TIKTOKA NA UWM, CZYLI WYKŁAD Z BANANEM W ROLI GŁÓWNEJ

Organizatorzy zaprosili też do Olsztyna gościa specjalnego: doktor_z_tiktoka, czyli dr. inż. Konrada Skotnickiego. W internecie mówi o kosmosie, różnicy między szczypior-em a szczypior-kiem oraz o tym, dlaczego Napoleon nie wiedział o istnieniu dinozaurów. Uczestnikom Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki opowiedział o najlepszym – jak uważa – owocu, czyli o bananie.

– Spośród wszystkich owoców na świecie, najwięcej spożywa się właśnie bananów. Tworzyły one i obalały królestwa, bo zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku były podstawą ekonomii chociażby krajów Ameryki Środkowej. Banany wznęcały wojny i są najprawdopodobniej pierwszą udomowioną przez człowieka rośliną – wzmianki o początkach ich hodowli pochodzą sprzed ponad 7 tys. lat! – przekonywał Konrad Skotnicki.

W rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” dr Skotnicki podzielił się z kolei swoimi początkami w roli naukowego influencera.

– Pracowałem jeszcze wtedy w instytucie badawczym jako naukowiec, ale spontanicznie postanowiłem nagrać tikotoka o ciekawostce związanej z fizyką cząstek elementarnych, czyli coś pozornie nieinteresującego. Wrzuciłem ten film i od razu miał dużo wyświetleń. Pomyślałem więc, że ludziom się to podoba i następnego dnia nagrałem materiał o tym, dlaczego oczy są niebieskie, chociaż nie ma w nich żadnego niebieskiego barwnika, a film zdobył już kilkaset tysięcy wyświetleń – mówił doktor_z_tiktoka.

SMAKUJEMY TAKŻE MÓZGIEM, CZYLI SMAK TO ILUZA

Drugiego dnia ODNiS Kortosfera gościła kolejnego znanego w sieci popularyzatora nauki – tym razem był to Adam Ogrodny, który w serwisie YouTube i na TikToku prowadzi kanał „Żółty fotel”. W Olsztynie pojawił się z wykładem „Psychologia smaku. Jak mózg przyprawia rzeczywistość?”.

– Mówiłem o tym, że smak jest tylko interpretacją rzeczywistości, a nie rzeczywistością samą w sobie. Za to, co czujemy, jedząc czy pijąc, nie odpowiadają tylko kubki smakowe, ale cała gama zmysłów, która konsumuje razem z nami – mówił w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” Adam Ogrodny.

– Droga do tego, co robię, była długa i wyboista (śmiech). Odkryłem, że chodziłem na zajęcia z ciekawości, a nie dlatego, że chciałem uprawiać zawód związany z kierunkami, które studiowałem [logistyka i analiza big data – przyp. red.]. Pomyślałem zatem, że będę eksplorował świat tak, jak lubię i opowiadał o nim innym – zaznaczył.

SZTUKA Z WIEDZĄ W PAKIECIE, CZYLI TEATR W KORTOWIE

Z myślą o młodszych uczestnikach ODNiS do Kortowa zaproszono krakowski teatr Kultureska, który zaprezentował spektakl teatralny pt. „Granie na straganie”, czyli interaktywny witaminowy koncert dla dzieci. Widzowie wzięli udział w wyjątkowym show inspirowanym wierszem Jana Brzechwy. Dzieci mogły przejrzeć się w bohaterach jak w lustrze i dowiedzieć się, że „wszystko, co naturalne, musi być nieidealne”. Spektakl poruszył tematy prawidłowego odżywiania, a także właściwych codziennych nawyków ekologicznych.

Drugiego dnia ODNiS również nie zabrakło teatralnych doznań. Tym razem zapewnił je teatr lalek Igraszka z Warszawy, który zaprezentował spektakl pt. „Magiczny miód”.

– Ta bajka oprócz walorów artystycznych, posiada również warstwę edukacyjną w zakresie ekologii i zdrowia. Poruszamy problem dotyczący zanieczyszczenia lasów czy kwestii zdrowego odżywiania – opowiadał Paweł Kołodziejewski z teatru Igraszka.

KORTOWO TO ZA MAŁO, CZYLI OLSZTYN PEŁEN NAUKI I SZTUKI

Warto odnotować, że ciekawe zajęcia i prelekcje odbywały się nie tylko na terenie kampusu UWM. Do swojej siedziby przy al. Warszawskiej 30 zaprosili np. przedstawiciele Wydziału Lekarskiego, by pokazać, jak można wykorzystywać biofeedback do kontrolowania niektórych funkcji organizmu. Także zaprzyjaźnione z Uniwersytetem jednostki, jak np. Archiwum Państwowe, Muzeum Warmii i Mazur czy MultiCentrum, zorganizowały wydarzenia dla uczestników Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki.

NAUKA JEST WSZĘDZIE, CZYLI WIELKI FINAŁ W GALERII WARMIŃSKIEJ

Po dwóch intensywnych i niezwykle ciekawych dniach w kampusie UWM, Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki przeniosły się do Galerii Warmińskiej. Na odwiedzających czekały tu atrakcje przygotowane przez Kortosferę (warsztaty, łaziki marsjańskie, wystawa mobilna), a także warsztaty prowadzone przez naukowców UWM, pokazy i warsztaty taneczne, pokazy fizyczne i chemiczne oraz spotkanie z Aleksandrą i Piotrem Stanisławskimi, dziennikarzami naukowymi i autorami bloga popularno-naukowego Crazy Nauka. Publiczność porwali oni atrakcyjnym wystąpieniem pt. „Kiedyś to były czasy!” – o mitach związanych z dawnym jedzeniem i nostalgii, która często bywa złudna.

Wielki finał w Galerii Warmińskiej dowiódł, że nauka i sztuka nie muszą zamykać się w laboratoriach czy teatralnych salach.

– Myślę, że najlepszym dowodem na to, że ODNiS odnalazły się w galerii handlowej, jest to, że odczynniki laboratoryjne skończyły się szybciej niż cała impreza. W sobotę odwiedzili nas mieszkańcy Olsztyna i regionu w różnym wieku, uprawiający różne zawody, często niemające nic wspólnego z nauką czy edukacją. To pokazuje, że taki format należy kontynuować w przyszłości – mówił Radek UWM FM Mateusz Pikuliński.

Tegoroczne ODNiS odbyły się pod hasłem: „JedzMy Wiedzę”. Wydarzenie było okazją do interdyscyplinarnego spojrzenia na naukę i sztukę przez pryzmat żywienia, zdrowia, ekologii oraz innowacyjnych technologii. Program został podzielony na pięć paneli tematycznych: ziemia, zdrowie, społeczeństwo, sztuka i technologia.

dbp, mw



Kortowiada odśłania pierwsze karty

Samorząd studencki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie podzielił się informacją o terminie 65. Kortowiady. Jubileuszowa edycja juvenaliów odbędzie się w dniach 27–30 maja 2026 roku. Na plaży kortowskiej zagrają m.in. Jan-Rapowanie, Michał Szczygiel i Guzior.

Po dekadach koncertów na Górze Kortowskiej, olsztyńskie juvenalia od kilku lat zżywają się z nowym miejscem: plażą kortowską. I podczas Kortowiady 2026 nic się pod tym względem nie zmieni: w sercu kampusu UWM staną dwie sceny, na których pojawi się ponad 20 artystów, w tym zwycięzcy KortoFestu – konkursu dla młodych artystów.

SPRZEDAŻ BILETÓW RUSZYŁA

Fundacja Samorządu Studentów i Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego UWM, które odpowiedzialne są za organizację imprezy, wsłuchują się w głosy osób biorących udział w olsztyńskich juvenaliach i starają się wychodzić naprzeciw ich oczekiwaniom.

– W 2026 roku planujemy nieco wydłużyć przerwy między koncertami – informują organizatorzy. – Dzięki temu uczestnicy będą mogli spokojnie przemieszczać się między występami i lepiej korzystać z całej oferty festiwalu.

Bilety można kupić na stronie internetowej Kortowiady oraz w oficjalnej aplikacji mobilnej – bez dodatkowych opłat serwisowych. Osoby korzystające z aplikacji będą mogły za jej pośrednictwem sprawdzić też harmonogram koncertów i mapę festiwalu, a także poznać partnerów wydarzenia oraz skorzystać ze specjalnych zniżek i aktywności.

KONCERTY I INNE ATRAKCJE

Choć organizatorzy znają już pełen skład artystów, informacje na ten temat będą ujawniane stopniowo. W październiku dowiedzieliśmy się, że na plaży kortowskiej zagrają Jan-Rapowanie, Michał Szczygiel i Guzior.

Kortowiada 2026 to nie tylko koncerty. Organizatorzy zapowiadają więc powrót kultowych wydarzeń, takich jak Parada Wydziałów i Bój Akademików. Nie zabraknie też innych aktywności przygotowanych przez studentów i partnerów. Jedną z nowości będzie rozbudowana strefa studencka wzdłuż alei Warszawskiej.

FESTIWAL Z NIEZWYKŁĄ HISTORIĄ

Pierwsze juvenalia w Kortowie zorganizowali w 1958 roku studenci Wyższej Szkoły Rolniczej. Nikt wówczas nie przypuszczał, że z czasem przerodzą się one w ogólnopolską legendę, która zdobywać będzie nagrody dla najlepszych juvenaliów w Polsce.

Na kortowiadowej scenie stawali przedstawiciele różnych gatunków muzycznych i różnych pokoleń. Swoje niepowtarzalne koncerty grali w kampusie UWM m.in. Taco Hemingway, Quebonafide, Mata, Daria Zawiałow, O.S.T.R., PRO8L3M, Bedoes, Szpaku, Mrozu, Lanberry, Enej, Lady Pank, Kult, T.Love, Maryla Rodowicz czy Krzysztof Krawczyk. Były też akcenty międzynarodowe – Dubioza Kolektiv, Inna, DJ Antoine. To właśnie ta różnorodność sprawia, że każdy znajdzie tu coś dla siebie.

Kortowiada to także niezwykle akcje, które przechodzą do historii. W kampusie UWM ustanawiano już np. rekordy Guinnessa – m.in. w tworzeniu największej ludzkiej gwiazdy, wspólnym tańcu zumby czy jednoczesnym rzucie biletami. Była też gigantyczna rzeźba z plastikowych butelek i rekordowy maraton zumby. A wszystko to dlatego, że olsztyńskie juvenalia to okazja, by dać wyraz swojej kreatywności, łącząc dobrą zabawę z budowaniem wspólnoty.

red.

Naukowa ofensywa **Kortosfery**

Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera” podejmuje różne przedsięwzięcia popularyzujące naukę, które dowodzą, że jest ona nieodłączną częścią życia, a nie tylko domeną ubranych w białe fartuchy laborantów.

Niedawno Kortosfera obchodziła drugie urodziny i śmiało można powiedzieć, że z każdym rokiem swojej działalności, podejmuje coraz śmielsze inicjatywy. Przyczynia się do tego kreatywność zespołu kierowanego przez Mateusza Pikulińskiego, a także coraz bardziej rozpoznawalna marka. Uniwersyteckie centrum nauki jest dostrzegane na poziomie ministerialnym, co owocuje dofinansowaniem kolejnych projektów.



Fot. J. Pojgk

WIELKA NAUKA MADE IN POLAND

Za sprawą wystawy Wielka Nauka Made in Poland 16 wybitnych postaci polskiej nauki inspirowe od początku października społeczność akademicką i gości odwiedzających kampus UWM.

Wielka Nauka Made in Poland to 12 monumentów przedstawiających postaci, które łączy nauka, ale różnicuje dorobek czy rodzaj uprawianej działalności. Są wśród nich m.in. Maria Skłodowska-Curie, Stefan Banach, Zofia Kielan-Jaworowska, Zygmunt Wróblewski i Karol Olszewski czy Sławosz Uznański-Wisniewski i Mirosław Hermaszewski. Wystawa jest dostępna dla wszystkich, całą dobę, bo umiejscowiona została przed budynkiem Kortosfery.

– To jest opowieść o ludziach, którzy nie tylko odkrywali prawa rządzące rzeczywistością, ale także tworzyli język nauki, ratowali ludzkie życie, myśleli o etyce i sięgali po pytania i sens istnienia. Chodzi o to, by odbiorca wyraźnie zrozumiał, że mowa o wybitnych polskich badaczach i przełomowych postaciach nauki, które w pewnym sensie stały się też częścią popkultury, stąd gra hasłem „Made in Poland” – wyjaśnia dr Tomasz Bałabański, specjalista ds. edukacji w Kortosferze, współtwórca wystawy.

Za merytoryczną część wystawy odpowiadają Mateusz Pikuliński, dyrektor Kortosfery, oraz Tomasz Bałabański. Autorką projektu graficznego jest Małgorzata Śpiewak, która na co dzień pracuje w Centrum Marketingu i Mediów UWM. Każdy z monumentów zawiera biogramy postaci po polsku i po angielsku, ciekawostki, kontekst historyczny oraz graficzną prezentację naukowców.



Fot. J. Pojgk

BY NAUKA TRAFIŁA POD STRZECHY

Swoją codzienną pracą załoga Kortosfery udowadnia na co dzień, że nauka może być bliska każdemu. Ważne jest, by opowiadać o niej zrozumiałym językiem. Jedną z wiodących akcji wpisujących się w ideę upowszechniania nauki, jest projekt „**Kortosfera w szkołach**”, którego kolejna edycja rozpoczęła się w roku szkolnym 2025/2026. Jego celem jest popularyzowanie wiedzy wśród uczniów z terenów wiejskich województwa warmińsko-mazurskiego. Środki na ten cel pochodzą z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które dofinansowało projekt pt. „Po wiedzy z Kortosferą”.

– „Kortosfera w szkołach” polega na wyjazdach do szkół, które borykają się z wykluczeniem komunikacyjnym czy problemami ekonomicznymi. Bardzo się cieszę, że spotkało się to z tak dużym zainteresowaniem ze strony placówek edukacyjnych, dzięki czemu ministerstwo zauważyło ten projekt i otrzymaliśmy wsparcie finansowe – mówił w rozmowie z Radiem UWM FM Mateusz Pikuliński.

„Kortosfera w szkołach” to m.in. laboratorium chemii w drodze, pokazy fizyczne i chemiczne, a także wystawy. Dzięki udziałowi w programie szkoły mogą korzystać z bezpłatnych, dostosowanych do poziomu uczniów zajęć, a także materiałów edukacyjnych i eksperymentów rozwijających zainteresowania naukami przyrodniczymi. Do ich dyspozycji są doświadczeni laboranci i edukatorzy, którzy dbają o to, aby lekcje były ciekawe i angażujące.

Dzięki innemu dofinansowaniu, w kwocie 900 tys. zł z Ministerstwa Edukacji Narodowej, trwa też projekt „SEED – zasiej ciekawość”, który pozwolił na powstanie wystawy Wielka Nauka Made in Poland, a w planach jest też wystawa mobilna pod hasłem „Twoje ciało, twoja planeta, twoja wiedza”, którą obejrzą uczniowie pięciu olsztyńskich szkół oraz osoby odwiedzające Galerię Warmińską.

Fot. Arch. Kortosfery



Kortosfera nie zwalniała tempa także w miesiącach wakacyjnych: na ich inaugurację odbyło się wydarzenie „**Słońce rządzi wszystkim**”, a przedstawiciele centrum wzięli też udział w trasie koncertowej „Lata z Radiem i TVP” czy Olsztyn Green Festiwalu. Kortosfera była również organizatorem 23. Olsztynskich Dni Nauki i Sztuki (o których piszemy na str. 72–73) i włączyła się w 10. Ogólnopolskie Święto Sera w Kortowie. Warto też nadmienić, że siedziba Kortosfery jest miejscem, w którym od 2023 r. odbywa się finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy UWM organizowany przez uniwersytecki sztab.



KORTOSFERA CHCE BUDOWAĆ ZAUFANIE DO NAUKI

Mateusz Pikuliński pełni m.in. funkcję prezesa Stowarzyszenia Społeczeństwa i Nauki SPiN, które zrzesza centra nauki, instytucje kultury, muzea i inne organizacje prowadzące działalność związaną z popularyzacją nauki, edukacją i działaniami kulturotwórczymi.

To właśnie ono było organizatorem konferencji, która pod hasłem „**Zaufanie – to skomplikowane?**” w dn. 14–16 października odbyła się na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Uczestnicy wydarzenia rozmawiali o budowaniu zaufania wobec nauki, naukowców i metod uzyskiwania wiedzy. W programie znalazły się warsztaty, panele dyskusyjne i wykłady.

– To jest nasze święto, święto ludzi, którzy wierzą, że nauka, popularyzacja, komunikacja mają moc zmieniać świat. My to robimy. Zmieniamy wiedzę w doświadczenia, eksperymenty w emocje, a ciekawość w radość odkrywania – podkreślał Mateusz Pikuliński podczas uroczystego otwarcia wydarzenia.

Dorota Sawicka, kierowniczka Biura Komunikacji i Popularyzacji Nauki Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, a jednocześnie członkini komitetu programowego konferencji,

wspominała, jak zmieniało się jej podejście do tematu zaufania do nauki.

– Kiedyś mówiłam, że bardzo bym chciała, żeby ludzie wierzyli naukowcom. Dziś mówię inaczej. Bardzo bym chciała, żeby ludzie ufali naukowcom, bo po wielu latach odróżniam wiarę od zaufania. Myślę sobie, że zaufanie to coś więcej niż wiara. Wiara może być ślepa, zaufanie jest świadome. I chciałabym doczekać takich czasów, że ludzie rzeczywiście będą wierzyć naukowcom – tłumaczyła.

– Zaufanie wobec nauki to stan gotowości do polegania na nauce i naukowcach, pomimo tego, że w ograniczony sposób rozumiemy to, czym się oni zajmują – podkreślała z kolei dr Ilona Hłowiecka-Tańska, przewodnicząca Komitetu Programowego wydarzenia oraz zastępczyni dyrektorki programowej ds. innowacji w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie.

Jednym z gości konferencji był dr Konrad Maj, psycholog społeczny, kierownik i założyciel Centrum HumanTech na Uniwersytecie SWPS w Warszawie oraz pionier badań eksperymentalnych w obszarze interakcji robot – człowiek w Polsce.

– Będziemy musieli stawić czoła różnym wyzwaniom i podważaniu zaufania, bo będziemy coraz bardziej kwestionować to, co do nas dociera. Kiedyś mówiło się „zobaczyć znaczy uwierzyć”, dzisiaj możemy to sobie darować. Ostatnio pojawił się model Sora 2, który generuje obrazy w bardzo realistyczny sposób. Możemy jakąś postać historyczną, np. Michaela Jacksona czy Martina Luthera Kinga osadzić we współczesnym kontekście i ożywić. Odwzorowany jest także głos. Z pewnej perspektywy jest to atrakcyjne, ale można sobie zadać pytanie, co dalej z tego będzie i na ile my będziemy w ogóle w stanie ufać temu, co widzimy – tłumaczył dr Maj. I zaznaczył: – Sztuczna inteligencja sprawdza się doskonale np. w medycynie czy nauce szeroko rozumianej, ale ma także swoją ciemną stronę.

mw, aw



Fot. J. Pajdak



Katalonia, Praga, Grecja czy Warmia – to tylko niektóre z miejsc, które latem tego roku odwiedziły agendy i zespoły działające na UWM.

Agendy Akademickiego Centrum Kultury i Ośrodka Inicjatyw Artystycznych to miejsca, w których na co dzień społeczność UWM rozwija artystyczne talenty i realizuje pasje. Wakacje to z kolei czas przeznaczony na aktywny wypoczynek, nierzadko poza Kortowem, a nawet poza granicami Polski. Oto kilka inspirujących przykładów.

KATALOŃSKI SUKCES „WAWRZYZCHKÓW”

Udaną podróż do Katalonii, a konkretnie do Barcelony i kurortu Lloret de Mar, odbył w połowie września Chór im. prof. Wiktora Wawrzyczka. Podopieczni dr hab. Katarzyny Bojaruniec, prof. UWM, brali tam udział w 14. Międzynarodowym Konkursie i Festiwalu Chórów „Cançó Mediterrània”. Chórzyści z UWM zdobyli złoty medal w kategorii muzyka sakralna i srebrny dyplom w kategorii folklor.

– Myślę, że podczas przesłuchań konkursowych wypadliśmy całkiem dobrze, chociaż konkurencja była bardzo silna. W konkursie występowało osiemnaście chórów z całego świata, w tym sporo z Polski, a, jak wiadomo, poziom polskich chórów jest bardzo wysoki – mówiła po powrocie do kraju prof. Katarzyna Bojaruniec i dodawała, że radość z werdyktu była ogromna. – Wszyscy zareagowaliśmy bardzo entuzjastycznie. Co tu kryć – gdy występuje się na tego typu festiwalach, zawsze liczy się na jakąś nagrodę. Mieliśmy poczucie, że zrealizowaliśmy wszystko to, co założyliśmy sobie na próbach, tzn. to, jak chcieliśmy zaprezentować i zinterpretować utwory.

Podczas pobytu w Hiszpanii „Wawrzyczkom” dane było wystąpić w słynnej bazylice Sagrada Familia w Barcelonie. Wykonali tam dwa utwory o tematyce religijnej: „Parce Domine” Feliksa Nowowiejskiego oraz „Pater Noster” Alberta de Klerka. Wyjątkowy rodzaj natchnienia stanowiło dla nich niecodzienne połączenie dwóch sztuk: architektury i muzyki.

– Wykonanie muzycznego utworu to jest chwila – ulotna chwila, ale to, czego doświadczyliśmy w Sagrada Familia, zostanie z nami do końca życia – dodała prof. Bojaruniec.



Fot. Arch. ZPiT „Kortowo”

TWÓRCZA CHWILA WYTCNIENIA W GRECJI

Okazją do odpoczynku po intensywnym świętowaniu jubileuszu 55-lecia, był dla Zespołu Pieśni i Tańca „Kortowo” wyjazd na grecką wyspę Lefkada. Tam właśnie odbywał się 63. Festiwal Folklorystyczny. Podczas tegorocznej edycji, która miała miejsce pod koniec sierpnia, zaprezentowało się dziewięć państw: Polska, Meksyk, Chile, Hiszpania, Francja, Serbia, Włochy, Czarnogóra i Kostaryka.

– Pojechaliśmy z naszym warmińskim repertuarem, czyli tańcami i przyśpiewkami warmińskimi, a także suitą tańców lubelskich, która jest żywiołowa i zawsze robi furorę wśród zagranicznej publiczności. Zatańczyliśmy też krakowiaka – mówiła w Radiu UWM FM Alicja Wojciechowska, instruktorka tańca.

Festiwal otworzyła parada, podczas której wszystkie zespoły śpiewały i tańczyły. Po niej odbył się koncert otwarcia, na którym każdy zespół zaprezentował skróconą wersję swojego repertuaru. Ponadto „Kortowo” dwukrotnie zaprezentowało się podczas festiwalowych wieczorów i na koncercie zamykającym wydarzenie.

– Nasze występy w Grecji były bardzo dobrze wykonane – wszystko było dopracowane, co w sumie nie dziwi po tej całej pracy, którą wykonaliśmy z okazji jubileuszu – mówiła Alicja Wojciechowska, a Mikołaj Kulczyński, tancerz zespołu, dodawał: – Występ na tym festiwalu był dla nas nagrodą za wymagający dla nas czas. Z jednej strony mogliśmy pokazać na scenie to, co najbardziej kochamy, czyli polski folklor, a z drugiej, mieliśmy czas dla siebie. Nie czuliśmy też presji i mogliśmy czerpać z tego przyjemność.



Fot. Arch. Chóru

ZESPÓŁ MUSICA IN VIA PRZYWIÓŻŁ SREBRNY MEDAL Z PRAGI

Prof. Katarzyna Bojaruniec, która na co dzień pracuje w Instytucie Muzyki na Wydziale Sztuki UWM, prowadzi również koło artystyczno-naukowe będące jednocześnie zespołem wokalnym Musica In Via, składające się ze studentek Wydziału Sztuki. Na początku lipca wzięły one udział w Festiwalu Musica Orbis w Pradze, skąd przywiozły srebrny medal.

Jak mówiła prof. Bojaruniec Radiu UWM FM, jej podopieczne zmierzyły się w konkursie z 19 zespołami z całego świata i zaprezentowały cztery utwory.

– Był to bardzo różnorodny repertuar – zarówno kompozytorów polskich, jak i zagranicznych: „Ave Maria” Lucjana Marzewskiego, „Salve Regina” Javiera Busto, pieśń macedońska „Što mi e miło” i „Stand by Me”. Konkurowanie z chórami było dla nas bardzo prestiżowe, a to, że jury składające się z ekspertów z całego świata przyznało nam srebrny medal, jest dla nas wielkim wyróżnieniem – mówiła prof. Katarzyna Bojaruniec.

Organizatorzy festiwalu przewidzieli w programie również koncerty okolicznościowe w Narodowym Domu Kultury czy katedrze św. Wita.

Festiwal Musica Orbis ma rangę międzynarodową. Występują w nim chóry i zespoły wokalne z całego świata.



Fot. Arch. Zespołu Musica In Via

z kampusu

MAGICZNA SOBOTA W BIBLIOTECE UNIWERSYTECKIEJ

Latем nie próżnowali także przedstawiciele Akademickiego Klubu Miłośników Fantastyki „Olifant”, którzy wspólnie z olsztyńskim oddziałem Stowarzyszenia Topory przygotowali konwent „Warmia i Magia”.

Dzięki ich pracy w sobotę 4 października gościnne progi Biblioteki Uniwersyteckiej UWM wypełnili miłośnicy światów Harry’ego Pottera, gier RPG osadzonych w magicznych uniwersach oraz motywów magii w literaturze i popkulturze.

W bogatym programie wydarzenia znalazły się m.in. prelekcje, warsztaty, konkursy i pokazy. Wśród prowadzących było wielu wykładowców i studentów UWM.

Dużym zainteresowaniem cieszyło się również spotkanie z dr. Markiem Maruszczakiem, absolwentem naszej uczelni i autorem książek „Głupie ptaki Polski” oraz „Głupie zwierzęta Polski”.

Nie zabrakło również aktywności na zewnątrz. Przed Biblioteką Uniwersytecką można było spotkać olsztyńskich rycerzy, wziąć udział w walce na miecze świetlne czy odbyć trening quaddballu (mugolskiego quidditcha), który poprowadziła uniwersytecka drużyna HoneyBadgers, specjalizująca się w niestandardowych dyscyplinach sportowych.

mw, Radio UWM FM



Fot. Arch. AKP „Skorpena”

OBÓZ Z TRADYCJAMI

Akademicki Klub Płetwonurków „Skorpena” dochował trwającą ponad dwie dekady tradycji i w lipcu wybrał się na obóz do malowniczej wsi Cerkiewnik koło Dobrego Miasta.

– Woda była dla nas bardzo łaskawa, jeśli chodzi o przejrzystość, dzięki czemu mogliśmy dużo pływać i nurkować. Może trochę mniej łaskawa była pogoda, bo często padało, ale zachowaliśmy pogodę ducha – mówił na antenie Radia UWM FM Marek Krzynówek, organizator obozu.

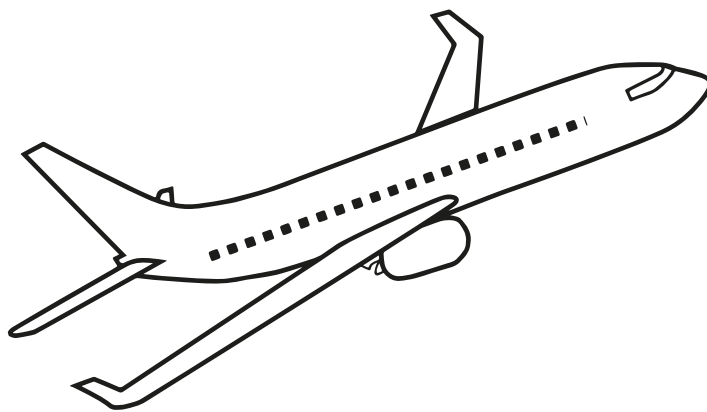
W obozach biorą udział zarówno obecni, jak i byli członkowie „Skorpeny”, co pozwala na międzypokoleniową integrację i podtrzymanie tradycji klubu. Liczba uczestników przekroczyła w tym roku sto osób. Każdy z dziesięciu dni był wypełniony nie tylko wiodącą aktywnością „Skorpeny”, czyli nurkowaniem, ale także wieloma innymi jak np. gra w siatkówkę, zajęcia z pierwszej pomocy czy wspólne gotowanie sześciodziesięciolitrowego gara zupy.

– Lato jest dla nas czasem odpoczynku. Niektórzy kończą kurs nurkowania, inni korzystają z dobrej pogody i trochę nurkują, ale czasami zdarza nam się również brać udział w jakichś wydarzeniach, jak np. ostatnio w akcji „Czysta rzeka” – dodawał Paweł Turski, członek klubu.

We wrześniu „Skorpena” odwiedziła również zalany kamieniołom w Piechcinie, który jest idealnym miejscem do rozpoczęcia przygody z nurkowaniem.



Fot. Biblioteka Uniwersytecka



Wakacyjne **podróże** po wiedzę i doświadczenie

Studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego wykorzystują letnie miesiące, aby odbyć wyjazdy, które poszerzają ich wiedzę i kompetencje. W tym roku na mapie naukowych podróży znalazły się m.in. takie państwa jak Niemcy, Portugalia czy Szwecja.

Wakacje akademickie są długie i jeśli ktoś dobrze je sobie zaplanuje, to znajdzie się czas zarówno na odpoczynek, jak i na naukę. Podróże w celu odbycia praktyk, staży czy wzięcia udziału w szkołach letnich, umożliwiają programy wymian studenckich jak Erasmus+ czy współpraca UWM z innymi uczelniami w Europie i na świecie.

BADANIA PSZCZÓŁ W MALOWNICZEJ SAKSONII



Naukowe Koło Pszczelarskie „Dzikie Pszczoły” oraz Naukowe Koło Entomologów „Pasikonik” odbyły praktyki w Rezerwacie Biosfery Drömling położonym na malowniczym pograniczu Dolnej Saksonii i Saksonii Anhalt.

Studenci zajmowali się m.in. monitoringiem apifauny, czyli dzikich zapylaczy, porządkowaniem zebranych danych i nauką rozpinania owadów. O tym, jak szczegółowo wyglądały ich codzienne aktywności, opowiadała na antenie Radia UWM FM Paulina Skorynko z Naukowego Koła Pszczelarskiego „Dzikie Pszczoły”.

– Tych pięć dni (12–17 lipca) było naprawdę intensywnych. Każdego ranka przyjeżdżał po nas pracownik rezerwatu

i jechaliśmy z nim na tzw. powierzchnie. Braliśmy ze sobą niezbędny sprzęt, w tym bardzo istotne siatki entomologiczne, i szliśmy w pole łapać nasze zapylacze. Na każdą z takich powierzchni przeznaczaliśmy ok. 10 minut monitoringu, a w tym czasie dwie osoby prowadziły monitoring roślinności, która porastała dany teren. Jak już złapaliśmy jakieś owady, to udawaliśmy się do naszych specjalistek, by powiedziały, co przyniesliśmy, chociaż trzeba zaznaczyć, że nie zawsze da się to ocenić gołym okiem. W większości przypadków widać to dopiero pod mikroskopem, dlatego część tych owadów była od razu fotografowana w komorze fotograficznej, opisywana i oddawana do głębszej weryfikacji mikroskopowej – wyjaśnia Paulina.

Studenci odwiedzili również uniwersytet w Magdeburgu (Hochschule Magdeburg-Stendal), gdzie wysłuchali wykładu dotyczącego innowacyjnych urządzeń, które w przyszłości będą za pomocą sztucznej inteligencji monitorować pszczoły w owadzych domach. Mieli oni także odrobinę czasu, aby pospacerować po Magdeburgu, zwiedzić największe atrakcje i poczuć wyjątkową atmosferę miasta.

Paulina Skorynko nie ma wątpliwości, że pobyt w Niemczech był dobrze spożytkowanym czasem.

– Wrażenia z tego wyjazdu są bardzo pozytywne. Przebywanie z ludźmi posiadającymi wiedzę i pałającymi pasją, sprawia, że człowiek staje się wewnętrznie bogatszy. Dzięki temu, że reprezentowaliśmy dwa różne koła naukowe, mogliśmy wymieniać się wiedzą i to było bardzo cenne – dodaje Paulina.

Studentom działającym w kołach „Dzikie Pszczoły” i „Pasikonik” towarzyszyły naukowczynie z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego: dr hab. Beata Bąk, prof. UWM z Katedry Drobniarstwa i Pszczelnictwa UWM oraz dr hab. Agnieszka Kosewska, prof. UWM z Katedry Entomologii, Fitopatologii i Diagnostyki Molekularnej. Wyjazd został sfinansowany ze środków ministra nauki w ramach programu Regionalna Inicjatywa Doskonałości (RID).

ŚLADAMI MARII I GEORGA DIETRICHÓW



Offenburg

Dzięki współpracy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego z Fundacją im. Marii i Georga Dietrichów, **studenci filologii germańskiej** mogą odbywać praktyki w Offenburgu. W minione wakacje z tej możliwości skorzystali **Maciej Moszczyński** i **Adrian Wiszniewski**.

Maciej i Adrian przebywali w Niemczech miesiąc i pracowali głównie w instytucjach kultury: bibliotece miejskiej, muzeum, galerii sztuki. Praca nie była więc monotonna, a studenci mogli spróbować zajęć, które różnią się od siebie charakterystyką powierzanych zadań.

– Miałem okazję doświadczyć wielu nowych rzeczy, bo nawet w języku polskim nigdy nie przeprowadzałem ankiet wśród mieszkańców ani także nie nagrywałem podcastów, czy nie pisałem artykułów. Wiele wystaw, które tam obejrzałem, czy wydarzeń, w których uczestniczyłem, było bardzo ciekawych. Takie wyjazdy są świetną okazją do tego, aby podnieść swoje umiejętności językowe. Miesiąc to czas, który pozwala nieźle poznać miejscową kulturę, dostrzec różnice kulturowe pomiędzy Polską a Niemcami, zobaczyć panujące obyczaje i zebrać cenne doświadczenie – mówił Maciej Moszczyński w rozmowie z Radem UWM FM.

Praktyki trwały przez cały lipiec, a w wolnym czasie znalazła się okazja do zwiedzania Offenburga.

PRACA W SZWEDZKIM LABORATORIUM



Uppsali

Po doświadczenia na uniwersytet w Uppsali, a konkretnie do The Rudbeck Laboratory, udały się **Róża Kowalewska** i **Julia Grygo, studentki Wydziału Biologii i Biotechnologii**.

– Dla wielu wakacje to czas zabawy i bez troski, a my chciałyśmy w stu procentach wykorzystać go na rozwój i naukę. To miejsce jest cenione na całym świecie ze względu na wysoki poziom badań, nowoczesne zaplecze laboratoryjne oraz międzynarodową współpracę w zakresie nauk biomedycznych – opowiadały zgodnie studentki.

Pracowały one w międzynarodowym zespole – razem z naukowcami z Włoch, Irlandii, Białorusi, Polski, Niemiec oraz ze Szwecji. Praktyki odbywały się w ramach programu Erasmus+.

– Prowadzone są tam badania nad mechanizmami molekularnymi chorób neurodegeneracyjnych, takich jak Alzheimer i Parkinson. Zespół wykorzystuje m.in. hodowle komórek iPSC do analizy patologii białek, roli komórek glejowych oraz opracowywania nowych metod diagnostyki i terapii, w tym immunoterapii i neuroobrazowania PET. Nasza praca skupiała się na hodowli komórek iPSC (induced pluripotent stem cells), które stanowią istotne narzędzie w badaniach nad chorobami neurodegeneracyjnymi i procesami starzenia – wyjaśniają Róża Kowalewska i Julia Grygo. – Nauczyłyśmy się pracy w zespole wielokulturowym, komunikacji w języku angielskim w kontekście naukowym oraz obsługi nowoczesnej aparatury.

SZKOŁA LETNIA W PORTUGALII



Portugalia

W dniach 7–11 lipca członkowie **Naukowego Koła Technologów Mięsa** uczestniczyli w szkole letniej w Portugalii w ramach projektu InnoMeatEdu.

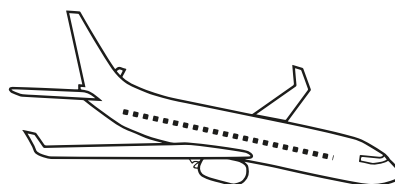
Projekt InnoMeatEdu rozpoczął się w 2022 roku i jest koordynowany przez hiszpański uniwersytet w León przy współudziale partnerów z Grecji, Włoch, Polski i Portugalii oraz instytucji branżowych (więcej o projekcie piszemy na str. 27). Szkoła letnia w Portugalii była zwieńczeniem projektu przewidzianego na trzy lata.

– Pojechaliśmy po to, aby przetestować aplikację i platformę oraz zobaczyć, czy materiały na niej dostępne w odpowiedni sposób docierają do studentów. To było pięć intensywnych dni, w trakcie których mieliśmy rozmaite zajęcia – wykłady, warsztaty, odwiedziliśmy też zakład przetwórczy, który zajmuje się produkcją tradycyjnych portugalskich wędlin. Było to dla nas nowe doświadczenie, ponieważ spotkaliśmy się z innym podejściem do przetwórstwa mięsa, więc dobrze było jechać i zobaczyć, jak to wygląda w oparciu o te same przepisy, ale z innym podejściem. Wieczorami mieliśmy czas na integrację i zawieranie nowych znajomości – relacjonował Miłosz Trymers, przewodniczący Naukowego Koła Technologów Mięsa (wywiad ze studentem można przeczytać w majowym wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckich”).

Na społeczność UWM czeka jeszcze więcej możliwości na realizowanie pasji za granicą. Dzięki środkom (prawie 1,2 mln zł) z programu „Wsparcie Uniwersytetów Europejskich” finansowanego przez NAWA, organizowane będą staże, szkoły letnie i wymiany studenckie realizowane w ramach sojuszu ChallengeEU.

mw

Fot. Arch. prywatne





Fot. J. Pałak

Salon (pełen) Maturzystów

Z myślą o przyszłych absolwentach szkół średnich 19 września na Uniwersytecie odbyła się kolejna edycja Salonu Maturzystów.

Organizatorem Salonu Maturzystów jest Fundacja Edukacyjna Perspektywy, która pomaga młodym ludziom podejmować decyzje dotyczące ścieżki edukacyjnej. Robi to m.in. poprzez przygotowywanie rankingów szkół średnich i wyższych. Warto zatem odnotować, że UWM umocnił swoją pozycję, awansując w tegorocznym zestawieniu.

– To świetna uczelnia, która oferuje duże możliwości, a ponadto dysponuje przepięknym kampusem. To jest genialne miejsce do studiowania – podkreślał Andrzej Wyszynski z Perspektyw, komisarz olsztyńskiego Salonu Maturzystów.

UWM MA TĘ MOC

Salon Maturzystów odbył się w Kortowie już po raz dziewiętnasty. Wydarzenie otworzył dr hab. Sławomir Przybyliński, prof. UWM, prorektor ds. studenckich, życząc uczestnikom powodzenia na maturze i podejmowania słuszných wyborów.

– Kolejna edycja Salonu Maturzystów zgromadziła mnóstwo młodych ludzi z Olsztyna i z regionu. Prezentujemy tu naszą ofertę dydaktyczną, która jest niezwykle bogata, bo oferujemy ponad 70 kierunków studiów i mamy nadzieję, że młodzi ludzie po zdaniu matury podejmą studia na naszym Uniwersytecie. Trzymam za nich mocno kciuki – zapewniał prorektor Przybyliński, a w rozmowie z mediami uniwersyteckimi dodawał, że uczelnia podchodzi do projektowania oferty dydaktycznej z dużą uwagą. – Monitorujemy rynek pracy i spoglądamy na zmieniającą się rzeczywistość, starając się nadążać za trendami. Analizujemy naszą ofertę dydaktyczną pod względem zainteresowania kandydatów i również na tej podstawie wprowadzamy zmiany – zapewniał.

W czasie wydarzenia uczniowie szkół średnich mogli zapoznać z ofertą wydziałów UWM. Ich przedstawiciele opowiadali m.in. o zajęciach i dodatkowych możliwościach rozwoju. Informacji

o tym, jak dostać się na wymarzony kierunek studiów udzielali z kolei przedstawiciele Biura ds. Studenckich.

UWM UCZELNIĄ EUROPEJSKĄ

Ci, którzy odwiedzili kampus w Kortowie, mogli również dowiedzieć się więcej o sojuszu ChallengeEU. Inicjatywa ta łączy ze sobą dziewięć europejskich uczelni, w tym UWM. Szczegóły dotyczące tego, jakie niesie za sobą szanse dla społeczności akademickiej, przybliżyli Daria Bruszeńska-Przytuła i Michał Orłowski z Centrum Marketingu i Mediów UWM, a o doświadczeniach bycia jego ambasadorką opowiedziała Julia Wysocka, studentka filologii angielskiej i psychologii, jedna z czterech osób z UWM, które w ten sposób reprezentują ChallengeEU.

– Bycie ambasadorką sojuszu ChallengeEU daje mi szansę brania udziału w wymianach międzynarodowych i szkoleniach, do których nie miałabym dostępu. Poznaję nowych ludzi i wykorzystuję język angielski – mówiła Julia.

INICJATYWA WARTA KONTYNUACJI

Budynek Wydziału Humanistycznego UWM, w którym odbywał się tegoroczny Salon Maturzystów, wypełniły tysiące młodych ludzi. Towarzyszyli im nauczyciele.

– Większość moich uczniów jeszcze nie wie, co chce robić, więc tego typu wydarzenia są bardzo potrzebne. Uczniowie mogą się rozeznać w ofercie studiów, zobaczyć Uniwersytet, spotkać się ze studentami – podkreślała Monika Rozniewska, nauczycielka w III LO w Olsztynie.

Zadowoleni byli także maturzyści.

– Muszę przyznać, że dobrze się bawię, bo oprócz dawki konkretnej wiedzy jest sporo atrakcji i rozrywek – mówił Franek z V LO w Olsztynie.

mw

Fot. J. Pająk



Miejsce na **dobry początek**

Cześć! – takim hasłem w Strefie Kandydata UWM powitał się z tymi, którzy postanowili, że studencką przygodę rozpoczną w Kortowie.

W dniach 18–24 lipca przed Biblioteką Uniwersytecką UWM stanął kolorowy namiot, w którym kandydaci na studia mogli zasięgnąć informacji o stypendiach, zasadach zakwaterowania w akademikach, możliwościach rozwoju na różnych polach, a także wysłuchać bezcennych porad od starszych koleżanek i kolegów.

– Strefa Kandydata UWM jest miejscem, w którym osoby rozpoczynające w październiku studia na naszym Uniwersytecie doświadczają pierwszego kontaktu z uczelnią i naszą społecznością – zaznaczał Michał Orłowski, dyrektor Centrum Marketingu i Mediów.

– Strefa Kandydata UWM jest wyrazem naszego prostudencckiego podejścia. Jest kolorowa, wesoła, transmituje dobrą energię, czyli jest taka, jaki jest nasz Uniwersytet – dodawał dr hab. Sławomir Przybyliński, prof. UWM, prorektor ds. studenckich.

TAK WIELE MOŻLIWOŚCI

UWM nie tylko kształci na ponad 70 kierunkach i prowadzi badania naukowe, ale także organizuje otwarte dla mieszkańców Olsztyna i regionu wydarzenia, jak np. Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki. Na uczelni działają również koła naukowe, agendy kulturalne i drużyny sportowe, w których studenci mogą rozwijać swoje pasje. Ich przedstawiciele także spotykali się z kandydatami na studia, by opowiedzieć o możliwościach, które czekają na przyszłych studentów.

Coś ciekawego znajdzie się też dla społeczników i osób, które świetnie odnajdują się w roli organizatorów.

– Działalność w samorządzie umożliwia poznanie wielu osób tworzących społeczność akademicką, a takie kontakty mogą przysłużyć się zarówno podczas studiów, jak i po ich zakończeniu – przekonywała Iwona Pająk, przewodnicząca RUSS UWM.

STUDIA WARTÉ POKONANIA TYSIĘCY KILOMETRÓW

W tych lipcowych dniach kampus UWM odwiedziły tysiące młodych ludzi, którzy byli szczęśliwi, wzruszeni, a także trochę onieśmieleni faktem, że właśnie rozpoczęli przygodę zwaną „studia”. Wśród nich spotkaliśmy Kubę, który do Olsztyna przyjechał aż z Luksemburga. Osobiście potwierdził chęć studiowania na kierunku lekarskim. – Mieszkalem w Luksemburgu 9 lat, chodziłem tam do szkoły średniej i zdałem europejską maturę. Jednak uznałem, że będę studiował w Polsce, na UWM, którego studenci przodują w wynikach uzyskanych na Lekarskim Egzaminie Końcowym – uzasadniał swoją decyzję.

UDANA REKRUTACJA

W rekrutacji na rok akademicki 2025/2026 najpopularniejszymi kierunkami na studiach I stopnia lub jednolitych studiach magisterskich były: kierunek lekarski (2165 kandydatów), weterynaria (1165) oraz psychologia (884). W pierwszej dziesiątce znalazły się m.in. prawo, pielęgniarstwo, fizjoterapia czy ekonomia i zarządzanie. Najwięcej kandydatów na jedno miejsce było na kierunek lekarski (12,74).

Najchętniej wybieranymi kierunkami na studiach stacjonarnych II stopnia okazały się: zarządzanie, administracja oraz kryminologia. Na nowo utworzonych kierunkach – komunikacja wizerunkowa i public relations; multimedia i kreacja cyfrowa oraz produkcja muzyczna i realizacja dźwięku – liczba kandydatów przekroczyła liczbę miejsc. Historycznie dużym zainteresowaniem cieszyła się też rekrutacja do Szkoły Doktorskiej UWM, w której naukę rozpoczęło ponad 100 osób.

dbp, mw



Fot. K. Wróblewska

Do Kortowa zawitała **lekkoatletyka** na najwyższym poziomie

V Międzynarodowy Memoriał Zbigniewa Ludwichowskiego upamiętniający wybitnego trenera związanego z AZS UWM Olsztyn, odbył się 8 sierpnia na kortowskim stadionie. Społeczność akademicka szczególnie cieszyła się z medali Konrada Bukowieckiego oraz Karola Zalewskiego.

Zmodernizowany i dostosowany do potrzeb zawodów na najwyższym poziomie stadion w Kortowie gościł uczestników Memoriału Zbigniewa Ludwichowskiego już po raz piąty. Wydarzenie to z roku na rok zyskuje coraz większy prestiż, o czym świadczy choćby fakt, że po raz drugi z rzędu miało ono rangę World Athletics Continental Tour Bronze. To m.in. dzięki temu w Kortowie chętnie startują najbardziej utytułowani lekkoatleci z Polski i ze świata, w tym reprezentanci klubu AZS UWM Olsztyn.

ZAWODNICY AZS UWM OLSZTYN NA PODIUM

Podczas mityngu nie zabrakło emocjonujących momentów. Ci, którzy szczególnie kibicowali przedstawicielom AZS UWM Olsztyn, mieli powody do zadowolenia. Pierwsze miejsce w pchnięciu kulą zajął Konrad Bukowiecki (20,51 m). Pozostałe miejsca na podium zdobyli Szwajcar Stefan Wieland (18,68 m) oraz Czech Tadeáš Procházka (18,15 m).

W rozmowie z Radiem UWM FM olsztyński kulomiot przyznał, że nie oczekiwał od siebie zbyt wiele, ponieważ po raz

pierwszy od dawna nie dokuczają mu poważne kontuzje, ale ambicja nie pozwala mu też być w pełni usatysfakcjonowanym z osiągniętego wyniku.

– Staram się uczyć doceniać miejsce, w którym jestem i to, że widać progres. Nawet ten wynik, z którego nie jestem do końca zadowolony, można uznać za dobry, bo w ubiegłym roku ani razu nie pchnąłem na taką odległość – podkreślał Bukowiecki.

Drugi z medali dla AZS UWM Olsztyn zdobył Karol Zalewski, jeden z wychowanków patrona mityngu. Mistrz olimpijski z Tokio zajął w Kortowie drugie miejsce w biegu na 400 m, osiągając najlepszy wynik w sezonie – 45,66 s. Na kortowskiej bieżni wyprzedził go tylko Jamajczyk Jevaughn Powell. Drugi z Jamajczyków, Delano Kennedy, zajął trzecie miejsce.

Zalewski mówił, że w uzyskaniu dobrego wyniku pomogła mu znajomość stadionu w Kortowie i świadomość, że startuje w zawodach upamiętniających jego trenera.

– Biegłem z Jamajczykami jak równy z równym. Przebiegłem tutaj setki kilometrów w różnych prędkościach, dlatego czuję się jak u siebie – mówił lekkoatleta.

REKORDOWE BIEGI

W konkurencjach biegowych zwyciężali w tym roku głównie sportowcy z zagranicy. W każdym z ośmiu biegów pobite zostały rekordy imprezy.

Na 100 m najszybsi byli: reprezentant Sri Lanki Yupun Abe-koon i Kanadyjka Sade McCreath. Na dwa razy dłuższym dystansie triumfowali: Włoszka Gloria Hooper i Litwin Gediminas Truskauskas. Na dystansie, na którym brąz wywalczył Zalewski, najszybsza wśród pań była Czeszka Lada Vondrova.

Jedynym Polakiem, który wygrał swój bieg podczas tegorocznego memoriału w Kortowie, był Mateusz Borkowski. Z czasem 1:45.99 pierwszy minął linię mety na dystansie 800 m. Czwarte miejsce w tej konkurencji zajął reprezentant AZS UWM Olsztyn Kacper Lewalski. Tegoroczny wicemistrz Polski do lat 23 pokonał m.in. medalistę MŚ Amela Tukę z Bośni i Hercegowiny.

Borkowski przyznał po przekroczeniu linii mety, że nie jest zadowolony z wyniku, ale cieszy się, że wygrał mityng na swoim dystansie.

– Mój rekord życiowy to 1:44:30, więc trochę mi zabrakło, ale cieszę się, że tutaj przyjechałem. Zawsze jest to jakieś nowe doświadczenie. Bardzo mi się podoba ta impreza. Zdziwiłem się, że przyszło tak dużo kibiców. To rzadkość w Polsce, żeby trybuna była zapełniona. W ogóle Olsztyn jest supermiastem, odpowiada mi jego klimat – podkreślił.

W rywalizacji kobiet na 800 m najszybsza była Kubanka Daily Cooper Gaspar.

GWIAZDY NIE ZAWIODŁY

Konkurs skoku o tyczce w programie Memoriału Zbigniewa Ludwichowskiego znajduje się od 2024 r. Piotr Lisek, rekordzista Polski w tej konkurencji, do Olsztyna przyjechał po raz drugi i bez większych problemów wygrał i tym razem. Wysokość, którą pokonał (5,62 m), była jednak daleka od możliwości reprezentanta Polski.

Zdecydowanie więcej emocji przyniosła natomiast rywalizacja oszczepniczek. O wygraną do ostatniej serii walczyły: rekordzistka kraju i wicemistrzyni olimpijska z Tokio Maria Andrejczyk oraz Małgorzata Maślak-Glugła. Zwyciężyła Andrejczyk z wynikiem 58,88 m, wyprzedzając swoją przeciwniczkę zaledwie o 12 cm! Trzecie miejsce w rzucie oszczepem zajęła z kolei Czeszka Martina Pišová (57,63 m).

– Jestem perfekcjonistką i liczę na rzuty powyżej 60 m. Fizycznie czuję się znacznie lepiej niż w pierwszej części sezonu, ale tę energię i moc muszę przełożyć również na technikę. Niespodziewanie źle zaczęłam rzucać technicznie, ale powodem tego być może jest zmiana treningu po operacji – wyjaśniała najlepsza oszczepniczka olsztyńskiego memoriału, chwając przy okazji stadion w Kortowie. – Wasz stadion sprzyja długim rzutom, bo nie czuje się tak odległości. Kibice, atmosfera, pogoda – wszystko było wspaniałe.

W HOŁDZIE WIELKIEMU TRENEROWI

Kortowskiemu mityngowi lekkoatletycznemu od pierwszej edycji przyświeca cel uczczenia pamięci wybitnego trenera Zbigniewa Ludwichowskiego, który lekkoatletyce poświęcił całe życie – jako zawodnik i trener. Pod jego okiem formę szlifowała m.in. Wanda Panfil, jak dotychczas jedyna polska mistrzyni świata w maratonie (1991). Poza tym współpracował m.in. z Karolem Zalewskim i Aleksandrą Lisowską. Odkrył także talent Anastazji Kuś, która dzień po kortowskim memoriale wywalczyła w fińskim Tampere brązowy medal lekkoatletycznych mistrzostw Europy U20.

pisz, dbp





Fot. AMP w Trójboju Siłowym

Dźwiganie na medal

Patryk Ciesielski, student inżynierii w logistyce, zdobył w tegorocznych Akademickich Mistrzostwach Polski złoty medal w trójboju siłowym. Reprezentant klubu AZS UWM Olsztyn opowiedział nam o specyfice tej dyscypliny sportu i planach na przyszłość.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

To był już twój trzeci start w Akademickich Mistrzostwach Polski i tak się składa, że za każdym razem przywiozłeś z nich medal – w debiucie złoty, potem srebrny i teraz znowu złoty.

Tak, zgadza się. Debiut był dla mnie najbardziej emocjonujący, bo wtedy wszystko było nowe i nie wiedziałem, czego się spodziewać. Ale chyba poradziłem sobie z tym nie najgorzej, bo zdobyłem złoty medal. Teraz wiedziałem, z kim będę walczył i jak to wszystko będzie zorganizowane, więc mogłem lepiej skoncentrować się na samym dźwiganiu.

Opowiedz, jak przebiegały poszczególne konkurencje.

Najpierw był przysiad ze sztangą, czyli potencjalnie najbardziej niebezpieczna konkurencja z uwagi na to, że dźwiga się na plecach dość duży ciężar. Podniosłem 155 kg i podjąłem także próbę

pobicia rekordu Polski, który wynosi aktualnie 163 kg, a można go poprawić o pół kilograma, więc spróbowałem podnieść 163,5 kg. Jednak sędziowie nie uznali mi ani pierwszej, ani drugiej próby. Później podchodziłem do martwego ciągu, który jest moją ulubioną konkurencją. Podniosłem 207,5 kg, pobijając tym samym dotychczasowy akademicki rekord Polski, który wynosił 205 kg. W trzecim podejściu próbowałem jeszcze podnieść 213 kg, ale ta próba również nie została zaliczona. Najgorzej poszło mi w wyciskaniu sztangi leżąc, bo zanotowałem wynik gorszy o 7,5 kg od mojego najlepszego. Wciąż mam problemy z mobilnością ciała, przez co trudno mi się odpowiednio ułożyć. Muszę nad tym pracować, ale ostatecznie total, czyli sumę podniesionych kilogramów ze wszystkich konkurencji, miałem najlepszy, co dało mi złoty medal.

Jak rozpoczęła się twoja przygoda z trenowaniem na siłowni i dźwiganiem ciężarów?

Jestem niski, więc kiedy zacząłem przeobrażać się z chłopaka w mężczyznę, to pomyślałem, że skoro nie mam dużego wzrostu, to będę miał chociaż wypracowaną sylwetkę. W pewnym sensie potrzebowałem się dowartościować. I tak w technikum zacząłem ćwiczyć na siłowni, chociaż oczywiście to jest tak, że nie od razu widać efekty, a wręcz przeciwnie – początki są trudne, bo ciało musi się zaadaptować i najwcześniej po dwóch miesiącach regularnych treningów można dostrzec zmiany w sylwetce. Kiedy zobaczyłem, że moja praca przynosi rezultaty, coraz bardziej zaczęło mi się to podobać. To wszystko działo się w Mławie, gdzie chodziłem do technikum. Dodam, że pochodzę z Żuromina, więc na studia przyjechałem z województwa mazowieckiego.

Trójbój zacząłeś uprawiać właśnie w Olsztynie.

Tak, na pierwszym roku studiów, bo studiuję inżynierię w logistyce na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Chodziłem na siłownię i pewnego razu wypatrzył mnie mój obecny trener, Krzysztof Głębocki, który dostrzegł we mnie potencjał i powiedział mi, że sprawdzę się w trójbój siłowy. Trenowałem jeszcze boks i trochę biegałem, ale od kiedy zacząłem uprawiać trójbój, to koncentruję się tylko na tym, zwłaszcza że jest to sport, który może generować sporo kontuzji, więc boks, który także jest dość niebezpieczny, na pewno nie jest odpowiednią dyscypliną uzupełniającą.

Jak wyglądają twoje codzienne treningi?

Trenuję głównie na siłowni – od trzech do pięciu razy w tygodniu. Na co dzień skupiamy się na hipertrofii mięśni, czyli procesie ich rozbudowy, bo wiadomo, że czym większy mięsień, tym większą generuje siłę, a więc jest w stanie podnosić większe ciężary. Natomiast około dwóch miesięcy przed zawodami, zaczynam realizować plan siłowy, czyli podnosić większe ciężary. Takie sesje wykonuje się trochę rzadziej i są one dłuższe. Dodatkowo trzeba się rozciągać i w związku z moimi problemami z mobilnością powinienem zwracać na to szczególną uwagę. Trzeba też rozbudowywać inne mięśnie, tzw. poboczne, bo w trakcie wykonywania konkurencji zaangażowane jest całe ciało. Mogłoby się np. wydawać, że podczas wyciskania sztangi leżąc, pracuje tylko klatka piersiowa, ale tak nie jest, bo spięcia wymaga całe ciało, od pleców po barki.

W trójbój nie mierzysz się bezpośrednio z przeciwnikami – chwytasz za sztangę i musisz walczyć sam ze sobą. Nie brakuje ci w tej dyscyplinie sportu tego bezpośredniego kontaktu z przeciwnikiem?

Adrenaliny dostarcza mi świadomość, że na sali znajduje się nawet kilkaset zawodników, którzy na ciebie patrzą, ale także to, że walczę ze swoim ciałem i umysłem i że muszę przezwyciężać własne ograniczenia. A zatem, chociaż w trójbój nie walczymy bezpośrednio ze sobą, to presja i duch rywalizacji są odczuwalne. Świadczy o tym chociażby to, że niektórzy zaniżają swoje wyniki wagowe podczas ważenia, żeby nie widzieć zawodnika, z którym będzie się walczyć o pierwsze miejsce. Osobiście, kiedy podchodzę do martwego ciągu jako ostatni i widzę osobę, która podnosi 200 kg, co oznacza, że jestem w tym momencie 10 kg w plecy, to adrenalina od razu rośnie. W trójbój mamy takie powiedzenie, że pierwsza próba jest na zaliczenie, druga dla trenera, którą wykonuje się na sto procent, a w trzeciej daje się z siebie 110 procent, co oznacza, że nigdy wcześniej nie dźwigało się takiego ciężaru, ale robi się wszystko, aby go podnieść.



Fot. Tomasz Serwiak

Jeśli ktoś uprawia kolarstwo, to nie będzie dla niego problemem pojechać rowerem kilkadziesiąt kilometrów, żeby załatwić jakąś sprawę. Jeśli ktoś trenuje biegi, to swobodnie dobiegnie na przystanek, żeby dogonić właśnie odjeżdżający autobus. A czy uprawianie trójbój siłowego przydaje się w codziennym życiu?

Jestem w stanie podnieść większy ciężar niż ktoś, kto nie trenuje, ale to przełożenie nie jest tak duże, jak mogłoby się wydawać. Podam przykład: na tegorocznych Akademickich Mistrzostwach Polski podniosłem w martwym ciągu 217,5 kilograma i gdybym miał dźwignąć np. kamień o takiej wadze, to nie dałbym rady, bo wykonując martwy ciąg, stosuje się zupełnie inną technikę. Generalnie jednak czuję się oczywiście wysportowany, bo jestem rozciągnięty i mam mocniejsze stawy.

Zamierzasz podjąć pracę związaną ze swoim kierunkiem studiów czy w najbliższej przyszłości na pierwszym miejscu będziesz stawiał sport?

Dążę do tego, żeby sport był w moim życiu numerem jeden, tzn., żeby był moim głównym źródłem utrzymania, przynajmniej w najbliższych latach. Chciałbym też kształcić się i rozwijać w takim kierunku, aby móc wykonywać pracę trenera personalnego lub fizjoterapeuty. Kiedyś bardzo się tym interesowałem i zamierzam do tego wrócić. Chciałbym również zdobyć uprawnień trenera trójbój siłowego.

Czego ci brakuje do pełnego sprofesjonalizowania?

Nie stosuję chociażby restrykcyjnej diety, czy nie jestem pod stałą opieką fizjoterapeuty. Nie mam też odpowiedniej ilości snu i nie chodzę spać oraz nie wstaję o regularnych porach, a właśnie tak powinni robić profesjonalni sportowcy. Wszystko zależy bowiem od tego, czy można się w pełni poświęcić danej dyscyplinie sportu, czy trzeba robić coś jeszcze. W trójbój nie jest łatwo przejść na zawodowstwo, ponieważ nie jest on dyscypliną olimpijską. To sprawia, że sponsorzy nie angażują się tak chętnie, a koszty, które trzeba pokrywać we własnym zakresie, są spore.



Fot. Grzegorz Micholowski AZS UWM Olsztyn

Na drodze do **Los Angeles**

Szymon Piątkowski, taekwondzista z klubu AZS UWM Olsztyn, zdobył w lipcu srebrny medal na 32. Letniej Uniwersjadzie w Niemczech, potwierdzając wysoką formę, którą dysponuje od początku sezonu. Student administracji na UWM opowiada o drodze, która ma doprowadzić go do upragnionego medalu olimpijskiego.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Na Uniwersjadzie stoczyłeś cztery walki i uległeś tylko Ukraincowi Artemowi Harbarowi. Jak podsumujesz ten start?

Każda ze stoczonych walk była wymagająca. W pierwszej mierzyłem się z zawodnikiem z Uzbekistanu i musiałem rozegrać trzy rundy, które wygrałem pewnie 2:1. W drugiej walczyłem z zawodnikiem z Tajwanu i był to pojedynek o to, aby zapewnić sobie medal, więc pojawiły się dodatkowe emocje. W końcówce przechyliłem szalę na swoją korzyść i również zwyciężyłem 2:1. W półfinale pokonałem Chorwata 2:0 i uważam, że była to moja najlepsza walka w całym turnieju. Walkę o złoto przegrałem, ale o przegranych nie rozmawiamy (śmiech).

Ja chciałabym się jednak zatrzymać przy twoich pojedynkach z Artemem Harbarem, bo do tej pory już kilkakrotnie pokrzyżował ci plany.

Rzeczywiście, jest to dla mnie niewygodny rywal. Wiadomo, że staram się do moich walk wprowadzać różne nowe elementy czy zmieniać taktykę, bo gdybym walczył cały czas tak samo, to raczej nie przyniosłoby to dobrych rezultatów. Muszę jeszcze wspólnie z trenerami popracować nad tym, w jaki sposób rozgrywać walki z tym konkretnym zawodnikiem. Jednak uważam, że pojedynek z nim na Uniwersjadzie był dobry, bo popełniłem tylko kilka błędów.

Uniwersjada to takie igrzyska olimpijskie sportu akademickiego, a ty startowałeś w tych zawodach po raz drugi. Co sądzisz o ich organizacji?

Pamiętam, że bardzo podobało mi się w Chinach, kiedy to startowałem po raz pierwszy, bo mieszkaliśmy w wiosce, dzięki czemu można było poczuć prawdziwą atmosferę, taką właśnie zbliżoną do igrzysk olimpijskich. Teraz, w Niemczech, mieszkaliśmy w hotelach, ale z kolei z łatwością można było przemieszczać się pomiędzy miejscami rozgrywania poszczególnych dyscyplin. Jeśli zaś chodzi o taekwondo, to uważam, że bardzo dobrze były zorganizowane walki półfinałowa i finałowa, a poziom sportowy był bardzo wysoki. Jest to prestiżowa impreza i każdy przyjeżdża na nią jak najlepiej przygotowany.

Taekwondo to jedyna dyscyplina sportu, którą trenowałeś?

Zanim zacząłem uprawiać taekwondo, przez trzy lata trenowałem gimnastykę artystyczną. Ale kiedy wspólnie z rodzicami zdecydowaliśmy, że pójdę do szkoły mistrzostwa sportowego, musiałem wybrać coś innego, ponieważ nie było gimnastyki artystycznej dla mężczyzn. Wybór padł na taekwondo, ale na samym początku uprawiałem równoległe piłkę nożną. Ostateczną decyzję pomógł mi podjąć mój ówczesny trener, który zapytał mnie, czy chcę być najlepszy ze stu tysięcy taekwondzistów, czy ze stu milionów piłkarzy.

Uważasz, że masz predyspozycje do uprawiania taekwondo?

Mam predyspozycje do uprawiania wielu sportów, m.in. ze względu na to, że jestem wysoki i mam dobre przygotowanie motoryczne. Obserwuję to, gdy uprawiam jakiś sport rekreacyjnie. Dość szybko się odnajduję i od razu budzi się we mnie duch rywalizacji. A jeśli chodzi o taekwondo, to chyba jest tak, że po prostu wszystko dobrze się ułożyło. Otrzymałem duże wsparcie od rodziców, od trenerów, no i miałem dużo samozaparcia, bo od samego początku byłem mocno skoncentrowany na osiągnięciu dobrych wyników.

Twoi rodzice są w jakiś sposób związani ze sportem?

Ani mama, ani tata nie uprawiali profesjonalnie żadnej dyscypliny sportu, ale sport w rodzinnym domu był obecny, bo moi rodzice od zawsze byli bardzo aktywni fizycznie: uprawiali crossfit, chodzili na siłownię, biegali. Zawsze mnie do tego namawiali i chcieli, żebym coś trenował. Jestem im wdzięczny za to, że zaszczepili we mnie pasję do sportu. Później, gdy już zacząłem uprawiać taekwondo, to motywowali mnie do codziennych treningów, jeździli ze mną na zawody, a także obdarzali niezbędnym, zwłaszcza na początku, wsparciem finansowym. Zresztą do teraz często towarzyszą mi podczas walk, co jest dla mnie bardzo istotne.

Dalekosiężnym, ale niezwykle ważnym celem, są dla ciebie najbliższe letnie igrzyska olimpijskie, które w 2028 roku odbędą się w Los Angeles.

Oczywiście, że jest to mój wielki cel i jestem dodatkowo zmotywowany, bo z powodu kontuzji zostałem pozbawiony szansy zakwalifikowania się na igrzyska olimpijskie w Paryżu, a było bardzo blisko. Dostałem się do turnieju kwalifikacyjnego, ale tydzień przed zawodami skrzyłem kostkę, co poskutkowało zerwaniem dwóch więzadeł. Pomimo to, z tymi zerwanymi więzadłami, podjąłem próbę startu, ale ostatecznie okazało się, że nie mogłem nawet chodzić, więc walkę oczywiście przegrałem. Szkoda, bo miałem rywala, z którym wcześniej wygrywałem, więc myślę, że gdyby nie ta kontuzja, to była duża szansa pojechania do Paryża.

Jeśli planów nie pokrzyżują ci problemy zdrowotne czy inne przeciwności losu, to uważasz, że masz szansę zdobyć medal w Stanach Zjednoczonych?

Myszę, że tak – gdybym w to nie wierzył, to te wszystkie przygotowania byłyby bez sensu. Podążam drogą, która prowadzi do Los Angeles. Na razie wszystko zostało temu podporządkowane i robię wszystko, żeby jak najlepiej wykorzystać ten czas i dobrze prezentować się w poszczególnych turniejach. Później będę zdecydował, co dalej.

Masz na myśli podjęcie decyzji, czy po igrzyskach w Los Angeles kontynuować karierę?

Tak, będę musiał to przemyśleć, bo będę miał wówczas 25 lat, a to jak na zawodnika taekwondo, jest już sporo. Szczyt formy w tej dyscyplinie sportu przypada najczęściej w okresie 16–25 lat, kiedy gibkość ciała jest największa. Zdarzają się zawodnicy, którzy osiągają sukcesy w wieku nawet 30 lat, ale bazują wtedy bardziej na doświadczeniu, obyciu na macie, walcząc jednocześnie nieco bardziej defensywnie, bo nie są już tak szybcy i skocznici. Zobaczę, jak będę prezentował się na macie i na tej podstawie podejmę ostateczną decyzję.

Powiedziałbyś o sobie, że jesteś zawodnikiem mocnym psychicznie, który potrafi radzić sobie z presją?

Myszę, że tak. Czuję się silniejszy psychicznie, zwłaszcza w ostatnim czasie. Przez te ostatnie pół roku, podczas tych wszystkich startów, czułem się tak, jakbym nie odczuwał żadnych emocji. To jest bardzo osobliwe uczucie, ale wychodziłem na matę i czułem, jakbym na niej nie stał. Wiadomo, że adrenalina i stres mają negatywny wpływ na ciało, więc dzięki temu byłem luźniejszy i spokojniejszy, co tylko zadziało na moją korzyść.

To, co mówisz nie jest powszechne. Teraz wielu sportowców wręcz otwarcie mówi o ogromnej presji, jaka towarzyszy profesjonalnemu uprawianiu sportu i wskazuje na potrzebę pobierania pomocy psychologicznej, by sobie z nią radzić.

Myszę, że jest to bardzo indywidualna kwestia. Oczywiście, nie jest też tak, że ja nigdy nie odczuwam stresu czy presji. Na Uniwersjadzie denerwowałem się np. przed dwiema pierwszymi walkami. Czułem, jak szybciej bije mi serce i mam przyspieszony oddech, bo byłem największym faworytem z Polski do zdobycia medalu i bardzo chciałem sprostać tym oczekiwaniom. Ale już w półfinale poczułem spokój, ciało się rozluźniło i moje poruszanie na macie od razu wyglądało inaczej.

Czego ci życzyć jeszcze w tym sezonie?

Oczywiście zdobycia medalu na mistrzostwach świata. Do tej pory ta sztuka udało się tylko naszemu trenerowi Marcinowi Chorzelewskiemu i bardzo chciałbym być tym zawodnikiem, który to powtórzy.

Wyniki tegorocznych mistrzostw świata seniorów w taekwondo olimpijskim (24–30 października) będą znane już po zamknięciu tego numeru „Wiadomości Uniwersyteckich”.



Fot. K. Wróblewska

Dobra passa Konrada Bukowieckiego

Po zwycięstwie w V Memoriale Zbigniewa Ludwiczowskiego, Konrad Bukowiecki z wynikiem 21,33 m wygrał 17 sierpnia konkurs pchnięcia kulą w mityngu Golden Sand – Memoriał Szewińskiej, Komara i Ślusarskiego w Międzyzdrojach. Kolejny złoty medal zdobył podczas lekkoatletycznych mistrzostw Polski w Bydgoszczy (22–23 sierpnia).

Aby cieszyć się z najwyższego miejsca na podium, Bukowieckiemu wystarczyło pchnięcie kuli na odległość 20,26 m.

Najważniejszym startem były dla niego mistrzostwa świata, które w połowie września odbyły się w Tokio. Kulomiot z Olsztyna zajął w nich 9. miejsce, co jest dla niego powrotem – po sześciu latach – do światowej czołówki. W swojej najlepszej próbie osiągnął 20,66 m. Złoty medal wywalczył wówczas Amerykanin Ryan Crouser.

– Eliminacje do konkursu finałowego były bardzo nerwowe i muszę przyznać, że pomimo iż jestem dużym mężczyzną, to uroniłem nawet łzę. Po tym, co działo się ze mną przez ostatnie lata, powrót do światowej czołówki jest wielką sprawą! – mówił Radiu UWM FM Bukowiecki.

Startem w MŚ w Tokio kulomiot zakończył intensywny sezon, w którym zaliczył ponad 20 startów.

Aleksandra Lisowska z rekordem Polski w maratonie

Aleksandra Lisowska zajęła 21 września w maratonie w Berlinie 11. miejsce, uzyskując czas 2:24:59, co oznacza, że o prawie minutę poprawiła własny rekord Polski.

Jak mówiła w rozmowie z Radiem UWM FM, o tym, że jest w wysokiej dyspozycji, świadczyły wyniki uzyskiwane na treningach.

– Mam już na tyle duże doświadczenie, że jestem w stanie właściwie oszacować, na co mnie stać. Byłam mocniejsza niż kiedykolwiek i dużo lepiej się czułam. Spoglądając na tętno podczas biegu, wiedziałam, że jestem w życiowej formie. Średnie prędkości i czasy, które uzyskiwałam na treningach, pozwalały mi mieć nadzieję na naprawdę dobry wynik – mówiła.

Plany złamania granicy 2 godzin i 24 minut pokrzyżowała jej przede wszystkim upalna pogoda.

– Dzięki temu, że byłam przygotowana na bieganie w czasie 2 godzin i 23 minut, warunki atmosferyczne nie przeszkodziły mi w pobiciu rekordu Polski. Mam nadzieję, że złamanie tej granicy to tylko kwestia czasu – zaznaczyła.

Lisowska czerwcem zwyciężyła też w 11. PKO Nocnym Wrocław Półmaratonie, w którym z czasem 1:11:17 również poprawiła swój rekord życiowy na tym dystansie.



Fot. Radio UWM FM

Anastazja Kuś na podium

Anastazja Kuś z klubu AZS UWM Olsztyn zdobyła brązowy medal juniorskich mistrzostw Europy. Medal z tego samego kruszcu wywalczyła w seniorskich mistrzostwach Polski w Bydgoszczy.

Kuś pojechała do fińskiego Tampere jako trzecia juniorka na świecie w biegach na dystansie 400 m. Wygrała zarówno pierwszy bieg eliminacyjny, jak i półfinałowy. W finale zaatakowała mniej więcej w połowie dystansu i straciła nieco sił na ostatniej prostej. Niewiele brakowało, by brązowy medal zabrała jej Francuzka Victoria Kwarteng, który ostatecznie była wolniejsza zaledwie o 0.03 s.

– Moim celem było przywiezienie medalu i cieszę, że udało mi się to osiągnąć, choć oczywiście wiem, co nie zagrało i co zrobiłam źle. To jest cenne doświadczenie, które przyda mi się w kolejnych startach – komentowała Anastazja Kuś na antenie Radia UWM FM.

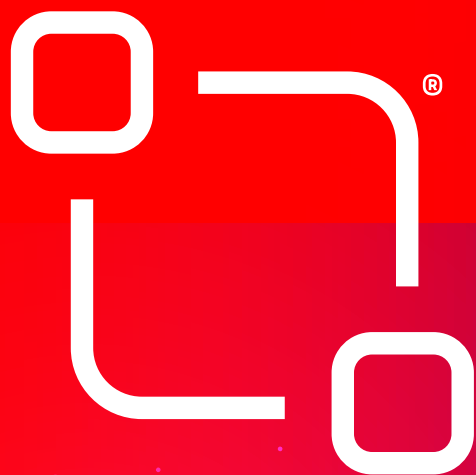
Biegaczka pokazała, że odrobiła lekcje z Finlandii już podczas seniorskich MP w Bydgoszczy, gdzie znakomity finisz pozwolił jej awansować z piątej na trzecią lokatę. Tytuł mistrzyni trafił do doświadczonej Justyny Święty-Ersetic.

Anastazja Kuś startowała również w MŚ w Tokio. Pobiegła w biegu eliminacyjnym sztafety 4x400 m, ale nie wystartowała w finale, w którym reprezentantki Polski zajęły piąte miejsce.

Radio UWM FM, mw



Fot. Łukasz Szekiel / Polski Związek Lekkiej Atletyki



Regionalna Inicjatywa Doskonałości



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



UNIwersYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

Projekt pt.: „Wspólne zdrowie ludzi i zwierząt: od zrównoważonej produkcji żywności po nowatorskie terapie”.

Dofinansowano ze środków Ministra Nauki w ramach Programu „Regionalna inicjatywa doskonałości”.

#rid

#nauka

#regionalnainicjatywadoskonalosci



CENTRUM ZARZĄDZANIA PROJEKTAMI I ANALIZ STRATEGICZNYCH

PRZYPOMINA O TRWAJĄCYCH KONKURSACH NA PROJEKTY BADAWCZE

▲ PROJEKTY KRAJOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Biurem Projektów Badawczych** pod adresem mailowym: projekty.badawcze@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 523 38 20; (89) 524 55 65 i (89) 524 57 22



NAUKA DLA ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA (MNISW)

Cel: wsparcie podmiotów systemu szkolnictwa wyższego i nauki oraz innych jednostek organizacyjnych działających na rzecz upowszechniania nauki w zakresie obejmującym łącznie:

- 1) prowadzenie badań naukowych o potencjale aplikacyjnym,
- 2) budowanie współpracy tych podmiotów i jednostek organizacyjnych z podmiotami działającymi w sferze społeczno-gospodarczej,
- 3) implementację rozwiązań służących społeczności narodowej, społecznościom regionalnym lub lokalnym.

Dostępne następujące obszary:

- ▲ „Nowe horyzonty nauki”
- ▲ „Nauka dla innowacyjności
- ▲ „Kultura fizyczna dla aktywnego i zdrowego społeczeństwa”
- ▲ „Medycyna społeczna”

Okres realizacji: do 36 miesięcy

Budżet: maksymalnie 2 mln zł

UWAGA: W ramach naboru można złożyć nie więcej niż 3 wnioski z Uczelni, w każdym roku kalendarzowym.

Termin składania dokumentacji do BPB: **nabór prowadzony w trybie ciągłym***

*możliwość aplikowania uzależniona będzie od ilości złożonych wniosków w danym roku kalendarzowym, dlatego przed rozpoczęciem prac nad wnioskiem, każdego zainteresowanego prosimy o wcześniejszy kontakt z Biurem Projektów Badawczych.



GOSPOSTRATEG XIII – KONKURS NA PROJEKTY „ZAMAWIANE” (NCBIR)

Celem Programu GOSPOSTRATEG jest wzrost wykorzystania w perspektywie do 2028 r. rezultatów badań społeczno-ekonomicznych

w kształtowaniu krajowych i regionalnych polityk rozwojowych. XIII konkurs w ramach Programu ma na celu wybór wykonawców tzw. projektu zamawianego, które obejmuje zagadnienie badawcze zgłoszone przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska pn. „Program poszukiwania, rozpoznawania i zagospodarowania złóż naturalnego wodoru dla kształtowania polityki surowcowej i energetycznej Polski”. **Dla kogo:** Do konkursu mogą przystąpić konsorcja składające się wyłącznie z niebędących przedsiębiorstwem (w rozumieniu art. 1 załącznika I do rozporządzenia 651/2014): organizacji badawczych, spółek prawa handlowego, fundacji oraz stowarzyszeń.

Maksymalna liczba podmiotów w konsorcjum wynosi pięć, w tym co najmniej trzy organizacje badawcze. NCBIR udziela dofinansowania na realizację projektów, które obejmują:

- ▲ badania podstawowe,
- ▲ badania przemysłowe,
- ▲ eksperymentalne prace rozwojowe,
- ▲ prace przedwdrożeniowe (obowiązkowe w projekcie).

Budżet: 20 mln zł

Termin składania dokumentacji do BPB: **2.01.2026 r**



SONATA 21 (NCN)

Dla kogo: konkurs przeznaczony dla naukowców, którzy uzyskali stopień doktora w okresie od 2 do 7 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem. Wnioskodawcy mogą ubiegać się o finansowanie projektów obejmujących badania

podstawowe, trwających 12 miesięcy, 24 miesiące lub 36 miesięcy. Do konkursu można złożyć wniosek obejmujący badania podstawowe w obszarze określonym w jednym z 26 paneli NCN. Panele NCN dzielą się na trzy działy:

HS – nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce;

ST – nauki ścisłe i techniczne;

NZ – nauki o życiu.

Budżet: 170 mln. zł./konkurs

WAŻNE ZMIANY:

- ▲ kierownik projektu zobowiązany jest do przebywania przez co najmniej 50% czasu trwania projektu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej lub w zagranicznej jednostce organizacyjnej podmiotu realizującego projekt. W czasie trwania projektu kierownik projektu zobowiązany jest do pozostawiania w dyspozycji podmiotu realizującego projekt;
- ▲ kryterium oceny kwalifikacji i osiągnięć kierownika projektu nie będzie oceniane przez ekspertów zewnętrznych;
- ▲ obowiązuje nowa stawka wynagrodzenia dla post-doc w wysokości 140–210 tys. zł/rok;
- ▲ usunięty został obowiązek uzasadnienia wynagrodzenia dla post-doc wyższego niż 140 tys. zł/rok;
- ▲ staż podoktorski na stanowisku post-doc może być realizowany również w trakcie studiów i został skrócony z 10-miesięcy na 9-miesięcy;
- ▲ obowiązuje nowy limit wynagrodzeń oraz stypendiów dla studentów i doktorantów – max. 8,5 tys. zł pobieranych przez danego studenta lub doktoranta z projektów finansowanych przez NCN
- ▲ zwiększona została stawka stypendium doktoranckiego do 6,5 tys. zł;
- ▲ rozszerzono zakaz jednoczesnego pobierania wynagrodzeń etatowych NCN i świadczeń emerytalnych, włączamy wszystkie inne równorzędne świadczenia również z zagranicy (zmiana dotyczy wszystkich rodzajów wynagrodzeń etatowych tj. kierownik projektu, post-doc, senior researcher, specjalistyczne stanowisko pomocnicze);
- ▲ zaktualizowana została polityka publikowania wyników badań w otwartym dostępie;
- ▲ zmieniona została definicja wykonawcy zbiorowego.

Termin składania dokumentacji do BPB: **1.12.2025 r**

PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Biurem Projektów Badawczych** pod adresem mailowym: projekty.badawcze@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 523 38 20; (89) 524 55 65 i (89) 524 57 22



GRANTY NA GRANTY – PROMOCJA JAKOŚCI V (HORYZONT EUROPA)

Dla kogo: m.in. uczelnie, instytuty badawcze.
Przedmiot finansowania:

koszty refundacji poniesione w okresie 12 miesięcy przed złożeniem wniosku na wezwanie konkursowe KE albo ERC związane z: przeprowadzeniem rozpoznania tematyki, przygotowaniem, uzupełnieniem lub poprawieniem wniosku projektowego, uczestnictwem wnioskodawcy w konferencjach, spotkaniach brokerskich lub networkingowych, związanych z opracowaniem wniosku projektowego, organizacją spotkań roboczych międzynarodowego albo krajowego konsorcjum (WP leader), albo zespołu projektowego, albo z uczestnictwem w takich spotkaniach.

Jednorazowy dodatek do wynagrodzenia dla pracowników wnioskodawcy, którzy byli zaangażowani w proces opracowania wniosku projektowego.

Warunek udziału: złożenie przez wnioskodawcę wniosku projektowego na wezwanie konkursowe Komisji Europejskiej, innego podmiotu przez nią upoważnionego albo Europejskiej Rady do Spraw Badań Naukowych (ERC) w ramach jednej z perspektyw finansowych:

- Program Badawczo-Szkoleniowy Euratom
- Program Ramowy Unii Europejskiej Horyzont Europa, z uwzględnieniem projektów finansowanych w ramach Partnerstw Europejskich i misji

Ważne: nabór jest prowadzony w trybie ciągłym (od 7.11.2024 r.)



KONKURS UPROSZCZONY (PNFN)

Zakres tematyczny: przedsięwzięcia naukowe realizowane w partnerstwie polsko-niemieckim przez uczelnie i pozauniwersyteckie instytucje badawcze – w pierwszej kolejności tematy i odniesienia dotyczące stosunków polskoniemieckich (w szczególności uwzględnienie stosunków polsko-niemieckich w kontekście europejskim)

Aspekty dotyczące innych krajów i kultur mogą stanowić element wspieranych projektów.

Cztery priorytety tematyczne: transfer kultury i wiedzy, procesy europeizacji, przemiany norm i wartości wielojęzyczność.

Budżet: dofinansowanie wydarzeń naukowych i mniejszych projektów naukowo-badawczych do kwoty 10 tys. euro (dotacja max. 70 proc. kosztów całkowitych projektu).

Termin składania wniosków konkursowych: **10.12.2025 r.**

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: priorytet wspierania projektów o długofalowym działaniu.



GRANTY WYSZEHRADZKIE – INTERNATIONAL VISEGRAD FUND:

1.VISEGRAD GRANTS – dwustronna współpraca transgraniczna co najmniej 2 organizacji z 2 sąsiadujących ze sobą krajów; cele:

- Kultura i wspólna tożsamość
- Edukacja i budowanie potencjału
- Innowacje, badania i rozwój, przedsiębiorczość
- Wartości demokratyczne i media
- Polityka publiczna i partnerstwo instytucjonalne
- Rozwój Regionalny, Środowisko i Turystyka
- Rozwój społeczny

2.VISEGRAD + GRANTS – rozwijanie konstruktywnej współpracy i zapewnianie zaangażowania co najmniej 3 państw V4 i 1 podmiotu z regionu Partnerstwa Wschodniego (PW) lub krajów Bałkanów Zachodnich (BŚ) (format 3xV4 + 1xEaP/BŚ); Jeśli wnioskodawca pochodzi z jednego z krajów Azji Wschodniej i regionu Pacyfiku lub państw regionu Bałkanów Zachodnich wystarczy, że do konsorcjum projektu zaangażują się 2 kraje V4, o ile w konsorcjum projektu bierze udział również inny kraj Partnerstwa Wschodniego/B (format 2xV4 + 2xB/B); cele programu – jak powyżej;

3. STRATEGIC GRANTS – rozwijanie konstruktywnej współpracy i zapewnienie udziału organizacji ze wszystkich krajów V4; projekty muszą wyraźnie odnosić się do jednego z rocznych priorytetów strategicznych Grupy Wyszehradzkiej: promowanie i zintensyfikowanie wolontariatu transgranicznego w regionie; promowanie wspólnych wartości: wzmocnienie relacji między społeczeństwami obywatelskimi w regionie Wyszehradzki; wspieranie współpracy w zakresie gospodarki wodnej i ochrony przeciwpowodziowej w regionie.

Terminy naborów: **1.02.2026 r.**

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.



IMPRESS-U (NCN)

Zakres tematyczny: wspieranie wybitnych badań naukowych i technicznych oraz edukacji i innowacji poprzez współpracę międzynarodową; promowanie i stymulowanie integracji ukraińskich naukowców z globalnym środowiskiem naukowym. Do konkursu mogą być składane wnioski zgodne z zakresem tematycznym konkursu EAGER, w ramach którego będą przyjmowane do NSF wnioski wspólne złożone w konkursie IMPRESS-U.

Dla kogo: polskie zespoły badawcze, które we współpracy z zagranicznymi zespołami badawczymi z Ukrainy i Stanów Zjednoczonych oraz fakultatywnie z zespołami badawczymi z Litwy, Łotwy i/lub Estonii wystąpią z wnioskami o współfinansowanie projektów wspólnych.

Budżet: środki finansowe na projekty badawcze realizowane przez polskie zespoły badawcze wynosi 10 mln zł.

Nabór wniosków do agencji wiodącej: do **31.12.2025 r.**

Nabór wniosków krajowych: w najbliższym możliwym terminie po złożeniu wniosku wspólnego do agencji wiodącej, nie dłuższym niż 7 dni kalendarzowych.

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: <https://www2.ncn.gov.pl/partners/impessu/> – wyszukiwarka partnerów.

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN

Program Ramowy UE Horyzont Europa

ERC CONSOLIDATOR GRANT ERC-2026-COG

ERC Consolidator Grant pozwala dokonać konsolidacji pierwszego niezależnego zespołu lub programu badawczego. We wniosku aplikacyjnym należy wykazać, że proponowane badania pomogą w uzyskaniu pełnej samodzielności badawczej i umocnieniu pozycji lidera zespołu.

Adresatami konkursu są naukowcy z 7–12-letnim doświadczeniem od momentu ukończenia studiów doktoranckich.

Główne zasady ERC Consolidator Grant:

- ▲ Projekty mogą dotyczyć wszystkich dziedzin wiedzy.
- ▲ Za przebieg projektu odpowiedzialny jest „Główny Badacz/Principal Investigator” – lider stworzonego przez siebie zespołu badawczego. Zarówno lider, jak i członkowie zespołu pochodzić mogą z dowolnego kraju świata.
- ▲ Pożądane jest autorstwo kilku publikacji bez udziału promotora.
- ▲ Projekt wykonywany jest w wybranej przez głównego badacza instytucji goszczącej (może to być instytucja macierzysta), która jednak musi znajdować się w kraju członkowskim UE lub stowarzyszonym z programem Horyzont Europa. Instytucja goszcząca zobowiązuje się do zapewnienia projektowi wszelkiego wsparcia.
- ▲ Zaangażowanie Principal Investigator wyniesie min. 40 proc.
- ▲ Budżet projektu - do 2 mln euro (po spełnieniu pewnych warunków – do 3 mln euro; zasady i warunki określone w Programie Pracy).
- ▲ Projekt może trwać do 5 lat.

Informacje szczegółowe dotyczące naboru wniosków aplikacyjnych do ERC Consolidator Grant można znaleźć pod linkiem: <https://tiny.pl/ox-843wh>

Termin składania wniosków: **13.01.2026 r.**

* Europejska Rada ds. Badań Naukowych (European Research Council – ERC) wspiera twórcze i nowatorskie pomysły badawcze we wszystkich dziedzinach wiedzy. Wysoko cenione są projekty interdyscyplinarne, o wysokim stopniu ryzyka naukowego, prowadzące do ważnych odkryć i przełomowych wyników. Klasyczny podział na badania podstawowe i stosowane nie ma znaczenia: badania muszą mieć charakter poznawczy, pionierski, przekraczać obecne granice wiedzy.

PARTNERSTWO NA RZECZ TRANSFORMACJI EUROPEJSKIEGO SYSTEMU KOLEJOWEGO EUROPE'S RAIL JOINT UNDERTAKING (JU ER)

Celem Europe's Rail JU jako partnerstwa instytucjonalnego jest stworzenie zintegrowanej europejskiej sieci kolejowej o dużej przepustowości poprzez wyeliminowanie barier dla interoperacyjności i zapewnienie rozwiązań umożliwiających pełną integrację, obejmujących zarządzanie ruchem, pojazdy, infrastrukturę i usługi, z myślą o szybszym przyjmowaniu i wdrażaniu projektów i innowacji.

EU-Rail wspiera dostarczanie znacznie bardziej elastycznych podejść do planowania i zarządzania ruchem usług kolejowym, poprzez rozwój najnowocześniejszych technologii zaprojektowanych do wdrożenia w całej sieci kolejowej UE, pomoże także zwiększyć przepustowość dzięki inteligentnym technologiom, co jest kluczowe dla przyszłych zrównoważonych systemów mobilności.

Partnerstwo EU-Rail ma na celu zapewnienie szybkiego przejścia do europejskiego systemu kolejowego, który:

- ▲ spełnia zmieniające się wymagania klientów,
- ▲ poprawia wydajność i przepustowość,
- ▲ obniża koszty,
- ▲ przyczynia się do bardziej zrównoważonego transportu,
- ▲ zapewnia zharmonizowane podejście do dostosowywania się do zmian w branży,
- ▲ zapewnia kolejom silniejszą rolę w europejskim transporcie i podróżach,
- ▲ przyczynia się do zwiększenia konkurencyjności unijnego przemysłu kolejowego.

W dniu **30.10.2025** roku zostaną uruchomione nabory wniosków w ramach partnerstwa Europe's Rail JU.

Lista konkursów wraz z warunkami naborów znajdują się na Portalu Funding&Tenders: <https://tiny.pl/g8x8ovz3>

Wszelkie szczegółowe informacje dotyczące Europe's Rail JU można znaleźć na stronie: <https://rail-research.europa.eu/>

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
 Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
 Biuro Nauki
 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 ul. Prawocheńskiego 3, 10-719 Olsztyn
 e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67
 FB – <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie:

<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>
 w zakładce „Funding”, wybierając opcję „Calls for proposals”



**Ośrodek Pomocy Psychologicznej
i Psychoedukacji UWM „Empatia”**

ul. Obitza 2

tel. 89 524 52 41

www.empatia.uwm.edu.pl

empatia@uwm.edu.pl

Udzielamy bezpłatnego wsparcia psychologicznego studentom i pracownikom UWM.

Prowadzimy interwencję kryzysową oraz szkolenia, warsztaty i grypy wsparcia.

Na stronie internetowej dostępna jest strefa diagnozy, wiedzy i pomocy.

**Biuro ds. Osób
z Niepełnosprawnościami**

Biblioteka Uniwersytecka,
I piętro, pok. 105 i 106, bryła S2
ul. Oczapowskiego 12 b

tel. 89 523 38 60, 89 523 38 66

www.uwm.edu.pl/bon

bon@uwm.edu.pl

Koordynujemy działania wspierające studentów z niepełnosprawnościami oraz szczególnymi potrzebami w procesie edukacji oraz funkcjonowania w środowisku akademickim. Wykaz oraz zasady udzielanego wsparcia są dostępne na stronie internetowej Biura.

**Rzecznik ds. Równości Szans**

mgr Mateusz Dampc

ul. Prawocheńskiego 3, pokój nr 5 (parter)

telefon: +48 511 863 274

www.facebook.com/rzecznikuwm

e-mail: mateusz.dampc@uwm.edu.pl

Rzecznik ds. Równości Szans zajmuje się przypadkami nierównego traktowania m.in. ze względu na płeć, orientację seksualną, wiek, pochodzenie etniczne, wyznanie czy poglądy polityczne.

UWM **EXPO** *student*



Przyjdź i poznaj
koła naukowe,
agendy, organizacje
studenckie i firmy!

9:00–14:00

5 listopada 2025

Biblioteka
Uniwersytecka
UWM

